



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Metodologia badań psychologicznych jako forma świadomości historycznej

**Author:** Zbigniew Spendel

**Citation style:** Spendel Zbigniew. (2005). Metodologia badań psychologicznych jako forma świadomości historycznej. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego



Zbigniew Spendel

# Metodologia badań psychologicznych



jako forma  
świadomości  
historycznej



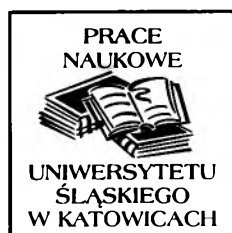
Wydawnictwo  
Uniwersytetu Śląskiego  
Katowice 2005



Metodologia  
badań psychologicznych  
jako forma  
świadomości historycznej

*Mojej żonie Małgosi,  
która niewzruszenie wierzyła, że w końcu napiszę tę książkę...*





NR 2344

Zbigniew Spindel

Metodologia  
badań psychologicznych  
jako forma  
świadomości historycznej



Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego  
Katowice 2005

Redaktor serii: Psychologia  
Jan M. Stanik

Recenzenci  
Jerzy Brzeziński  
Krzysztof Krzyżewski

BG 340941

# Spis treści

Wprowadzenie . . . . .	7
1. Świadomość metodologiczna . . . . .	17
1.1. Ogólna charakterystyka świadomości metodologicznej . . . . .	20
1.2. Struktura świadomości metodologicznej . . . . .	27
1.3. Struktura procesu badawczego . . . . .	31
1.4. „Proces badawczy w kontekście świadomości metodologicznej” . . . . .	38
2. Świadomość etyczna . . . . .	42
2.1. Pojęcie świadomości etycznej . . . . .	43
2.2. Warunki oraz wyznaczniki społecznej i indywidualnej świadomości etycznej . . . . .	44
2.3. Struktura świadomości etycznej . . . . .	51
2.4. Konflikty aksjologiczne . . . . .	58
3. Pojmowanie świadomości . . . . .	62
3.1. Racjonalizacja czynności i idealizacja świadomości . . . . .	62
3.2. Geneza świadomości . . . . .	64
3.3. Świadomość jako regulator czynności racjonalnych . . . . .	74
3.4. Osobliwości świadomości etycznej . . . . .	76
3.5. Logiczny a psychologiczny sens świadomości. Psychologiczne odpowiedzi świadomości metodologicznej i etycznej? . . . . .	82
4. Świadomość historyczna . . . . .	92
4.1. Czynności historyczne . . . . .	94
4.1.1. Czynność racjonalna . . . . .	95
4.1.2. Czynności historyczne . . . . .	97
4.1.3. Myślenie historyczne – pierwsze przybliżenie . . . . .	99
4.2. Wartości historyczne . . . . .	102
4.2.1. Założenia wstępne . . . . .	102
4.2.2. Wartość historyczna – absolutna i względna . . . . .	104

4.2.3. Historia, zdarzenie historyczne, proces historyczny . . . . .	106
4.2.4. Pozytywna i negatywna wartość historyczna . . . . .	108
4.3. Praktyka historyczna i świadomość historyczna . . . . .	109
4.4. Świadomość historyczna – przykładowe ujęcia . . . . .	114
4.4.1. Rüsen'a teoria rozwoju świadomości historycznej . . . . .	118
4.4.2. Kölbl'a i Strauba psychologiczne ujęcie świadomości historycznej . . . . .	122
5. Myślenie historyczne . . . . .	125
5.1. Sposoby ujmowania myślenia historycznego . . . . .	126
5.2. Myślenie historyczne w ujęciu Topolskiego. Rekonstrukcja i krytyka . . . . .	131
5.3. Świadomość historyczna (HC) a myślenie historyczne (HT) . . . . .	140
5.3.1. Myślenie historyczne i świadomość historyczna jako zjawiska i procesy psychologiczne . . . . .	143
5.3.2. Myślenie historyczne i świadomość historyczna jako zjawiska ponadjednostkowe . . . . .	145
5.4. Historia czy psychologia? . . . . .	149
6. Wybór problematyki naukowo-badawczej . . . . .	157
6.1. Moda w psychologii – przypadek duchowości . . . . .	160
6.2. Problem racjonalności wyboru problematyki badawczej . . . . .	167
6.2.1. Indywidualistyczna i nie-indywidualistyczna interpretacja wyboru problematyki . . . . .	168
6.2.2. Moda na wybieranie określonej problematyki – podejście tradycyjne . . . . .	176
6.3. Analiza sytuacji wyboru problematyki – w poszukiwaniu alternatywnego rozwiązania . . . . .	181
6.3.1. Ograniczenia w zastosowaniu „matematycznej” interpretacji pojęcia „obiektywnej sytuacji problemowej” . . . . .	183
6.3.2. Możliwości praktycznego zastosowania wiedzy naukowej . . . . .	186
7. Świadomość czy Nie-świadomość metodologiczna? . . . . .	190
7.1. Obiektywna Sytuacja Problemowa . . . . .	190
7.1.1. Struktura i dynamika problemu badawczego . . . . .	190
7.1.2. Rozwiązywanie problemów . . . . .	195
7.2. Nie-świadomość metodologiczna . . . . .	200
7.2.1. Uprawianie nauki w ujęciu Klawitera . . . . .	200
7.2.2. Pojęcie metodologicznej Nie-świadomości . . . . .	205
7.2.3. Funkcje reguł <i>quasi</i> -metodologicznych . . . . .	209
7.2.4. Relacje świadomości i Nie-świadomości metodologicznej . . . . .	212
7.3. Nie-świadomość metodologiczna jako forma świadomości historycznej . . . . .	215
Zakończenie . . . . .	222
Bibliografia . . . . .	226
Summary . . . . .	235
Zusammenfassung . . . . .	237

## Wprowadzenie

Posłużenie się w tytule tej książki terminem „metodologia” wymaga pewnego komentarza, gdyż słowo to funkcjonuje w piśmiennictwie naukowym w kilku znaczeniach i również w niniejszej pracy nie wydaje się możliwe uniknięcie pewnej wieloznaczności. Jak bowiem zauważa np. J. Kmita (1976, s. 98), „metodologia” może oznaczać bądź (1) społeczną świadomość metodologiczną (lub nawet tylko jej dyrektywalny fragment), bądź (2) rezultat werbalizacji tejże świadomości metodologicznej, bądź wreszcie – (3) nazwę dyscypliny rekonstruującej różne formy, jakie może przybierać świadomość metodologiczna. Termin „metodologia” występuje w tytule tej rozprawy zarówno w znaczeniu 1. (we frazie „metodologia badań psychologicznych”, traktowanej oddzielnie jako samodzielny człon), jak i w znaczeniu 2. (w kontekście tytułu ujmowanego jako całość: niniejsza praca, w każdym razie w swojej istotnej części, jest werbalizacją, zapewne tylko jedną z możliwych, pewnego fragmentu społecznej świadomości metodologicznej psychologii). W innych natomiast miejscach tekstu kontekst, w jakim słowo to występuje, powinien na ogół jednoznacznie wskazywać, o które z tych znaczeń chodzi, lub też pojawia się stosowny komentarz.

Tematyka niniejszej rozprawy wiąże się z jednym z podstawowych zagadnień metodologii ogólnej czy filozofii nauki<sup>1</sup>, a mianowicie z kwestią determinant i mechanizmów rozwoju poznania naukowego. Zagadnienie to rozpatrywane jest jednak wyłącznie w kontekście wyznaczników wyboru problematyki badawczej, gdyż ta faza proce-

---

<sup>1</sup> W tym przypadku chodzi, rzecz jasna, o „metodologię” w znaczeniu 3. Kwestia ewentualnego zróżnicowania zakresów kompetencji różnych odmian refleksji nad poznaniem naukowym poruszona zostanie w dalszych częściach niniejszej rozprawy.

su poznania naukowego wydaje się nie do końca poznana. Mówiąc inaczej – chodzi o to, jakie „okoliczności” określają dobór tematyki badawczej i sposobów jej ujmowania, jakie, między innymi, mogłyby być konsekwencje sytuacji, w której owe „okoliczności” nie stanowiłyby immanentnego składnika celu poznania naukowego, a byłyby wobec niego poniekąd niezależne, na tyle przy tym jednak istotne, aby uczynić praktykę naukową funkcjonalnie podporządkowaną zadaniu realizowania wartości zgoła nie-poznawczych.

Trzeba tu wyjaśnić, iż niniejsze problemy rozpatrywane są raczej z perspektywy logiki, a nie – psychologii, w terminach logicznej racjonalizacji czynności i idealizacji świadomości ich podmiotów, nie zaś – psychologicznej interpretacji empirycznie uchwytnych zachowań i przeżyć. Ma być to bowiem w zamierzeniu praca z zakresu metodologii (badań psychologicznych), a nie psychologii (twórczości naukowej) czy socjologii (poznania naukowego). Trudno byłoby ponadto sensownie zinterpretować pojęcie świadomości metodologicznej – zajmujące jedno z centralnych miejsc w strukturze prezentowanych wywodów – jako np. jeden z psychologicznych mechanizmów regulacji zachowania (choć i taka możliwość zostanie wzięta pod uwagę<sup>2</sup>), pomijając nawet fakt, iż pozostawałoby to w sprzeczności z tradycją i intencjami autorów tego pojęcia.

Użyty tu termin „okoliczności” (który skądinąd będzie pojawiał się w dalszych rozważaniach bardzo często) nabiera w takim kontekście specyficznego znaczenia. Bardziej precyzyjnie rzecz ujmując, chodzi bowiem o pewien układ obiektywnych uwarunkowań i determinant, przy czym owa „obiektywność” jest tu dość specyficznie pojmowana. Po pierwsze, wzmiankowane uwarunkowania i determinanty bywają jedynie fragmentarycznie, a przede wszystkim – w rozmaity sposób, uświadamiane (w potocznym, psychologicznym znaczeniu tego słowa) przez podmioty racjonalnych czynności, w szczególności przez badaczy w chwili podejmowania przez nich istotnych decyzji teoretycznych i metodologicznych. Innymi słowy, świadome reprezentowanie wchodzących w grę czynników nie jest warunkiem koniecznym ich efektywnego wpływania na przebieg procesów decyzyjnych. Po drugie, tak rozumiane „okoliczności” nie odnoszą się wyłącznie – ani nawet nie przede wszystkim – do zdarzeń zachodzących bądź w rzeczywistości materialnej (Popperowskim „Świecie nr 1”) czy też do treści indywidualnych, subiektywnych przeżyć (Popperowskiego „Świata nr 2”). Uwarunkowania i determinanty, a także ich sekwencje i sposoby oddziaływania na przebieg czynności racjonalnych pod-

---

<sup>2</sup> Zob. s. 90–91 niniejszej pracy.

miotów (np. naukowców badaczy) w dalszym ciągu zazwyczaj opatrzone są mianem obiektywnych mechanizmów<sup>3</sup> determinacji praktyki społecznej określonego rodzaju (np. poznania naukowego), stanowią bowiem w dużej mierze obiekty ze „Świata nr 3”, czyli rzeczywistości zobiektywizowanych znaczeń i treści wytworów racjonalnych czynności kulturotwórczych (przede wszystkim – poznawczych) oraz – w pierwszym rzędzie – relacji pomiędzy nimi. Chodzi więc o twory wysoce abstrakcyjne, dostępne poznawczo jedynie na drodze nieco bardziej wyrafinowanej refleksji metodologicznej, przyjmującej odpowiednie założenia wstępne (w szczególności – twierdzenia antyindywidualizmu metodologicznego). Być może zresztą termin „okoliczności” nie jest tu najtrafniejszy, toteż w dalszych rozważaniach pojawiać się on będzie w cudzysłowie (rzecz jasna tylko wówczas, gdy zostanie użyty w naszkicowanym tu znaczeniu).

Owe niewątpliwie ważne – jeśli nawet nie jedne z najważniejszych – dla zrozumienia istoty nauki problemy (metodologiczne!) związane z wyborem i sformułowaniem problematyki badawczej nie wydają się dotąd wyjaśnione we w pełni zadowalającym stopniu. Z lektury zawartości treściowej współczesnego piśmiennictwa metodologicznego (przede wszystkim z zakresu metodologii szczegółowych poszczególnych dyscyplin naukowych) wynikałoby wprawdzie, iż – pozornie – wszystkie ogólne zagadnienia o podstawowym charakterze zostały z powodzeniem rozstrzygnięte i obecnie rozwiązywane muszą być już tylko bieżące kwestie szczegółowo-techniczne. Mogłoby o tym świadczyć zdecydowane dominowanie (w sensie ilościowym) tematyki dotyczącej konstruowania i doskonalenia coraz bardziej wyrafinowanych środków (narzędzi, technik, procedur) gromadzenia, pomiaru i analizy danych empirycznych. Pewien niepokój wzbudza więc to, czy aby podjęta problematyka aktualnie nie stała się już niemożliwa. Jednakowoż stan piśmiennictwa metodologicznego zdaje się wynikać raczej, po pierwsze, z domniemanej chęci pozostawienia na boku problemów nierokujących łatwego rozwiązania, po drugie zaś – z chyba coraz bardziej upowszechniającego się przypuszczenia, iż konsekwencje marginalizowania takich kwestii w istocie nie okażą się szczegól-

---

<sup>3</sup> Termin „mechanizm” odnosić się więc będzie częściej do sekwencji następowania po sobie stanów i procesów zachodzących w „Świecie nr 3” (z uwzględnieniem – ewentualnie – ich subiektywnych reprezentacji w „Świecie nr 2”), czyli pewnej abstrakcji umożliwiającej teoretyczne wyjaśnienie obserwowalnych zjawisk zachodzących w danej sferze praktyki społecznej (np. w obszarze praktyki naukowo-badawczej), niż do samego systemu powiązanych ze sobą i współoddziałujących na siebie obiektów tego „trzeciego świata”. Tym niemniej zasadniczo nie wykluczam możliwości przyjmowania również tej drugiej interpretacji.



nie dotkliwe dla uprawiania nauki. Jeśliby nawet przypuszczenie to miało okazać się, choćby częściowo, słuszne – mimo iż uważam je za zasadniczo błędne – i tak nie powinno to zwalniać metodologii z moralnego przynajmniej obowiązku zmierzenia się z problemem i dogłębnego zbadania, w miarę możliwości, wchodzących tu w grę „okoliczności”.

Poruszone zagadnienia determinant i mechanizmów wyboru problematyki badawczej zostają w ramach tej pracy odniesione i, w pewnym sensie, ograniczone do wyznaczników podejmowania określonej problematyki w badaniach psychologicznych. Występujące w tekście terminy „nauka”, „praktyka naukowa” czy „dyscyplina naukowa” mają więc przede wszystkim odnosić się do psychologii (w znaczeniu uprawiania badań naukowych<sup>4</sup>). O przyjęciu takiej perspektywy poznawczej decyduje nie tylko mój bliski związek z psychologią czy też zrozumiała przez się konieczność (przynajmniej w znaczeniu niepomijania pewnej tradycji) uwzględniania (jako jednego z możliwych) psychologicznego punktu widzenia przy rozważaniu wszelkich kwestii dotyczących tak czy inaczej pojmowanej świadomości (również świadomości metodologicznej, jednego z kluczowych i najczęściej pojawiających się w tekście tej książki pojęć). Przede wszystkim chodzi bowiem o ukazanie, iż metodologiczna specyfika psychologii wyraża się – choć niewątpliwie tylko między innymi – pewną swoistością procesu kształtowania się problematyki badawczej (a nie tylko, jak powszechnie się przyjmuje, jej uprawiania). Nie ma to bynajmniej jednak oznaczać programowego wykluczania możliwości rozszerzenia wniosków wysnutych z przedstawionych tu analiz na mechanizm wyboru problematyki badawczej w innych dyscyplinach naukowych – kwestia możliwego zasięgu stosowalności proponowanych rozwiązań jest zresztą wielokrotnie poruszana.

Niniejsza praca, zarówno w warstwie koncepcyjnej, jak i metodologicznej (chciałoby się rzec – „metametodologicznej”, jako że obiektem badań jest tu w istocie metodologia w znaczeniu 1.), nawiązuje do założeń i rozwiązań przyjmowanych przez przedstawicieli „poznawczych szkoły metodologicznej”. Proponowane przeze mnie ujęcia postawionych problemów stanowią bowiem zazwyczaj rozwinięcie bądź – czasami – również krytykę owych założeń i rozwiązań. Wysuwane koncepcje inspirowane są poglądami (a ściślej rzecz biorąc – moją ich interpretacją) przede wszystkim Jerzego Brzezińskiego, Andrzeja Klawitera, Jerzego Kmity, Jerzego Topolskiego. Niewątpliwie korzystają także z „ducha” i „liter” obecnych w piśmiennictwie

---

<sup>4</sup> A nie realizowania działalności praktycznej.

naukowym również innych reprezentantów tej formacji naukowej. Istotny wpływ na przebieg i rezultaty mojego myślenia o problemach metodologicznych miała ponadto lektura dzieł jednego z najwybitniejszych teoretyków poznania naukowego XX wieku – Karla Raimunda Poppera.

W tym miejscu konieczny jest jeszcze pewien komentarz. Otóż niniejsza praca w żadnej mierze nie ma być analizą porównawczo-krytyczną wybranych koncepcji z dziedziny filozofii nauki, w szczególności zaś J. Kmity epistemologii historycznej i K.R. Poppera epistemologii obiektywistycznej. Wzmiankowane koncepcje stanowiły, rzecz jasna, inspirację i punkt wyjścia do podjętych przeze mnie rozważań oraz niewątpliwie wywarły znaczny wpływ zarówno na ostateczny kształt proponowanych rozwiązań w kwestii determinant podejmowania określonej problematyki badawczej, jak i na formę prezentacji tych propozycji. Tym niemniej nie poczuwam się do obowiązku systematycznego zrelacjonowania poglądów przywołanych tu autorów, ich bezkrytycznej akceptacji ani też nie uważam, że niedopuszczalne jest rozwinięcie niektórych wątków w stosunku do ich oryginalnego sformułowania. Oczywiście, nie oznacza to jakiegś dowolności interpretacyjnej i możliwości przypisywania Kmicie bądź Popperowi poglądów, których faktycznie nie utrzymywali. Wszelkie odstępstwa od oryginalnych sposobów ujmowania danych kwestii będą wyraźnie wskazywane, toteż powinno być jasne, w których momentach wprowadzam pewne modyfikacje, biorąc za nie pełną odpowiedzialność.

Podstawowa różnica, jaka wchodzi tu w grę, dotyczy najwyższego poniekąd poziomu abstrakcji – z tego względu jest o niej mowa już tutaj, we *Wprowadzeniu*. Nie przyjmuję mianowicie założenia, iż w ostatecznej instancji przebieg praktyki społecznej w różnych dziedzinach (np. praktyki naukowo-badawczej) oraz zawartość treściowa różnych form świadomości społecznej (np. społecznej świadomości metodologicznej) są funkcjonalnie zdeterminowane zapotrzebowaniami tzw. materialnej praktyki podstawowej (produkcji, konsumpcji i wymiany), czyli reprodukowaniem warunków obiektywnych towarzyszących tejsze praktyce oraz wytwarzaniem nowych warunków tego rodzaju (por. np. Kmita, 1976, s. 21–22).

Rzeczywistość społeczna nie jawi mi się zatem jako hierarchiczna struktura diachroniczno-funkcjonalna, której każdy element wyłącznie pełni ściśle określoną funkcję. Nie sądzę też, iż ostatecznym celem istnienia owej struktury miałyby być podtrzymywanie bytu pewnego jej uprzywilejowanego elementu, a mianowicie praktyki materialnej. Skłonny byłbym raczej twierdzić, iż związki pomiędzy poszczególnymi rodzajami praktyki (i formami świadomości) mogą

być luźniejsze, żaden zaś rodzaj praktyki nie zajmuje z definicji jakiejś dominującej – w funkcjonalnym sensie – pozycji (choć dopuszczam myśl, iż na przestrzeni dziejów pewne formy działalności mogą w pewnych okresach funkcjonalnie dominować nad innymi). Zgoła przeciwnie – zakładam, iż praktyka naukowa może osiągać taki stopień autonomii funkcjonalnej, że jest realizowana względnie niezależnie od jakichś zewnętrznych wobec niej samej celów.

Pragnę zaznaczyć, iż nie poświęcam odrębnego fragmentu pracy systematycznej charakterystyce koncepcji epistemologicznych sformułowanych przez Kmitę i Poppera, gdyż sądzę, iż są one powszechnie znane. Podobnie zresztą czynią owi autorzy, odnosząc się do innych koncepcji (np. w tekstach Kmity nie znajdziemy systematycznego wykładu materializmu historycznego). Zamyśl konstrukcji niniejszej pracy jest inny – wprowadzanie wysuwanych przez Kmitę i Poppera rozwiązań kwestii szczegółowych w miarę potrzeb i, ewentualnie, czasami odpowiednie komentowanie oraz modyfikowanie ich propozycji.

Szczególną inspirację dla niniejszych rozważań stanowią pionierskie w zakresie refleksji nad świadomością metodologiczną prace Jerzego Brzezińskiego *Metodologiczne i psychologiczne wyznaczniki procesu badawczego w psychologii* (1978b) oraz *Structure of methodological awareness of researchers in psychology* (1979). Od czasu ich opublikowania niektóre poruszone w nich zagadnienia natury ogólnej nie były w ogóle podejmowane w piśmiennictwie metodologicznym ani również w obszarze refleksji nad regułami badawczymi, określającymi uprawianie psychologii.

Wątkiem przewijającym się przez tę rozprawę – na różne sposoby, z różną wyrazistością w różnych miejscach – jest również problematyka świadomości historycznej. Pojęcie to występuje tu w podwójnej roli, a mianowicie jako (1) pewna nieempiryczna kategoria epistemologiczna, mająca służyć jako instrument logicznej rekonstrukcji i eksplanacji czynności racjonalnych określonego rodzaju, między innymi czynności naukowo-badawczych, oraz jako (2) pewien stan rzeczy, przynajmniej pośrednio uchwytne w doświadczeniu, mogący być przedmiotem empirycznego poznania naukowego.

W tym drugim przypadku postawione zostaje pozornie niezwiązane z tematem książki pytanie: Czy świadomość historyczna byłaby odpowiednim tematem badawczym dla naukowo uprawianej psychologii? W istocie nie chodzi jednak, a w każdym razie – nie przede wszystkim, o rozstrzygnięcie kwestii zasadności prowadzenia przez psychologów badań naukowych na temat świadomości historycznej. Kwestia ta bowiem nie wydaje się szczególnie ważna (i to nie tylko

w kontekście tej rozprawy), choć – w pewnym stopniu – nie pozostanie otwarta, bez odpowiedzi. Zasadniczy problem, z jakim próbuję się zmierzyć, jest natomiast ogólniejszej natury: Dlaczego pewne zagadnienia są podejmowane przez psychologię, a inne nie? Studium przypadku świadomości historycznej ma w tym kontekście stanowić – między innymi – jedynie możliwie klarowną ilustrację problemu. Jako kategoria empiryczna świadomość historyczna będzie więc występowała w roli wirtualnego królika doświadczalnego czy innego zwierzęcia laboratoryjnego<sup>5</sup>, stanowiąc obiekt myślowego eksperymentu metodologicznego. Zaznaczyć tu należy, iż świadomość historyczna faktycznie nie występuje w psychologii wyłącznie jako przedmiot tego typu eksperymentów myślowych, jako że notowane są przypadki prowadzenia badań empirycznych (niewątpliwie psychologicznych<sup>6</sup>) nad świadomością historyczną (zob. np. Kölbl, 2004; Kölbl, Straub, 2001, 2003).

\* \* \*

W niniejszej pracy punktem wyjścia (rozdział 1.) jest rekonstrukcja i – w pewnym stopniu – dookreślenie istniejących sposobów ujmowania świadomości metodologicznej w perspektywie J. Kmity epistemologii historycznej oraz K.R. Poppera epistemologii obiektywistycznej. Następnie uwaga zostaje zwrócona na świadomość etyczną (rozdział 2.). Wprowadzone ogniwo pośrednie umożliwia wyeksponowanie sytuacji, w której praktyka regulowana przekonaniem konstytuującymi pewną formę świadomości społecznej ma charakter niespecyficzny, jak w przypadku tzw. praktyki moralnej. Pozwala to z kolei na wydobycie pewnych istotnych własności odróżniających logiczne (nieempiryczne) pojmowanie świadomości od pojmowania psychologicznego (empirycznego), czemu poświęcony jest rozdział 3. Dwa kolejne rozdziały (4. i 5.) obejmują problematykę zarówno możliwych (na gruncie poprzednio wypracowanych założeń), jak i faktycznych (w teorii i badaniach empirycznych z zakresu przede wszystkim historii oraz psychologii) sposobów posługiwania się konstrukcjami pojęciowymi „świadomość historyczna” i „myślenie historyczne”. W rozdziałach tych zostaje dokonane istotne dookreślenie pojęcia czynności racjonalnej oraz sposobów rozumienia jej determinant i mechanizmów determinacji. Odniesienie wyników przeprowadzonych analiz

---

<sup>5</sup> Z uwagi na to, że analizowaną dyscypliną nauki jest przede wszystkim psychologia, najbardziej pasowałoby, odwołując się do potocznej tradycji, określenie świadomości historycznej mianem „szczura metodologicznego”...

<sup>6</sup> Tzn. przez lub z udziałem instytucjonalnych badaczy psychologów.

do pojęć czynności historycznych i świadomości historycznej prowadzi do przywołania pojęcia myślenia historycznego, zbadania dotychczasowych sposobów jego rozumienia oraz zaproponowania jego alternatywnej interpretacji jako pewnej postaci społecznego dyskursu. Niejako przy okazji poruszony jest także wątek wzajemnych relacji pomiędzy psychologią a historią, ogniskując się na pojęciu psychologii historycznej.

Wypada zauważyć, iż ów cokolwiek nietypowy układ treści ma w pełni zamierzony charakter. Wyjście od bardziej konkretnych (czasami występujących w literaturze naukowej) pojęć świadomości metodologicznej i świadomości etycznej, strukturalnie podobnych, aczkolwiek nietożsamy, ma umożliwić indukcyjne wydobycie charakterystycznych własności, przysługujących bardziej abstrakcyjnie ujętej świadomości „w ogóle”, pojmowanej na sposób „logiczny” (jako alternatywy psychologicznego jej rozumienia). Ze skonstruowanego w taki sposób pojęcia świadomości „w ogóle” zostają następnie dedukcyjnie wyprowadzone – ściśle ze sobą powiązane – pojęciowe konstrukcje „świadomości historycznej” oraz „myślenia historycznego”. Oba te pojęcia są zatem zinterpretowane w sposób zdecydowanie różny od dotychczasowych sposobów posługiwania się nimi w piśmiennictwie naukowym.

Z kolei w rozdziale 6., w kontekście dużych dysproporcji w zakresie popularności różnych problemów badawczych, zostaje przeanalizowana kwestia wyboru przez badaczy problematyki badawczej. Wątek ten kontynuowany jest również w rozdziale 7., w którym wysunięte są koncepcje Obiektywnej Sytuacji Problemowej oraz Nie-świadomości metodologicznej<sup>7</sup>, będącej pewnym wariantem nieempirycznie ujmowanej świadomości historycznej. Nie-świadomość metodologiczna stanowić ma bowiem poniekąd alternatywny – względem świadomości metodologicznej – wyznacznik wyboru i sposobów ujmowania problematyki badawczej w psychologii, czyli rozwiązywania Obiektywnej Sytuacji Problemowej. W obu tych rozdziałach przeprowadzona zostaje również analiza przejawów niedoskonałości dotychczasowych rozwiązań w zakresie wyjaśniania determinant poznania naukowego (zwłaszcza w obszarze psychologii).

Tę skrótową charakterystykę struktury niniejszej rozprawy wypada uzupełnić jeszcze zasygnalizowaniem – nader pobieżnie – nie-

---

<sup>7</sup> Wyrażenie „Nie-świadomość metodologiczna” nie jest, z pewnością, najszcześliwsze. Do posłużenia się nim skłania mnie jednak przede wszystkim chęć wyeksponowania zamiaru nawiązania do *Metodologicznych i psychologicznych wyznaczników...* Jerzego Brzezińskiego (1978b).

obecności w niej niektórych ważnych i wręcz narzucających się zagadnień i aspektów. Pobieźnie jedynie, bo bardziej systematyczne dywagowanie na temat tego, jakie sprawy, wiążące się niewątpliwie z poruszaną problematyką, nie zostaną podjęte bądź należycie rozwinięte, z pewnością mogłoby przybrać – wraz ze stosowną argumentacją – rozmiary bez mała następnej książki. Pewne uwagi dotyczące zakresu i powodów dokonania samoograniczenia zarówno obszaru zainteresowań, jak i szczegółowości analiz zostały zresztą wplecione w treść poszczególnych rozdziałów<sup>8</sup>. W tym miejscu natomiast należy wspomnieć o najważniejszym z owych „wielkich nieobecnych”, a mianowicie o zagadnieniu podmiotowości ludzi tworzących naukę w ogóle czy konkretnie – psychologię. Ten bardzo ważny i złożony problem zostaje praktycznie pominięty, choć niewątpliwie wielokrotnie przewija się i jest stale obecny w tle prowadzonych rozważań, właśnie – poniekąd paradoksalnie – ze względu na swą doniosłość i złożoność. Podjęcie próby jego systematycznego przeanalizowania w rozmaitych wchodzących tu w grę aspektach doprowadziłoby bowiem do co najmniej podwojenia planowanej objętości niniejszej rozprawy. Jest to bowiem temat, którego nie wolno byłoby potraktować w sposób zdawkowy i pobieżny. Przeciwnie – zasługiwałby na poświęcenie mu oddzielnej publikacji. Punktem wyjścia musiałoby być szczegółowe rozważenie kwestii podmiotowości człowieka jako elementu czy może raczej uczestnika tzw. systemu społeczno-kulturowego<sup>9</sup>, co samo już jest zagadnieniem wielowątkowym i wciąż kontrowersyjnym, zwłaszcza w aspekcie zachodzących współcześnie procesów globalizacyjnych.

Wiele spośród wątków pojawiających się w niniejszej pracy poruszałem już poprzednio w odrębnych publikacjach. Niektóre wcześniejsze argumentacje i rozwiązania uległy jednak zasadniczym zmianom, w przypadku innych zaś nastąpiło istotne ich rozwinięcie. W każdym razie w stosownych miejscach pojawiają się odpowiednie odsyłacze bibliograficzne. Prezentowana rozprawa jest bowiem efektem wieloletniego namysłu nad poruszonymi kwestiami, studiowania literatury przedmiotu, a także doświadczeń wyniesionych z prób nauczania – przede wszystkim studentów psychologii – metodologii badań psychologicznych. Bezpośrednimi adresatami pracy są więc w pierwszym rzędzie teoretycy, badacze oraz metodolodzy psychologii i nauk pokrewnych, a także studenci tych dyscyplin. Nie jest wykluczone jednak, iż przedstawiciele innych nauk oraz wszyscy zainteresowani

---

<sup>8</sup> Zob. np. s. 56 i s. 150.

<sup>9</sup> Zob. s. 106–107.

rozwojem poznania naukowego również znajdą w tej rozprawie przynajmniej fragmenty istotne dla uprawianej przez nich działalności. W aspekcie dydaktycznym prezentowana praca może być wykorzystana jako element nauczania metodologii badań naukowych, zwłaszcza w zakresie psychologii i innych nauk nie-paradygmatycznych, tzn. takich, w których nie uformował się paradygmat teoretyczno-metodologiczny w znaczeniu przyjmowanym w koncepcji Thomasa S. Kuhna (1968). Tym niemniej nie jest to z pewnością podręcznik.

Wyrażam nadzieję, że poruszone tu sprawy sprowokują wszystkich zainteresowanych do zadumy nad „okolicznościami” wybierania takiej, a nie innej problematyki badawczej, możliwościami wniesienia jakiegoś wkładu w jej rozwój oraz przyczynienia się do rozwoju psychologii jako dyscypliny naukowej. Jeżeli tak się stanie, to zamierzony przeze mnie cel zostanie osiągnięty.

\* \* \*

Pragnę w tym miejscu wyrazić głębokie podziękowanie osobom, które przyczyniły się do powstania niniejszej rozprawy. Przede wszystkim więc Recenzentom prof. dr. hab. Jerzemu Brzezińskiemu z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza i dr. hab. Krzysztofowi Krzyżewskiemu z Uniwersytetu Jagiellońskiego za wnikliwą analizę pierwotnej wersji tekstu i cenne sugestie oraz Dziekanowi Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego prof. dr. hab. Stanisławowi Juszczykowi za motywowanie mnie do pracy i pomoc w wydaniu tej książki. Słowa wdzięczności należą się także Dyrektorowi Instytutu Psychologii Uniwersytetu Śląskiego prof. dr. hab. Zofii Ratajczak oraz wszystkim moim Koleżankom i Kolegom z tegoż Instytutu za okazaną życzliwość i pomoc w realizowaniu obowiązków zawodowych w czasie pracy nad książką. Chciałbym też szczególnie podziękować mojej żonie Małgosi za cierpliwość, wyrozumiałość i nieustanne zachęcanie mnie do kontynuowania pracy oraz niezachwianą wiarę w pomyślne jej ukończenie.

*Katowice, maj 2005*

Punktem wyjścia analiz metodologicznych podjętych w niniejszej pracy musi być, rzecz jasna, pojęcie świadomości metodologicznej. Stanowi ono bowiem niejako naturalną bazę dla wprowadzenia i rozwinięcia kategorii metodologicznej Nie-świadomości.

Świadomość „jako taka” (skądinąd bardzo rozmaicie rozumiana; por. np. Reber, 2002, s. 740) niewątpliwie często<sup>1</sup> bywa przedmiotem zainteresowania psychologii (choć, oczywiście, nie tylko tej dyscypliny), jednak gdy zostanie opatrzona dodatkowym określeniem „metodologiczna”, zdaje się stawać, podobnie jak świadomość „klasowa”, „narodowa”, „zawodowa” czy – właśnie – „historyczna”, terminem należącym już do języków innych dyscyplin wiedzy czy wręcz do języka ideologii i polityki, a w rezultacie – z rzadka trafia w takiej postaci do piśmiennictwa *stricto* psychologicznego<sup>2</sup>.

Poniekąd nie budzi to i – pozornie – nie powinno budzić większego zdziwienia. Zwłaszcza psychologom może wydawać się wręcz „naturalne” to, iż ich własna świadomość metodologiczna nie jest przedmiotem podejmowanych przez nich teoretycznych studiów, a zwłaszcza badań empirycznych (z zakresu psychologii), lecz stanowi obiekt racjonalnych spekulacji i logicznych analiz metodologów czy filozofów nauki<sup>3</sup>. Nawet zaś gdyby świadomość metodologiczna miała stać

---

<sup>1</sup> Baza danych PsycINFO (od 1840 r. do dziś) notuje 43 632 przypadki występowania terminów *consciousness* i *awareness* jako słów kluczowych i 9830 przypadków ich obecności w tytułach publikacji z dziedziny psychologii.

<sup>2</sup> Inna rzecz, iż „świadomość metodologiczna” jest w ogóle rzadko używanym wyrażeniem w piśmiennictwie naukowym (zob. przypisy 8 i 14).

<sup>3</sup> Kwestia kryterium rozróżniania zakresu kompetencji metodologii i filozofii nauki oraz pewne konsekwencje takiego podziału zadań zostaną podjęte w rozdziale 7. Na razie zatem terminy te są traktowane jako względnie ekwiwalentne.



się przedmiotem poznania empirycznego, to ewentualnie już raczej dla dydaktyków metodologii badań psychologicznych bądź historyków (poznania naukowego). Inna sprawa, że metodologowie z kolei<sup>4</sup> – w niektórych kwestiach – chcą odwoływać się do rezultatów badawczych i analiz teoretycznych sformułowanych w obrębie... psychologii!

Świadomość metodologiczna może stanowić modelową egzemplifikację świadomości społecznej ujmowanej w antyindywidualistycznej perspektywie logicznej. Mówiąc o antyindywidualizmie, mam na myśli między innymi stanowisko opatrywane przez Jerzego Kmity (1976, 1987) mianem „radykalnego antyindywidualizmu metodologicznego”<sup>5</sup>, akceptowane i zakładane przezeń, a artykułowane jako przekonanie, iż:

„żadnego stanu rzeczy charakteryzującego świadomość społeczną<sup>6</sup> nie da się wyjaśnić (wyłącznie) w terminach zjawisk zachodzących w sferze świadomości indywidualnych. [...] radykalny antyindywidualizm metodologiczny, uznając konieczność odwoływania się przy wyjaśnianiu indywidualnych faktów świadomościowych do pojęć odnoszących się do społecznych faktów świadomościowych, rozpoznaje przy tym potrzebę uwzględniania dodatkowych przesłanek eksplanacyjnych – wyjaśniających poszczególne przypadki różnic dzielących świadomość indywidualną od ich idealnego odpowiednika społecznego” (Kmita, 1976, s. 21).

Tak pojmowany antyindywidualizm metodologiczny reprezentowany jest przede wszystkim przez tzw. epistemologię historyczną (np. Kmita, 1976, 1980). Od radykalnego antyindywidualizmu metodologicznego Kmita odróżnia jego „słabszą” wersję, opatrywaną przezeń mianem antyindywidualizmu umiarkowanego, tj. stanowisko, w myśl którego „tylko niektóre zjawiska świadomości społecznej nie dadzą się zredukować eksplanacyjnie do zjawisk występujących w sferze świadomości indywidualnych” (Kmita, 1976, s. 21).

W tym oto momencie pojawia się najważniejsze moje odstępstwo od wyjściowego sformułowania koncepcji społecznej świadomości metodologicznej na gruncie epistemologii historycznej. Byłbym bowiem skłonny przychylić się raczej do bardziej stonowanego wariantu antyindywidualizmu metodologicznego, choć niekoniecznie musiałby to być antyindywidualizm umiarkowany w rozumieniu Kmity.

<sup>4</sup> Por. np. podrozdział 6.2.1, s. 168 i nast.

<sup>5</sup> Zwanego początkowo holizmem lub strukturalizmem metodologicznym (zob. Kmita, 1971).

<sup>6</sup> Której określona forma jest rozumiana jako subiektywno-społeczny kontekst (regulator) praktyki społecznej danego typu, czyli np. praktyki naukowo-badawczej [przyp. – Z.S.].

Odmiana radykalna budzi moje wątpliwości co najmniej w dwóch punktach. Po pierwsze, nie akceptuję dogmatu o funkcjonalnym zeterminowaniu wszelkich form świadomości społecznej – w ostatecznej instancji – obiektywnymi zapotrzebowaniami praktyki materialnej, czyli o tym – upraszczając to do znanej maksymy – że „był określa świadomość”. W sformułowaniu radykalnego antyindywidualizmu metodologicznego zastosowany został pewien zabieg językowy, maskujący faktyczne zakładanie zeterminowania świadomości społecznej przez praktykę materialną. Otóż owo sformułowanie przybiera postać zaprzeczenia, natomiast nigdzie nie jest powiedziane wprost, jak należałoby wyjaśniać owe stany rzeczy charakteryzujące świadomość społeczną. Po drugie, idea zapotrzebowania obiektywnego, odniesiona do praktyki naukowej i społecznej świadomości metodologicznej jako regulatora tej praktyki, budzi pewne zastrzeżenia natury logicznej<sup>7</sup>.

W dalszych częściach niniejszej rozprawy respektowane będzie zatem ogólne założenie antyindywidualizmu metodologicznego, niejako osłabione jednak w taki mianowicie sposób, iż dopuszcza się wyjaśnianie przynajmniej niektórych stanów rzeczy charakteryzujących daną formę świadomości społecznej, zwłaszcza zaś społeczną świadomość metodologiczną, wyłącznie w terminach zjawisk i procesów zachodzących w obrębie tejże świadomości, czyli bez konieczności odwoływania się do idei obiektywnych zapotrzebowań praktyki materialnej, zewnętrznej (i rzekomo nadrzędnej) wobec praktyki naukowo-badawczej. Taki wariant antyindywidualizmu metodologicznego można by nazwać „autonomicznym antyindywidualizmem metodologicznym” (dla podkreślenia częściowej choćby autonomii danej formy świadomości oraz danego typu praktyki społecznej). Z uwagi na to, iż w zdecydowanej większości przypadków odwoływania się do tego założenia w dalszych częściach pracy nie pojawia się kwestia odróżniania go od radykalnego bądź umiarkowanego antyindywidualizmu metodologicznego w rozumieniu Kmity, zazwyczaj będę posługiwał się po prostu wyrażeniem „antyindywidualizm metodologiczny” bez owego dookreślenia „autonomiczny”, pojawiającego się wyłącznie wówczas, gdy mogłoby grozić nieporozumienie. Pojmowany w taki sposób antyindywidualizm będzie respektowany również w odniesieniu do pojęć świadomości etycznej i świadomości historycznej, które można skonstruować, wzorując się na strukturze społecznej świadomości metodologicznej.

<sup>7</sup> Por. między innymi podrozdziały 3.2 oraz 6.2.1; zob. też Spengel, 1991.

## 1.1.

## Ogólna charakterystyka świadomości metodologicznej

Zaprojektowany przez J. Kmitę (1976, 1980) i zaadaptowany na użytek psychologii przez Jerzego Brzezińskiego (1978b, 1979), a do nauk historycznych wprowadzony przez Jerzego Topolskiego (1977) konstrukt teoretyczny „(społeczna) świadomość metodologiczna” nie zdomowił się chyba zbyt mocno, jak dotąd, w metodologicznej refleksji nad psychologią. Wprawdzie trafił do podstawowego podręcznika metodologii badań psychologicznych (Brzeziński, 1996), tym niemniej w światowym piśmiennictwie psychologicznym występuje raczej sporadycznie<sup>8</sup>.

Zgodnie z intencjami cytowanych autorów, społeczna świadomość metodologiczna ma stanowić społeczno-subiektywny kontekst praktyki naukowej. Werbalizacją tej świadomości „zajmuje się teoria poznania naukowego reprezentująca zawsze określoną orientację filozoficzną. Istniejące historycznie teorie poznania z reguły zawierają tylko część normatywną – werbalizującą (fragmentarycznie na ogół) społeczną świadomość metodologiczną” (Kmita, 1980, s. 31). Świadomość metodologiczną praktyki badawczej (na danym etapie rozwoju i – ewentualnie – w zakresie danej jej dziedziny) tworzy bowiem odpowiedni układ przekonań: normatywnych – hierarchizujących wartości poznawcze oraz przewidyistycznych<sup>9</sup> – „werbalizowanych zazwyczaj jako dyrektywy metodologiczne; te ostat-

<sup>8</sup> Lista indeksowanych w bibliograficznej bazie danych PsycINFO rekordów, w przypadku których wyrażenie „świadomość metodologiczna” (*methodological consciousness* lub *methodological awareness*) stanowi słowo kluczowe, obejmowała – w październiku 2004 r. – zaledwie 7 (!) pozycji. Może warto je tu wymienić: Brzeziński J. (1979): *Structure of methodological awareness of researchers in psychology*. „Polish Psychological Bulletin”, 10(4), s. 253–264; Brzeziński J. (1978b): *Metodologiczne i psychologiczne wyznaczniki procesu badawczego w psychologii*. Poznań, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza; Enfield N.J., & Wierzbicka A. (2002): *Introduction: The body in description of emotion*. „Pragmatics & Cognition”, 10(1), s. 1–25; Georgaca E. (2004): *Rethinking qualitative methodology in psychology*. *PsycCRITIQUES*, <http://www.apa.org> [Originally published in: *Contemporary Psychology: APA Review of Books*, 2001, 46(3), s. 268–270]; Reicher S. (2000): *Against methodolatry: Some comments on Elliott, Fischer, and Rennie*. „British Journal of Clinical Psychology”, 39(1), s. 1–6; Spindel Z. (1985): *Psychologia jako nauka historyczna i humanistyczna*. „Przegląd Psychologiczny”, 28(2), s. 319–331; Zamiara K. (1984): *Is „cognitive psychology” a „third psychology”?* „Polish Psychological Bulletin”, 15(3), s. 155–165.

<sup>9</sup> Cytowany autor posługuje się również zamiennie wyrażeniem „przekonania dyrektywne” do określenia tego składnika społecznej świadomości metodologicznej.

nie określają sposób realizacji preferowanych wartości poznawczych" (K m i t a, 1976, s. 96)<sup>10</sup>.

Świadomość metodologiczna może być zatem pojmowana jako jeden z podstawowych regulatorów czynności składających się na proces badania naukowego, czyli czynności naukowo-badawczych (por. też K m i t a, 1980; B r z e z i ń s k i, 1978b, 1996; S p e n d e l, 1999). Wygodnie będzie przyjąć w tym miejscu kilka wstępnych ustaleń terminologicznych. Pojęcie regulatora zostanie w sposób bardziej systematyczny wyeksplikowane nieco dalej<sup>11</sup>, gdyż uprzednio konieczne będzie podjęcie próby wyjaśnienia kwestii genezy określonej formy świadomości. Na razie zatem musi wystarczyć jego bardziej intuicyjna, zdroworozsądkowa interpretacja, jako obiektywnego czynnika o charakterze poniekąd poznawczo-motywacyjnym, wyznaczającego decyzje o wyborze przedmiotu badawczego, form jego ujmowania, metod badania, sposobów i kierunków interpretacji uzyskanych rezultatów badawczych itp.

Z kolei mianem czynności naukowo-badawczych można określić czynności podejmowane przez jednostkę (lub grupę), które podlegają kwalifikacji metodologicznej, tzn. tego rodzaju czynności, iż bezpośrednio lub pośrednio ich rezultaty są nieobojętne dla realizacji celów poznania naukowego. Chodzi zatem o intencjonalnie i systematycznie podejmowane czynności epistemiczne (wiedzotwórcze), których zamierzonym rezultatem ma być przyczynienie się do przyrostu wiedzy możliwie ogólnej (koniecznej i powszechnej) oraz prawdziwej, a przy tym przydatnej praktycznie (choćby potencjalnie). Pewien skończony i uporządkowany zbiór takich czynności bywa zazwyczaj nazywany procesem badawczym<sup>12</sup>, ogół zaś czynności tego rodzaju – praktyką naukowo-badawczą. Podmioty tych czynności współtworzą natomiast społeczność badaczy (naukowców).

Świadomość metodologiczną można zatem pojmować, między innymi, jako pewien system przekonań, które da się wyartykułować w postaci odpowiednich zdań normatywnych i dyrektywalnych (predyktystycznych). Przekonania konstytuujące świadomość metodologiczną mogą być więc rozumiane jako istotny składnik paradygmatu teoretyczno-metodologicznego (w rozumieniu np. K u h n a, 1968) poznania naukowego w ogóle – bądź wybranej jego dyscypliny lub grupy dyscyplin – wyznaczającego przedmiot(-y) oraz cel(-e) poznania

<sup>10</sup> Kwestia, czy w takim razie w grę wchodziłby izomorfizm norm i dyrektyw metodologicznych, zostanie podjęta w podrozdziale 7.2.3.

<sup>11</sup> Zob. podrozdział 3.3.

<sup>12</sup> Zob. podrozdział 1.3.

naukowego i dopuszczalne sposoby jego (ich) osiągania. Odnosi się to niewątpliwie do nauki monoparadygmatycznej, natomiast w naukach przedparadygmatycznych bądź wieloparadygmatycznych w grę wchodziłyby również alternatywne świadomości metodologiczne, a zatem przedmiot, cel i metody poznania naukowego nie byłyby wskazane jednoznacznie i trzeba by raczej mówić o równoległych, konkurencyjnych koncepcjach takich dyscyplin naukowych (co skądinąd wciąż wydaje się udziałem psychologii).

W ramach epistemologii historycznej istotne jest ponadto rozróżnienie pomiędzy indywidualną a społeczną świadomością metodologiczną. Znaczenie ma również sposób pojmowania relacji zachodzącej pomiędzy nimi przy założeniu antyindywidualizmu metodologicznego. Indywidualna świadomość metodologiczna stanowi zatem w takim ujęciu zawsze pewien szczególny przypadek społecznej świadomości metodologicznej, będącej – ogólnie rzecz traktując – pewną idealną charakterystyką zasobu wiedzy metodologicznej, jaką potencjalnie dysponuje społeczność badaczy z zakresu jakiejś dziedziny w określonym momencie historycznym (por. np. Kmita, 1976, 1980). Społeczna świadomość metodologiczna – jako swoista abstrakcja, będąca owocem metodologicznej (filozoficznej) refleksji nad przebiegiem i rezultatami poznania naukowego – stanowiłaby więc ramowy model konkretnych, indywidualnych świadomości metodologicznych poszczególnych badaczy, charakteryzowanych zazwyczaj w kategoriach różnic dzielących je od idealnego odpowiednika, którego owe indywidualne świadomości byłyby jedynie pewnymi, mniej bądź bardziej uproszczonymi czy zdeformowanymi, wariantami.

Idea świadomości społecznej (np. metodologicznej) może też prowadzić na myśl odkryty przez Karla Raimunda Poppera (1992) „Świat nr 3” i sformułowaną przez tego autora koncepcję tzw. epistemologii obiektywistycznej. „Świat nr 3” jest światem obiektywnej wiedzy, tj. „obiektywnych treści myślenia, zwłaszcza myśli naukowej” (Popper, 1992, s. 138); „inteligibiliów lub idei w obiektywnym sensie, jest to świat możliwych przedmiotów myśli: świat teorii samych w sobie, ich relacji logicznych, argumentów i sytuacji problemowych samych w sobie” (Popper, 1992, s. 195).

Pojawia się w tym momencie kwestia relacji pomiędzy Kmitą (1976, 1980) radykalnym antyindywidualizmem metodologicznym i epistemologią historyczną a Poppera (1992) epistemologią obiektywistyczną. Chociaż Kmita opatruje poglądy Poppera etykietą indywiduizmu metodologicznego, zakładającego „eksplanacyjną redukcję zjawisk z zakresu świadomości społecznej do zjawisk z zakresu świadomości indywidualnych” (Kmita, 1976, s. 20), tym niemniej stwierdza, że jest to „udoskonalony” wariant indywiduizmu, którego „nie podważa [...] w ni-

czyż Popperowska koncepcja 'trzeciego świata' – specyficznego odpowiednika świadomości społecznej" (K m i t a, 1976, s. 12). Zaklasyfikowania czyichś poglądów do jakiejś kategorii (jako problemu samego w sobie) nie uważam wprawdzie za rzecz najistotniejszą, jednak z uwagi na to, że obie te koncepcje stanowią inspirację i myślowe zaplecze dla niniejszych rozważań, wskazane wydaje się poruszenie tego zagadnienia, przynajmniej na rudymenarnym poziomie analizy. Nie chodzi przy tym bynajmniej o podanie w wątpliwość trafności dokonanej przez Kmitę oceny całokształtu twórczości filozoficzno-metodologicznej Poppera. Myślę, iż Kmicie chodzi o to, że Popperowi obce jest przekonanie o materialnym zdeterminowaniu owego świata idei. Faktycznie, z materializmem historycznym nie dałoby się raczej pogodzić ani autonomii „Świata nr 3”, ani indeterminizmu (roli przypadku) w przedstawianiu się indywidualnych przekonań do sfery świadomości społecznej.

Nie jest to zresztą kontrowersja wyłącznie światopoglądowa. Przekłada się to bowiem na pojmowanie celów poznania naukowego. O ile epistemologia historyczna eksponuje nadrzędność praktycznego celu poznania naukowego (czyli celu zewnętrznego wobec praktyki naukowej), o tyle epistemologia obiektywistyczna zdecydowanie opowiada się za autonomią nauki (uznaje zatem wyłącznie cele wewnętrzne tego poznania). W konsekwencji – przyjęcie określonych rozstrzygnięć w tej kwestii przekładać się będzie na podejmowanie (bądź niepodjęcie) określonych kierunków badań naukowych. (Dyskusja na ten temat kontynuowana będzie w rozdziałach 6. i 7.).

Do materializmu historycznego odnoszę się, podobnie jak Popper, z dużą dozą nieufności. Nie dostrzegam jednak w tym zasadniczej przeszkody do zaakceptowania ogólnej zasady antyindywidualizmu metodologicznego, głoszącej, iż „żadnego stanu rzeczy charakteryzującego świadomość społeczną nie da się wyjaśnić (wyłącznie) w terminach zjawisk zachodzących w sferze świadomości indywidualnych” (K m i t a, 1976, s. 21). Byłaby to więc kwestia odpowiednich uzgodnień definicyjnych odnośnie do pojmowania świadomości społecznej (w szczególności: społecznej świadomości metodologicznej) i owych stanów rzeczy ją charakteryzujących. Dostrzegalne są mianowicie, rzecz jasna, pewne różnice w sposobie opisu: świadomości społecznej i „Świata nr 3”. W koncepcji Poppera próżno byłoby bowiem doszukiwać się normatywno-dyrektywnej struktury wiedzy obiektywnej. „Świat nr 3” „zamieszkują” „systemy teoretyczne”, „problemy i sytuacje problemowe”, „argumenty krytyczne” i „stany krytycznej argumentacji” (P o p p e r, 1992, s. 139–140). Trudno znaleźć tam cele, wartości, standardy, opisywalne za pomocą zdań normatywnych.

Myślę jednakowoż, iż nie istnieją przeszkody zasadniczej natury, aby móc je tam umieścić. O ile społeczna świadomość metodologiczna (w rozumieniu Kmity) mogłaby więc być uznana za obiekt należący do Popperowskiego „Świata nr 3”, o tyle indywidualna świadomość metodologiczna (w ujęciu przyjmowanym w epistemologii historycznej) nie jest raczej – wbrew nazwie – obiektem ze „Świata nr 2” (świata „stanów psychicznych czy stanów świadomości, czy też behawioralnych dyspozycji do działania”; por. Popper, 1992, s. 138; „Świat nr 2” jest bowiem „światem duchowym lub światem stanów umysłowych”; Popper, 1992, s. 195), choć skądinąd można by tam poszukiwać jej psychologicznego odpowiednika (nośnika). Jakakolwiek psychologiczna, przeżyciowa interpretacja, wiążąca świadomość z doznawaniem czy uzmysławianiem sobie czegoś, stanem przytomności czy poziomem aktywacji OUN, byłaby tu stanowczo nie na miejscu. Świadomość indywidualna (np. indywidualna świadomość metodologiczna) pojmowana jest bowiem – w pewnym sensie analogicznie do świadomości społecznej (jak będzie jeszcze o tym mowa w rozdziale 3.) – jako pewien system treści przekonań, wypreparowany ze swojego przeżyciowego kontekstu. W szczególności nie jest bynajmniej konieczne, aby owe treści były przez kogokolwiek jakoś doznawane, uprzytomniane, a zwłaszcza werbalizowane w postaci określonych zdań oznajmujących, normatywnych i dyrektywalnych. W ramach niniejszej pracy indywidualna świadomość metodologiczna również będzie ujmowana jako pewna konstrukcja logiczna, czyli kategoria nieempiryczna, stanowiąca element eksplanansu wyjaśniania przebiegu czynności badacza. Ostatecznie więc zmodyfikowaną w taki sposób epistemologię obiektywistyczną interpretować będę jako wyraz autonomicznego antyindywidualizmu metodologicznego w znaczeniu zasygnalizowanym na wstępie tego rozdziału.

Ten pozornie idealistyczny sposób myślenia o świadomości społecznej i świadomości indywidualnej (odpowiednio: metodologicznej, etycznej, historycznej itp.) nawiązuje w pewnym zakresie do idei obiektywnego istnienia treści wiedzy, która w rozmaitych wariantach pojawiała się na przestrzeni dziejów; obecna jest między innymi w myśli Platona, Hegla, Bolzano i Fregego (por. Popper, 1992, s. 158–164). Tym niemniej tego typu ustalenia pojęciowe oraz taki tok rozumowania nie są charakterystyczne wyłącznie dla niektórych odmian refleksji filozoficznej. Podobnie bowiem np. językoznawstwo, niezależnie od psychologii języka (psycholingwistyki), zajmuje się wyidealizowanym językiem (*langue* w odróżnieniu od *parole*) jako kompletnym systemem reguł leksykalnych, syntaktycznych i semantycznych, posługując się pojęciem idealnej kompetencji lingwistycz-

nej (pełnej znajomości reguł danego systemu językowego), której nigdy nie osiąga żaden z konkretnych użytkowników danego języka naturalnego. Analogicznie zatem można mówić o idealnej kompetencji metodologicznej, nie będącej jednak udziałem żadnego konkretnego badacza, ujmowanego w kategoriach psychofizycznych.

Wzmiankowaną analogię z kompetencją w zakresie posługiwania się językiem (zwłaszcza ojczystym) można dalej rozwinąć. Termin „świadomość metodologiczna”, pojawiający się raczej sporadycznie nie tylko w literaturze psychologicznej<sup>13</sup>, ale i w piśmiennictwie naukowym w ogóle<sup>14</sup>, staje się z pewnego punktu widzenia nieco niefortunny, jeśli jakoś odnosić go do dziedziny psychologii (mając choćby na myśli metodologiczną świadomość badaczy psychologów), gdyż może być źródłem pewnych nieporozumień, wynikających ze skojarzenia terminów „świadomość” i „psychologia”. W grę wchodzi bowiem rozumienie świadomości wyłącznie jako zespołu pewnych treści, idei czy sądów w logicznym znaczeniu, dających się wyartykułować w postaci określonych zdań. Wszelka *stricte* psychologiczna interpretacja jest w tym przypadku – podkreślmy to raz jeszcze – całkowicie niedozwolona. W przeciwnym razie trzeba by częstokroć mówić wręcz o swoistej nieświadomości metodologicznej, gdyż badacz, zwłaszcza dobrze wyszkolony, większość decyzji metodologicznych podejmuje niejako automatycznie, dopasowując je wprawdzie do wymogów odpowiednich reguł, których treści zwykle sobie jednak nawet nie uświadamia (por. np. Klawiter, 1989).

Podobnie jak – osiągający zazwyczaj, bez większych trudności, zamierzone przez siebie efekty komunikacyjne – względnie kompetentny użytkownik danego języka z trudnością zwerbalizuje niektóre tylko reguły językowe, do których – nie zdając sobie na ogół z tego sprawy – stosuje się w swoich wypowiedziach (a już z pewnością nie wyrazi ich w postaci wyczerpującego i spójnego systemu prawideł gramatycznych), tak też kompetentny badacz niekoniecznie będzie w stanie wyartykułować komplet reguł metodologicznych, do których zastosuje się, prowadząc badania.

Nie chodzi bynajmniej o to, że ów badacz miałby wykonywać wszystkie czynności, składające się na proces badawczy, w sposób

<sup>13</sup> Zob. przyp. 8.

<sup>14</sup> Przykładowo, baza *Academic Search Premier* zwraca zaledwie 5 rekordów, a *High Wire Press* (zawierająca ponad 15,5 mln artykułów z przeszło 5200 czasopism indeksowanych od 1948 r.) odnajduje jedynie 12 przypadków występowania wyrażenia *methodological awareness* w pełnym tekście i tylko czterokrotne użycie go w streszczeniu (jako słowo kluczowe).



kompletnie rutynowy, machinalny, czyli niejako nieświadomie i bezrefleksyjnie. Takie przypuszczenie byłoby w tym miejscu przedwczesne. Myślę jedynie o tym, że udzielenie przez badacza odpowiedzi na pytanie np. o racje, dla których podjął pewne najbardziej ogólne i pierwotne decyzje metodologiczne (m.in. dotyczące wybranego (?) sposobu konceptualizacji przedmiotu swoich badań), bądź – niejako na przeciwnym biegunie continuum abstrakcji – na żądanie uzasadnienia właśnie takiego, a nie innego sposobu prowadzenia i notowania wyników obserwacji, mogłoby sprawić mu niejaki trudności. Z jego perspektywy może to bowiem wyglądać jak żądanie uzasadnienia dla czegoś całkowicie dla niego oczywistego, nad czym być może nigdy się nie zastanawia, tak jak nie szuka się (świadomie – w psychologicznym znaczeniu) reguł gramatycznych za każdym razem, gdy chce się coś powiedzieć w dobrze znanym języku. Sposoby, za pomocą których indywidualne podmioty przyswajają sobie odpowiednio odnośne reguły posługiwania się językiem oraz reguły postępowania badawczego, są w dużej mierze podobne do siebie – wdrażanie do posługiwania się tymi regułami odbywa się w dużej mierze poza dowolną kontrolą świadomości i zmierza do zautomatyzowania procesu decyzyjnego, dzięki całkowitemu zinternalizowaniu odnośnych reguł (Klawiter, 1989). Do kwestii tych powrócimy w rozdziale 7.<sup>15</sup>

Nie ulega raczej wątpliwości, iż w przypadku konceptualizacji badanego obiektu i formułowania problemu badawczego rezultat tych czynności zależy od akceptowanych przez badacza przekonań ontologicznych i epistemologicznych, często bardzo wyrafinowanych, aczkolwiek zazwyczaj wręcz niemożliwych do samodzielnego zwerbalizowania przez badacza. Postępuje on więc tak, jakby stosował się do owych filozoficzno-światopoglądowych przesądzeń, nie zdając sobie jednak (świadomie!) z tego sprawy. Treści zawierające się w indywidualnej świadomości metodologicznej są zazwyczaj niełatwo dostępne dla systematycznej ich werbalizacji przez przeciętnego badacza, w postaci spójnego systemu odpowiednich zdań normatywnych i dyrektywalnych (czyli kategorii charakterystycznych dla społecznej świadomości metodologicznej). Stąd właśnie wynika konieczność ich rekonstrukcji przez metodologię na podstawie odpowiedniego modelu społecznej świadomości metodologicznej. Przyjrzyjmy się zatem, przynajmniej pobieżnie, próbie odtworzenia takiej modelowej struktury rozważanej formy świadomości.

<sup>15</sup> Zob. zwłaszcza podrozdział 7.2.1.

## 1.2.

## Struktura świadomości metodologicznej

Świadomość metodologiczna stanowi system reguł określających dozwolone sposoby uprawiania praktyki badawczej w ramach poszczególnych dyscyplin naukowych. Inaczej mówiąc, owe reguły metodologiczne orzekają, jakie czynności muszą łącznie składać się na praktykę naukowo-badawczą oraz jak mają one być wykonywane. Można zatem zaproponować następującą klasyfikację reguł prowadzenia badań naukowych, kierując się treścią (przedmiotem) tychże reguł:

1. Reguły wskazujące cele badawcze (normy metodologiczne):
  - a) wskazujące cele wiodące i ewentualnie pośrednie;
  - b) określające kryteria oceny realizacji celów;
  - c) określające standardową problematykę badawczą;
  - d) określające standardy czynności badawczych.
2. Reguły określające sposoby realizacji celów badawczych (dyrektywy metodologiczne):
  - a) reguły formułowania celów operacyjnych;
  - b) reguły projektowania sposobów osiągania celów operacyjnych:
    - wytwarzania wyniku,
    - realizowania czynności przygotowawczych i pomocniczych;
  - c) reguły kontroli (i ewentualnie korekty) przebiegu czynności badawczych;
  - d) reguły oceny realizacji celów operacyjnych.

Z formalnego z kolei punktu widzenia dyrektywy metodologiczne mogą przybierać następującą postać:

1. Procedury (a czasami – algorytmy) – szczegółowo określające kolejność wykonywania pewnej skończonej liczby czynności, prowadzących zazwyczaj, niekiedy zawsze, do realizacji celu (np. algorytmy wnioskowania statystycznego); procedury przekładają się bezpośrednio na plan działania i mogą być przedstawione w postaci schematów postępowania w określonych sytuacjach.
2. Heurystyki – ogólnie określone ramy (warunki brzegowe) i schematy możliwych do podjęcia działań, które wprowadzie nie zapewniają w niezawodny sposób osiągnięcia celu, jednak ich wykonanie istotnie zwiększa prawdopodobieństwo jego realizacji; heurystyki każdorazowo muszą być uszczegółowione, zanim staną się podstawą konkretnego planu działania.

W tym kontekście należy podkreślić, iż zdecydowanie bardziej doniosła rola zdaje się przypadać regułom heurystycznym. Świadomość metodologiczna faktycznie nie jest bowiem (i myślę, że nie powinna być) rezerwuarem gotowych przepisów na prowadzenie badań naukowych, lecz efektywnym, płodnym systemem narzędzi i środków, umożliwiających badaczowi samodzielne skonstruowanie skutecznego i spełniającego wymogi norm (standardów) metodologicznych przepisu na zaplanowanie i zrealizowanie takiego przedsięwzięcia badawczego, którego rezultaty będą mogły przyczynić się do realizacji celów poznania naukowego. Reguły o charakterze proceduralnym, a zwłaszcza algorytmy postępowania dotyczą wyłącznie najbardziej elementarnych czynności składających się na strukturę praktyki naukowo-badawczej. Konstruowanie z tych elementów większej całości, tj. całościowo pojmowanego procesu badania naukowego, regulowane jest natomiast zasadami o statusie heurystyk.

Najbardziej popularna w psychologii konceptualizacja świadomości metodologicznej (Brzeziński, 1978b, 1979, 1991, 1996) werbalizuje świadomość metodologiczną jako system twierdzeń trojakiiego rodzaju:

1. Twierdzenia wyrażające podstawowe przekonania na temat ontycznej struktury rzeczywistości, w uproszczeniu – przedstawiające ostateczne racje dla postawienia i zrozumienia pytania: „co jest przedmiotem poznania naukowego?”, oraz niektóre przynajmniej przesłanki dla udzielania na nie odpowiedzi. Jest to tzw. perspektywa ontologiczna.
2. Twierdzenia wyrażające podstawowe przekonania na temat poznawalności świata, a także przesłanki dla wyboru najodpowiedniejszego języka do jego opisu, w uproszczeniu – przedstawiające podstawowe narzędzia epistemologiczne, umożliwiające sformułowanie kryteriów oceny formalnej poprawności odpowiedzi udzielanej na postawione pytanie. Jest to tzw. perspektywa epistemologiczna. Do kategorii 2. można zaliczyć również te zasady regulujące przebieg praktyki naukowo-badawczej, które rozpoznawane i opisywane są przez filozofię nauki w postaci teorii rozwoju poznania naukowego.
3. Twierdzenia opisujące zasady posługiwania się różnymi szczegółowymi technikami badawczymi i metodami analizy uzyskanych danych, w uproszczeniu – werbalizujące przepisy na uzyskanie w doświadczeniu uzasadnienia dla udzielanej odpowiedzi na pytanie badawcze. Jest to tzw. wiedza o modelach badań.

J. Brzeziński wyróżnia ponadto jeszcze jedną kategorię przekonań konstytuujących świadomość metodologiczną, nadając jej szczególny status. Chodzi mianowicie o twierdzenia aksjologiczne (a ostatecznie zaś – wyłącznie etyczne<sup>16</sup>), zdające sprawę z katalogu wartości, których realizowanie i ochrona winny wyznaczać kierunki i metody badań. Tworzą one perspektywę aksjologiczną uprawiania nauki (a w szczególności – psychologii).

W ujęciu Brzezińskiego społeczna świadomość metodologiczna – mająca zatem strukturę hierarchiczną – obejmuje trzy poziomy: ontologiczny, epistemologiczny i metodologiczny<sup>17</sup> oraz metapoziom aksjologiczny, „w którym ulokują się pozostałe wybory: filozoficzne, teoretyczne i związane z przyjętą strategią badawczą” (Brzeziński, 1991, s. 341; 1996, s. 75). Natomiast indywidualną świadomość metodologiczną autor ten rekonstruuje w postaci szeregu akceptowanych przez danego badacza teorii metodologicznych: Teorii badanego obiektu (TBO), Teorii operacjonalizacji zmiennych (TOZ), Teorii badania empirycznego (TBE), Teorii statystyki (TS), Teorii interpretacji rezultatu badawczego (TIRB), Teorii generalizacji rezultatu badawczego (TGRB).

Normatywny składnik świadomości metodologicznej jest obecny w konceptualizacji dokonanej przez Brzezińskiego raczej *implicite*<sup>18</sup>, jako że jedyna norma sformułowana wprost dotyczy wymogu koherencji tej świadomości, tj. spójności ze sobą perspektyw: ontologicznej, epistemologicznej i metodologicznych, oraz wewnętrznej zgodności pomiędzy akceptowanymi przekonaniami w obrębie każdej z tych perspektyw. Obecność elementów takiej, a nie innej doktryny ontologicznej w świadomości metodologicznej ma natomiast, niejako auto-

---

<sup>16</sup> We wcześniejszym, anglojęzycznym tekście (Brzeziński, 1979, s. 254) takie sprowadzenie aksjologii do etyki nie pojawia się. Perspektywa aksjologiczna zostaje wówczas określona jako system wartości akceptowany przez badacza, bez jakiegś wzmianki, iż chodzić miałyby wyłącznie o wartości moralne. Po przeszło 10 latach (Brzeziński, 1991, s. 341) czytamy zaś, że „[...] wszystko, co badacz w procesie badawczym będzie robił, podlega ocenie **moralnej**. Owa perspektywa aksjologiczna [...] kwalifikuje wybory badacza jako dopuszczalne (z **etycznego** punktu widzenia) bądź jako niedopuszczalne [skrót i podkreślenia – Z.S.]”. Zob. też s. 30 oraz przypis 19.

<sup>17</sup> W węższym znaczeniu – jako wiedza o modelach badawczych.

<sup>18</sup> Wątek ten pojawi się jeszcze w podrozdziale 7.2.2. W opinii Kmity: „Istniejące historycznie teorie poznania [naukowego] z reguły zawierają tylko część normatywną – werbalizującą (fragmentarycznie na ogół) społeczną świadomość metodologiczną” (Kmita, 1980, s. 31). Rzucałoby to dodatkowe światło na kwestię relacji pomiędzy teorią poznania naukowego a metodologią danej dyscypliny naukowej. Skądinąd Kmita sugeruje zastąpienie terminu „metodologia” wyrażeniem „teoria poznania naukowego” z uwagi na wieloznaczność tego pierwszego pojęcia.

matycznie, przesądzać o standardach określania przedmiotu badań i formułowania pytań badawczych. Analogicznie, akceptowana epistemologia ma wyznaczać normy poprawności opisów i wyjaśnień, a także – choć może jest to już nadinterpretacja – dopuszczalne pojmowanie celów poznania naukowego. Innymi słowy, treści składające się na poziomy 1. i 2. świadomości metodologicznej, rekonstruowane oraz werbalizowane (w ramach określonej koncepcji filozoficznej) w postaci odpowiednich przekonań ontologicznych i epistemologicznych, waloryzowałyby wartości praktycznie uchwytne, tj. konkretne cele poszczególnych czynności wykonywanych przez badaczy, wiążąc owe wartości (uchwytne praktycznie) z wartościami światopoglądowymi, czyli nieinstrumentalnymi wartościami nadrzędnymi (zob. Kmita, 1982b, s. 176), uobecniającymi się, *implicite*, w owych przekonaniach filozoficznych.

Wracając do kwestii struktury świadomości metodologicznej psychologii w ujęciu Brzezińskiego, warto zauważyć, iż ulokowanie trzech pierwszych perspektyw świadomości metodologicznej w kontekście metaperspektywy aksjologicznej może być źródłem pewnych nieporozumień. Z jednej strony bowiem mogłoby to pozornie sugerować, że poczynione przed chwilą uwagi są poniekąd bezzasadne, jako że wartości (a co za tym idzie – również normy) zostały uwzględnione w omawianej konceptualizacji. W grę wchodzi natomiast wyłącznie wartości moralne<sup>19</sup>. Ich wyeksponowanie uzasadnione jest tym, iż w psychologii obiektami badawczymi są ludzie, chodzi tu zatem po prostu o nakaz poszanowania ich godności i wolności, o podmiotowe traktowanie osób badanych. Z drugiej zaś strony, jak zostanie to bardziej szczegółowo przedstawione w następnym rozdziale, uzasadnione wydaje się jednak mówienie o specyficznej, tzn. istotowo odrębnej (od świadomości metodologicznej) świadomości etycznej, pojmowanej jako regulator czynności podlegających kwalifikacji moralnej, czyli m.in. czynności psychologa badacza, prowadzącego badania z udziałem osób badanych.

Badacze w największym stopniu zdają sobie sprawę (czyli uświadamiają sobie, w psychologicznym znaczeniu tego słowa) z zawartości kategorii 3., odnoszącej się do reguł metodologicznych w najwęższym sensie, tj. zasad regulujących przebieg procesów decyzyjnych odnośnie do organizowania doświadczenia empirycznego i konfronto-

<sup>19</sup> Bądź być może chodzi o włączenie do zakresu znaczeniowego terminu „wartość moralna” wszystkich innych typów wartości: poznawczych, estetycznych, użytkowych (użytkarnych) itd., a zatem wartości spoza obszaru relacji: badacz – osoba badana. Cel takiego zabiegu pozostawałby jednak trochę niejasny, a jego zasadność – wątpliwa.

wania go z obserwacyjnymi implikacjami hipotez badawczych, a także kwantyfikowania i statystycznego analizowania rezultatów obserwacji. Chodzi w tym przypadku o zasady planowania oraz przeprowadzania obserwacji i eksperymentów, konstruowania narzędzi i technik pomiarowych, posługiwania się nimi, a także formalnego (głównie statystycznego) opisu i analizy zebranych informacji. Zasady te wplecione są zazwyczaj w pewien ogólny schemat postępowania badawczego (o czym będzie mowa w następnym podrozdziale). Tym niemniej nie jest tak, iż wszystkie akceptowane przekonania i przyjmowane założenia, jakie w tym przypadku wchodzi w grę, są dostępne świadomej refleksji każdego badacza i mogłyby być wyartykułowane przez niego w postaci spójnego, kompletnego systemu twierdzeń metodologicznych.

Natomiast zawartość kategorii 1. i 2., czyli treść przekonań o charakterze filozoficznym, mimo iż determinuje znacznie bardziej podstawowe oraz brzemienne w skutki decyzje metodologiczne, uświadamiana jest przez badacza znacznie mniej wyraźnie i praktycznie w ogóle nie poddaje się werbalizacji w postaci odpowiednich zdań, bez odpowiedniego przygotowania filozoficznego. Rekonstrukcja owych twierdzeń ontologicznych i epistemologicznych, respektowanych przez badaczy, stanowi jedno z podstawowych zadań filozofii nauki. O pewnej odrębności kategorii 3. decyduje zatem jej węższy zakres i łatwiejsza dostępność poznawcza jej treści (dla świadomej refleksji badacza, choćby w sensie możliwości samodzielnego ich zwerbalizowania).

### 1.3.

#### Struktura procesu badawczego

Proces postępowania badawczego (*research process*) to całokształt czynności służących wysunięciu i sprawdzeniu hipotezy o rodzaju zależności zachodzącej pomiędzy dwiema bądź większą liczbą zmiennych. Z uwagi na to, że schemat takiego postępowania bywa rozmaicie rekonstruowany przez różnych autorów (por. np. Bunge, 1967; Brzeziński, 1978a, 1987, 1996; Frankfort-Nachmias, Nachmias, 2001; Babbie, 2003)<sup>20</sup>, myślę, iż warto pokusić się o wydo-

<sup>20</sup> Są to tylko przykładowe ujęcia. Dalsza analiza nie ma na celu przeglądu wszystkich propozycji ujmowania procesu badawczego, gdyż nie jest to konieczne

bycie wspólnych momentów z niektórymi istniejącymi rekonstrukcji, tym bardziej że w kontekście zagadnień będących tematem tej pracy nie jest niezbędne wchodzenie w kwestie bardziej szczegółowe (techniczne). Przedstawiona tu propozycja<sup>21</sup> ma być zatem nie tyle jeszcze jedną alternatywną wersją ujmowania procesu badawczego, ile raczej próbą syntezy wcześniejszych ujęć. Jest to tym bardziej usprawiedliwione, gdyż porównanie ze sobą niektórych istniejących rozwiązań może stać się źródłem pewnych nieporozumień.

Przy okazji może warto zwrócić uwagę na fakt – choć oczywiście wiąże się to dość luźno z celami tej pracy – iż postępowanie diagnostyczne jest jakby miniaturą postępowania badawczego w nauce. Z tego względu wysunięta dalej propozycja ujmowania przebiegu procesu badawczego może jednocześnie być propozycją schematu procesu diagnostycznego. Prezentacja proponowanego ujęcia dokonana zostanie zatem w kategoriach podobieństw i różnic pomiędzy badaniem naukowym w psychologii a diagnozowaniem<sup>22</sup> psychologicznym.

Wchodzące w grę czynności badawcze można więc, moim zdaniem, uporządkować w sposób przedstawiony po lewej stronie ryc. 1., czynności zaś składające się na postępowanie diagnostyczne przebiegałyby zazwyczaj (mimo niewątpliwych różnic pomiędzy głównymi modelami diagnostyki psychologicznej – zob. np. Kowalik, Brzeziński, 1991; Paluchowski, 2001) w porządku zrekonstruowanym po jego prawej stronie. Nazwy poszczególnych etapów postępowania mogłyby pozostawać takie same, bez względu na to, czy mowa jest o badaniu naukowym, czy o badaniu diagnostycznym, natomiast opis czynności składających się na kolejne kroki wymagałby tylko drobnych, głównie językowych modyfikacji. Diagnoza, będąca zwieńczeniem postępowania opisanego po prawej stronie schematu, zawierać będzie przy tym wszystkie elementy triady: identyfikacja – geneza i wyjaśnienie – projekt działań korekcyjnych oraz profilaktycznych, utożsamianej przez Brzezińskiego (1993, s. 9) z diagnozą psychologiczną, rozumianą jako rezultat procesu diagnostycznego.

---

w kontekście podstawowego problemu niniejszej pracy. Chodzi jedynie o zilustrowanie tezy, iż bez względu na „dalszy ciąg” początek badania naukowego jest rekonstruowany przez metodologów zawsze w prawie taki sam sposób.

<sup>21</sup> Ujęcie to pierwszy raz przedstawiłem w artykule opublikowanym w „Problemach Medycyny Rodzinnej” (Spindel, 2000). Nie znany był mi wówczas podręcznik E. Babbiego (2003). Zbieżność nazw niektórych faz jest zupełnie przypadkowa.

<sup>22</sup> Przyjmuję tutaj konwencję terminologiczną, polegającą na traktowaniu terminów „diagnozowanie” i „postępowanie diagnostyczne” jako nazw (systemu) czynności, natomiast terminu „diagnoza” jako nazwy wytworu tejże (tychże) czynności.

BADANIE NAUKOWE		POSTĘPOWANIE DIAGNOSTYCZNE
Rozpoznanie i zwerbalizowanie problemu badawczego, dotyczącego zależności pomiędzy wybranymi zjawiskami, sformułowanie wstępnej hipotezy oraz (ewentualnie) ukazanie okoliczności podjęcia problemu	Konceptualizacja	Wstępne rozpoznanie i ocena problemu oraz uzasadnienie jego podjęcia – zazwyczaj bywa to stwierdzenie występowania jakichś nieprawidłowości
Umiejscowienie problemu i hipotezy w kontekście teoretycznym, określenie przyjmowanych założeń oraz sformułowanie szczegółowych hipotez badawczych w terminach zależności pomiędzy wyodrębnionymi zmiennymi	Konkretyzacja	Sformułowanie szczegółowych pytań i hipotez diagnostycznych na temat genezy oraz patomechanizmu stwierdzonej nieprawidłowości
Określenie kryteriów empirycznej stosowalności i ilościowego ujmowania dla nieobserwacyjnych terminów występujących w hipotezach szczegółowych	Operacjonalizacja	Zaplanowanie (bądź wybór odpowiedniego wzoru) postępowania diagnostycznego i dobór odpowiednich (tj. adekwatnych względem hipotez) metod diagnostycznych
Wybór modeli gromadzenia i organizowania doświadczenia konfrontowanego z treścią implikacji empirycznych hipotez oraz modeli analizy danych. Zastosowanie wybranych modeli badawczych i statystycznych	Konfrontacja	Zebranie danych za pomocą wybranych metod oraz analiza wyników w aspekcie ich zgodności z postawionymi hipotezami diagnostycznymi
Sformułowanie wniosków na temat prawdziwości sprawdzanych hipotez, wskazanie dopuszczalnego zakresu odniesienia uzyskanych rezultatów badawczych do: 1) przyjętych założeń i hipotez badawczych, 2) możliwości formułowania kolejnych problemów, ewentualnie wysuwania postulatów teoretycznych i metodologicznych, rewidujących dotychczasowy paradygmat, 3) podejmowania, opartych na nich, działań praktycznych	Aplikacja	Sformułowanie diagnozy (w postaci wniosków, opinii, orzeczeń itp.) i postulatów dotyczących postępowania korekcyjnego, terapeutycznego oraz współpracy z innymi specjalistami i instytucjami

Ryc. 1. Schemat procesu postępowania badawczego w naukach empirycznych i proces postępowania diagnostycznego w psychologii – propozycja własna



Przedstawiona prezentacja procesu naukowo-badawczego (a także *resp.* – diagnostycznego) zawiera co najmniej jedno duże uproszczenie. Rzeczywiste postępowanie badawcze czy diagnostyczne na ogół nigdy nie ma postaci liniowej (zob. np. Frankfort-Nachmias, Nachmias, 2001), tzn. ciągu kolejno następujących po sobie czynności, z których pierwszą jest konceptualizacja, ostatnią zaś – aplikacja. Zazwyczaj bowiem mamy do czynienia z rozmaitymi pętlami i zwrotnymi sprzężeniami, z których najczęściej powtarza się (niekiedy wielokrotnie) wyrowadzanie kolejnych szczegółowych pytań i hipotez z analizy uzyskiwanych wyników (por. tzw. iteracyjny charakter diagnozowania; Paluchowski, Hornowska, 2000). Wyrażając to w terminach występujących w proponowanym schemacie: po weryfikacji następuje ponowna konkretyzacja, wymagająca kolejnej operacjonalizacji itd. Droga do aplikacji w rzeczywistości zazwyczaj bywa dłuższa i bardziej kręta...

Wskazywane podobieństwa nie mogą jednak, rzecz jasna, przesłaniać występowania pewnych istotnych różnic, zachodzących pomiędzy badaniem naukowym a stawianiem diagnozy. Zestawienie tych różnic (a także podobieństw) przedstawia z kolei ryc. 2.

PODOBIENSTWA	RÓŻNICE	
	Proces badania naukowego	Postępowanie diagnostyczne
Występowanie zbioru niemal identycznych czynności poznawczych jako etapów pewnego procesu	Obiekty podlegające badaniu naukowemu są ujmowane jako próba, reprezentanci pewnej zbiorowości, ich indywidualna tożsamość ma znikome znaczenie	Indywidualna tożsamość badanych obiektów ma pierwszorzędne znaczenie – to właśnie te, a nie inne obiekty mają być poznane
Aspektowość („przedmiot poznania – przedmiot badania” <sup>1</sup> ) i ujmowanie przedmiotu badania w określonej perspektywie (dostępnej wiedzy teoretycznej)	„Jak jest i od czego zależy?” – to nadrzędne i zazwyczaj jedyne pytanie (tzn. jedyna akceptowana forma pytania)	Pytanie: „Co można z tym zrobić?” często podporządkowuje sobie poznawczo pytanie: „Jak jest i od czego zależy?”
Cykliczność następowania po sobie czynności poznawczych	Z punktu widzenia logiki – wyjaśnianie prawidłowości	Z punktu widzenia logiki – wyjaśnianie faktów szczegółowych
	Inicjatywa podjęcia problemu należy do badacza	Podjęcie problemu jako odpowiedź na bezpośrednie zapotrzebowanie zewnętrzne (protodiagnozę)

Ryc. 2. Porównanie postępowania badawczego i diagnostycznego

<sup>1</sup> Por. Niżnik, 1979.

Proces postępowania badawczego (rozumiany jako ogół czynności, których prawidłowe wykonanie stanowi konieczny warunek sformułowania i sprawdzenia hipotez badawczych) tworzy pewną względnie autonomiczną całość. Mam na myśli to, iż wykonanie wszystkich wzmiankowanych czynności dopiero łącznie może doprowadzić do zrealizowania (tak czy inaczej pojmowanych) celów poznania naukowego. Poszczególne czynności, składające się na proces badawczy i brane pod uwagę w izolacji, nie prowadzą zatem jeszcze do osiągnięcia celów tego poznania. Co więcej, podjęcie niektórych spośród owych czynności może być po prostu niemożliwe bez uprzedniego wykonania innych czynności. Dany proces badawczy stanowi więc względnie samodzielny akt poznania naukowego, pozwalający się mniej lub bardziej wyraźnie odróżnić od innych aktów tego rodzaju, łącznie składających się na całokształt owego poznania.

Proces badawczy jest rekonstruowany przez metodologię w postaci schematów postępowania o różnej szczegółowości. Schematy takie obejmują szereg faz (etapów, kroków), następujących po sobie w bardziej lub mniej ściśle określonej kolejności. Wspominałem już, iż w ramach współczesnej refleksji metodologicznej współlegzystują rozmaite warianty rekonstrukcji przebiegu badania naukowego. Analiza porównawcza wybranych ujęć (zob. ryc. 3., s. 36–37) prowadzi jednak do wniosku, iż bez względu na szczegółowość dokonywania takiej rekonstrukcji (stopień szczegółowości manifestuje się m.in. różną liczbą wyróżnianych etapów) oraz przyjmowaną kolejność następowania etapów po sobie, niemal wszyscy autorzy są zgodni co do tego, iż momentem zapoczątkowującym proces badawczy jest zawsze sformułowanie problemu badawczego. Na uwagę zasługuje propozycja Babbiego (2003), zgodnie z którą różne rodzaje „okoliczności” (bądź ich kombinacje), w jakich badacz podejmuje daną problematykę, zostają uznane za elementy procesu badawczego. W tym względzie schemat proponowany przez tego autora odbiega nieco od innych ujęć, co bynajmniej nie umniejsza fundamentalnego znaczenia czynności wybierania problematyki badawczej i jej rezultatu dla dalszego przebiegu poznania naukowego oraz jego ostatecznych efektów. Warto bowiem zauważyć (pomijając tu kwestię trafności i logicznej spójności takiego ujęcia<sup>23</sup>), iż cytowany autor po prostu zalicza determinanty wyboru problematyki badawczej w poczet składników procesu badawczego. Podobnie dyskusyjny jest zresztą moment, w którym akt poznania naukowego można uznać

<sup>23</sup> Proces badawczy jest pojmowany jako zbiór **czynności**, natomiast **determinanty** podejmowania owych czynności, podobnie zresztą jak ich **rezultaty**, czynnościami nie są.

Bunge, 1959	Brzeziński, 1978	Brzeziński, 1987	Brzeziński, 1996	Babbie, 2003	Frankfort-Nachmias & Nachmias, 2001 <sup>1</sup>	Spendel, 2000
–	–	–	–	Zainteresowania – idee – teorie	–	–
Ujęcie problemu	Pytania o zależności	Pytania o zależności	Sformułowanie problemu i hipotezy		Problem	Konceptualizacja
Zbudowanie modelu teoretycznego	Pytania i hipotezy istotnościowe	Problemy i hipotezy istotnościowe	Określenie obrazu przestrzeni zmiennych	Konceptualizacja <sup>2</sup> pojęć	Hipoteza	Konkretyzacja
Wyprowadzenie szczegółowych konsekwencji	Hipotezy o zależnościach <sup>3</sup>	Operacjonalizacja	Operacjonalizacja zmiennych	Operacjonalizacja	2. Pomiar <sup>4</sup>	Operacjonalizacja
		Hipotezy o zależnościach				
Sprawdzenie hipotez	Sprawdzanie hipotez o zależnościach	Sprawdzanie hipotez o zależnościach	Wybór modelu badawczego	Wybór metod badawczych	1. Plan badawczy	Konfrontacja
			Dobór próby	Dobór próby		
				Zbieranie danych	Zbieranie danych	
			Wybór modelu statystycznego	Przetwarzanie danych	Analiza	

			Akceptacja lub odrzucenie hipotezy	Analiza danych	danych	
Wprowadzenie do teorii wniosków	Generalizowanie rezultatów badania empirycznego	Generalizowanie	Ocena, interpretacja i generalizacja wyników		Uogólnianie	Aplikacja 1), 2)
— <sup>5</sup>	—	—	Odbiór rezultatu badawczego	Zastosowanie	—	Aplikacja 3)
			Podjęcie działania praktycznego			

Ryc. 3. Analiza porównawcza przykładowych sposobów rekonstruowania procesu badawczego

<sup>1</sup> Zaproponowany przez Ch. Frankfort-Nachmias i D. Nachmiasa (2001) schemat ma charakter cykliczny. Dla celów porównawczych został tu przedstawiony w postaci linearnej.

<sup>2</sup> W istocie etapy: konceptualizacja, operacjonalizacja, wybór metod badawczych i dobór próby E. Babbie (2003) ujmują synchronicznie. Przedstawienie ich w postaci sekwencyjnej ułatwia jednak porównanie.

<sup>3</sup> J. Brzeziński w ujęciach procesu badawczego w wersji z 1978a i 1987 umieszcza formułowanie hipotez o zależności dopiero po zbudowaniu obrazu przestrzeni zmiennych i operacjonalizacji. W wersji z 1992/1996 hipoteza ta pojawia się na początku, wraz z problemem badawczym.

<sup>4</sup> W istocie kolejność jest przedstawiana przez autorów w odwrotnym porządku (co symbolizować mają cyfry 1. i 2.). Przetawienia dokonałem dla przejrzystości schematu.

<sup>5</sup> Znak „—” ma symbolizować, iż zastosowania (praktyczne) nie stanowią elementu procesu badawczego.

za zakończony – kwestia, czy praktyczne zastosowanie uzyskanych rezultatów należy zaliczać jeszcze do grona elementów procesu badawczego, bywa rozmaicie traktowana przez różnych metodologów.

#### 1.4.

#### Proces badawczy w kontekście świadomości metodologicznej

Tytuł tego podrozdziału został dosłownie zaczerpnięty z podręcznika J. Brzezińskiego (1996, s. 71). W odnośnym fragmencie przywoływanej książki (Brzeziński, 1996, s. 71–82) jej autor rozważa poszczególne etapy procesu badania naukowego „pod kątem tego, w jaki sposób na czynności badawcze podejmowane przez psychologa oddziałuje stan jego SM [świadomości metodologicznej]” (Brzeziński, 1996, s. 82). Jeszcze bardziej drobiazgowo niż w poprzednim podrozdziale relacjonowanie owego urywka nie wydaje się, rzecz jasna, celowe, ze względu na to, iż w grę wchodzi podręcznik obecny na rynku wydawniczym nieprzerwanie od wielu lat, powszechnie znany i wykorzystywany w praktyce dydaktycznej.

Pragnę w tym miejscu zwrócić natomiast uwagę na pewien charakterystyczny moment, wielokrotnie pojawiający się we wskazanym tekście, przy okazji analizowania niemal wszystkich czynności naukowo-badawczych. Otóż badacz wielokrotnie staje przed jakimś wyborem, decyzją metodologiczną, opowiedzeniem się za którąś z, czasami wielu, możliwości. Czytamy tam (Brzeziński, 1996; [wyróżn. – Z.S.]) mianowicie, iż badacz m.in. „musi bowiem dokonać **wyboru** pewnego modelu świata” (s. 74), „może stać przed **wyborem**: determinizm *versus* indeterminizm” (s. 75), „**decydując się** na określoną TBO [Teorię badanego obiektu] [...] przesądza [...] o tym, jakie będzie formułował pytania badawcze” (s. 77), „musi dokonać **wyboru** między konkurencyjnymi czy uzupełniającymi się modelami [psychometrycznymi]” (s. 78), „dokonuje **wyboru** modelu badawczego” (s. 79) itd. Decyzje już podjęte mogą być następnie przedmiotem oceny lub samooceny, a zatem w grę znowu będzie wchodził **wybór** pomiędzy akceptacją a odrzuceniem lub różnymi stopniami akceptacji.

Co zatem determinuje dokonywanie takich wyborów i/lub wydawanie stosownych ocen? Pytanie to wydaje się pozostawać jednak bez jednoznacznej odpowiedzi. Kryteria słuszności decyzji i ocen, poza wymogiem wewnętrznej spójności, konsekwencji w ich podejmowaniu i wydawaniu, nie są do końca jasne. Wprawdzie Brzeziński wielo-

krotnie wyraża pogląd, iż to właśnie akceptowane przez badacza teorie metodologiczne (TBO, TOZ, TBE itd.) wyznaczają owe decyzje metodologiczne, tym niemniej nie wydaje się to brzmieć całkowicie przekonująco. W grę wchodzi wątpliwości trojakiego rodzaju:

1. Nie jest tak, że badacz dysponuje (w sensie znajomości stosownych twierdzeń) zawsze tylko jedną teorią metodologiczną na dany temat (o czym zresztą sam Brzeziński wielokrotnie wspomina).
2. Przedkładanie danej teorii metodologicznej nad jej alternatywę nie daje się sprowadzić do „otrzymania w spadku” tych poglądów po swoich mistrzach, zwłaszcza w świecie globalnego przepływu informacji.
3. Teorie metodologiczne nie są jakoś dane, przedustanowione (wykluczałoby to wszelki rozwój warsztatu naukowo-badawczego), przeciwnie – ktoś musi je sformułować (jako jedną z potencjalnie wielu możliwości).

Oczywiście, wątpliwości te pojawiają się przede wszystkim w odniesieniu do nauk przed- bądź wieloparadygmatycznych, tym niemniej można je również wysunąć, analizując dyscyplinę o ustalonym paradygmacie teoretyczno-metodologicznym, szczególnie w kontekście rewolucji naukowych (por. K u h n, 1968). Ten wątek nie będzie jednak dalej rozwijany, jako że interesuje nas przede wszystkim metodologia psychologii – dyscypliny naukowej, o której trudno byłoby utrzymywać, iż ustalił się w niej jakiś jeden paradygmat.

Rozpocznijmy od ostatniej z wzmiankowanych kwestii (3), jako że wydaje się ona najistotniejsza. Otóż w tym względzie Brzeziński odwołuje się – poniekąd – do jednego z podstawowych twierdzeń epistemologii historycznej, m.in. cytując urywki z pracy K m i t y (1976), i wydaje się deklorować aprobatę dla przedstawionego tam poglądu. Pozwolę sobie jednak przedstawić wchodzące w grę, nieco obszerne fragmenty, nieomal *in extenso*, jako że w cytacie zamieszczonym w podręczniku Brzezińskiego opuszczony został pewien istotny, moim zdaniem, dla rozważanych zagadnień fragment:

„Oczywiście możliwość »wytwarzania« przez jednostki istotnie nowych idei, czyli możliwość twórczości w szerokim tego słowa znaczeniu, oparta jest – w ramach szkicowanego tu przeze mnie ujęcia – na tym, iż stosunek świadomości indywidualnej do świadomości społecznej uregulowany jest **w sposób zasygnalizowany wyżej przez założenie o racjonalności** [wyróżn. – Z.S.] – odniesione do poszczególnych jednostek. Stąd właśnie możliwe są różnego rodzaju innowacyjne »deformacje« indywidualne świadomości społecznej, z których pewne okazują się być następnie twórcze w węższym (tym razem) znaczeniu tego słowa: odpowiadają dostatecznie adekwatnie na nowo powstałe zapotrzebowania obiektywne, dzięki czemu przechodzą do sfery świadomości

społecznej. (W dalszym zaś następstwie muszą być respektowane przez poszczególne jednostki w ramach ich odpowiednich działań indywidualnych – pod rygorem nieefektywności tych działań; [tekst przypisu 11])” (K m i t a, 1976, s. 22–23; por. Brzeziński, 1996, s. 72).

Jedyne wchodzące w grę w cytowanej pracy Kmity fragmenty, do których może odnosić się ów „sposób zasygnalizowany wyżej” posługiwania się założeniem o racjonalności, brzmią zaś następująco:

„Założenie o racjonalności stanowi nomotetyczny składnik interpretacji humanistycznej dokonywanej w terminach odpowiednio dobranego fragmentu świadomości społecznej. [...] Innymi słowy [...] rola metodologiczna założenia o racjonalności opiera się na opisywanej przez nie prawidłowości – odniesionej do poszczególnych jednostek. W takiej mierze bowiem, w jakiej preferują one określone wartości i w jakiej zmierzają świadomie do efektywnej ich realizacji, muszą akceptować lub przynajmniej respektować treści świadomości społecznej. W przeciwnym przypadku czynności ich stałyby się nieefektywne: byłyby podejmowane w imię wartości nie dających się w ogóle zrealizować, bądź też – w imię wartości realizowalnych, ale w oparciu o wiedzę inną niż zaakceptowana. [...] W takiej natomiast mierze, w jakiej jednostka skłonna jest rezygnować z realizacji akceptowanych przez siebie wartości indywidualnych, włączywszy tu wartości podstawowe jak utrzymanie własnej egzystencji, względnie uniezależnienia się ona od »ciśnienia« świadomości społecznej” (K m i t a, 1976, s. 18–19).

Wynikałoby więc z tego, iż projektowanie np. nowych idei metodologicznych może być w istocie czynem irracjonalnym i wręcz heroicznym...<sup>24</sup> Powrócimy jeszcze do tego zagadnienia, w sposób nieco bardziej usystematyzowany, w rozdziałach 6. i 7.

W odniesieniu natomiast do wątpliwości 1. i 2., w istocie rzeczy chodzi o to, iż sytuacje problemowe, przed jakimi badacz staje, nie mają bynajmniej charakteru zamkniętego (tj. badacz nie dysponuje pełnym zbiorem rozwiązań) ani konwergencyjnego (tzn. nie jest tak, że cel badawczy jednocześnie określa końcowy wynik, co sprawiałoby, że problemy te miałyby tylko jedno poprawne rozwiązanie), jeśli posłużyć się określeniami dobrze znanymi w tradycyjnej psychologii myślenia i rozwiązywania problemów. Wprost przeciwnie – wydaje się, że jest akurat odwrotnie. Na wszelki wypadek, dla uniknięcia możliwego nieporozumienia, wolę wprawdzie jednoznacznie stwierdzić, iż absolutnie nie przypisuję Brzezińskiemu utrzymywania poglądu, że w subiektywnej, psychologicznej (indywidualno-przeżyciowej) perspektywie indywidualnego badacza jakakolwiek sytuacja proble-

<sup>24</sup> A na poziomie psychologicznym jedynie... ignorancja (!) tłumaczyłaby innowacyjność.

mowa na terenie nauki miałyby rzekomo jawić mu się jako problem zamknięty i konwergencyjny. Chodzi mi natomiast o to, że w podtekście podręcznikowego ujmowania społecznej świadomości metodologicznej, jako regulatora społecznej działalności naukowo-badawczej, zdaje się być obecne założenie, iż obiektywnie zawsze istnieje jakieś najlepsze, optymalne czy wręcz jedyne poprawne rozwiązanie zadania (polegającego na podjęciu sekwencji decyzji metodologicznych), a odstępstwa od owego ideału (lub niemożność dostrzeżenia go) spowodowane są bądź tym, iż indywidualne świadomości metodologiczne badaczy nigdy nie obejmują całokształtu treści społecznej świadomości metodologicznej, bądź pozametodologicznymi determinantami poznania naukowego (z pewnością może się tak zdarzać w psychologii – por. np. psychologiczne wyznaczniki procesu badawczego, ale chyba dotyczyć to może również innych dyscyplin nauki, jeśli brać pod uwagę takie determinanty przebiegu i rezultatów poznania naukowego, jak np. wyższa konieczność społeczna czy też – przeciwnie – indywidualny interes badacza).

Społeczna świadomość metodologiczna w rozumieniu Kmity i Brzezińskiego wydaje się więc traktowana jako jedynie słuszna odpowiedź na zapotrzebowania wysuwane przez praktykę społeczną, czyli obiektywnie (np. w sensie Popperowskiego „Świata nr 3”) dla każdego problemu (metodologicznego) potencjalnie istniałoby w istocie rzeczy optymalne bądź nawet jedyne poprawne rozwiązanie. Społeczna świadomość metodologiczna byłaby zatem zbiorem takich idealnych<sup>25</sup> rozwiązań lub choćby środków do ich znalezienia. Niestety, owa idealna społeczna świadomość metodologiczna nigdy nie istnieje w czystej postaci, trafia ona zawsze na wcześniejszą postać świadomości metodologicznej danej dyscypliny oraz niedoskonałości umysłów poszczególnych badaczy, czyli w rezultacie – istniejące faktycznie, indywidualne świadomości metodologiczne poszczególnych reprezentantów poszczególnych dyscyplin i szkół naukowych stanowią jedynie zniekształcone, niepełne warianty idealnego wzoru, są „swoistą konkretyzacją idealnej SM (społecznej) – swoistą dla różnych badaczy” (Brzeziński, 1996, s. 72).

Otóż właśnie wątpliwości co do takiego ujmowania świadomości metodologicznej skłoniły mnie do podjęcia na nowo owej problematyki, do której powrócimy w rozdziałach 6. i 7.

---

<sup>25</sup> W podwójnym znaczeniu, tj. doskonałych i istniejących tylko jako idea, typ idealny (zob. s. 63–64). Por. też Kmity, 1973; Nowak, 1974, 1977.



## 2. | Świadomość etyczna

W niniejszym rozdziale między innymi zostały wykorzystane przejrane, zrewidowane i gruntownie zmienione niektóre fragmenty artykułu *Pojęcie i geneza świadomości etycznej psychologów* (Spindel, 1997). Włączenie analizy świadomości etycznej do struktury niniejszej rozprawy bynajmniej nie jest ani przypadkowe, ani podyktowane wyłącznie okolicznością, iż świadomość etyczna stanowiła przedmiot moich wcześniejszych studiów. O ile bowiem świadomość metodologiczna jest modelowym wręcz przypadkiem świadomości społecznej, ujmowanej w kategoriach charakterystycznych dla antyindywidualistycznej perspektywy logicznej, o tyle świadomość etyczną można „podciągnąć” pod te kategorie dopiero po przyjęciu kilku dodatkowych założeń. Natomiast jeśli zostanie przeprowadzona analiza porównawcza świadomości metodologicznej i świadomości etycznej z jednej strony, oraz świadomości historycznej – z drugiej, to okaże się, iż świadomość historyczna z jeszcze większym trudem spełnia kryteria antyindywidualistycznej logiki.

Wnikliwa analiza świadomości etycznej ma zatem służyć:

- wydobyciu i wyeksponowaniu pewnych istotnych właściwości, wspólnych różnym formom świadomości<sup>1</sup>,
- wskazaniu pewnej specyfiki świadomości etycznej<sup>2</sup>,
- rozpoznaniu warunków brzegowych, które powinny być spełnione również w przypadku świadomości historycznej<sup>3</sup>.

Celowość podjęcia problematyki świadomości etycznej stanie się lepiej widoczna dopiero w rozdziałach następnych. Nieco bardziej

---

<sup>1</sup> Zob. podrozdziały 3.1.–3.3.

<sup>2</sup> Zob. podrozdział 3.4.

<sup>3</sup> Zob. rozdział 4.

szczegółowa – niż w przypadku świadomości metodologicznej – charakterystyka struktury świadomości etycznej psychologów usprawiedliwiona może być zaś faktem, iż problematyka ta wciąż zbyt rzadko obecna jest w refleksji nad uprawianiem psychologii. Wyeksponowane zostaną przy tym pewne istotne i brzemiennie w konsekwencje właściwości świadomości etycznej, pojmowanej w sposób charakterystyczny dla metodologicznego antyindywidualizmu. W końcowym fragmencie tego rozdziału będą natomiast przedstawione niektóre odmiany konfliktów wartości moralnych i poznawczych, mogące wystąpić w trakcie prowadzenia badań naukowych.

## 2.1.

### Pojęcie świadomości etycznej

Termin „świadomość etyczna” (np. badacza), nieco częściej niż „świadomość metodologiczna”<sup>4</sup> pojawiający się w literaturze naukowej (por. też Spindel, 1997; Staniszevska, 2002), można by było między innymi również odnieść – analogicznie jak świadomość metodologiczną – do jednego z podstawowych regulatorów przebiegu procesu badania naukowego. Rzecz jasna, takie ograniczenie nie jest w żadnej mierze konieczne, jako że zasadne jest rozważanie świadomości etycznej także (a być może byłoby to nawet bardziej wskazane) w odniesieniu do podmiotów innych niż badacze, np. lekarzy, nauczycieli, menedżerów, duchownych itd.

Ogólnie zatem rzecz biorąc, świadomość etyczną danej jednostki lub pewnej grupy jednostek (np. grupy zawodowej, wyznaniowej lub narodowościowej) konstytuowałyby pewne przekonania istotne dla regulacji „czynności moralnych”, takich czynności podejmowanych przez tę jednostkę (lub grupę), które podlegają kwalifikacji moralnej, czyli – przynajmniej<sup>5</sup> – tego rodzaju czynności, iż bezpośrednio lub

---

<sup>4</sup> Świadomość metodologiczna pojawiała się dotąd w piśmiennictwie naukowym raczej sporadycznie (por. przypisy 8 i 14 w rozdziale 1.). Świadomość etyczna stanowiła zaś słowo kluczowe w 32 przypadkach.

<sup>5</sup> Nie wyklucza się bowiem bynajmniej, iż oceny moralnej można dokonywać również w odniesieniu między innymi do:

- samych zamiarów (intencji) podjęcia czynności tego rodzaju;
- czynności przynoszących skutki nieobojętne dla innych niż ludzie istot żyjących oraz zamiarów podjęcia takich czynności;

pośrednie ich rezultaty są nieobojętne dla realizacji wartości cenionych przez inne osoby.

Jest to, rzecz jasna, znaczne uproszczenie bardzo złożonych zagadnień (por. np. Ossowska, 1963, s. 207–293). Tym niemniej instrumentalne cele, z uwagi na które problematyka świadomości etycznej została włączona do struktury niniejszej pracy, przynajmniej w jakiejś mierze mogą usprawiedliwić brak mojej aspiracji do rozwinięcia, a tym bardziej do wyczerpania poruszonego zagadnienia. Dotąd zajmowała mnie wyłącznie świadomość etyczna psychologów badaczy, co skutkowało między innymi tym, że mechanizmy kształtowania się świadomości etycznej rozpatrywałem w odniesieniu tylko do tej grupy podmiotów zachowań moralnych.

## 2.2.

### Warunki oraz wyznaczniki społecznej i indywidualnej świadomości etycznej

Ujęcie problemu możliwych mechanizmów kształtowania się (wartości) świadomości etycznej psychologów (badaczy) można oprzeć na rozróżnieniu pomiędzy świadomością społeczną a indywidualną. W pierwszym przypadku chodziłoby o odtworzenie tych obiektywnych determinant i mechanizmów rozwoju wiedzy i praktyki naukowo-badawczej, których jedną z konsekwencji jest uformowanie oraz upowszechnienie się w pewnym okresie historycznym określonego systemu sądów moralnych wśród reprezentantów danej dyscypliny (czy też – bardziej precyzyjnie rzecz ujmując i mając na uwadze odniesienie do faktycznej sytuacji panującej w psychologii – wśród przedstawicieli określonej orientacji teoretyczno-metodologicznej w uprawianiu tej nauki). Wchodzący tu w grę system przekonań – podkreśl-

- 
- czynności, których skutki są nieobojętne dla samego ich podmiotu (czyli ukierunkowane na podmiot);
  - czynności, których skutki są wprawdzie w pewnym sensie obojętne – nie utrudniają wprost realizacji cenionych wartości, ale też nie sprzyjają ich osiągnięciu;
  - zaniechania podjęcia pewnych czynności, przynoszącego w efekcie taki stan rzeczy, który nie sprzyja lub utrudnia realizację wartości cenionych przez innych (zwłaszcza gdy powstrzymanie się od działania dotyczy osób w jakiś sposób zobowiązanych do odpowiedzialności za innych) lub sam podmiot „nie-wykonania” (Spindel, 1997, s. 82).

my ponownie – nie byłby udziałem żadnego konkretnego badacza, lecz wyidealizowaną charakterystyką systemu sądów moralnych, towarzyszących określonemu sposobowi uprawiania psychologii jako nauki (analogicznie jak w odniesieniu do omówionego w poprzednim rozdziale systemu przekonań składających się na społeczną świadomość metodologiczną). Czynniki wpływające na sposób formowania się i zawartość treściową takiego systemu przekonań można by określić mianem warunków kształtowania się społecznej świadomości etycznej. Odnosząc się do różnicowania systemów przekonań moralnych żywionych przez konkretnych reprezentantów określonej orientacji teoretyczno-metodologicznej w psychologii i podejmując próbę wyjaśnienia takiego różnicowania, można posłużyć się kategorią wyznaczników indywidualnej świadomości etycznej.

Warunki określałyby zatem niejako granice „dozwolonej” zawartości społecznej świadomości etycznej, natomiast wyznaczniki – konkretną postać, jaką przybierze indywidualna świadomość etyczna pojedynczego psychologa badacza (spośród możliwości mieszczących się w granicach społecznej świadomości etycznej). Takie określenie warunków – kształtujących społeczną świadomość etyczną psychologów (badaczy), oraz wyznaczników – determinujących ich indywidualną świadomość etyczną, w jakiejś mierze sugeruje również sposób ich badania. Zawartość społecznej świadomości etycznej oraz mechanizmy jej rozwoju mianowicie mogłyby być poznawane głównie metodą racjonalnej analizy logicznej. Treści indywidualnej świadomości etycznej i drogi jej kształtowania się wydają się natomiast w większym stopniu dostępne badaniom empirycznym (podejmowanym między innymi przez psychologów, por. Staniszevska, 2002<sup>6</sup>).

Otóż jeśli chodzi o warunki kształtowania się społecznej świadomości etycznej, to do tej kategorii zaliczyć trzeba by przede wszystkim ogólną koncepcję sensu uprawiania psychologii (czy szerzej – nauki w ogóle; por. np. Rickert, 1962; Weber, 1993)<sup>7</sup>, akceptowaną w obrębie określonej społeczności psychologów badaczy. Mam tu na myśli przede wszystkim sposób pojmowania nadrzędnego celu poznania naukowego, tzn. stosunek do kwestii relacji zachodzących pomiędzy prawdziwością a użytecznością wytwarzanej przez naukę wiedzy. Przy czym trudno byłoby wskazać tu jednoznaczny kształt zależ-

---

<sup>6</sup> Wypada może nadmienić, iż rozprawa doktorska J. Staniszevskiej (2002), będąca empirycznym studium świadomości etycznej użytkowników testów psychologicznych, w jakiejś mierze zainspirowana została prezentowaną obecnie koncepcją świadomości etycznej, pierwotnie przedstawioną w: Spindel, 1997.

<sup>7</sup> W sprawie odniesienia tej kwestii do uprawiania refleksji historycznej – zob. s. 130 i nast. niniejszej pracy.

ności pomiędzy wyznawaną koncepcją psychologii jako nauki a akceptowanymi przekonaniem moralnymi oraz mocą regulacyjną świadomości etycznej jako subiektywnego kontekstu praktyki naukowo-badawczej. Z jednej strony bowiem mogłoby wydawać się, iż czysto poznawcze nastawienie do uprawiania psychologii może sprzyjać rozstrzygnięciu konfliktów wartości typu prawda – dobro<sup>8</sup> na korzyść tej pierwszej. Z drugiej jednak strony nastawienie utylitarne może z kolei prowadzić do hołdowania zasadzie, iż cel (pojmowany np. jako dobro większości, tj. potencjalnych nabywców wiedzy i technik oddziaływania psychologicznego) uświęca środki (np. nie tylko teoretyczna i metodologiczna poprawność jest najważniejsza, ale też dopuszczalne jest narażanie osób badanych na różnego rodzaju dyskomfort, jeśli by miało to ułatwić odkrycie praktycznie użytecznych prawidłowości...).

Innym warunkiem kształtowania się społecznej świadomości etycznej wydaje się przyjmowana orientacja teoretyczno-metodologiczna (tzn. np. behawioryzm, psychoanaliza itd.) w uprawianiu psychologii jako nauki. Istotnymi w tym kontekście cechami takiej orientacji (paradygmatu) są przede wszystkim: przyjmowana koncepcja człowieka (przekładająca się na sposób konceptualizowania przedmiotu badań) oraz – w pewien sposób – stopień wystandaryzowania warsztatu badawczego. Główne koncepcje psychologiczne człowieka zdają się bowiem zawierać (na ogół *implicite*) nacechowane mniej lub bardziej wyraźną oceną moralną przesądzenia odnośnie do zrębów natury ludzkiej. Przesądzenia te różnią się niekiedy diametralnie w poszczególnych orientacjach, wyznaczając odmienne perspektywy aksjologiczne, w których postrzegana jest jednostka ludzka, oraz dostarczając psychologowi różnych dyrektyw etycznych.

O ile przez wiele nurtów psychoanalizy (psychologii głębi) człowiek jest postrzegany jako z gruntu zły, podlegający przemożnej władzy biologicznych, egoistycznych impulsów, bezwzględnie wymuszających kierowanie się wyłącznie własną przyjemnością jednostki, o tyle niektórzy przynajmniej reprezentanci psychologii humanistycznej *explicite* utrzymują, iż jednostka ludzka z natury swej jest moralnie dobra, jeśli zaś czyni ona coś złego, to dzieje się tak na skutek zablokowania przez otoczenie jej naturalnego dążenia do samorealizacji własnych możliwości. Jeszcze inaczej wyglądałoby to w przypadku behawiorystycznej perspektywy teoretyczno-metodologicznej, której rozliczne szczegółowe wersje zwyczajowo dominowały w psychologii akademickiej, w mniejszym stopniu natomiast, niż w przypad-

<sup>8</sup> Zob. podrozdział 2.4.

ku psychoanalizy (psychologii głębi) i psychologii humanistycznej, stanowiąc intelektualne zaplecze praktyki psychologicznej (przynajmniej w naszym kręgu kulturowym). W (neo)behawioryzmach bowiem jednostka ludzka jawić się zdaje jako indyferentna moralnie. Będąc niemal całkowicie wytworem wpływów swojego środowiska i/lub obiektów mechanizmów psychologicznych, pozbawiona wolnej woli (w tradycyjnym znaczeniu), zostaje niejako również zwolniona z moralnej odpowiedzialności za własne postępowanie, kwestie moralne zaś programowo pozostają poza obszarem zainteresowań psychologa badacza<sup>9</sup>.

Warto przy tym zauważyć, iż wbrew pozorom wszystkie te trzy psychologiczne koncepcje człowieka zawierają – mimo niewątpliwych różnic – przynajmniej jeden wspólny punkt. Mianowicie wartościują one negatywnie jednostkowe cierpienie i ukierunkowują działanie psychologa na eliminację tego cierpienia lub jego zminimalizowanie do niezbędnych niekiedy granic<sup>10</sup>. Odmienne stanowisko w tej materii wydają się natomiast zajmować niektórzy przedstawiciele tzw. psychologii egzystencjalnej, czasami zwanej też psychologią wysokości (zob. np. F r a n k l, 1969). Utrzymują oni bowiem, że cierpienie przeżywane w związku z krytycznymi doświadczeniami życiowymi stanowi bardzo ważny element jednostkowego rozwoju duchowego, toteż całkowite wyeliminowanie takich wydarzeń z biografii jednostki zablokowałaby wręcz ów rozwój. Jednocześnie zaś aktywność osoby ludzkiej oceniana jest tu nie tyle ze względu na stopień respektowania norm społecznych (por. behawioryzm i psychoanaliza) czy osiągania indywidualnej samorealizacji (por. psychologia humanistyczna), ile raczej w zakresie jakości odpowiedzi na apel płynący ze świata obiektywnych wartości.

Jeszcze bardziej niejednoznaczna i złożona niż powiązanie wyznawanej koncepcji człowieka z zawartością świadomości etycznej psychologa badacza wydaje się kwestia relacji pomiędzy etyką a metodologią w ramach rozmaitych orientacji teoretyczno-metodologicz-

---

<sup>9</sup> Ciekawym zagadnieniem, wykraczającym jednak poza założone ramy niniejszej pracy, jest próba rozpoznania perspektywy aksjologicznej przyjmowanej w ramach poznawczej koncepcji człowieka. Intuicyjnie rzecz ujmując, wydaje się, iż szczególnie eksponowana okazałaby się odpowiedzialność moralna jednostki za podejmowane czyny.

<sup>10</sup> W tym ostatnim przypadku mam na myśli wskazywanie przez behawiorystów na rolę negatywnych wzmocnień w oduczaniu jednostek podejmowania przez nie zachowań niepożądanych ze społecznego punktu widzenia, co traktowane jest wszakże jako zło konieczne i oceniane jako procedura mniej skuteczna w porównaniu z nagradzaniem zachowań pożądaných.

nych i społeczności badawczych w psychologii. Przykładowo, stwierdzenie: „etyką badacza jest jego metodologia”, może być rozmaicie interpretowane. Wprawdzie wchodząca tu w grę intencja zdaje się łatwo rozpoznawalna – wymóg poprawności warsztatowej ma nabrać rangi imperatywu moralnego, tym niemniej może grozić również deprecjacja *stricte* etycznego aspektu prowadzonych badań.

Niejednoznaczność związków metodologii z etyką ma ponadto jeszcze inne wymiary. I tak, wąłłość metodologii, czyli np. siermiężność planów badawczych oraz toporność i niedokładność metod pomiarowych w pewnych obszarach tematycznych psychologii, może prowadzić bądź do traktowania dbałości o etyczny wymiar badań jako zadania na lepsze (metodologicznie) czasy („najpierw wypracujemy warsztat badawczy, później zatroszczymy się o komfort osób badanych i przyjrzymy się moralnemu aspektowi naszej działalności badawczej”), bądź przeciwnie – strukturalna, że tak powiem, słabość metodologii jako immanentna właściwość pewnych orientacji teoretyczno-metodologicznych może sprzyjać wystąpieniu zjawiska zastępowania metodologii przez etykę (*vide* psychologia humanistyczna czy psychologia egzystencjalna, w przypadku których granica pomiędzy empirycznym poznaniem naukowym a filozofującą spekulacją, przede wszystkim na tematy aksjologiczne, często niebezpiecznie się zaciera).

Jednocześnie duże możliwości warsztatowe (metodologiczne) mogą sprzyjać degradacji świadomości etycznej i jej funkcji (współ)regulatora czynności naukowo-badawczych. Wypracowane modele prowadzenia masowych badań z użyciem wyrafinowanej aparatury w zaaranżowanych z rozmachem warunkach eksperymentalnych mogą osłabiać ostrość dostrzegania wszystkich, niekiedy bardzo subtelnych, moralnych aspektów takich badań. Prawdopodobieństwo zajścia takiego zjawiska będzie duże zwłaszcza wówczas, gdy w mniemaniu badaczy spodziewane pomyślne rezultaty badawcze (potwierdzenie się wysuniętych hipotez) mogłyby zostać zaprzepaszczone przez przywiązywanie rzekomo nadmiernej wagi do kwestii etycznych. W tych okolicznościach może dojść po prostu do zauroczenia orężem metodologicznym (np. do utonięcia w arkanach statystyki) i ignorowania, częstokroć niezamierzonego, etycznego punktu widzenia. Względnie częste występowanie sytuacji tego typu w ramach danej szkoły naukowej może ostatecznie sprzyjać niedorozwojowi społecznej świadomości etycznej, kształtowaniu się postaw afirmowania sukcesu za wszelką cenę w dokonywaniu odkryć naukowych, otwartemu lekceważeniu problematyki etycznej oraz traktowaniu jej jako tematu zastępczego, podejmowanego zwykle jedynie przez rozmaitych „nieudaczników” (por. Łomnicki, 1991).

Jeszcze jednym warunkiem kształtowania się społecznej świadomości etycznej psychologów (badaczy, choć nie tylko) wydaje się wielkość społecznego zapotrzebowania na wiedzę i praktykę psychologiczną. Zapotrzebowanie takie wyznaczać będzie społeczne poważanie dla wiedzy i usług psychologicznych oraz społeczny status psychologów. Wystarczy choćby zauważyć, iż dokonująca się w ostatnich latach w Polsce transformacja ustrojowa dowartościowała niejako zawód psychologa, nastąpił bowiem wyraźny wzrost zapotrzebowania na różnorakie usługi psychologiczne.

Listę wyznaczników indywidualnych świadomości etycznych (konsekwentnie rozumianych jako indywidualne warianty, przybliżenia czy deformacje społecznej świadomości etycznej, charakterystycznej – w trybie idealnym – dla danej społeczności badaczy) otwiera niewątpliwie tradycja danej szkoły psychologicznej w zakresie perswadowania i eksponowania etycznego wymiaru uprawiania psychologii. Chodzi mianowicie o wpływ wybitnych autorytetów naukowych na powstawanie przekonania o randze i doniosłości kwestii etycznych i, dzięki temu, na kształtowanie się indywidualnych świadomości etycznych pozostałych reprezentantów danej społeczności naukowo-badawczej. Niewątpliwie autorytet naukowy badacza, ukształtowany dzięki jego sukcesom osiąganym w sferze teoretyczno-badawczej, zostaje niejako rozciągnięty na sferę ferowania ocen moralnych. Mówiąc inaczej, wybitny naukowiec ma duże szanse stać się autorytetem moralnym, przynajmniej dla innych przedstawicieli danej dyscypliny naukowej czy kierunku badawczego. W przypadku psychologii, z uwagi na materię poznania, wydaje się to szczególnie prawdopodobne. Dziać się tak będzie nie tylko wtedy, kiedy np. ocen moralnych ów ciesząc się poważaniem badacz dokonuje *explicite*. Może się bowiem zdarzyć, iż brak zajęcia przez niego jednoznacznego stanowiska, a nawet tylko brak oficjalnej werbalizacji – gdyż niekoniecznie ów badacz musi faktycznie być indyferentny w danej kwestii – może być interpretowany (częstokroć błędnie!) przez adepta nauki jako sygnał mówiący o znikomej istotności wchodzącej w grę kwestii moralnej. Unikanie zatem wypowiedzi na temat etycznych aspektów uprawiania dyscypliny przez cieszących się autorytetem badaczy może przynieść w efekcie powszechne lekceważenie doniosłości zagadnień etycznych, a ostatecznie – upowszechnienie się zjawiska niedorozwoju świadomości etycznej w ramach danej orientacji teoretyczno-metodologicznej.

Kolejnym wyznacznikiem zróżnicowania indywidualnej świadomości etycznej (zwłaszcza w zakresie zdolności do zwerbalizowania jej treści) może być po prostu poziom znajomości etyki przez poszcze-



gólnych psychologów badaczy. Skłonny byłbym bowiem mniemać, że znajomość problemów eksponowanych przez poszczególne systemy etyki normatywnej może uwrażliwiać badacza (wbrew stanowisku zajmowanemu przez tzw. postmodernistów; zob. np. Bauman, 1994) na problematykę moralną.

Istotnym wyznacznikiem indywidualnej świadomości etycznej danego psychologa badacza może być ponadto jego indywidualna świadomość metodologiczna, a także warunki (indywidualnie różnicowane), w jakich przychodzi mu prowadzić działalność naukowo-badawczą. Nawet bowiem, gdy nie jest to powszechna, strukturalna własność danej orientacji bądź dziedziny badań (o czym była mowa uprzednio jako o jednym z warunków kształtowania się społecznej świadomości etycznej), to w danym indywidualnym przypadku np. brak odpowiednich środków finansowych na prowadzenie badań (skutkujący między innymi brakiem odpowiedniej i technicznie sprawniej aparatury, koniecznością posługiwania się technikami zastępczymi, ograniczeniem czasu na prowadzenie badań, powodującym niecierpliwość badacza, koniecznością wymuszania na osobach zależnych od badacza, np. studentach, zgody na wystąpienie w roli badanego, niemożnością zapewnienia odpowiedniej liczebności zespołu badawczego, w tym osób odpowiedzialnych za komfort psychiczny badanych itp.) może skłaniać badacza znajdującego się w takiej sytuacji do marginalizowania kwestii etycznych, związanych z prowadzeniem badań naukowych, w dalszej zaś konsekwencji (zwłaszcza gdy takie sytuacje będą się powtarzać i przy jednoczesnym ciągłym podnoszeniu standardów kariery naukowej) – do degeneracji jego świadomości etycznej. Skądinąd podobna sytuacja dotyczy indywidualnego ulegania metodologicznym pokusom korzystania z wyrafinowanego warsztatu badawczego.

Jeszcze innym wyznacznikiem indywidualnej świadomości etycznej psychologów (zwłaszcza w aspekcie mocy regulacyjnej przekonań ją konstytuujących) mogłaby być tzw. wrażliwość moralna. W perspektywie przyjętego w tym rozdziale sposobu analizowania społecznej i indywidualnej świadomości (etycznej), polegającego na ujmowaniu owej świadomości w jej aspekcie logicznym jako systemu przekonań, charakteryzowanych z uwagi na ich treść, wprowadzenie takiego psychologicznego wątku byłoby pewną niekonsekwencją i dezorganizowałoby tok rozumowania. Do kwestii tej powrócę zatem w innym miejscu<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Zob. podrozdział 3.5.

## 2.3.

## Struktura świadomości etycznej

Jeżeli chodzi o strukturę zawartości treściowej świadomości etycznej, to można wyróżnić następujące trzy kategorie składających się nań przekonań (dających się zwerbalizować w formie odpowiednich twierdzeń):

1. Przekonania określające, co stanowi wartość moralną, tj. jakie stany rzeczy i – ewentualnie – według jakich zasad kwalifikowane będą jako moralnie dobre, a jakie – jako moralnie złe. Przekonania tego rodzaju, które można określić mianem ewaluatywnych<sup>12</sup>, łącznie ustanawiałyby katalog wartości moralnych, realizacja których jest powinnością podmiotu czynności moralnych.
2. Przekonania określające sposoby spełniania owego obowiązku moralnego, jaki wynika z akceptacji pewnych przekonań ewaluatywnych. Ten drugi rodzaj przekonań, które można nazwać regulatywnymi<sup>13</sup>, stanowiłby o tym, w jakich warunkach i w jaki sposób należy podejmować określone czynności, będące wyrazem afirmacji danych wartości moralnych. Inferencyjne konsekwencje przekonań regulatywnych określałyby między innymi, jakiego rodzaju czynności są niedozwolone pod rygorem popadnięcia w konflikt z akceptowanymi wartościami moralnymi (wyartykułowanymi w przekonaniach ewaluatywnych).
3. Tzw. metaprzekonania, ustalające hierarchię wartości moralnych oraz stosunek tych wartości do wartości innego rodzaju (np. poznawczych). W szczególności zaś inferencyjne konsekwencje metaprzekonań określałyby, jaką wartość należałoby starać się preferować w przypadku znalezienia się w sytuacji wielowymiarowej w aspekcie aksjologicznym.

Pojęcie świadomości etycznej zostało zaprojektowane między innymi w celu wydobywania i unaocznienia pewnej osobliwości w pojmowaniu świadomości społecznej jako idealnego odpowiednika społecznej świadomości indywidualnych. Do sfery świadomości społecznej mogą przedostać się tylko te przekonania indywidualne, które – wyrażając to w języku epistemologii historycznej – stanowią dostatecznie adekwatną odpowiedź na zapotrzebowanie obiektywne, płynące

<sup>12</sup> Byłby to zatem odpowiednik normatywnego składnika świadomości metodologicznej.

<sup>13</sup> Odpowiednik dyrektywalnego (prewidyistycznego) składnika świadomości metodologicznej.

ze strony tej dziedziny praktyki społecznej, której regulatorem (społeczno-subiektywnym kontekstem) jest owa świadomość społeczna. Wynika z tego przede wszystkim, iż podstawą ujęcia jakiegoś rodzaju ludzkiej działalności za odrębną dziedzinę praktyki społecznej jest rozpoznanie specyficznego celu (celów), realizacji którego (których) służą – łącznie – działania składające się na ową praktykę, nie zaś tylko jakieś zewnętrzne podobieństwo owych działań (bezpośrednio, praktycznie uchwytnie w potocznym doświadczeniu). Innymi słowy, konieczne jest wskazanie nadrzędnej, ramowej funkcji praktyki określonego typu, do spełniania której przyczynia się (bezpośrednio lub pośrednio) każde z działań składających się na nią.

Ramowa funkcja danej dziedziny praktyki powinna dać się więc przełożyć na wewnętrznie niesprzeczny system celów operacyjnych, w przeciwnym razie bowiem groziłoby to autodestrukcją tej praktyki. Tym niemniej nie wyklucza to możliwości istnienia sytuacji tego rodzaju, kiedy to dwa bądź więcej celów operacyjnych (a tym samym – czynności składających się na dany typ praktyki społecznej i ukierunkowanych na ich osiągnięcie) stanowi w zasadzie jednakowo efektywny sposób realizacji funkcji ramowej, a przy tym – jak to zazwyczaj bywa – w grę wchodzi i tak jedynie pewne prawdopodobieństwo (nie zaś pewność) przyczynienia się do realizacji owego nadrzędnego celu danej praktyki. Nie ulega chyba przecież wątpliwości, iż różne czynności składające się na pewną praktykę (np. praktykę moralną<sup>14</sup>) mogą w różnym stopniu i z różnym prawdopodobieństwem służyć realizacji nadrzędnego celu (ramowej funkcji) tej praktyki (w tym przypadku – przyczyniać się do realizacji cenionych przez ludzi wartości). W szczególności dwie bądź więcej czynności może w takim samym (a przy tym zwykle – niepełnym) stopniu przyczyniać się do realizacji ramowej funkcji całokształtu praktyki. Gdyby jednocześnie w grę wchodziła konieczność wyboru jednej z nich, to w takich „okolicznościach” mógłby on mieć czysto przypadkowy charakter. Co więcej – praktyka moralna mogłaby jawić się nie tylko jako rządzona przypadkiem, ale – z uwagi na wielowymiarowość aksjologiczną rezultatów czynności – wręcz jako wewnętrznie sprzeczna: sprzyjanie realizacji jednej wartości jednocześnie mogłoby być utrudnianiem realizacji innej (pomyślmy tylko o różnego typu konfliktach czy dylematach moralnych i odwiecznym poszukiwaniu złotej zasady postępowania).

<sup>14</sup> Pojęcie to, w tym momencie z pewnością niezbyt jasne, zostanie przeanalizowane dokładniej w następnym rozdziale. Jest to po prostu ogół czynności podlegających kwalifikacji moralnej w znaczeniu przyjętym na s. 43–44.

Historycznie istniejące postaci praktyki społecznej mogą być więc, co uwidacznia się szczególnie wyraźnie w przypadku praktyki moralnej, jedynie częściowo efektywne. Tym samym faktyczna postać świadomości społecznej, będąca jej społeczno-subiektywnym kontekstem (np. świadomość etyczna), niekoniecznie musi odpowiadać swojej postaci idealnej – reguły postępowania, które powinny składać się na rzeczoną świadomość, mogły jeszcze nie zostać odkryte (w działaniu), nie mówiąc nawet o ich uświadomieniu (w potocznym, psychologicznym rozumieniu tego słowa) i wyartykułowaniu w formie odpowiednich przekonań. Społeczna świadomość etyczna (a także inne formy świadomości społecznej) musi być więc interpretowana raczej jako pewien idealny projekt (który, być może, nigdy nie urzeczywistni się w pełni), wyznaczający ogólny kierunek poszukiwania jej. Chodzi o poszukiwanie przede wszystkim na drodze podejmowania czynności składających się na praktykę moralną, a nie tylko o intelektualną spekulację na temat jakiegoś idealnego systemu zasad etycznych, choć niewątpliwie ten drugi sposób też może jakoś przybliżać osiągnięcie celu.

Przedstawiona struktura świadomości etycznej została zatem, rzecz jasna, wyidealizowana. Mowa jest tu o idealnym modelu społecznej świadomości etycznej i to w podwójnym znaczeniu wyrażenia „idealny model”. Idealizacja modelu struktury społecznej świadomości etycznej polega na tym, że ramowy schemat tego modelu został tak wyartykułowany, jak gdyby wyróżnione kategorie przekonań składających się na świadomość etyczną były spójne (obejmowały wszystkie przekonania interesującego nas rodzaju) oraz rozłączne (każde przekonanie dało się zaklasyfikować tylko do jednej kategorii), a łącznie przekonania te dałyby się wyartykułować jako wewnątrznie niesprzeczny system zdań. Innymi słowy, w ujęciu idealizującym świadomość etyczna została zrekonstruowana wręcz na wzór zaksjomatyzowanego systemu dedukcyjnego, zupełnego i niesprzecznego.

Być może taka rekonstrukcja byłaby teoretycznie możliwa, tym niemniej należy mieć również na uwadze to, iż świadomość społeczna bywa także pojmowana jako pewien empirycznie uchwytne, historyczny fakt (co cechuje sposób rozumienia świadomości społecznej na gruncie metodologicznego indywidualizmu) – jako zbiór przekonań faktycznie artykułowanych czy choćby możliwych do świadomego zaakceptowania przez członków pewnej społeczności. Dla zaznaczenia wchodzącej tu w grę różnicy można by posłużyć się terminem „świadomość powszechna”.

Faktyczna zawartość takiej świadomości powszechnej kształtuje się historycznie jako łączny rezultat czy wypadkowa podejmowanych

względnie niezależnie od siebie, indywidualnych aktów refleksji podmiotów praktyki moralnej nad moralnymi aspektami własnych bądź cudzych czynów. Przebieg takiej refleksji, a przede wszystkim jej łączny rezultat nie zostały jakoś przez kogoś zaplanowane, nie można zatem wykluczyć, iż świadomość powszechna jako zbiór sądów moralnych żywionych i podzielanych przez członków pewnej zbiorowości zawierać będzie luki, sprzeczności, niekonsekwencje, których usunięcie może nie być takie proste. Odwołanie się do kryterium funkcjonalności, charakterystycznego np. dla epistemologii historycznej, mającego pozwolić na rozpoznanie i wyeliminowanie przekonań niestanowiących dostatecznie adekwatnej odpowiedzi na obiektywne zapotrzebowanie, wydaje się w znikomym zakresie wykonalne w odniesieniu do norm i dyrektyw etycznych. Można by wręcz obawiać się, iż do rzadkości będzie należało występowanie sytuacji, w której spośród szeregu możliwości jedna okazywałaby się zdecydowanie bardziej funkcjonalna od innych, z uwagi na ramowe funkcje praktyki moralnej, co jednoznacznie wskazywałoby na przynależność odpowiednich przekonań do społecznej świadomości etycznej.

Świadomość powszechna w tym przypadku byłaby więc czymś w rodzaju przeciętnej świadomości etycznej, sumą przekonań moralnych, łącznie żywionych przez poszczególnych członków danej społeczności w pewnym okresie czasu, choć potencjalnie (tylko) dostępną każdemu z nich z osobna. Byłby to więc zbiór norm, dyrektyw i metaprzekonań moralnych, łącznie wytworzonych (choć niekoniecznie *explicite* publicznie zwerbalizowanych, chodzi przecież przede wszystkim o reguły uobecniające się w czynach) przez członków społeczności podmiotów aktywności moralnej, niebędący jednak prawdopodobnie udziałem żadnego z członków owej społeczności, oddzielnie branego pod uwagę. To społeczność jako całość łącznie żywiłaby wszystkie te przekonania razem wzięte. O ile więc świadomość społeczna stanowiłaby idealny regulator praktyki moralnej, o tyle świadomość powszechna mogłaby być regulatorem, w pewnym sensie, realnym (jako że tylko w tym przypadku wchodzi w grę potencjalna, choć praktycznie nieosiągalna dla poszczególnych podmiotów dostępność stosownych reguł postępowania). Świadomość powszechna (realna) stanowiłaby zatem również swoistą deformację świadomości społecznej (idealnej). Stosunek świadomości społecznej do świadomości powszechnej byłby, choć tylko w pewnym ograniczonym, dość powierzchownym zakresie, analogiczny do relacji zachodzącej pomiędzy formalną strukturą języka, opisywaną przez językoznawcę, a językiem potocznym (codziennym), analizowanym przez badacza kultury masowej.

Idealizacyjny charakter świadomości etycznej przejawia się również tym, iż owa świadomość powszechna byłaby, w pewnym sensie, idealnym odpowiednikiem świadomości indywidualnej. Indywidualne świadomości etyczne byłyby więc zawsze pewnymi deformacjami – i to zarówno społecznej, jak i powszechnej świadomości etycznej. Charakter takich deformacji może być co najmniej trojakiego rodzaju:

1. Świadomość indywidualna może nie zawierać elementów, które powinny (ze względu na ramową funkcję praktyki i/lub wymóg wewnętrznej spójności) znajdować się w niej, bądź może zawierać elementy, których być tam nie powinno. Byłaby to więc deformacja w stosunku do idealnej świadomości społecznej.
2. Świadomość indywidualna może nie zawierać elementów, które mogłyby (ze względu na to, że zostały już przez kogoś wyartykułowane, a ponadto są powszechnie akceptowane) znaleźć się w niej, lub może zawierać elementy, których obecność jest powszechnie wykluczona. Byłaby to więc deformacja w stosunku do realnej świadomości powszechnej.
3. Indywidualna świadomość etyczna może wreszcie zawierać innowacje, tj. projekty przekonań ewaluatywnych i regulatywnych, które nie zostały powszechnie zaakceptowane (nie są składnikiem świadomości powszechnej), co jednak nie wykluczałoby, iż w istocie stanowią składniki świadomości społecznej. Zauważmy bowiem, iż w perspektywie antyindywidualizmu metodologicznego (zarówno w odmianie radykalnej, jak i autonomicznej) nie można utożsamiać przynależności danego przekonania do sfery świadomości społecznej z powszechną znajomością i akceptacją tego przekonania (zob. np. K m i t a, 1976, s. 11, przyp. 6; por. też P o p p e r, 1992, s. 140), a zatem fakt, iż dane przekonanie nie jest powszechnie przyjęte, nie rozstrzyga jeszcze, czy mamy do czynienia z proctwem, czy z błędem herezji.

W przypadkach deformacji 1. i 2. rodzaju świadomość indywidualnego podmiotu praktyki moralnej, w porównaniu – odpowiednio – ze świadomością społeczną lub powszechną:

- a) bądź obejmowałaby tylko niektóre przekonania ewaluatywne i/lub regulatywne i/lub metaprzekonania oraz ich bezpośrednie lub pośrednie konsekwencje inferencyjne spośród ogółu przekonań (i ich konsekwencji), składających się na świadomość społeczną względnie powszechną,
- b) bądź zawierałaby błędne przekonania ewaluatywne i/lub regulatywne i/lub metaprzekonania i/lub nieuprawnione konsekwencje inferencyjne przekonań ewaluatywnych i regulatywnych,
- c) bądź oba rodzaje deformacji występowałyby równocześnie.

W szczególnych „okolicznościach” (np. w przypadku werbalizowania przekonań moralnych w postaci systemów etycznych) mogłaby wystąpić nawet:

d) swoista pozytywna deformacja świadomości powszechnej<sup>15</sup>, tj. ujmowanie systemu składających się nań przekonań jako bardziej spójnego, niż owa świadomość powszechna faktycznie jest, co między innymi mogłoby być rezultatem nieuwzględniania niektórych przekonań ewaluatywnych i/lub regulatywnych (i/lub ich inferencyjnych konsekwencji) i/lub akceptacją nieuprawnionych meta-przekonań.

Rozróżnienie pomiędzy deformacjami typu 2b) i, zwłaszcza, 2d) a deformacją typu 3. nie wydaje się łatwo osiągalne na poziomie operacyjnym. Trudno byłoby z całą pewnością orzec, czy jakaś werbalizacja przekonań moralnych jest jedynie pozytywną deformacją świadomości powszechnej, czy też może stanowi projekt idealnej świadomości społecznej.

W grę zresztą może jeszcze wchodzić szereg innych, bardziej szczegółowych kwestii. Niektóre poruszone zostaną w następnym rozdziale w kontekście genezy świadomości społecznej<sup>16</sup>, wiele z nich pozostanie jednak otwartych. Otóż np. w odniesieniu do świadomości etycznej rodziłaby się między innymi wątpliwość, czy aby na pewno istnieje odpowiedniość pomiędzy ocenami moralnymi a regułami moralnymi, tj. czy każdej ocenie faktycznie odpowiada stosowna reguła postępowania. Rozważenie tego zagadnienia wykraczałoby jednak poza założone ramy niniejszej pracy (por. np. Ossowska, 1963, s. 278)<sup>17</sup>.

Ostatecznie zatem nie ma zasadniczych przeszkód, uniemożliwiających zaakceptowanie wniosku, iż świadomość etyczna mogłaby być ujmowana – podobnie jak świadomość metodologiczna – jako system przekonań określonego rodzaju, dających się wyartykułować w posta-

<sup>15</sup> W odniesieniu do antyindywidualistycznie pojmowanej świadomości społecznej zakładanie możliwości istnienia tego rodzaju deformacji nie wydaje się zasadne. Chodziłoby bowiem o sytuację, w której – mówiąc obrazowo – świat (reguł moralnych) w rzeczywistości nie jest tak „logiczny”, jak się komuś wydaje. Wymagałoby to przyjęcia mocno destrukcyjnego założenia o rzekomo koniecznej obiektywnej niespójności społecznej świadomości etycznej bądź jako unikalnej własności rzeczowej formy świadomości (i regulowanej przezeń praktyki moralnej), bądź wręcz jako wyrazie przypadkowości, jeśli nie chaotyczności struktury całokształtu praktyki i świadomości społecznej czy rzeczywistości w ogóle. Myślę, iż byłby to absurdalny, a przy tym bezpłodny pomysł...

<sup>16</sup> Zob. s. 68–71 niniejszej pracy.

<sup>17</sup> Kwestia, czy analogiczna sytuacja występuje bądź mogłaby wystąpić w przypadku świadomości metodologicznej, zostanie poruszona w rozdziale 7.

ci odpowiednich zdań. Ponadto rozróżnienie pomiędzy świadomością społeczną i świadomością indywidualną zachowuje swoją zasadność w odniesieniu do świadomości etycznej i może być analogicznie rozumiane. Indywidualistycznie pojmowane pojęcie świadomości powszechnej (swego rodzaju ponadindywidualnego zdeformowania świadomości społecznej, rozumianej tu antyindywidualistycznie, jako idealny, choć niekoniecznie realnie, tj. historycznie istniejący kontekst praktyki społecznej) być może mogłoby mieć zastosowanie w odniesieniu do praktyki naukowo-badawczej i regulującej ją świadomości metodologicznej. Do kwestii tej powrócę w rozdziale 7. Werbalizacją świadomości etycznej pojmowanej w zarysowany tu sposób mogłaby zaś zajmować się etyka, uprawiana – analogicznie jak metodologia – zgodnie z zasadami antyindywidualistycznej logiki.

Należy mieć jednak na uwadze, iż zasadniczym przedmiotem obecnych analiz są mechanizmy funkcjonowania świadomości metodologicznej, a wątek świadomości etycznej ma tu znaczenie uboczne i pełni pomocniczą funkcję. Z tego względu trzeba zauważyć, iż pojęcie świadomości powszechnej, wyartykułowane w kontekście analizy praktyki moralnej, wydaje się mieć poniekąd zastosowanie również w odniesieniu do praktyki naukowo-badawczej i świadomości metodologicznej, choć niewątpliwie zachodzą tu pewne istotne różnice. Autorefleksja metodologiczna dokonywana przez podmioty czynności badawczych sprawia wrażenie bardziej świadomej i systematycznej niż autorefleksja etyczna podmiotów czynności podlegających kwalifikacji moralnej. Owa metodologiczna autorefleksja to przecież nic innego, jak „samoświadomość metodologiczna panująca w danej nauce” czy „metodologiczne deklaracje jej wybitnych reprezentantów” (por. Klawiter, 1989, s. 27–28). Ten wątek będzie pojawiał się jeszcze wielokrotnie.

Warto więc, dla uniknięcia ewentualnych późniejszych nieporozumień, podzielić się z czytelnikiem pewną konstatacją. Sądzę mianowicie, iż istnieje znacznie większe podobieństwo pomiędzy powszechną a społeczną świadomością metodologiczną niż w odniesieniu do, odpowiednio, powszechnej i społecznej świadomości etycznej. Przejawia się to między innymi dużą zbieżnością samoświadomości metodologicznej danej dyscypliny naukowej z oficjalnymi ustaleniami na temat struktury metodologii (społecznej świadomości metodologicznej) owej dyscypliny. Można natomiast odnieść wrażenie, iż zachodzą daleko większe rozbieżności pomiędzy treścią systemów etycznych formułowanych przez etyków a powszechnie żywionymi poglądami moralnymi. Z tego powodu rozróżnianie społecznej i powszechnej świadomości metodologicznej w większości przypadków praktycznie nie jest konieczne – zawartość treściowa obu tych systemów przecho-



nań w dużym stopniu pokrywa się, mimo iż świadomość powszechna, rzecz jasna, jest kategorią indywidualistyczną, podczas gdy świadomość społeczna (w przyjmowanym tu znaczeniu) – antyindywidualistyczną. Tym niemniej podobieństwo w aspekcie zawartości treściowej obu systemów przekonań sprawia, że akcentowanie wzmiankowanej różnicy między nimi zazwyczaj nie jest potrzebne.

Co więcej, zbiór przekonań stanowiących treść powszechnej świadomości metodologicznej wydaje się w dużym stopniu wolny od owych luk, sprzeczności i niekonsekwencji będących udziałem powszechnej świadomości etycznej. Nieprzypadkowo dylematy etyczne wydają się występować znacznie powszechniej niż dylematy metodologiczne, które mają, w odróżnieniu od etycznych, wyłącznie poznawczy charakter. Natomiast do pomyślenia są jeszcze dylematy etyczno-metodologiczne, tj. występowanie niezgodności pomiędzy wymogami metodologicznymi a nakazami moralnymi. Naszkicowaniu tego zagadnienia poświęcona jest ostatnia część tego rozdziału.

## 2.4. | Konflikty aksjologiczne

W badaniach naukowych z zakresu psychologii ich etyczny aspekt uwidacznia się przede wszystkim w samym przebiegu badania, gdyż w trakcie empirycznej eksploracji rozmaitych obszarów rzeczywistości intra- oraz interpersonalnej badacze wydają się szczególnie narażeni na uwikłanie w rozmaite konflikty i dylematy moralne. Tym niemniej zawirowania aksjologiczne mogą pojawiać się również w innych sytuacjach. Na uwagę zasługują zwłaszcza dwa typy takich konfliktów: konflikt wartości typu „prawda – dobro”, przybierający postaci „prawda – dobro osób badanych” i „prawda – dobro badacza”, oraz konflikt wartości typu „dobro – dobro”, przede wszystkim mający postać „dobro osób badanych – dobro badaczy i użytkowników (odbiorców) wiedzy”. Niniejszy podrozdział, poświęcony tym właśnie kwestiom, stanowi nieco zmodyfikowaną wersję fragmentu mojego artykułu na temat metodologicznych oraz etycznych aspektów psychologicznych badań nad stresem i radzeniem sobie z nim (zob. Spindel, 2002).

Mianem konfliktów aksjologicznych określam sytuacje tego rodzaju, w których zachodzi niezgodność bądź pomiędzy normami

współtworzącymi dany typ świadomości indywidualnej<sup>18</sup>, bądź pomiędzy normami należącymi do różnych typów świadomości (indywidualnej lub społecznej). W szczególności – z uwagi na kontekst niniejszej rozprawy – na uwagę zasługują możliwe konflikty wartości pojawiające się w przypadku, gdy badacz naukowiec podejmuje lub zamierza podjąć takie czynności, które (i/lub ich rezultaty) równocześnie stanowią wyraz afirmacji wartości poznawczych i negacji wartości moralnych, lub odwrotnie. Warto mieć ponadto na uwadze także takie czynności, których podjęcie wyklucza jednoczesną afirmację wartości cenionych przez badacza<sup>19</sup> oraz przez inne osoby. Zgoła przeciwnie – przyczynienie się do realizacji wartości cenionych przez jedną ze stron stanowiłoby tym samym negację wartości cennych dla innych. Z tych względów można mówić o konfliktach aksjologicznych typu „prawda – dobro” oraz typu „dobro – dobro”.

**1. Konflikt wartości typu „prawda – dobro (osób badanych)”.**

W przypadku wielu badań empirycznych z udziałem ludzi jako osób badanych często w pierwszym rzędzie ujawniają się etyczne ograniczenia w doborze składników warsztatu badawczego. Rygorystyczne przestrzeganie reguł podstawowych modeli badawczych psychologii nie wydaje się zawsze możliwe. W wielu przypadkach badania eksperymentalne w ogóle nie wchodzą w grę, właśnie ze względów etycznych. Jednak również inne modele badawcze budzą czasami różnorakie wątpliwości. Modele *quasi*-eksperymentalny i korelacyjno-regresyjny wymagałyby przeprowadzenia możliwie nieingerującej obserwacji, czyli np. beznamiętnego przypatrywania się, jak jednostka zachowuje się w trudnej dla niej sytuacji i co się z nią wtedy dzieje.

Dylematy moralne będzie jednak przeżywał również badacz posługujący się założeniami modelu *ex post facto*. Można wysunąć tu bowiem zarzut np. przywoływania bolesnych wspomnień i wydobywania tych stron osobowości, o których jednostka wolałaby nie wiedzieć (chodzi o badanie naukowe, w którym osoba badana jest w miarę możliwości typowym przypadkiem pewnej klasy, a nie o spotkanie terapeutyczne).

**2. Konflikt wartości typu „prawda – dobro (badacza)”.** Charakter związku metodologii z etyką jest w tym przypadku dość kontro-

<sup>18</sup> Zakładam, iż świadomość społeczna pojmowana jako typ idealny nie może być wewnętrznie sprzeczna, toteż wzmiankowana odmiana konfliktu aksjologicznego może dotyczyć tylko świadomości indywidualnych (zob. przyp. 15).

<sup>19</sup> Chodzi tu o przypadek rozszerzenia zasięgu oceny moralnej na czynności przyczyniające się do realizacji wartości cenionych przez sam podmiot; zob. przyp. 5, pkt 3.

wersyjny, złożony i niejednoznaczny. Wydaje się, iż zarówno wzmiankowane szczególne trudności w spełnieniu standardów badawczych, jak i dysponowanie wyrafinowanym warsztatem mogą skłaniać badacza do marginalizowania czy wręcz ignorowania kwestii etycznych związanych z prowadzeniem badań naukowych. Dość trudno jest ocenić powszechność mniemania, iż spodziewany pomyślny rezultat badań (czyli potwierdzenie się wysuniętej hipotezy) mógłby zostać zaprzepaszczone przez przywiązywanie rzekomo nadmiernej wagi do kwestii etycznych.

Dalsze konsekwencje przyjęcia takiej postawy to ugruntowanie się egocentryzmu badacza, sprowadzające się do poświęcania już nie tylko dobra osób badanych, ale i prawdy w imię partykularnie pojmowanych sukcesów naukowych: publikacji, awansu, kariery. Niestety, tak się dzieje, że jeżeli raz sprzeniewierzymy się wartościom (zwłaszcza bezkarnie), to następne czyny tego rodzaju przychodzą nam łatwiej. I nie ma już większego znaczenia, czy dla indywidualnej kariery narażamy osoby badane na cierpienie, czy też naciągamy wyniki, kamuflując to wyrafinowanym i mało zrozumiałym dla większości odbiorców aparatem statystycznym...

3. **Konflikt wartości typu „dobro (osób badanych) – dobro (badaczy i użytkowników (odbiorców) wiedzy)”**. Niekiedy moralno-etyczny wymiar określonej problematyki badawczej ujawnia się nie tylko w związku z prowadzeniem badań empirycznych w tym obszarze. Na wzmiankowaną już potencjalną sprzeczność interesów badaczy i osób badanych można spojrzeć z jeszcze innego punktu widzenia. Na przykład w ramach teoretycznej refleksji nad stresem może pojawić się pytanie o jego moralny sens. Chodzi o moralną ocenę przeżywania stresu i jego rolę w życiu jednostki, zwłaszcza w perspektywie rozwoju osobowego (por. zwłaszcza pojęcia stresu „pozytywnego” i „negatywnego”, np. Zimbardo, 1999). Jednocześnie spodziewane korzyści płynące z dogłębnego poznania procesów stresu i radzenia sobie z nim mogą stać się źródłem konfliktu wartości typu „dobro osób badanych – dobro badaczy i użytkowników (odbiorców) wiedzy”.

Nietrudno bowiem zauważyć, iż zgromadzona dotąd wiedza pozwala na wyciąganie wzajemnie wykluczających się wniosków. Niektóre koncepcje z kręgu psychologii analitycznej, zwłaszcza C.G. Junga (1958), E. Eriksona (1959), K. Dąbrowskiego (1979), a najbardziej wyraziście V.E. Frankla (1969), czynią ze zdarzeń stresogennych niezbywalny wręcz warunek rozwoju osobowego (indywidualizacji). Klęska programu wychowania bezstresowego może niejako potwierdzać intuicje przywołanych teo-

retyków. Tym niemniej psychologowie zajmujący się niesieniem szeroko rozumianej pomocy psychologicznej przeciwdziałają różnym formom patologii jednostkowej i społecznej, będącej następstwem rozmaitych stresujących wydarzeń w biografiach swoich klientów...

### 3. | Pojmowanie świadomości

Pojęcia świadomości metodologicznej i świadomości etycznej, omówione w dwóch poprzednich rozdziałach, niewątpliwie mają szereg elementów wspólnych. Projekt świadomości etycznej został bowiem oparty na podobnych założeniach, jakie przyjęli autorzy definicji świadomości metodologicznej. Pora więc na bardziej systematyczne zrekonstruowanie i przedstawienie owych założeń (podrozdziały 3.1.–3.3.), a jednocześnie – na wyeksponowanie pewnych istotnych różnic pomiędzy obiema konstrukcjami pojęciowymi (podrozdział 3.4.). Zbadana zostanie ponadto możliwość psychologicznego zinterpretowania pojęć świadomości metodologicznej i świadomości etycznej (podrozdział 3.5.), tzn. wyposażenia ich w sens empiryczny, jako że źródłowo stanowią one nieempiryczne kategorie „logiczne”. Wyniki przeprowadzonych tu analiz mają zaś ostatecznie zostać odniesione do pojęcia świadomości historycznej, co zostanie dokonane w rozdziałach 4. i 5.

#### 3.1. | Racjonalizacja czynności i idealizacja świadomości

W przyjętej perspektywie poznawczej zarówno świadomość metodologiczna, jak i świadomość etyczna są opisywane po prostu jako zbiory pewnych przekonań (sądów w znaczeniu logicznym), dających się – wyartykułować w postaci odpowiednich – normatywnych i dyrektywalnych zdań oznajmujących;

– wyodrębnić, za pomocą określonego kryterium, spośród ogółu przekonań respektowanych przez podmioty określonych czynności.

Istotną rolę odgrywa tu sposób rozumienia „respektowania przekonań” (wzorowany na ujęciu występującym np. w logicznej teorii języka; por. Km i t a, 1973). W ramach procedury badawczej zwanej racjonalizacją czynności (danego typu) podejmowanie określonych czynności wyjaśniane jest wyłącznie:

- dążnością ich podmiotu do pewnego celu,
- jego wiedzą o sposobach osiągnięcia tego celu lub osiągania celów tego typu.

Dążność i wiedzę podmiotu opisuje się w danym języku za pomocą zdań normatywnych i dyrektywalnych. Odniesieniami przedmiotowymi tych zdań są zatem odpowiednie przekonania na temat: wartości pewnych stanów rzeczy oraz działań powodujących zaistnienie tych stanów lub przynajmniej sprzyjających ich zaistnieniu.

Dany podmiot respektuje określone przekonania wówczas, gdy zachowuje się tak, **jak gdyby postępował** zgodnie z treścią tych przekonań, czyli uświadamiał sobie również rzeczzone treści i był w stanie je wyartykułować (w postaci zdań oznajmujących). W związku z tym, w ujęciu racjonalizującym czynności, przekonania owe (tj. ich treści) całkowicie określałyby podejmowanie danych czynności przez ów podmiot. W takim przypadku abstrahuje się od tego, czy konkretny, realnie występujący podmiot czynności faktycznie jest (bądź byłby) w stanie wyartykułować takie przekonania, czyli uświadomić je sobie (w potocznym, psychologicznym rozumieniu tego słowa) oraz zwerbalizować w postaci odpowiednich zdań, a także od wpływu pozaracjonalnych elementów motywacyjnych, materialnych (między innymi fizjologicznych) okoliczności, w jakich podejmowane jest dane działanie, i temu podobnych czynników na faktyczne podjęcie, przebieg i rezultaty określonych zachowań.

Z uwagi na to, że logiczna racjonalizacja danej czynności dokonywana jest na drodze ujęcia tej czynności jako dającej się w pełni opisać i wyjaśnić respektowaniem odpowiednich przekonań (bez względu na stopień rzeczywistego uprzytomnienia sobie treści tych przekonań przez podmiot racjonalizowanej czynności) oraz że abstrahuje się tu od tzw. uwarunkowań obiektywnych (przyrodniczych, materialnych, ekonomicznych, psychologicznych i innych) jako faktycznych determinant przebiegu czynności i ich rezultatów (a także wytworów), w odniesieniu do świadomości stosowana bywa procedura badawcza określana zazwyczaj mianem jej idealizacji (por. np. Km i t a, 1973). Polega ona mianowicie – w pewnym uproszczeniu – na przypisaniu jakiemuś obiektowi właściwości w stopniu faktycznie nie-

przysługującym mu (a nawet niemogącym przysługiwać – jeśli wziąć pod uwagę posiadaną o nim wiedzę), w celu lepszego uchwycenia istoty poznawanego stanu rzeczy (obiektu, zjawiska czy zależności pomiędzy zjawiskami), w których ów obiekt uczestniczy. Za pomocą zabiegu idealizacji zostaje więc skonstruowany tzw. typ idealny, w konsekwencji mogący stanowić układ odniesienia dla dokonywania pomiaru faktycznego natężenia poszczególnych własności, charakteryzujących przedmiot poznania, występującego w rzeczywistości zachodzących przypadkach analizowanego stanu rzeczy, pojmowanych w takim razie jako przypadki szczególne, czyli pewne deformacje owe go typu idealnego bądź jego przybliżenia.

Posługując się procedurą idealizacji w odniesieniu do opisu świadomości podmiotu czynności racjonalnych określonego typu, zakłada się zatem, iż świadomość owa – w aspekcie treściowym – obejmuje wszystkie elementy niezbędne do dokonania racjonalizacji czynności, mówiąc inaczej – ów podmiot czynności jest w pełni świadomy swoich celów i zna skutki możliwych do podjęcia czynności, a zatem dysponuje pełną wiedzą konieczną i wystarczającą do zrealizowania swoich dążeń. Racjonalny podmiot wie zatem, czego chce oraz jak to osiągnąć<sup>1</sup>.

### 3.2. | Geneza świadomości

W kwestii genezy sądów (w logicznym znaczeniu) konstytuujących poszczególne formy świadomości społecznej oczywista inspiracja również płynie ze strony epistemologii historycznej oraz socjo-pragmatycznej (społeczno-regulacyjnej) teorii kultury (K m i t a, 1976, 1980, 1982a, 1985), a także epistemologii obiektywistycznej (P o p p e r, 1992). Tym niemniej konsekwentne trzymanie się założeń autonomicznego antyindywidualizmu metodologicznego natrafia na poważną trudność. Chodzi – w pewnym uproszczeniu – o mechanizm kształtowania się zawartości treściowej normatywnej części danej formy świadomości społecznej.

Modelowym przykładem może być tu świadomość komunikacyjna. Dajmy na to, iż pewien uczestnik praktyki komunikacyjnej (który czę-

---

<sup>1</sup> Bardziej szczegółowo czynności racjonalne zostaną przeanalizowane w podrozdziale 4.1.1.

sto pozostanie całkowicie anonimowy, a raczej na pewno – w przypadku komunikacji za pomocą języka potocznego) uznaje za wartościowe zakomunikowanie faktu  $F_1$  i usiłuje to uczynić za pomocą czynności  $C_1$  (dokładniej rzecz ujmując – za pomocą wytworu tej czynności, mającego własność  $W_1$ ). Jeżeli zamierzony efekt zostanie osiągnięty, to czynność  $C_1$  może upowszechnić się w społeczności uczestników owej praktyki komunikacyjnej. Przekonania niezbędne do racjonalizacji czynności  $C_1$  mogą zatem stać się elementem powszechnej świadomości komunikacyjnej. Stanie się tak jednakże pod warunkiem, iż:

1. Komunikowanie faktów typu  $F_1$  **okaże się** wartościowe.
2. Nie okaże się, iż można zrealizować taki cel przez:
  - a) bądź podjęcie innej czynności  $C_2$  (z większym prawdopodobieństwem prowadzącej do powstania wytworu mającego własność  $W_1$ ),
  - b) bądź podjęcie jakiegś jeszcze innej czynności  $C_3$  (prowadzącej do powstania wytworu mającego własność  $W_2$ , lepiej – np. z większym prawdopodobieństwem – komunikującego fakt  $F_1$ ).

W przypadku spełnienia warunku 1) oraz zajścia „okoliczności” typu 2a) elementem powszechnej świadomości komunikacyjnej mogą stać się przekonania niezbędne do racjonalizacji czynności  $C_2$ . Jeśli natomiast zaistnieją „okoliczności” typu 2b), to większe szanse wejścia do świadomości komunikacyjnej – przy spełnianiu warunku 1) – będą miały przekonania niezbędne do racjonalizacji czynności  $C_3$ .

Prawidłowość ta została przedstawiona tu w pewnym uproszczeniu, ma charakter modelowy i – zgodnie z epistemologią historyczną – powinna dać się uogólnić na genezę wszelkich form świadomości powszechnej. Bardziej szczegółowa analiza wymagałaby uwzględnienia między innymi następujących kwestii:

1. Rozróżnienia pomiędzy przypadkiem, w którym ów fakt  $F_1$  jest obiektywnie nowym faktem, który dotąd nie był jeszcze komunikowany, a przypadkiem, w którym fakt  $F_1$  jest tylko subiektywnie nowy, tzn. bywał już komunikowany, jednak uczestnik praktyki komunikacyjnej nie wie o tym – nie znana jest mu odpowiednia reguła (jego indywidualna świadomość komunikacyjna jest wybrakowanym wariantem społecznej świadomości komunikacyjnej).
2. Możliwości zajścia sytuacji tego rodzaju, że w tym samym momencie inny uczestnik praktyki komunikacyjnej z porównywalną efektywnością osiąga ten sam zamierzony rezultat (zakomunikowanie faktu  $F_1$ ) poprzez podjęcie czynności  $C_1'$ , różnej od  $C_1$ . W świadomości komunikacyjnej mogłyby utrwalić się bądź oba sposoby komunikowania faktu  $F_1$ , bądź tylko jeden z nich, a podjęcie się wyjaśnienia tego, która ze wspomnianych wyżej alternatyw



faktycznie będzie miała miejsce oraz – w przypadku utrwalenia się tylko jednego sposobu – który z nich (i dlaczego) zostanie wybrany, wymagałoby przyjęcia dodatkowych przesłanek.

3. Ta sama czynność  $C_1$ , dzięki na przykład posiadaniu, oprócz własności  $W_1$ , również własności  $W_2 \dots W_n$ , może z równym (bądź zróżnicowanym) powodzeniem komunikować inne fakty, różne od  $F_1$ .
4. Wartościowe może być unikanie komunikowania pewnych faktów, co jest osiągalne bądź po prostu poprzez powstrzymywanie się od podejmowania pewnych czynności (o których jakoś wiadomo między innymi, że komunikują owe „zakazane” fakty), bądź poprzez podejmowanie pewnych specyficznych czynności (maskujących). W pierwszym przypadku stosowna reguła (dyrektywalna) musiałaby więc mieć inną budowę.
5. Zakomunikowanie faktu  $F_1$  może utrudniać bądź uniemożliwiać – uznawanego skądinąd za wartościowe – komunikowanie faktu  $F_2$  (bądź jedynie jest to uboczny skutek posłużenie się w tym celu czynnością  $C_1$ , tzn. niewykluczone, iż posłużenie się, przykładowo, czynnością  $C_1'$  zamiast  $C_1$  nie prowadziło do takiego negatywnego rezultatu). Taki przypadek wymagałby wprowadzenia pewnych dodatkowych reguł komunikacyjnych – o nieco innym statusie (zob. tzw. metaprzekonania w strukturze świadomości etycznej; podrozdział 2.3.).

Istotna trudność wiąże się z charakterem „okoliczności”, w jakich okazuje się, że pewien stan rzeczy (np. zakomunikowanie faktu typu  $F_1$ ) jest wartościowy i na czym rzeczona wartość miałaby polegać. Na gruncie założeń epistemologii historycznej rozwiązanie tej kwestii jest następujące: Posługując się dalej przykładem świadomości komunikacyjnej, możemy powiedzieć, iż reguluje ona przebieg społecznej praktyki komunikacyjnej, której ramową funkcją jest po prostu komunikowanie określonych faktów. O tym, jakie fakty mają być komunikowane (czyli komunikowanie jakich faktów jest wartościowe), rzekomo ma rozstrzygać funkcjonalne podporządkowanie praktyki komunikacyjnej zapotrzebowaniom całokształtu praktyki społecznej, a ostatecznie – zapotrzebowaniom materialnej praktyki podstawowej.

Gdyby jednak założyć, że faktycznie rezultaty czynności komunikacyjnych miałyby ostatecznie służyć wyłącznie reprodukowaniu warunków obiektywnych praktyki podstawowej oraz wytwarzaniu nowych warunków tego typu, to albo społeczna praktyka komunikacyjna jest bardzo mało efektywna, albo tylko nieliczne czynności powszechnie ujmowane jako komunikacyjne faktycznie są nimi, albo konieczna jest pewna modyfikacja przyjmowanych tu założeń. Wybie-

ram tę ostatnią możliwość i zakładam większą autonomię poszczególnych typów praktyki społecznej. Nie wykluczam przy tym, iż społeczna praktyka komunikacyjna może służyć celom praktyki materialnej, co więcej – skłonny byłbym zaakceptować przekonanie, iż czynności komunikacyjne i ich rezultaty nie powinny utrudniać realizacji funkcji ramowych innych typów praktyki społecznej (wraz z ową materialną). Chodzi mi jedynie o to, żeby nie podporządkowywać bez reszty ramowej funkcji świadomości komunikacyjnej (ani też funkcji jakiegokolwiek innej formy świadomości) zewnętrznym względem niej zapotrzebowaniom obiektywnym.

Rzecz jasna, rozważanie społecznej praktyki komunikacyjnej w kontekście niniejszej pracy ma sens jedynie jako przykład, jej tematem są bowiem praktyka naukowo-badawcza i świadomość metodologiczna. Wypada więc nadmienić, iż w ramach epistemologii historycznej, w odniesieniu do społecznej świadomości metodologicznej przyjmuje się właśnie, że jest ona zdeterminowana funkcjonalnie<sup>2</sup>, tzn. stanowi ostatecznie wyraz obiektywnych zapotrzebowań, wysuwanych przez pozanaukowe typy praktyki społecznej, na uzyskiwanie przez naukę określonego rodzaju rezultatów (Kmita, 1976, 1980, 1982a, 1982b). Wątku tego jednakże nie będę teraz rozwijał, natomiast powrócę do niego w dalszych częściach pracy<sup>3</sup>. W tym miejscu jedynie napomknę, iż poza sprzecznością z potocznym doświadczeniem (ukazaną na przykładzie praktyki komunikacyjnej) wątpliwości co do takiego ujmowania genezy świadomości metodologicznej budzą dwie kwestie:

1. Idea, że jedynym wskaźnikiem rzeczonych zapotrzebowań obiektywnych ma być konstytuowanie społecznej świadomości metodologicznej (na danym etapie rozwoju historycznego poszczególnych dyscyplin naukowych) przez właśnie takie, a nie inne przekonania, jakie faktycznie składają się na nią. Bądź prowadzi to do swego rodzaju błędnego koła w rozumowaniu, jakie swego czasu Popper (1977, 1999) wytknął darwinizmowi (zob. też Spindel, 1991), bądź czyni świadomość metodologiczną kategorią nieefektywną poznawczo – niemożliwe bowiem wydaje się rozstrzygnięcie, czy

---

<sup>2</sup> Ściśle rzecz biorąc, społeczna świadomość metodologiczna jest – w myśl epistemologii historycznej – zdeterminowana funkcjonalno-genetycznie. Determinanta funkcjonalna (obiektywne zapotrzebowanie – na rezultaty określonego rodzaju) wyznacza dozwolony repertuar świadomości metodologicznych. O wyborze konkretnej wersji z tego repertuaru ma przesądzać determinanta genetyczna, tj. historycznie poprzednia wartość świadomości metodologicznej, do której to aktualna świadomość metodologiczna zawsze jakoś nawiązuje (afirmatywnie bądź krytycznie).

<sup>3</sup> Zob. podrozdział 6.2.1., s. 173 i nast.

dane reguły badawcze obiektywnie służą realizacji owych zapotrzebowań.

2. Sposób interpretowania mechanizmu pojawiania się nowych (w stosunku do aktualnej postaci świadomości społecznej) przekonań, który został przyjęty na gruncie epistemologii historycznej, czyli uczynienie z szeroko pojmowanej twórczości aktu heroicznego lub irracjonalnego – co zresztą zostało już wcześniej zasygnalizowane<sup>4</sup>.

Powróćmy jeszcze do warunku (1) przedostawania się przekonań indywidualnych do sfery świadomości społecznej. Co mianowicie ma znaczyć stwierdzenie, że „komunikowanie faktów typu  $F_1$  okazuje się wartościowe”? Można by zinterpretować to w ten sposób, iż komunikowanie pewnych faktów zostaje **powszechnie uznane** za wartościowe, a ogólnie – że zachodzenie stanu rzeczy typu  $S$ , będącego rezultatem czynności typu  $C$ , zostaje w danej społeczności **powszechnie uznane** za wartościowe. Prawdopodobnie – zdaniem Kmity – taka interpretacja byłaby jednak wyrazem indywidualizmu metodologicznego, gdyż według niego należy wyraźnie odróżniać:

„fakt przynależności danego przekonania do sfery świadomości społecznej od faktu jego powszechności. Chociaż bowiem ten drugi fakt jest (najbardziej – być może – charakterystycznym) symptomem faktu pierwszego, to jednak tylko na gruncie indywidualistycznie zorientowanej definicji świadomości społecznej (zespół przekonań wspólny wszystkim członkom danej grupy, bądź podzielany przez ich większość) fakty te można by utożsamiać ze sobą” (K m i t a, 1976, s. 11, przyp. 6).

Otóż wydaje się, iż dla rozwiązania poruszonej kwestii konieczne jest wprowadzenie pewnych bardziej subtelnych rozróżnień. Należy mianowicie (1) odróżnić regułę działania (zasadę wykonywania pewnej czynności) od artikulacji tej zasady w formie przekonania, wyrażalnego pod postacią pewnej klasy równoznacznych zdań (czyli przekonanie od jego odniesienia przedmiotowego), trzeba również (2) bardziej wyeksponować pewną różnicę pomiędzy przekonaniami normatywnymi a przekonaniami dyrektywalnymi (oraz ich odniesieniami przedmiotowymi).

W pierwszym przypadku chodzi o to, iż z definicji czynności (złożonego zachowania się celowego) wynika, że wykonywane są one w pewien sposób, który może (aczkolwiek nie jest to konieczne) zostać opisany za pomocą odpowiednich zdań normatywnych i dyrektywalnych. Upowszechnienie się sposobu wykonywania danej czynności nie jest równoznaczne z upowszechnieniem się werbalizacji odpowiednich przekonań (pomijając nawet kwestię trafności takiej

---

<sup>4</sup> Zob. rozdział 1., s. 39–40.

ewentualnej werbalizacji). Innymi słowy, z indywidualizmem metodologicznym w odniesieniu do świadomości społecznej mielibyśmy do czynienia jedynie wówczas, gdyby postulować utożsamianie powszechności sposobów wykonywania określonych czynności z powszechnością podzielenia odpowiednich przekonań, pojmowanego psychologicznie jako uświadamianie sobie ich treści. Kwestia ta została podjęta w niniejszej rozprawie już nieco wcześniej, w związku z rozróżnieniem pomiędzy społeczną a powszechną świadomością etyczną<sup>5</sup>. Tym niemniej zakładanie uświadamiania sobie treści odnośnych przekonań nie jest wcale konieczne – upowszechnienie się **respektowania**<sup>6</sup> określonych przekonań wcale nie musi wiązać się z upowszechnieniem się ich werbalizowania i świadomego akceptowania.

Dla rozważenia z kolei kwestii (2) konieczne jest uprzednie dostrzeżenie pewnej konsekwencji przytoczonej wypowiedzi Kmity. Otóż z uznania powszechności danego przekonania jedynie za symptom jego przynależności do sfery świadomości społecznej wynika między innymi, iż:

- a) dopuszcza się możliwość, że dane przekonanie należy do świadomości społecznej, choć nie jest powszechnie podzielane (w szczególności – jest żywione przez jednego członka danej grupy lub może nawet nie jest żywione przez nikogo);
- b) nie została też wykluczona sytuacja odwrotna, tzn. polegająca na tym, że dane przekonanie jest powszechnie podzielane, choć nie przynależy do świadomości społecznej;
- c) musi zatem istnieć jakieś kryterium rozpoznawania przynależności określonych przekonań do świadomości społecznej – inne niż powszechność ich podzielenia przez członków danej społeczności.

Jeśliby mianowicie przyjąć, iż powszechność systematycznie towarzyszy przynależności – uznać więc (a) i (b) za twierdzenia fałszywe<sup>7</sup> – to różnica pomiędzy przynależnością a powszechnością stałaby się cokolwiek enigmatyczna: z równoczesnego uznania za prawdziwe okresów warunkowych „jeśli przekonanie *P* należy do świadomości społecznej, to *P* jest powszechnie podzielane” oraz „jeżeli *P* jest powszechnie podzielane, to *P* należy do świadomości społecznej” wynikałoby zatem, że zdanie „*P* jest powszechnie podzielane” jest równo-

<sup>5</sup> Zob. s. 53–58.

<sup>6</sup> Zob. s. 63.

<sup>7</sup> Tzn. uznać, iż: (a') nie istnieją twierdzenia należące do świadomości społecznej, które nie byłyby powszechnie uznawane, oraz (b') nie istnieją twierdzenia powszechnie uznawane, które nie należałyby do świadomości społecznej.

znaczne zdaniu „*P* należy do świadomości społecznej”, czyli wyrażenia „należy do świadomości społecznej” i „jest powszechnie podzielane” są równoznaczne.

Jeśli by nawet uznać, że na podstawie równoznaczności wyrażen nie można wnioskować o identyczności ich denotacji, to pojawi się trudność innego rodzaju. Niezbędna byłaby bowiem w takiej sytuacji aprobata dla twierdzenia (c) – akceptacja tego, iż konieczne będzie dysponowanie operacyjnym kryterium, pozwalającym stwierdzić przynależność pewnego przekonania do sfery świadomości społecznej, niezależnie od ewentualnej powszechności jego dzielenia przez członków pewnej społeczności. Jeżeli chodzi o ów wniosek (c), to w ramach epistemologii historycznej kryterium takowe zostaje wskazane – stanowi je funkcjonalność odnośnego przekonania: „dostatecznie adekwatna odpowiedź na zapotrzebowania obiektywne”. Nawet najbardziej rozpowszechnione mniemanie nie stanie się elementem świadomości społecznej, jeśli nie będzie stanowiło dostatecznie adekwatnej odpowiedzi na zapotrzebowanie obiektywne. Jednakowoż o tym, że dane przekonanie odpowiada na owe zapotrzebowania obiektywne, świadczyć ma fakt jego przynależności do sfery świadomości społecznej (również powszechności dzielenia go)<sup>8</sup>. Koło się zamyka...

Powróćmy teraz do kwestii różnicy pomiędzy przekonaniami normatywnymi a dyrektywalnymi. Gdyby nawet jakoś ominąć defekt natury logicznej, to pojawia się innego rodzaju trudność. Można by, ewentualnie, przystać na to, że dla osiągnięcia każdego celu zawsze istnieje jakiś najlepszy (optymalny) środek, choć wzbudza to pewien niepokój<sup>9</sup>. W odniesieniu do problemów naukowo-badawczych (a także jakichkolwiek innych) oznaczałoby to bowiem, iż tak naprawdę problemy te są zamknięte i konwergencyjne: dla każdego istnieje (jak?!) idealny sposób rozwiązywania ich. Świadomość społeczna stanowiłaby

<sup>8</sup> Skoro pewne przekonanie jest respektowane, jest to odpowiedź na jakieś obiektywne zapotrzebowanie (tzn. owo hipotetyczne zapotrzebowanie zaspokajane jest za pomocą czynności, której podjęcie i przebieg mogą być określone w kategoriach respektowania owego przekonania). Odrębną kwestię stanowi problem praktycznego rozpoznawania takich zapotrzebowań, np. w odniesieniu do przekonań respektowanych w przypadku czynności magicznych, rytualnych – „istotą rytuału jest to, że nie poddaje się on rozumieniu” (Kla w i t e r, 1989, s. 20). Zdrowy rozsądek każe jednak mniemać, iż skoro pewne rytuały faktycznie są powszechnie wykonywane, to chyba czemuś służą, nawet jeśli podmioty owych rytualnych czynności nie mają na ten temat żadnych uświadamianych poglądów (lub nawet nie zdają sobie sprawy z uczestniczenia w jakimś rytuale). Wątek ten w odniesieniu do niektórych elementów praktyki naukowo-badawczej będzie kontynuowany w rozdziale 7.

<sup>9</sup> Zob. s. 40–41.

więc zbiór takich potencjalnie najlepszych rozwiązań, które musiałyby tylko zostać odkryte...

Z kolei jeśli chodzi o cele, stanowiące odniesienie przedmiotowe przekonań normatywnych, to akceptacja tezy, iż przynależność pewnego przekonania do obiektywnej sfery świadomości społecznej nie jest równoznaczna z powszechnością podzielenia (respektowania) takiego przekonania przez członków danej społeczności, rodzi zasadnicze wątpliwości i sprzeciw. Wątpliwości, bo zupełnie nie wiadomo, co miałyby stanowić kryterium owej przynależności, jeśli nie powszechność respektowania. Należałoby poważnie brać pod uwagę możliwość, iż samo wyartykułowanie w tajemnicy owej adekwatnej odpowiedzi na jakieś obiektywne zapotrzebowania, odpowiedzi, której nikt inny jeszcze nie respektuje ani tym bardziej nie zna, czyni ją z miejsca składnikiem świadomości społecznej, choć na razie żadna społeczność, czyli nikt, poza ich autorem, nie podziela odnośnych przekonań. W konsekwencji budzi to pewien sprzeciw, bo taka teza wyrażałaby po prostu interes różnej maści rewolucyjnych przywódców klasowych, nawiedzonych proroków, psychotyków, psychopatów itp. osobników, piętnujących fałszywą i perswadujących (za pomocą różnych środków...) właściwą, jedynie słuszną świadomość klasową, narodową, kosmiczną czy jeszcze jakąś inną, w sobie tylko wiadomych celach...

W dalszej części niniejszej pracy pojęcie świadomości społecznej będzie więc ściśle związane z „okolicznością” powszechnego respektowania przekonań składających się na nią, niezależnie od żywienia, podzielenia czy uświadamiania sobie ich. Niekoniecznie trzeba jednak wykluczać powszechne świadome respektowanie przynajmniej niektórych przekonań stanowiących treść świadomości społecznej. W celu ewentualnego wyeksponowania wchodzącej w grę różnicy można by posługiwać się rozróżnieniem: świadomość społeczna – świadomość powszechna. Pojawiają się tu jeszcze pewne trudności natury technicznej, związane z uzgodnieniem kryteriów owej powszechności **respektowania** określonych przekonań. Nie podejmuję się w ramach niniejszych rozważań wysuwania jakichś propozycji ilościowego ujmowania owych kryteriów. Skłonny byłbym jedynie podążyć za wstępną intuicją, iż minimalnym warunkiem uznania przekonania *P* za należące do określonej formy świadomości społecznej danej społeczności jest równoczesne spełnienie dwóch warunków:

- przekonanie *P* jest względnie trwale i konsekwentnie **respektowane** przez przynajmniej dwóch członków tejże społeczności;
- w społeczności tej nie są **respektowane** przekonania sprzeczne z przekonaniem *P*, tzn. utrudniające lub uniemożliwiające jego respektowanie.

W danej społeczności **uznawanie za wartościowe** zachodzenia pewnego stanu rzeczy typu *S* (np. zakomunikowania faktów pewnego rodzaju), będącego rezultatem czynności typu *C* (np. wygłoszenia w określonych okolicznościach pewnej wypowiedzi), oznaczałoby zatem, iż w tej społeczności nieprzypadkowo bywa podejmowana czynność *C*, a przy tym nie upowszechniły się inne czynności, których samo podjęcie bądź których rezultaty nie sprzyjałyby zajściu *S*.

Powróćmy do przykładu praktyki komunikacyjnej. W aspekcie przyjętych ustaleń podkreślenia wymagałby fakt, iż dla upowszechnienia się nowego składnika tej praktyki, czyli czynności  $C_1$ , wśród jej uczestników, nie jest konieczne zwerbalizowanie przez któregośkolwiek z nich odnośnych reguł komunikacyjnych, tj.: normy  $N_1$ , pozytywnie waloryzującej pewien możliwy rezultat jakiejś czynności – „komunikowanie stanu rzeczy typu *S* jest wartościowe”, oraz dyrektywy  $D_1$ , głoszącej, iż „aby zakomunikować stan rzeczy typu *S*, należy wykonać czynność  $C_1$ ”. Inaczej mówiąc, w ramach logicznej rekonstrukcji świadomości komunikacyjnej, dokonywanej na podstawie analizy rzeczywistego przebiegu praktyki komunikacyjnej, która jest regulowana – jak się zakłada – przez rzeczoną świadomość, norma  $N_1$  i dyrektywa  $D_1$  ujmowane będą jako składniki tej świadomości nawet wówczas, gdy żaden z uczestników owej praktyki komunikacyjnej nigdy (jeszcze) świadomie ich nie zwerbalizował.

Nie jest bowiem tak, iż naturalne języki zostały zaprojektowane jako gotowe systemy reguł gramatycznych, sformułowanych jako zbiory zasad normatywno-dyrektywalnych. Stosowna werbalizacja owych reguł może bowiem zostać dokonana ze znacznym opóźnieniem (np. dyrektywy  $D_1$  przez językoznawców historycznych w odniesieniu do nieużywanych już form archaicznych, które wówczas, w czasach swojej świetności, nie doczekały się gramatycznej kodyfikacji) bądź wręcz wcale (jak to zdarza się w przypadku wielu niedających się zrekonstruować języków wymarłych, o których możemy jednak mniemać, iż efektywnie pełniły swoją funkcję komunikacyjną w społeczności ich użytkowników, a więc posiadały – w trybie idealizującym – stosowne i przy tym efektywne reguły, skądinąd nigdy i przez nikogo niezwerbalizowane).

Nie jest sprawą do końca jasną, czy w przypadku praktyki naukowo-badawczej następuje podobnie bezrefleksyjny rozwój społecznej świadomości metodologicznej, tzn. czy przynajmniej niektóre reguły metodologiczne (np. tzw. reguły rekonstrukcji, interpretacji i rozwijania; por. Klawiter, 1989) są upowszechniane (i perswadowane uczestnikom praktyki naukowej) niejako poza intencjonalną kontrolą jakiegokolwiek uczestnika owej praktyki (jak wynikałoby to z przywo-

ływanych tu już<sup>10</sup> analiz Klawitera, 1989). Trudno byłoby wówczas powstrzymać się od konstatacji, iż zinstytucjonalizowana dydaktyka metodologii okazałaby się w takim razie przedsięwzięciem o dość wątpliwej celowości. Przeciwno takiemu wnioskowi przemawia jednak fakt, iż kolejne pokolenia metodologów i filozofów nauki mają mimo wszystko zajęcie, usiłując – ze zmiennym powodzeniem i często bez powszechnego *consensusu* – zrekonstruować dyrektywy i normy metodologiczne, wypracowane przez poszczególne dyscypliny wiedzy i szkoły naukowe, a także wpajać je kolejnym pokoleniom adeptów różnych dyscyplin naukowych...

Do kwestii tych powrócę – jak już zapowiadałem – nieco dalej, rozwijając ideę Nie-świadomości metodologicznej<sup>11</sup>. Na razie można natomiast przyjąć – myślę, że bez żywienia bardziej poważnych wątpliwości – iż:

- reguły metodologiczne istnieją w obrębie praktyki naukowej, po prostu „jakoś są obecne” w czynnościach i wytworach badaczy, bez względu na to, czy zostały przez kogoś zrelacjonowane w postaci mniej lub bardziej usystematyzowanej refleksji metodologicznej, choć na ogół większość z nich jest powszechnie werbalizowana;
- pomysłodawcami, faktycznymi autorami owych reguł, werbalizowanych (ostatecznie) w postaci norm i dyrektyw metodologicznych, wyrażających przekonania składające się na daną postać społecznej świadomości metodologicznej, są uczestnicy praktyki naukowej regulowanej przez tę świadomość (czyli reguły nie są dane z zewnątrz w gotowej postaci, lecz rozwijają się wraz z rozwojem praktyki naukowej, będąc zresztą istotnym elementem tego rozwoju)<sup>12</sup>;

---

<sup>10</sup> Zob. s. 25 i nast.

<sup>11</sup> Zob. rozdział 7.

<sup>12</sup> Nasuwa się tu spostrzeżenie, iż o ile nauka nie tylko kodyfikuje i systematyzuje przewidywalne (dyrektywne) przekonania regulujące wykonywanie czynności składających się na różne typy praktyki społecznej, przekonania źródłowo wytworzone przez uczestników owych praktyk (a nie przez naukowców), lecz – odpowiadając na zapotrzebowania tych praktyk – może sama wytwarzać (projektować) nowe dyrektywy dla pozanaukowych dziedzin praktyki, o tyle reguły uprawiania nauki są wytwarzane wyłącznie przez nią samą. Jednakże myśl o intencjonalnym wytwarzaniu dyrektyw metodologicznych przez jakąś swoistą, zewnętrzną wobec praktyki naukowej praktykę metodologiczną jako o odpowiedzi na zapotrzebowania nauki tylko na pierwszy rzut oka wydaje się absurdalna. Przecież np. wyrafinowane reguły (dyrektywy!) statystycznej analizy wyników badań bywają wytwarzane przez specjalistów spoza danej dyscypliny wiedzy (np. przez matematyków statystyków na zamówienie psychologów). Tym niemniej mielibyśmy tu do czynienia ze świadczeniem usług pomiędzy różnymi odmianami (dyscyplinami naukowymi) jednej dziedziny praktyki (praktyki naukowo-badawczej), nie zaś z realizowaniem zapotrzebowania jednej dziedziny prak-



- w przypadku reguł metodologicznych owi pomysłodawcy na ogół nie są aż tak anonimowi, jak zazwyczaj np. autorzy reguł języka potocznego.

Można ponadto założyć, iż często rozróżnianie pomiędzy społeczną a powszechną świadomością metodologiczną (w znaczeniu przedstawionym na s. 53–58) nie jest konieczne, gdyż w wielu fragmentach odnośne zbiory przekonań mogą się po prostu pokrywać.

### 3.3.

#### Świadomość jako regulator czynności racjonalnych

W świetle niniejszych konstatacji wstępne określenie świadomości metodologicznej jako jednego z podstawowych regulatorów przebiegu każdego procesu badania naukowego staje się chyba bardziej zrozumiałe (natomiast określanie świadomości etycznej mianem jednego z regulatorów czynności moralnych nadal może budzić pewien niepokój poznawczy...). Konieczność respektowania reguł metodologicznych nie jest bynajmniej podyktowana jakimś wymogiem ślepego posłuszeństwa wobec autorytetów z dziedziny metodologii badań naukowych, lecz wyłącznie spodziewaną skutecznością, adekwatnością owych reguł w doprowadzeniu do zrealizowania postawionych sobie przez badacza celów. O uprawomocnieniu norm i dyrektyw metodologicznych powinien bowiem rozstrzygać – stojąc np. na stanowisku epistemologii historycznej – jedynie faktyczny rozwój (postęp), sukces badań naukowych respektujących owe normy oraz użyteczność praktycznych zastosowań takich badań (nie zaś opinia jakiegoś autorytetu!). Podstawą uprawomocnienia reguł metodologicznych miałyby więc być wyłącznie efektywność praktyki badawczej nimi regulowanej. Konieczność ich przestrzegania podyktowana byłaby zatem po prostu nieefektywnością tej praktyki w wypadku uporczywego ignorowania owych reguł – na ogół naocznie stwierdzaną, choć niekiedy z pewnym opóźnieniem. Takie postawienie sprawy nawiązywałoby bądź do sposobu pojmowania przez badacza celu poznania naukowego (indywidualizm metodologiczny), bądź do rozpoznania obiektywnej ramowej **funkcji** tego poznania (antyindywidualizm metodolo-

---

tyki (np. produkcyjnej) przez istotowo inną dziedzinę praktyki społecznej (praktykę naukową).

giczny). Kwestię, czy tak jest w istocie, tzn. czy maksymalizowanie prawdopodobieństwa realizacji oficjalnych celów/funkcji poznania naukowego stanowi jedyną determinantę wszelkich reguł prowadzenia badań naukowych, poruszyłem właśnie jako główny temat niniejszej pracy. Pewne dodatkowe „okoliczności”, rzucające światło na rzeczoną kwestię, wyeksponuję w rozdziałach 6. i 7.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż termin „regulator” czynności (np. badawczych), użyty w odniesieniu do świadomości (np. metodologicznej), pojmowanej jako subiektywny kontekst praktyki (np. naukowo-badawczej), ma w tym przypadku status kategorii nie-empirycznej. Jest terminem (formalno-)logicznym, czyli tworem czysto myślowym, będącym teoretyczną przesłanką tzw. interpretacji humanistycznej, rozumianej jako pewna procedura logiczna, umożliwiająca funkcjonalne (nie zaś – przyczynowo-skutkowe) wyjaśnianie faktu podjęcia przez racjonalny (wyidealizowany) podmiot określonego rodzaju czynności, a w szczególności – posiadania określonych cech przez wytwór takiej czynności (zob. K m i t a, 1971, 1976).

Pragnę jeszcze raz przypomnieć, iż wszelkie psychologiczne („psychologistyczne”, jakby powiedział teoretyk kultury afirmujący metodologiczny antyindywidualizm) rozumienie regulatora, jako mechanizmu regulacji zachowania, na przykład w znaczeniu przyjmowanym na gruncie T. T o m a s z e w s k i e g o (1975) Regulacyjnej Teorii Czynności czy J. R e y k o w s k i e g o (R e y k o w s k i, K o c h a ń s k a, 1980) Regulacyjnej Teorii Osobowości, w żadnej mierze bowiem nie wchodzi tu w grę<sup>13</sup>. W przyjętej obecnie perspektywie poznawczej dana forma świadomości, zarówno społecznej, jak i indywidualnej, tj. świadomość metodologiczna, etyczna czy jakakolwiek inna, jest bowiem rozumiana wyłącznie jako system przekonań dających się wyartykułować w postaci zdań, umożliwiający wykonanie procedury racjonalizacji czynności pewnego rodzaju, nie zaś jako sekwencja subiektywnych przeżyć czy układ (jakkolwiek rozumianych) procesów psychicznych.

---

<sup>13</sup> Przynajmniej w tym miejscu rozważań. Możliwość i zasadność psychologicznej interpretacji poszczególnych form świadomości jako (psychologicznie rozumianych) mechanizmów regulacji zachowania zostanie rozpatrzona w podrozdziale 3.5.

## 3.4.

## Osobliwości świadomości etycznej

To, co dotąd zostało powiedziane na temat świadomości jako subiektywnego kontekstu czynności racjonalnych, nie wydaje się jednak w pełni odnosić do świadomości etycznej (a zwłaszcza – do społecznej świadomości etycznej). W grę wchodzi wiele powodów pojawiania się wzmiankowanych wątpliwości.

Jeden z nich jest dość oczywisty – niełatwo jest rozpoznać jakąś swoistą praktykę moralną, analogicznie do praktyki naukowo-badawczej czy też komunikacyjnej, dydaktycznej, polityczno-prawnej itp. Podejmowane od dawna wysiłki etyków, zmierzające do rozpoznania podstaw odrębności ocen moralnych od innych rodzajów ocen czy koniecznych i wystarczających warunków podlegania kogoś lub czegoś takiej ocenie, nie doprowadziły, jak dotąd, do niepowątpiewalnych, powszechnie jednoznacznych rezultatów (por. między innymi Ossowska, 1963; Stachewicz, 2001). Pewien kłopot może sprawić mianowicie sformułowanie odpowiedniego kryterium (innego niż takie, że wspólnym regulatorem danego zbioru zachowań jest świadomość etyczna, co skądinąd prowadziłoby do swoistego błędnego koła w rozumowaniu), pozwalającego wyodrębnić czynności określonego, jednolitego typu (tzn. czynności podlegające kwalifikacji moralnej czy – mówiąc skrótowo – „czynności moralne”) od innych typów czynności, a co więcej – umożliwiającego rozpoznanie wzajemnego podobieństwa, występującego pomiędzy czynnościami zaliczonymi do owego typu.

Nie można tu raczej intuicyjnie odwołać się do bezpośrednio uchwytnego praktycznie zewnętrznego podobieństwa, jakim zazwyczaj pomagamy się przy odróżnianiu czynności naukowo-badawczych, produkcyjnych, konsumpcyjnych, komunikacyjnych, artystycznych, edukacyjnych itd. Problem polega bowiem na tym, że rozważane tu czynności moralne zdają się nie stanowić jakiegoś odrębnego, całkowicie samodzielnego bytowo rodzaju zachowań. Nie dałoby się, jak sądzę, wskazać przykładu zachowania, które byłoby wyłącznie czynnością moralną i tylko nią, nie będąc jednocześnie czynnością innego rodzaju, np. badawczą, komunikacyjną czy edukacyjną. Gdyby nawet założyć możliwość wyodrębnienia np. jakiejś specyficznej „praktyki filantropijnej”, czyli zbioru czynności, których sensem byłoby sprzyjanie realizacji wartości cenionych przez inne osoby (np. udzielanie profesjonalnej pomocy psychologicznej, choć bynajmniej nie jest ono aksjo-

logicznie jednowymiarowe; por. np. Spengel, 1998), to i tak nie można byłoby zasadnie przyjąć, iż właśnie te i tylko te czynności podlegają kwalifikacji moralnej, żadne inne zaś czynności, nienależące do owego zbioru, nie są taką kwalifikacją objęte.

Skoro więc nie wydaje się możliwe scharakteryzowanie przedmiotowej specyfiki czynności moralnych, pozostaje jedynie sformułowanie ich charakterystyki funkcjonalnej. Stąd bowiem właśnie wzięła się, wzmiankowana w poprzednim rozdziale, propozycja określania czynności moralnych jako czynności tego rodzaju, iż bezpośrednio lub pośrednio ich rezultaty są nieobojętne dla realizacji wartości cenionych przez inne osoby, z zastrzeżeniem możliwości objęcia kwalifikacją moralną również innych przypadków i okoliczności<sup>14</sup>.

Tym niemniej chciałbym uniknąć wrażenia, jakoby sugerując całkowicie funkcjonalne podporządkowanie praktyki moralnej (i regulującej jej przebieg świadomości etycznej) innym typom praktyki (i formom świadomości). Afirmowanie wartości moralnych samo w sobie może bowiem mieć wartość (niewątpliwie pozytywną!) niezależnie od tego, że może przyczyniać się do realizacji innych cenionych wartości. Mówiąc o czynnościach moralnych, mam na myśli pewien aspekt czy wymiar niektórych czynności intencjonalnych, tj. ukierunkowanych na osiągnięcie pewnego praktycznie dającego się uchwycić stanu rzeczy. W przyjętej przeze mnie perspektywie myślowej dobro (lub zło) moralne może więc jedynie manifestować się w owych stanach rzeczy (przynajmniej w niektórych z nich<sup>15</sup>), nie może natomiast istnieć dla podmiotu działań praktycznych niezależnie od nich i poza nimi ani jako takie być przedmiotem lub skutkiem odrębnych działań specyficznego rodzaju. Zakładam zatem, iż wartości moralne, np. dobro (podobnie zresztą jak wartości estetyczne – piękno, czy poznawcze – prawda), praktycznie zawsze się w czymś ucieleśniają, wymagają pewnego nośnika, gdyż bez takiego pośrednictwa są tylko

<sup>14</sup> Zob. rozdział 2., s. 43–44 oraz przypis 5 w tymże rozdziale.

<sup>15</sup> W istocie rzeczy trzeba by zaś przyjąć założenie, iż dobro moralne może manifestować się tylko w niektórych praktycznie dających się uchwycić stanach rzeczy, a nie we wszystkich (mówiąc inaczej: koniecznie istnieją stany rzeczy obojętne moralnie). W przeciwnym razie, tj. w przypadku absolutnej powszechności aspektu moralnego (zachodzenia możliwości wartościowania moralnego każdego możliwego stanu rzeczy), zaproponowane kryterium wyróżniania czynności moralnych byłoby nieefektywne. Nie oznacza to, iż sugeruję możliwość sformułowania innej niż negatywna i relacyjna charakterystyki takich indyferentnych moralnie stanów rzeczy, wprost przeciwnie – twierdziłbym raczej, iż sformułowanie takiej pozytywnej ich charakterystyki nie byłoby możliwe. Uzasadnienie tego poglądu stanowiłoby jednak dygresję zbyt odlegającą od tematyki niniejszej rozprawy.

pewną abstrakcją, dostępną co najwyżej poznawczo, natomiast już nie – praktycznie (czyli głoszenie poglądów o możliwości afirmowania bądź negowania wartości moralnych samych w sobie traktowałbym jako deklarację bez pokrycia)<sup>16</sup>. Ujmowałbym zatem kwestię relacji pomiędzy praktyką moralną a innymi typami praktyki społecznej akurat odwrotnie – to owe inne praktyki służą praktyce moralnej – jako przedmiot jej realizowania się, są niejako środkiem do afirmacji wartości moralnych, choć nie neguję faktu, że jednocześnie one same korzystają z ostatecznych rezultatów praktyki moralnej, tzn. ich przebieg może być wspomagany efektami czynności składających się na tę praktykę.

Wątpliwości co do zakresu analogii między świadomością metodologiczną a świadomością etyczną wiążą się także z kwestią kształtowania się i rozwoju form świadomości. Pewną osobliwością świadomości etycznej jest bowiem to, iż wprawdzie ogólne mechanizmy genezy norm moralnych i norm metodologicznych (analogicznie jak wszelkich przekonań konstytuujących rozmaite formy świadomości społecznej) niewątpliwie wydają się podobne, to jednak występują w tym względzie również istotne różnice. Z pewnością faktycznymi autorami niektórych reguł moralnych bywają podmioty czynności moralnych, w przypadku zaś profesjonalnej refleksji etycznej mamy do czynienia jedynie z próbą werbalizacji, systematyzacji i kodyfikacji owych reguł. Tym niemniej rola etyków czy, szerzej rzecz ujmując, autorytetów moralnych jako również uczestników praktyki moralnej (z zastrzeżeniami por. s. 76–77) wydaje się znacznie ważniejsza niż rola metodologów w praktyce naukowo-badawczej: normy i imperatywy moralne mogą być projektowane przez etyków w daleko większym stopniu niż normy i dyrektywy metodologiczne przez metodologów.

Otóż do pomyślenia jest sytuacja, kiedy to metodolog jest człowiekiem z zewnątrz, tj. sam nie uczestniczy w rekonstruowanej, syste-

---

<sup>16</sup> Nie ma to być bynajmniej zajęcie jakiegoś stanowiska w kwestii ontologii wartości. W przyjętej perspektywie myślowej sposób posługiwania się terminem „wartość” sprowadza się do traktowania go bądź (1) jako nazwy pewnego relatywnego atrybutu, tj. właściwości jakiegoś stanu rzeczy, ujmowanego z czyjegoś punktu widzenia, co mógłby oddać zwrot: „coś jest wartościowe (wzgl. bezwartościowe) dla kogoś”, bądź (2) jako określenia funkcji czy roli pewnego stanu rzeczy (rzeczywistego lub możliwego) w systemie, którego elementem jest lub mógłby być (choćby chwilowo) ów stan rzeczy, co z kolei wyrażałby zwrot: „wartość czegoś dla czegoś polega na”. W żadnej mierze nie ma to jednak wykluczać możliwości obiektywnego istnienia wartości (np. jako ostatecznego uprawnomiczenia wartości relatywnych). Nie podejmuję jednak tej kwestii, gdyż nie wniosłoby to wiele do aktualnego toku rozważań.

matyzowanej i kodyfikowanej przez siebie praktyce naukowej<sup>17</sup> (*vide* metodologia ogólna – filozofia nauki<sup>18</sup> – ukierunkowana na rozpoznawanie reguł metodologicznych wspólnych dla całych grup dyscyplin naukowych bądź wręcz dla wszystkich nauk, uprawiana przez filozofów i logików, ewentualnie biorących czynny udział w praktyce naukowo-badawczej jednej lub co najwyżej jedynie niektórych spośród dyscyplin będących przedmiotem takiej refleksji metodologicznej). Trudno byłoby jednak wyobrazić sobie etyka, którego choćby tylko niektóre czynności, także zawodowe, ale zwłaszcza pozazawodowe, nie podlegałyby kwalifikacji moralnej (nie byłyby więc czynnościami moralnymi w przyjętym tu znaczeniu). Nie sposób bowiem, będąc rozumnym podmiotem, nie uczestniczyć w praktyce moralnej (z pewnością natomiast można nie uczestniczyć w praktyce naukowej!).

Zajmowanie przez etyków nieco innej, między innymi bardziej wyeksponowanej (i bardziej odpowiedzialnej!), roli i pozycji w społeczności podmiotów czynności moralnych (w porównaniu z rolą i pozycją metodologów w społeczności badaczy) po części wynika również z tego, iż społeczność badaczy naukowców można bardziej precyzyjnie zdefiniować, a ponadto współcześnie jest ona zazwyczaj silnie zinstytucjonalizowana, w przeciwieństwie do dającej się tylko myślowo wyodrębnić społeczności podmiotów czynności moralnych, z pewnością nietworzącej instytucji, której istnienie byłoby funkcjonalnie podporządkowane realizacji jakichś nadrzędnych celów praktyki moralnej. Społeczność tę stanowią przecież – praktycznie rzecz biorąc – wszystkie rozumne i odpowiedzialne jednostki ludzkie (por. np. Ingarden, 1972). Nie sposób przecenić znaczenia tej różnicy, chcąc próbować odpowiedzieć na banalne z pozoru pytanie: „komu i do czego bywają potrzebni etycy oraz metodologowie?” Otóż można odrzec, iż między innymi, a może nawet przede wszystkim, do rozstrzygania, odpowiednio, dylematów moralnych lub kontrowersji metodologicznych. Chodzi zatem o sytuacje, kiedy to jednostkowe sumienie (w sensie moralnym lub – *resp.* – sumienie naukowe<sup>19</sup>) nie wystarcza, zawodzi, nie podpowiada jednoznacznie, jak postąpić. Warunkiem zaakceptowania przez podmiot (czynności moralnych lub – *resp.*

---

<sup>17</sup> Oczywiście, możliwa do pomyślenia byłaby koncepcja metodologii jako praktyki naukowej regulowanej normami i dyrektywami, które zostały zrekonstruowane przez nią samą. Tym niemniej w grę wchodziłaby raczej jakaś późniejsza faza rozwoju refleksji metodologicznej – nie wydaje się bowiem możliwy do utrzymania pogląd, iż uprawianie metodologii regulowane byłoby normami i dyrektywami, które dopiero mają być zrekonstruowane przez nią.

<sup>18</sup> Zob. też przypis 3 do rozdziału 1.

<sup>19</sup> Zob. Ajdukiewicz, 1965, a także przypis 25.

– czynności naukowo-badawczych) sugerowanego mu rozwiązania jest uznanie autora takiej sugestii za autorytet (moralny *resp.* metodologiczny, naukowy). Ujawnia to wzmiankowaną różnicę – metodolog niejako z definicji jest autorytetem metodologicznym, natomiast etyka niekoniecznie postrzega się jako autorytet moralny. Społeczny status metodologa może być (i zazwyczaj bywa) określony, utrwalony i uprawomocniony instytucjonalnie, autorytetu moralnego zaś – nie! Procesy komunikacji i upowszechniania się norm metodologicznych zachodzą nieporównanie częściej w ramach mniej lub bardziej zinstytucjonalizowanych struktur społecznych, w których realizowana jest praktyka naukowo-badawcza, niż w przypadku norm moralnych, jako że raczej nie istnieje coś takiego, jak instytucjonalna praktyka moralna. Znacznie trudniej więc stać się autorytetem moralnym niż autorytetem metodologicznym, ale też znacznie większa jest odpowiedzialność oraz możliwości i skutki wpływania na czyny innych ludzi. Niewątpliwie również nieporównywalnie donioślejsze są problemy moralne niż problemy metodologiczne. Potencjalnych pomysłodawców reguł metodologicznych jest przy tym znacznie mniej niż pomysłodawców reguł moralnych, a przede wszystkim potencjalny zbiór czynności podlegających ocenie metodologicznej jest nieporównanie mniej liczny niż zbiór czynności podlegających kwalifikacji moralnej.

Wyższy status społeczny etyków niż metodologów po części zaś wynika również z tego, że podstawa uprawomocnienia norm moralnych wydaje się innego rodzaju niż uprawomocnienia norm metodologicznych. W przypadku tych pierwszych rola zasady naczelnej (swoistego aksjomatu etycznego) oraz autorytetu (naturalnego bądź nadnaturalnego) w uprawomocnieniu szczegółowych norm i dyrektyw moralnych jest znacznie ważniejsza niż analogiczna rola aksjomatów w sformalizowanych systemach metodologicznych (gdyż w naukach empirycznych i tak ostateczne kryterium stanowi efektywność norm oraz dyrektyw metodologicznych dla realizacji wewnętrznych i zewnętrznych celów poznania naukowego) czy autorytetów metodologicznych (autorytety bowiem, przynajmniej deklaratywnie, mają drugorzędne znaczenie wobec intersubiektywności poznania naukowego; por. np. Frankfurt-Nachmias, Nachmias, 2001; Babbie, 2003). O efektywności reguł metodologicznych każdy badacz może – czy wręcz musi – sam się niejako naocznie przekonać, respektując wymóg krytycyzmu i rezerwy poznawczej (por. między innymi Popper, 1977, 1992; Watkins, 1989). Kryteria słuszności ocen moralnych są zaś trudniej dostępne intersubiektywnie (i, być może, bardziej arbitralne) niż kryteria słuszności (poprawności) ocen meto-

dologicznych. W efekcie – formułowanie, interpretowanie i ocenianie odpowiedzi na pytanie: „czy ta oto czynność naukowo-badawcza jest metodologicznie poprawna (lub odwrotnie – niepoprawna)?”, wydaje się budzić mniejsze kontrowersje i być bardziej konkluzywne niż w przypadku udzielania odpowiedzi na pytanie: „czy ten oto czyn jest moralnie dobry (względnie – zły)?”.

Świadomość etyczna wydaje się zajmować szczególną pozycję wobec innych form świadomości społecznej i indywidualnej, w tym między innymi właśnie wobec świadomości metodologicznej. Ma ona bowiem status jak gdyby metaświadomości, gdyż konstytuujące ją przekonania są w pewnym sensie nadbudowane **nad** przekonaniami bardziej operacyjnymi (tj. określającymi realizację praktycznie uchwytanych, choć niekiedy z trudem i opóźnieniem, stanów rzeczy), składającymi się na pierwotne – względem etycznej – formy świadomości jednostkowej lub społecznej, przy czym mam tu na myśli wyłącznie porządek logiczny i abstrahuję w tym momencie od rzeczywistej chronologii **kształtowania** się przekonań określonego rodzaju.

Jednocześnie **formułowanie ocen** moralnych zazwyczaj następuje **po** dokonaniu oceny efektywności danej czynności. O ile daną czynność badawczą, ocenioną jako metodologicznie adekwatna/nieadekwatna (tj. efektywna/nieefektywna z uwagi na cele poznania naukowego<sup>20</sup>), można następnie uznać za moralnie właściwą/niewłaściwą, o tyle czynność oceniona w aspekcie moralnym znacznie rzadziej podlega też ocenie metodologicznej (gdyż po prostu nie jest czynnością badawczą!)<sup>21</sup>. Oceny (a tym samym także normy) moralne są zatem poniekąd niespecyficzne, gdyż mogą być formułowane w odniesieniu do czynności, skądinąd składających się na różne typy praktyk społecznych, w ramach których czynności te są (pierwotnie) oceniane z uwagi na normy konstytuujące formy świadomości specyficzne dla tych praktyk i regulujące ich przebieg.

Oceny metodologiczne i oceny moralne różnią się w jeszcze jednym aspekcie. Otóż z uwagi na specyficzny status weryfikacji przekonań moralnych, pewną swoistością, wprawdzie dość trudną do dys-

<sup>20</sup> Do kwestii ocen metodologicznych powrócę w rozdziale 7.

<sup>21</sup> Nie wykluczam tym niemniej możliwości sensownego użycia i zinterpretowania zdania: „ta oto czynność była(by) moralnie dobra, ale nieskuteczna”, tj. nie doprowadziła(by) do zrealizowania cenionej przez jej podmiot wartości pozamoralnej (poznawczej, praktycznej, estetycznej czy jeszcze jakiejś innej). Wydaje się jednak, że o ile np. w obszarze praktycznego uprawiania psychologii stosowanej do pomyślenia jest zaistnienie sytuacji stanowiącej odniesienie przedmiotowe dla wspomnianego zdania, o tyle w przypadku praktyki naukowo-badawczej prawdopodobieństwo zaistnienia stosownych „okoliczności” jest bliskie zeru.



kursywnego ujęcia, cechuje się sposób wyrażania oceny takich czynności, których logiczna racjonalizacja dokonywana jest za pomocą przekonań składających się na świadomość etyczną. Niewątpliwie nadużyciem językowym byłoby np. mówienie o stopniu skuteczności czy efektywności czynności moralnych, poprzez analogię do czynności badawczych (czy produkcyjnych, komunikacyjnych itd.). W grę wchodzi bowiem raczej ocena poziomu słuszności bądź poprawności ocenianych czynów, z uwagi na stopień ucieleśniania się w nich wartości moralnych (por. Ossowska, 1963).

Proces wartościowania moralnego zdaje się zatem cechować znaczną odrębnością w stosunku do procesu oceniania racjonalności i efektywności innych rodzajów czynności, która wyraża się także i w tym, iż ocena efektywności częściej jest **ciągła**, ocena słuszności (moralnej) zazwyczaj zaś bywa **dyskretna**, a najczęściej chyba wręcz dychotomiczna.

### 3.5.

Logiczny a psychologiczny sens świadomości

Psychologiczne odpowiedniki świadomości metodologicznej i etycznej?

Scharakteryzowany w poprzednich podrozdziałach (3.1.–3.4.) sposób pojmowania świadomości, jaki został przyjęty w niniejszych rozważaniach, wymaga jeszcze pewnego dookreślenia w aspekcie znaczeń wiązanych tu z pojęciem świadomości indywidualnej. Chodzi mianowicie o to, iż charakterystyka tego pojęcia przybierała dotąd (także w dwóch pierwszych rozdziałach) formę zazwyczaj negatywną, tj. mowa była głównie o tym, czym świadomość indywidualna – w przyjętym tu rozumieniu – nie jest.

Pragnę zaznaczyć, iż poruszone w tym fragmencie kwestie były wielokrotnie już podejmowane, zwłaszcza przez reprezentantów „poznawskiej szkoły metodologicznej” oraz autorów nawiązujących do jej rozstrzygnięć. Szczególnie dużo zawdzięczam lekturze między innymi prac takich autorów, jak: S. Kowalik (1986), T. Maruszewski (1980, 1984, 1986, 1994), K. Zamiara (1984), M. Ziółkowski (1984), a także L.J. Cohen (1986, 1989), D. Dennett (1982), J.A. Fodor (1965) czy K. Wilkes (1986). Sposób traktowania w niniejszej pracy kwestii możliwego rozumienia świadomości indywidu-

alnej oraz jej stosunku do świadomości społecznej nie wnosi wiele nowego do istniejących ujęć. Rozważania te nie aspirują również do podsumowania i uogólnienia poglądów przywołanych autorów ani tym bardziej do rozwinięcia ich lub polemiki z nimi.

Wieloznaczność terminu „świadomość” oraz wielość propozycji klasyfikowania sposobów jego rozumienia, wysuwanych choćby przez kolejne pokolenia analityków i badaczy dziejów myśli psychologicznej (że nie wspomnę, iż termin ten niewątpliwie w pełnoprawny sposób należy również do języków szeregu innych dyscyplin wiedzy, między innymi humanistyki, nauki historycznej, językoznawstwa, filozofii, logiki, medycyny itd., gdzie także bywa rozumiany rozmaicie, co skutkuje kolejnymi, alternatywnymi ujęciami i klasyfikacjami jego znaczeń), a przede wszystkim – brak widocznego *consensusu* w kwestii zasad rozróżniania istniejących znaczeń zniechęca do podjęcia próby ich przeglądu i analizy porównawczo-krytycznej, a skłania bardziej do samodzielnego wyartykułowania zajmowanego stanowiska. Zwłaszcza że w kontekście podstawowego problemu niniejszej pracy jest to zagadnienie o raczej pomocniczym charakterze, służące głównie wyeksponowaniu specyfiki przyjmowanej w niej perspektywy poznawczej, a co ważniejsze – zajmowane przeze mnie stanowisko nie ma być alternatywą istniejących ujęć. Wysiłki ukierunkowane na szczegółową historyczną analizę znaczeń przypisywanych „świadomości” przez konkretnych autorów na przestrzeni dziejów myśli ludzkiej były bowiem wielokrotnie już podejmowane. Ponowne jego podjęcie zapewne w znikomym stopniu mogłoby przyczynić się do odkrycia czegoś istotnie nowego, a co ważniejsze – nie wniosłoby zbyt wiele do głównego nurtu niniejszych studiów i raczej nie przybliżyłoby rozwiązania podstawowych problemów natury metodologicznej. Zaznaczyć trzeba otwarcie instrumentalny, a nawet wręcz tendencyjny charakter proponowanej tu eksplikacji znaczeń terminu „świadomość”, ponieważ uwzględnia ona z pewnością tylko jego niektóre znaczenia możliwe, rozważane z uwagi na sensowność posługiwania się wyrażeniami typu: „świadomość metodologiczna”, „świadomość etyczna”, „świadomość historyczna” itp., będących przedmiotem obecnych analiz.

W szkicowanej perspektywie poznawczej indywidualna świadomość (świadomość podmiotu określonych zachowań):

- nie jest traktowana jako subiektywnie przeżywany i bezpośrednio dany czy dostępny w doświadczeniu podmiotu stan psychiczny, duchowy czy umysłowy ani tym bardziej jako sekwencja takich stanów (strumień świadomości), nie jest wiązana z fenomenologicznie uchwytym przeżywaniem, doznawaniem, uzmysławianiem czy uprzytomnianiem sobie czegoś;

- nie jest wiązana ze stanem przytomności czy też poziomem aktywności OUN ani jakkolwiek rozumianym procesem psychicznym, funkcją bądź mechanizmem regulacji zachowania w znaczeniu przyjmowanym w naukowo uprawianej psychologii.

Jak zatem ma być rozumiane pojęcie świadomości indywidualnej w kontekście niniejszej pracy? Zbudowanie precyzyjnej i niebudzącej zastrzeżeń definicji natrafia na pewne trudności. Ogólnie rzecz biorąc, chodziłoby o zobiektywizowany system treści przekonań, co do których istnieją pewne podstawy, aby zakładać, iż przekonania te są – bądź mogłyby być, bądź nawet powinny być – udziałem danego podmiotu określonych zachowań.

Zbliżony sposób pojmowania świadomości indywidualnej występuje również w języku potocznym, kiedy mówimy np., że ktoś jest lub był świadomy swoich praw i obowiązków. W wyrażeniu tego typu dochodzi do przypisania pewnej osobie określonej wiedzy, dającej się wyartykułować w postaci odpowiednich przekonań, które niekoniecznie są przedmiotem subiektywnego doświadczenia tej osoby w chwili, do której odnosi się wygłaszane zdanie, zawierające rzeczony wyrażenie. Co więcej, niektóre z przypisanych owej osobie przekonań mogą nigdy nie stać się przedmiotem jej subiektywnego doświadczenia, jako że w grę wchodzi między innymi wszystkie inferencyjne konsekwencje pewnych podstawowych twierdzeń. Przynajmniej niektóre spośród tych konsekwencji inferencyjnych ujawniają się zazwyczaj dopiero w przypadku zaistnienia szczególnych okoliczności, w których owa osoba może zaś nigdy się nie znaleźć. Na takiej zasadzie odbywa się między innymi orzekanie o czyjejś odpowiedzialności moralnej czy prawnej, żeby nie posłużyć się po raz kolejny, wielokrotnie już przywoływanym – z uwagi na swoją wyrazistość – przykładem świadomości językowej.

W tym ostatnim przypadku pewnemu uczestnikowi praktyki komunikacyjnej przypisuje się np. znajomość zasady odmiany przez przypadki rzeczowników określonego typu. Przesłanką takiego zabiegu nie musi być nawet obserwacja próbki jego zachowań językowych (formułowania i/lub interpretowania wypowiedzi). O znajomości zasady wnioskuje się choćby z faktu przynależności owego uczestnika do pewnej społeczności (np. jest to jedna z osób, które przyszły na publiczny wykład). Zakłada się więc, między innymi, iż każdy ze słuchaczy potrafiłby posłużyć się taką zasadą w odniesieniu do każdego rzeczownika wchodzącego w grę typu, nawet gdyby:

- nigdy wcześniej nie zetknął się w jakikolwiek sposób z określonym rzeczownikiem należącym do tego typu,

- nie uzmysławiał sobie (w powszechnym znaczeniu tego słowa) w danym momencie i być może nigdy nie byłby w stanie samodzielnie wyartykułować (zwłaszcza używając terminów w rodzaju „deklinacja”, „fleksja”, „formant” itd.) stosownej treści reguły, zakresu jej zastosowania ani funkcji, jaką pełni,
- nie umiał zająć stanowiska w kwestii, czy zaakceptowałby taką zasadę przedstawioną mu *explicite* (bo np. nie rozumiałby jej technicznego sformułowania, miałyby wątpliwości co do zakresu jej stosowności itd.),
- nigdy nie pomyślałby, że w ogóle istnieje tu jakaś zasada.

Zakłada się ponadto, iż poziom praktycznego opanowania takiej zasady jest zróżnicowany w gronie słuchaczy (gdyż mogą oni reprezentować różne grupy wiekowe, kulturowe, etniczne, różny poziom wykształcenia, inteligencji, niektórzy mogą cierpieć na zaburzenia typu dyslektycznego itp.). Rekonstrukcja indywidualnych świadomości językowych, dokonywana w terminach wypracowanych przez naukę o słowotwórstwie, przybierałaby zatem w odniesieniu do każdego z nich nieco inną postać.

Uświadamianie sobie (choćby *ex post*), z różną skądinąd wyrazistością, treści przykładowo rozważanej zasady gramatycznej przez przynajmniej niektóre osoby, podejmujące zgodnie z nią swoje czynności językowe, nie jest w żadnym razie wykluczone. Tym niemniej wyrażenie „świadomość językowa” odnosi się – między innymi – do treści pewnej reguły językowej, bez uwzględniania subiektywnego przeżywania tej treści przez podmiot owej świadomości. Biorąc pod uwagę to, że w istocie w grę wchodzi nie jedna, lecz bardzo wiele zasad i ich inferencyjnych konsekwencji – w przypadku aktywności językowej praktycznie nieograniczona liczba, można powiedzieć, iż wyrażenie „świadomość indywidualna” (np. językowa) dotyczy wszystkich reguł mogących potencjalnie ujawnić się w zachowaniach określonego rodzaju (np. werbalnych), bez względu na poziom czy stopień uświadamiania sobie ich treści przez podmioty owych zachowań (tj. pomijając fakt ich istnienia, w jakikolwiek sposób, w strukturach poznawczych owych podmiotów).

Przyjmowany w niniejszej rozprawie sposób interpretowania wyrażenia „świadomość indywidualna” polega zatem na ujmowaniu odniesienia przedmiotowego tego wyrażenia jako pewnej konstrukcji logicznej, czyli kategorii zdecydowanie nieempirycznej, będącej – obok ogólnego założenia o racjonalności – składnikiem eksplanansu wyjaśniania „okoliczności” podjęcia pewnej czynności przez jej podmiot oraz posiadania przez wytwór tej czynności określonych cech. Wchodzący tu w grę typ wyjaśniania opatrywany jest zwykle mianem

interpretacji humanistycznej (por. np. Kmita, 1971, 1973). Wyrażając to zaś w języku Poppera epistemologii obiektywistycznej, można uznać świadomość indywidualną za – w pewnym sensie – każdorazowo indywidualny, subiektywny wariant treści wiedzy obiektywnej, a zatem – wbrew sposobowi posługiwania się przez Poppera tym terminem – nie jest ona jednak obiektem ze „Świata nr 2”. Posługując się terminologią współczesnej kognitywistyki, można by rzec, iż termin „świadomość indywidualna” odnosi się w dużej mierze do wiedzy niejawnej, „implicitnej” (*tacit knowledge*).

Tak pojmowana świadomość indywidualna jest w istocie generatorem owych indywidualnie zróżnicowanych wariantów zobiektywizowanej wiedzy. Jej struktura opiera się bowiem w pierwszym rzędzie na pewnych podstawowych założeniach oraz regułach posługiwania się nimi. Takie ujęcie struktury świadomości indywidualnej (świadomości społecznej czy powszechnej zresztą też) wymuszone jest praktyczną możliwością jej opisu. Dość kłopotliwe (jeśli nie w ogóle niemożliwe) byłoby opisywanie obiektywnych treści świadomości jako wszystkich możliwych do wywiedzenia – w ramach pewnego zbioru założeń wyjściowych (aksjomatów, definicji oraz odpowiednich reguł inferencyjnych) – konsekwencji przyjmowania owych założeń. Spróbujmy wyobrazić sobie konstruowanie listy wszystkich sensownych (na mocy reguł semantycznych) i dozwolonych (na mocy reguł składniowych) połączeń w zdania wszystkich poprawnych form wszystkich słów jakiegoś języka (por. też np. Wilkes, 1986, s. 24 i nast.) czy – aby odnieść to do metodologii badań psychologicznych – układanie listy wszystkich możliwych (zasadnych teoretycznie, metodologicznie poprawnych, wykonalnych praktycznie i etycznie dopuszczalnych) planów badawczych, uwzględniających łącznie wszystkie możliwe kombinacje wszystkich wyodrębnianych w psychologii zmiennych... Pojawienie się nowego słowa (czy – odpowiednio – zmiennej) niweczyłoby cały włożony wysiłek.

Do rozważenia pozostaje jeszcze jeden aspekt kwestii stosunku tak rozumianej „logicznej” świadomości indywidualnej do tradycyjnego, psychologicznego jej pojmowania. Chodzi mianowicie o możliwość owej tradycyjnie psychologicznej (tj. odwołującej się do tradycji teoretycznej i metodologicznej psychologii) interpretacji indywidualnej świadomości metodologicznej, etycznej czy innych jeszcze form świadomości, wyróżnianych (a w każdym razie – możliwych do wyróżnienia) z uwagi na rodzaj aktywności podmiotu. Tak rozumiana indywidualna świadomość (np. metodologiczna) stawałaby się więc w przypadku rzeczowanej interpretacji bądź kategorią empiryczną, bądź konstruktem hipotetycznym, mającym empirycznie uchwytne implikacje

(rozumianym jako obserwowalne zachowania werbalne lub/i niewerbalne albo/i procesy neurofizjologiczne).

Zagadnienie to, rozpatrywane wyłącznie w odniesieniu do świadomości etycznej, poruszyłem swego czasu w artykule przywołanym już w poprzednim rozdziale (S p e n d e l, 1997). Obecnie jednak uważam przyjęte wtedy rozwiązania za jedynie jedno z możliwych i niekoniecznie najtrafniejsze. Wskazana byłaby więc pewna ich korekta. Otóż uprzednio indywidualną świadomość etyczną ujmowałem jako poznawczy mechanizm regulacji zachowań podlegających ocenie moralnej (czyli tzw. czynności moralnych) w odróżnieniu od wrażliwości moralnej, którą pojmowałem jako pozapoznawczy mechanizm takiej regulacji. Inaczej mówiąc, podjęcie i przebieg czynności moralnych w przypadku ich regulacji przez świadomość etyczną miałyby stanowić efekt świadomej decyzji, natomiast w przypadku wrażliwości moralnej stosowna regulacja miałaby mieć charakter bardziej intuicyjny, nie w pełni uświadamiany.

Aktualnie skłonny byłbym wprowadzić podtrzymać (przynajmniej w pewnym zakresie) niektóre spośród przyjętych wówczas założeń oraz ewentualnie przyjąć pewne dodatkowe założenia, jednak proponowałbym również inny sposób rozumienia stosunku świadomości etycznej do wrażliwości moralnej. Otóż niewątpliwie:

1. Ocena przez podmiot moralnego aspektu własnych czynności nie musi zawsze poprzedzać ich podjęcia, może zostać dokonana *ex post*, a w szczególności – w ogóle się nie pojawić.
2. Świadoma akceptacja (niekoniecznie publicznie deklarowana) określonych zasad moralnych (możliwych do wyartykułowania jako przekonania ewaluatywne, regulatywne i metaprzekonania) nie jest warunkiem koniecznym ani wystarczającym podjęcia czynności dających się opisać jako respektujące rzeczne zasady.

Tym bardziej:

3. Nie jest tak, że wszystkie świadomie żywione przekonania moralne zawsze mają taką samą moc regulacyjną dla podejmowanych czynności.
4. Niemożność uświadomienia sobie pewnych przekonań moralnych (a zwłaszcza niemożność zwerbalizowania ich w postaci norm i dyrektyw etycznych) nie stanowi zasadniczej przeszkody w podejmowaniu działań będących wyrazem ich respektowania lub formułowania moralnych ocen czynów innych podmiotów (inaczej mówiąc – zwerbalizowanie zasad moralnych nie jest warunkiem koniecznym podjęcia odpowiednich czynności i/lub wydawania stosownych ocen).

5. Uświadamianie sobie treści zasad moralnych jest bardziej prawdopodobne w przypadku kwalifikacji moralnej własnych intencji (zamiarów) oraz zaniechania (powstrzymania się od wykonania) pewnych czynności podlegających, np. z uwagi na możliwe skutki, ocenie moralnej<sup>22</sup> niż w przypadku natychmiastowego podjęcia owych czynności.

Obecnie nie sądzę natomiast, aby było bezwarunkowo niezbędne postulowanie istnienia dwóch różnych mechanizmów regulacji zachowań podlegających ocenie moralnej, czyli (psychologicznie, a nie „logicznie” pojmowanej) świadomości etycznej jako systemu wnioskowania moralnego i podejmowania decyzji na podstawie wyciągniętych wniosków oraz tzw. wrażliwości moralnej, dotyczącej swoistego zmysłu moralnego, rozumianego jako indywidualnie zróżnicowana zdolność czy dyspozycja do bezpośredniego rozpoznawania dobra i zła (moralnego). Utrzymywałbym wprawdzie dalej, że rzeczne dobro (*resp.* zło) – jako cecha, wymiar lub aspekt pewnych stanów rzeczy – może być (i częstokroć jest) doświadczane niejako natychmiastowo, tj. bez widocznego (tzn. uświadamianego) pośrednictwa procesu wnioskowania z danych o charakterze poznawczym bądź emocjonalnym. Ocena taka niewątpliwie może podlegać natychmiastowej i automatycznej konwersji na czyn bądź tendencję do jego wykonania, przy braku udziału jakichś poznawczych mediatorów. Pojęcie wrażliwości moralnej denotowałoby w tym przypadku zdolność zmysłu moralnego do regulowania zachowania bez wytwarzania jakiejś formy poznawczej reprezentacji sytuacji moralnej<sup>23</sup>.

Tym niemniej dopuszczam również alternatywny sposób konceptualizacji wchodzących tu w grę kwestii. Myślę mianowicie, iż bynajmniej nie jest konieczne zajmowanie jakiegokolwiek stanowiska w kwestii istnienia jednego, dwóch bądź większej liczby mechanizmów regulacji czynności moralnych ani w ogóle istnienia jakiegoś specyficznego mechanizmu psychologicznego odpowiedzialnego za przebieg czynności podlegającej ocenie moralnej. Aby wyjaśniać „okoliczności” podejmowania i prawidłowości przebiegu takich czynności, równie dobrze można by posłużyć się koncepcją jednego, ogólnego i niespecyficznego mechanizmu regulacji zachowania (tzn. mechanizmu, który miałby być specyficzny ze względu na taką właściwość, jaką byłoby podleganie ocenie dokonywanej zgodnie z kryteriami moralnymi czy zresztą jakimikolwiek innymi kryteriami: prawnymi,

<sup>22</sup> Por. przypis 5 w rozdziale 2.

<sup>23</sup> Taka reprezentacja ewentualnie pojawiałaby się co najwyżej wtórnie wobec aktu zachowania.

estetycznymi, metodologicznymi itp.). Ogólne prawidłowości przebiegu procesów regulacji czynności podlegających ocenie moralnej mogłyby być takie same, jak w przypadku regulacji zachowań, które nie podlegałyby ocenie tego rodzaju. Rzecz jasna, opis odpowiednich elementów struktury takiego mechanizmu regulacji zachowania (dokonywany np. w terminach sieci czy skryptów poznawczych bądź jakiegokolwiek innej teorii psychologicznej) mógłby uwzględniać – w miarę potrzeb – treść odpowiednich przekonań, jednak ogólne zasady działania owych struktur psychicznych byłyby takie same, bez względu na moralną (czy jakąkolwiek inną) specyfikę regulowanego zachowania.

Oddalenie pokusy postulowania istnienia specyficznego psychologicznego mechanizmu regulacji czynności moralnych, czyli założenie, iż regulacja takich czynności ma, z psychologicznego punktu widzenia, charakter niespecyficzny (pokusy rodzącej się np. w przypadku wyjaśnienia zjawiska ślepoty moralnej, czyli całkowitej lub prawie całkowitej niewrażliwości na moralne aspekty zachowania, przede wszystkim własnego), bynajmniej nie dyskredytowałoby czy zgola eliminowało pojęć wrażliwości moralnej i świadomości etycznej, lecz uczyniłoby je wyłącznie narzędziami psychologicznego opisu zachowania i przeżywania. Wrażliwość moralna i świadomość etyczna byłyby więc traktowane jako różne sposoby opisu, czyli jako kategorie opisowe, a nie – wyjaśniające. W takim przypadku pojęcie świadomości etycznej mogłoby odnosić się do hipotetycznej struktury poznawczych reprezentacji norm i dyrektyw etycznych, byłoby więc formą opisu wiedzy (także tej ukrytej czy niejawnej) na temat moralnych aspektów ludzkiego zachowania. Natomiast termin „wrażliwość moralna” denotowałby bądź (1) psychologiczną, tj. świadomościową dostępność owej wiedzy, sposób jej doświadczania czy przeżywania, czyli – w pewnym sensie – samoświadomość etyczną jednostki, bądź (2) moc regulacyjną jednostkowego mechanizmu regulacji zachowania w aspekcie zachowań podlegających ocenie moralnej.

W pierwszym przypadku określenie wrażliwości moralnej jednostki jako np. dużej czy wysokiej wymagałoby jeszcze pewnego doprecyzowania, gdyż dopuszczalne wydają się tu co najmniej dwie, skądinąd przeciwstawne, interpretacje takiego pojęcia. Z jednej strony, duża wrażliwość moralna mogłaby oznaczać zdolność do uświadamiania sobie i wyartykułowania norm i dyrektyw etycznych, stanowiących podstawę podejmowania czynności moralnych (nawet wówczas, gdy działanie zostało podjęte odruchowo, bez namysłu, a jego etyczne uzasadnienie dokonywane jest poniekąd wtórnie). Z drugiej jednak strony wysoka wrażliwość moralna, rozumiana w znaczeniu (2), jako silna dyspozycja do podejmowania czynności pozytywnie



wartościowanych moralnie i jednocześnie jako umiejętność powstrzymywania się od zachowań negatywnie wartościowanych, mogłaby wiązać się z tak wysokim stopniem zinternalizowania norm i dyrektyw moralnych, że utrudniającym ich poznawcze zidentyfikowanie i zwербalizowanie. (Znowu przychodzi na myśl analogia z zachowaniami językowymi, w przypadku których wysoce poprawne posługiwanie się regułami składniowymi i semantycznymi dobrze opanowanego systemu językowego, np. języka ojczystego, niekoniecznie wiąże się ze zdolnością do ich poznawczego wyodrębnienia i zwербalizowania). W takiej sytuacji wyrażenie „wrażliwość moralna” w znaczeniu pierwszym byłoby w jakimś stopniu bliskoznaczne trudnemu do zdefiniowania wyrażeniu „poczucie moralności”, rozumianemu, mniej więcej, jako niewyraźny i niestabilny stan świadomościowy, kiedy wiemy, jesteśmy wręcz przeświadczeni, często bardzo mocno, że coś jest moralnie dobre (*resp.* złe), że zachodzi konieczność postąpienia w określony sposób, lecz nie potrafimy tego bliżej określić (por. Szewczuk, 1979, s. 196).

Pragnąłbym uniknąć jednoznacznego zdeklarowania w tym momencie, która z poniższych interpretacji świadomości etycznej – i z jakiego to mianowicie powodu – miałaby być lepszym rozwiązaniem i na czym owa dobroć takiego rozwiązania polegałaby:

1. Jako specyficznego (poznawczego) **mechanizmu** regulacji czynności moralnych, czyli kategorii wyjaśniającej podejmowanie lub nie podejmowanie czynności tego rodzaju oraz ich przebieg.
2. Jako **narzędzia** służącego do opisu „okoliczności” podejmowania czynności moralnych, niespecyficznie regulowanych przez ogólne mechanizmy regulacji zachowania (rozmaicie ujmowane w zależności od przyjmowanej teorii psychologicznej).

Rezerwa poznawcza wobec innej niż opisowa, psychologicznej interpretacji danej formy świadomości (np. świadomości etycznej) – formy pierwotnie wyodrębnionej – rodzi się zwłaszcza w momencie zastosowania psychologicznej interpretacji wyjaśniającej w odniesieniu do świadomości metodologicznej. Początkowo<sup>24</sup> ta forma świadomości rozumiana była w ramach dokonywania rekonstrukcji czynności łącznie składających się na praktykę naukowo-badawczą, jako jednostkowy wariant antyindywidualistycznie pojmowanej świadomości społecznej. Próba psychologicznej interpretacji świadomości metodologicznej w znaczeniu 1., czyli jako – specyficznego! – mechanizmu regulacji zachowań naukowo-badawczych, zwłaszcza zaś potraktowanie wrażliwości metodologicznej jako funkcji rzekomego zmysłu me-

<sup>24</sup> Zob. rozdział 1.

todologicznego, przywodziłaby z pewnością na myśl skojarzenie z psychologią hormiczną i setkami instynktów...

Poprzestając natomiast na posługiwaniu się pojęciem świadomości metodologicznej w znaczeniu 2., czyli wyłącznie jako narzędziem psychologicznego opisu „okoliczności” podejmowania i przebiegu czynności naukowo-badawczych, można bez większych trudności i niepokojów wskazać metodologiczne odpowiedniki pojęć świadomości etycznej oraz wrażliwości moralnej.

Pojęcie świadomości metodologicznej mogłoby odnosić się do hipotetycznej struktury poznawczych reprezentacji norm i dyrektyw metodologicznych, byłoby więc formą opisu wiedzy (także tej ukrytej czy niejawnej) na temat metodologicznych aspektów czynności naukowo-badawczych. Jeśli zaś chodzi o – przynajmniej możliwe do pomyślenia – pojęcie wrażliwości metodologicznej, to można by prawie dosłownie powtórzyć wypowiedź dotyczącą wrażliwości moralnej (sformułowaną na s. 89), zastępując jedynie słowo „moralna” (*resp.* „etyczna”) słowem „metodologiczna”. A zatem termin „wrażliwość metodologiczna”<sup>25</sup> denotowałby bądź (1) psychologiczną dostępność wiedzy dla świadomości, tj. sposób jej doświadczania czy przeżywania, czyli, w pewnym sensie – samoświadomość metodologiczną jednostki, bądź (2) moc regulacyjną jednostkowego mechanizmu regulacji zachowania w aspekcie czynności podlegających kwalifikacji metodologicznej.

Z powodzeniem można by też odpowiednio zinterpretować wieloznaczność wyrażenia „wrażliwość metodologiczna”, pojmowanego w znaczeniu 1. Mogłoby bowiem chodzić zarówno o zdolność do uświadomienia sobie i wyartykułowania norm oraz dyrektyw metodologicznych stanowiących podstawę podejmowania czynności naukowo-badawczych (nawet, gdy wiele spośród tych czynności zostało podjętych odruchowo, bez namysłu, a ich metodologiczne uzasadnienie wydaje się poniekąd wtórne), jak i o trudne do zwerbalizowania, niewyraźne, aczkolwiek niekiedy silnie narzucające się poczucie metodologicznej poprawności/błędności określonych sposobów postępowania naukowo-badawczego. W tym ostatnim przypadku mógłby to być, między innymi, wyraz czegoś, co – nieco kolokwialnie – można by było nazwać „smykałką metodologiczną”, niewątpliwie znamionującą wielu wybitnych badaczy.

---

<sup>25</sup> Być może lepszym rozwiązaniem byłoby posłużenie się zaproponowanym przez K. Ajdukiewicza (1965) terminem „sumienie naukowe” w miejsce „wrażliwości metodologicznej”. Sądzę jednak, iż zakres znaczeniowy terminu „sumienie naukowe” jest szerszy, tj. wrażliwość metodologiczna mogłaby być co najwyżej jednym z elementów sumienia naukowego.

Po przeprowadzeniu analizy funkcji i struktury zawartości treściowej pojęć świadomości metodologicznej i świadomości etycznej, po rozpoznaniu założeń, przyjmowanych w przypadku ich nie-psychologicznej interpretacji oraz po próbie zinterpretowania ich w kategoriach psychologicznych, można przystąpić do podobnej analizy pojęcia świadomości historycznej. Dodatkowo konieczne będzie dokładniejsze niż dotąd, zapowiadane już zresztą, przyjrzenie się pojęciu czynności racjonalnej (podrozdział 4.1.1.), w celu rozważenia sensowności wyrażenia „czynność historyczna”, określającego pewien rodzaj czynności racjonalnych.

Rozpocznijmy od przypomnienia i podsumowania dotychczasowych ustaleń. W rozważanej perspektywie metateoretycznej (zakładając metodologiczny antyindywidualizm w wersji autonomicznej) dana forma świadomości społecznej (świadomość metodologiczna, etyczna czy jakakolwiek inna) jest pojmowana wyłącznie jako system przekonań (sądów), dających się wyartykułować w postaci zdań, pełniący funkcję społeczno-subiektywnego kontekstu (regulatora) określonego typu praktyki społecznej. System owych sądów obejmuje wszystkie (idealizacja!) reguły (przekonania normatywne i dyrektywne), składające się na zasób operacyjnej wiedzy (idealną kompetencję), którą to wiedzą dysponuje (przynajmniej potencjalnie) społeczność uczestników danego typu praktyki (w określonym momencie jej rozwoju historycznego) i która reguluje przebieg wszystkich czynności, podejmowanych w ramach tejże praktyki. Respektowanie owych reguł jest warunkiem koniecznym (a w ujęciu racjonalizującym czynności – również warunkiem wystarczającym) osiągnięcia zamierzonego celu owych czynności, łącznie składających się na tęż praktykę społeczną.

Świadomość indywidualna, analogicznie, rozumiana jest jako system odpowiednich przekonań, jednak stanowiący zawsze jedynie niepełny, uproszczony i zniekształcony wariant swojego idealnego, społecznego odpowiednika. Geneza i rozwój pojmowanej w ten sposób świadomości polega na upowszechnianiu się w ramach danej praktyki (regulowanej przez tę świadomość) indywidualnych inicjatyw w zakresie reguł wykonywania czynności określonego typu, podejmowanych przez jej uczestników (owe reguły niekoniecznie muszą zostać intencjonalnie zwerbalizowane w postaci odpowiednich zdań normatywnych i dyrektywalnych; zazwyczaj zresztą taka werbalizacja nie następuje). Warunkiem wystarczającym upowszechnienia się danej reguły jest po prostu spełnienie przez nią wymogu jej przydatności (efektywności) do realizacji nadrzędnych funkcji praktyki danego typu. W perspektywie antyindywidualistycznej świadomość indywidualna nie jest zatem rozumiana jako sekwencja subiektywnych przeżyć, doznawanych przez poszczególnych uczestników danej praktyki, ani jako układ (jakkolwiek rozumianych) procesów psychicznych, zachodzących w ich umysłach czy strukturach neuronalnych OUN.

Modelowym przykładem tak pojmowanej świadomości jest świadomość metodologiczna. Natomiast w przypadku świadomości etycznej mamy do czynienia z jej wyraźną specyfiką, dostrzegalną w kilku najważniejszych aspektach:

- pojawia się trudność wskazania jednolitej praktyki moralnej, która miałaby być regulowana przekonaniami składającymi się na świadomość etyczną;
- występuje – wiążąca się z powyższym – olbrzymia liczebność i niejednorodność społeczności podmiotów czynności moralnych oraz wielość i różnorodność czynności podlegających kwalifikacji moralnej;
- daje się dostrzec większe znaczenie etyków jako systematyków i kodyfikatorów świadomości etycznej niż metodologów jako systematyków i kodyfikatorów świadomości metodologicznej;
- w grę wchodzi znacznie trudniejsze do praktycznego uchwycenia i zoperacjonalizowania oraz mniej powszechnie dostępne dla uczestników praktyki moralnej kryteria prawomocności reguł moralnych (w porównaniu z kryteriami prawomocności reguł metodologicznych oraz ich poznawczą dostępnością dla uczestników praktyki naukowo-badawczej);
- można mieć wrażenie swoistego nadbudowania przekonań składających się na świadomość etyczną nad przekonaniami konstytuującymi bardziej pierwotne formy świadomości (np. świadomość metodologiczną), nadające świadomości etycznej status niejako metaświadomości.

Tym niemniej wydaje się, iż świadomość etyczna spełnia, przynajmniej w pewnym stopniu, dwa warunki konstytutywne dla świadomości pojmowanej jako regulator czynności (społeczno-subiektywny kontekst praktyki społecznej danego typu):

1. Daje się wskazać typ czynności, których zainicjowanie i przebieg regulowane są przekonaniem składającym się na formę świadomości etycznej – są to tzw. czynności moralne, rozumiane między innymi jako czynności tego rodzaju, że ich bezpośrednie lub pośrednie rezultaty są nieobojętne dla realizacji wartości cenionych przez inne osoby.
2. Struktura zawartości świadomości etycznej w każdym razie obejmuje przekonania normatywne (sądy ewaluatywne) oraz przekonania dyrektywne (sądy regulatywne).

Spróbujmy zbadać, czy przynajmniej te dwa warunki brzegowe mogłyby zostać spełnione w odniesieniu do świadomości historycznej. W pierwszej chwili pojawia się wątpliwość, czy pojęciu czynności historycznej można nadać jakiegokolwiek sensowne znaczenie. Niewątpliwie bowiem praktycznie każde zachowanie mogłoby zostać ujęte jako współtworzące dzieje grupy społecznej<sup>1</sup>, do której należy podmiot owego zachowania. Wydaje się zatem, iż nie byłoby możliwe wskazanie kryterium pozwalającego odróżnić tak pojmowane czynności historyczne od czynności niebędących zachowaniami tego typu. Pojęcia czynności historycznej i wartości historycznej pilnie domagają się więc głębszego zbadania.

#### 4.1. | Czynności historyczne

Czynność historyczną można rozważać jako szczególny przypadek czynności racjonalnej, rozumianej – zgodnie z inspiracjami płynącymi ze strony wielokrotnie tu już przywoływanych założeń i ustaleń antyindywidualistycznej metodologii humanistyki – w perspektywie procedury badawczej, zwanej interpretacją humanistyczną (por. Kmita, 1971, 1973). Nie wdając się w tym momencie w bardziej szczegółowe kwestie<sup>2</sup>, w pewnym uproszczeniu można przyjąć, iż czyn-

<sup>1</sup> Zob. s. 106–107.

<sup>2</sup> Między innymi struktury różnych wariantów tzw. założenia o racjonalności. Por. Kmita, 1971, 1973; także Spindel, 1985, 2004.

nością racjonalną jest taka czynność, której sensem (zgodnie z wiedzą podmiotu tej czynności) jest afirmacja wartości pozytywnie waloryzowanej, cenionej przez jej podmiot. Dla uproszczenia wywodu rozważam tu wyłącznie sytuacje jednorodne aksjologicznie, czyli nie uwzględniam rozmaitych wariantów kolizji pomiędzy wartościami afirmowanymi/negowanymi przez podmiot czynności racjonalnych. Wypada więc teraz bardziej szczegółowo przybliżyć pojawiające się już wcześniej w niniejszej pracy, aczkolwiek dotąd raczej intuicyjnie rozumiane, pojęcie czynności racjonalnej.

#### 4.1.1. | Czynność racjonalna

Mianem czynności określa się zazwyczaj strukturalno-funkcjonalne jednostki intencjonalnie podejmowanej aktywności. Ich intencjonalność sprowadza się do faktu bycia rezultatem świadomej decyzji podmiotu czynności o podjęciu takiej aktywności oraz ukierunkowania na pewien cel. Możliwe są, rzecz jasna, różne sposoby klasyfikowania czynności z uwagi na rozmaite kryteria (por. np. Tomaszewski, 1975), w tym miejscu można jednak ograniczyć się jedynie do rozróżnienia czynności:

- **materialnych**, tj. takich, których przebieg i rezultaty są bezpośrednio empirycznie dostępne, z uwagi na to, że polegają – ogólnie rzecz ujmując – na dokonywaniu zmian w materialnym (obiektywnym) otoczeniu podmiotu takich czynności;
- **symbolicznych**, tj. takich, których przebieg i rezultaty są intersubiektywnie dostępne jedynie pośrednio poprzez swoje materialne nośniki (symbole), gdyż ich istotą jest – przede wszystkim – dokonywanie zmian w świadomości (subiektywnym świecie) podmiotu takich czynności.

Czynności symboliczne (symboliczno-kulturowe – w terminologii Kmity, 1982a) są więc czynnościami nastawionymi na interpretację. W antyindywidualistycznej perspektywie metodologicznej nie ma bowiem specjalnie sensu rozważanie całkowicie prywatnych czynności symbolicznych, tj. np. myślenia, którego treść, przebieg i rezultaty pozostają znane tylko jego podmiotowi, tj. psychologistycznie pojmowanemu jednostkowemu umysłowi, chyba że w charakterze składników większej struktury czynnościowej, poddających się interpretacji jako jej pośrednie, domyślne ogniwa.

Otóż mianem czynności racjonalnej można określić taką materialną lub symboliczną czynność  $C$ , w przypadku której warunkiem koniecznym (a jednocześnie – w ramach wspomnianej już racjonalizacji czynności<sup>3</sup> – warunkiem wystarczającym) podjęcia jej przez jakiś podmiot jest żywione przezeń przekonanie, iż owa czynność  $C$  może doprowadzić do rezultatu  $R$ , cennego dla tego podmiotu – ze względu na aprobowaną przezeń wartość  $W^4$ , której afirmacją będzie ów rezultat  $R$ . W szczególności można wyróżnić następujące warianty czynności racjonalnych:

1. Rezultat  $R_p$  czynności  $C_p$  może polegać na zaistnieniu stanu rzeczy  $S_p$  (będącego więc przynajmniej częściowo wytworem czynności  $C_p$ ), w którym uobecni się wartość  $W_p$  (np. podwyższenie statusu społecznego jako efekt uzyskania habilitacji).
2. Wariantem tego przypadku jest sytuacja, kiedy rezultat  $R_p$  polega na niezaiistnieniu stanu rzeczy  $S_n$ , w którym uobecniłaby się negatywnie waloryzowana wartość  $W_n$  (np. uniknięcie „wyrotowania” dzięki uzyskaniu habilitacji).
3. Może być i tak, że stan rzeczy  $S_p$  polegać będzie na powstaniu obiektu  $O_p$ , posiadającego (między innymi) właściwość  $P_p$ , będącą nośnikiem czy realizacją wartości  $W_p$  (np. napisanie rozprawy, która uzyskała pozytywne recenzje).
4. Do pomyślenia jest również taki wariant rozumienia czynności  $C_p$  jako czynności racjonalnej, w którym samo wykonywanie owej czynności  $C_p$  (abstrahując od jej rezultatu) będzie stanowić afirmację wartości  $W_p$  (np. pisanie książki na interesujący autora temat, choćby i „do szuflady”).
5. Czynność racjonalna  $C_p$  może polegać też na zaniechaniu, czyli intencjonalnym powstrzymaniu się od podjęcia pewnej innej czynności  $C_n$ , która to czynność  $C_n$  bądź jej spodziewany rezultat  $R_n$  (w szczególności obiekt  $O_n$ , posiadający – między innymi – właściwość  $P_n$ ) byłaby afirmacją wartości  $W_n$ , negatywnie waloryzowanej przez podmiot. Sensem czynności  $C_p$  jest więc w tym przypadku spodziewany rezultat  $R_p$ , polegający na zanegowaniu wartości  $W_n$  (np. sprzeciwienie się wzięciu łapówki czy odmówienie propozycji zdrady współmałżonka, której efektem mogłoby być nieślubne potomstwo).

<sup>3</sup> Zob. podrozdział 3.1.

<sup>4</sup> W grę wchodzi tu relatywistyczno-subiektywistyczne rozumienie wartości, tzn. dopuszcza się również możliwość aprobowania przez podmiot czynności racjonalnej wartości powszechnie negowanej (np. przez większość czy nawet wszystkie osoby z otoczenia społecznego owego podmiotu) bądź – odwrotnie – negowania przezeń wartości powszechnie cenionej. Por. też przypis 16 w rozdziale 3.

6. Wreszcie – w skrajnym przypadku – można by wręcz utrzymywać, iż dla podmiotu czynności racjonalnej  $C_s$  czynne negowanie negatywnie waloryzowanej wartości  $W_n$  samo w sobie będzie stanowiło pozytywnie waloryzowaną wartość  $W_s$  (cenioną przez podmiot wartością jest tu wyłącznie zanegowanie innej wartości, jak np. w przypadku fanatycznego ateizmu), czyli czynność  $C_s$  uznana zostanie za racjonalną, gdy jej sensem jest doprowadzenie do rezultatu  $R_s$ , polegającego na zanegowaniu wartości  $W_n$  (a tym samym afirmację cenionej wartości  $W_s$ ).

Jak wynikałoby z niniejszej analizy, uznanie czynności historycznych za szczególnie przypadek czynności racjonalnych wymagałoby wskazania i wyspecyfikowania wartości historycznych, których realizacja stanowiłaby sens owych czynności, umożliwiając jednocześnie odróżnianie ich od innych (nie-historycznych) czynności racjonalnych. W każdej z przedstawionych możliwości rozumienia racjonalności czynności konieczne okazywało się bowiem odwoływanie się – na różne sposoby – do pojęcia afirmacji/negacji jakichś wartości. W analogiczny sposób zresztą – w przypadku świadomości etycznej – skonstruowane zostało pojęcie czynności moralnej. Tym niemniej zanim zostanie podjęta próba przeanalizowania wchodzących w grę kwestii oraz ewentualnego zidentyfikowania wzmiankowanych wartości historycznych (lub przynajmniej jakiejs jednej wartości, którą można by opatrzyć mianem „historycznej”), warto pokrótce rozważyć możliwe znaczenia, jakie mogłyby wiązać się z wyrażeniem „czynność historyczna”, niejako niezależnie od kwestii uwikłania tego typu czynności w materię rzeczonych wartości.

#### 4.1.2. | Czynności historyczne

Mówiąc o czynnościach historycznych, można mieć na myśli dwie podstawowe odmiany takich czynności, wyróżnione z uwagi na charakter ich podmiotu oraz efekt (choć nie zawsze podstawowy cel!) jego aktywności, a mianowicie:

- czynności uczestnika procesu historycznego;
- czynności historyka (autora relacji historycznej).

Czynności uczestnika procesu historycznego – ogólnie rzecz biorąc – polegają po prostu na (współ)wytwarzaniu **zdarzeń** historycz-



nych, czyli stanów rzeczy konstytuujących przebieg procesu historycznego. Niemożliwe zatem wydaje się wskazanie jakichś specyficznych form aktywności, które wchodziłyby tu w grę. Potencjalnie bowiem każdy stan rzeczy może być ujmowany jako zdarzenie historyczne (rozumiane tu po prostu jako coś, co się wydarzyło), jednak waga takiego zdarzenia (tj. funkcja tego stanu rzeczy w pewnym trwającym w czasie systemie; czyli jego ważność historyczna) może być bardzo różna. Skądinąd taka ocena ważności na pewnym *continuum* bywa zazwyczaj intersubiektywnie mocno zróżnicowana i kontrowersyjna – ponadto oceny ważności przyznawane zdarzeniu współcześnie bądź bezpośrednio po jego zajściu mogą się znacznie różnić od ocen wydawanych *ex post* (zwłaszcza gdy w grę wchodzi dłuższa perspektywa czasowa).

Na uwagę zasługuje również częstokroć (jeśli nie zawsze) podwójny charakter – materialny i zarazem symboliczny – czynności prowadzących do wytwarzania zdarzeń historycznych (tworzenie dziejów). Ani ich wytwory, ani one same nie są bowiem „historycznie przezroczyste” (przez analogię do tzw. przezroczystości semantycznej, charakterystycznej dla znaków jako wytworów czynności komunikacyjnych, ujmowanych wyłącznie jako symbole, mimo koniecznej obecności materialnego nośnika; por. np. K r a s z e w s k i, 1975). Chodzi o to, że dana czynność wytwarzająca zdarzenie historyczne nie przestaje być czynnością stanowiącą składnik praktyki określonego rodzaju: jej wytwór przyczynia się do realizacji funkcji ramowej pewnej praktyki (np. naukowo-badawczej) oraz **jednocześnie** ma historyczne znaczenie. Co więcej, w grę mogą tu wchodzić również czynności, które można by określić jako metasymboliczne, tj. mające (co najmniej) dwóch interpretatorów wytworów takich czynności: jednym z nich jest współuczestnik zdarzenia (sytuacji społecznej), polegającego na powstaniu wytworu symbolicznego, drugim – „historyk”. Wytwór danej czynności symbolicznej (np. komunikacyjnej), podlegający interpretacji ze strony odbiorcy, może mieć równocześnie odpowiednio doniosłe znaczenie historyczne (być ważny dla przebiegu procesu historycznego), a przez to – stać się przedmiotem interpretacji ze strony „historyka” (choć zazwyczaj z pewnym poślizgiem czasowym).

W przypadku czynności „historyka” (autora relacji historycznej) nie chodzi bynajmniej wyłącznie (ani nawet głównie – z powodów, które za chwilę staną się jasne) o czynności podejmowane przez profesjonalistów (tj. współcześnie – zawodowych historyków, a w minionych epokach – ich poprzedników, trudniących się gromadzeniem, przechowywaniem, upowszechnianiem, a w jakimś sensie również tworzeniem wiedzy o przeszłości) – potencjalnie każdy może tworzyć

sprawozdanie z tego, co się wydarzyło (stąd termin „historyk” występuje w cudzysłowie). Ponadto wchodzące tu w grę formy aktywności, w przeciwieństwie do czynności uczestnika historii, pozwalają się wyspecyfikować. Między innymi można zatem wyróżnić:

- wytwarzanie **faktów** historycznych (poznawczej reprezentacji zdarzeń);
- interpretację tych faktów (między innymi wydawanie oceny ich ważności);
- budowanie (interpretowanie) relacji pomiędzy faktami historycznymi (rozpoznawanie procesu historycznego);
- wykrywanie ewentualnych prawidłowości w procesie historycznym (formułowanie praw historycznych);
- dokonywanie eksplanacji i – ewentualnie – predykcji faktów oraz prawidłowości;
- budowanie teorii dziejów;
- upowszechnianie wiedzy historycznej.

Rzecz jasna, nie każdy „historyk” musi wykonywać wszystkie wymienione tu czynności (i – zwłaszcza w przypadku „historyka nieprofesjonalisty” – zazwyczaj ich nie wykonuje).

Chociaż niewątpliwie każdy „historyk” jest jednocześnie uczestnikiem historii, to jednak nie na odwrót. Można by zaproponować tu wprowadzenie rozróżnienia pomiędzy byciem „historykiem aktywnym” a „historykiem biernym”, opartego na idei czynnego i biernego uczestnictwa w kulturze. „Historyk aktywny” wytwarza nowe fakty historyczne i ich interpretacje, powiązania z innymi faktami itd. Podkreślam raz jeszcze, iż nie chodziłoby tu wyłącznie o aktywność zawodową „profesjonalnych historyków”. Natomiast „historyk bierny” ograniczałby swoją aktywność w omawianym obszarze do przyswajania (ze zrozumieniem!) gotowej wiedzy historycznej, co najwyżej podejmując trud własnej jej reinterpretacji. „Biernym historykiem” bywa (częściej lub rzadziej) chyba zresztą każdy uczestnik jakiegokolwiek kultury.

#### 4.1.3.

#### Myślenie historyczne – pierwsze przybliżenie

Egzemplifikacją symboliczno-kulturowych czynności historycznych mogłoby być tzw. myślenie historyczne. Może być ono przy tym

niewątpliwie ujmowane jako czynność racjonalna, tzn. czynność ukierunkowana na realizację pewnych wartości, w tym przypadku takich, które można by opatrzyć mianem „wartości historycznych”. Świadomość historyczna mogłaby być zatem pojmowana jako system **specyficznych** reguł sterujących przebiegiem myślenia historycznego, różnych zarówno od reguł metodologicznych, odgrywających rolę w przypadku podejmowania myślenia historycznego przez historyka naukowca – wytwórcę (naukowej!) wiedzy historycznej, jak i od reguł komunikacyjnych, istotnych w przypadku aktywności historyka – przekaziciela i popularyzatora wiedzy historycznej, czyli – w każdym razie – w sytuacji komunikowania rezultatów myślenia historycznego.

Przy bliższym oglądzie okazuje się jednak, iż jest to rozwiązanie rodzące kolejne problemy, jako że pojawia się kłopot ze zidentyfikowaniem normatywnej części tak pojmowanej świadomości historycznej. Powraca wspomniana wcześniej kwestia identyfikacji swoistych wartości historycznych. O jakich bowiem konkretnie wartościach miałyby orzekać normy historyczne (jeśli można je tak niezręcznie nazwać, choć przez analogię do norm metodologicznych i norm etycznych taka nazwa wydaje się usprawiedliwiona)? Afirmacji jakich wartości miałyby służyć czynność myślenia historycznego? Zrezygnowanie z posłużenia się pojęciem wartości historycznej prowadziłoby zaś do niekonsekwencji oraz do wniosku, iż symboliczne czynności historyczne (np. myślenie historyczne) są czynnościami niespecyficznymi bądź nie są czynnościami racjonalnymi, jako że nie mają swojego „sensu”<sup>5</sup>! Przypomnienia wymaga tu przyjęcie w niniejszej rozprawie antyindywidualistycznej perspektywy metodologicznej jako podstawowego założenia metateoretyczno-metodologicznego. Zrezygnowanie zatem z próby racjonalizacji myślenia historycznego i wyłącznie psychologiczne (indywidualistyczne) jego pojmowanie również byłoby przejawem niekonsekwencji.

Nasuwać się co najmniej trzy możliwe rozwiązania zasygnalizowanej powyżej trudności:

1. Potraktowanie jakości, dobroci myślenia historycznego jako wartości samej w sobie (co wymagałoby z kolei, jak się zdaje, podjęcia próby określenia jakiegoś standardu takiego myślenia).
2. Określenie myślenia historycznego jako operacji (czyli czynności) wykonywanych na treściach (normach i dyrektywach) świadomości historycznej, ukierunkowanych na optymalizację jej zawarto-

---

<sup>5</sup> „[...] wartość, której wybór wyznacza z kolei podjęcie danej czynności racjonalnej, będziemy nazywali sensem czynności racjonalnej” (K m i t a, 1973, s. 22).

ści i struktury (co wymuszałoby rozważenie, czy tak metodologicznie pojmowane myślenie historyczne jest czynnością racjonalną oraz czy i jaka instancja świadomościowa reguluje jego przebieg).

3. Ujęcie myślenia historycznego (a ogólnie – wszelkich symbolicznych czynności historycznych) jako racjonalnego poniekąd pośrednio, tj. poprzez przyczynianie się do efektywności bezpośrednich czynności historycznych, bycie względem nich czynnością przygotowawczą, czyli bycie – pośrednio – funkcjonalnym dla przebiegu procesu historycznego (np. dzięki rozpoznaniu jego istoty).

Ostatnie z zaproponowanych rozwiązań wydaje się najmniej kłopotliwe, gdyż nie wymaga przyjmowania dodatkowych założeń i rozwiązywania pewnych, dość uciążliwych, pomocniczych kwestii. Kierując się zasadą ekonomii myślenia, pozwałam sobie wybrać je jako najbardziej obiecujące, tym bardziej że – jak się okazuje – nie jest to tylko logiczna możliwość, powołana do życia na użytek niniejszych rozważań.

Daje się mianowicie zauważyć, iż taki sposób rozumienia racjonalności myślenia historycznego nie pozostaje w sprzeczności z intencjami niektórych przynajmniej autorów prac naukowych, którzy posługują się tym terminem. Problematyka myślenia historycznego (w przeciwieństwie do nieco abstrakcyjnych czynności historycznych) bywa bowiem czasami podejmowana i wiązana z pojęciem świadomości historycznej, tym niemniej zazwyczaj termin „myślenie historyczne” jest rozumiany jeszcze inaczej. Znacznie prościej wprawdzie, lecz – przez to – w sposób poniekąd autodestrukcyjny. Kwestiom tym poświęcę przeto nieco więcej uwagi (i miejsca) w następnym rozdziale.

Na razie zatem czynności historyczne będą tu rozumiane – ogólnie – dwojako. Po pierwsze, jako takie czynności podejmowane przez jednostkę (lub grupę), które podlegają kwalifikacji historycznej, czyli ich bezpośrednie lub pośrednie rezultaty są nieobojętne dla realizacji wartości historycznych. W tym przypadku ogół czynności tego rodzaju konstytuowałby bezpośrednią praktykę historyczną. Po drugie, jako myślenie historyczne, które z uwagi na swoje wytwory (tj. relacje historyczne) pośrednio jest istotne dla realizowania wartości historycznych w ramach bezpośredniej praktyki historycznej. Praktykę wytwarzania relacji historycznych można by więc nazwać pośrednią praktyką historyczną.

## 4.2.

## Wartości historyczne

Jak się okazuje, centralną kwestią jest charakter owych wartości historycznych, realizowanych, w różny sposób, w ramach bezpośredniej i pośredniej praktyki historycznej. Pora zatem spróbować przyjąć się bliżej możliwym sposobom pojmowania owych wartości.

## 4.2.1.

## Założenia wstępne

Punktem wyjścia poszukiwań wartości historycznych niechaj będzie bardziej precyzyjne dookreślenie założeń (rzecz jasna poza przyjętym już na wstępie założeniem, iż odnalezienie owych wartości jest koniecznym, choć, być może, niewystarczającym warunkiem uznania czynności historycznych za szczególny przypadek czynności racjonalnych), przyjmowanych w dwóch kwestiach, a mianowicie:

- czego poszukujemy (a zatem jak rozpoznamy, że poszukiwany obiekt został, ewentualnie, odnaleziony; chodzi tu o przyjmowane założenia teoretyczne w kwestii kryteriów relewancji, choćby wyłącznie formalnej, rozwiązania problemu);
- jak poszukujemy (jakie metody poszukiwania zostaną wybrane jako dopuszczalne, czyli jakie są założenia metodologiczne owych poszukiwań).

Jeżeli chodzi o pierwszy typ założeń wyjściowych, to w grę wchodzi co najmniej dwa warianty:

1. Pierwszy z nich polegałby na przyjęciu, iż chodzi o rozpoznanie i zdefiniowanie specyficznych wartości historycznych, czyli wyeksplikowanie, na czym miałyby polegać „historyczność” owych wartości i – ewentualnie – w jakich relacjach pozostają rzeczzone wartości do wartości nie-historycznych.
2. Natomiast w ramach drugiego wariantu założeń teoretycznych w kwestii kryteriów poprawności rozwiązania problemu istnienia wartości historycznych chodziłoby o wskazanie co najwyżej jedynie pewnych „okoliczności”, w których coś staje się wartością historyczną, zyskuje walor historyczności, a w szczególności jakaś wartość historycznie niespecyficzna nabiera takiego swoistego

waloru. Składnąd możliwe są tu co najmniej dwa podwarianty (wersje) uzyskania takiego rozwiązania:

- poprzez określenie specyfiki **podmiotów**, dla których coś pierwotnie niehistorycznego nabiera waloru historyczności;
- poprzez określenie, jakie elementy (składniki, cechy, relacje) **sytuacji** podejmowania aktywności przez podmioty czynności racjonalnych mogłyby – ewentualnie – „uhistorycznić” wartości afirmowane przez owe podmioty.

W przypadku poszukiwania specyfiki **podmiotów** czynności historycznych dodatkowo należałoby wziąć pod uwagę, iż – w przyjmowanych tu ramach metateoretycznych – podmiot czynności racjonalnej charakteryzowany był dotąd wyłącznie w kategoriach zawartości jego świadomości, pojmowanej jako odpowiednio skonstruowany system przekonań. Wypadałoby zatem starać się unikać – w miarę możliwości – wprowadzania również w takim przypadku dodatkowych kategorii charakterystyki podmiotu.

Zarysowane tu założenia odnośnie do sposobów pojmowania specyfiki wartości historycznych (czyli istoty historyczności) bynajmniej wzajemnie nie wykluczają się. Do pomyślenia jest bowiem przypadek, kiedy to wartości specyficznie (ze swej istoty) historyczne okazałyby się dostępne (w znaczeniu: nadawanie sensu czynnościom racjonalnym) wyłącznie dla szczególnej kategorii podmiotów bądź – nawet – podmioty takowe mogłyby podejmować (racjonalne) czynności historyczne, tj. czynności nieobojętne dla realizacji afirmowanych przezeń wartości historycznych, jedynie w specyficznie określonych sytuacjach.

Założenia metodologiczne – w kwestii przyjętych sposobów poszukiwania wartości historycznych – wyznaczają natomiast co najmniej dwie strategie postępowania: analizę logiczno-językową oraz analizę teoretyczno-funkcjonalną.

Pierwsza z nich polega na przeprowadzeniu analizy językowej faktycznego sposobu posługiwania się wyrażeniami i zwrotami przez użytkowników języka (w tym również języka potocznego), zawierającymi stosowne terminy, oraz na odczytaniu wchodzących w grę znaczeń. Chodzi tu o zwroty w rodzaju: „w perspektywie historycznej nie ma (lub »nie miało«) znaczenia” (ale też „ma wyłącznie znaczenie historyczne”), „ma dużą (bądź »znikomą«) wartość historyczną” itp. Co to znaczy, że coś „ma znaczenie historyczne” (lub odwrotnie: „nie posiada go”)? W jakich „okolicznościach” i w stosunku do jakich stanów rzeczy bywają i (sensownie) mogą być formułowane takie twierdzenia?

Strategia analizy teoretyczno-funkcjonalnej polega z kolei na teoretycznej analizie możliwych wartości (historycznych), rozumianych jako pewne stany rzeczy (cechy, parametry), sprzyjające bądź niesprzyjające czemuś, co można by nazwać historią. Konieczne jest więc sprecyzowanie znaczenia tego pojęcia i wyjaśnienie, co może znaczyć sprzyjanie/niesprzyjanie historii?

W tym miejscu staje się też jasne, iż konieczne jest równoczesne posłużenie się obiema strategiami, jako że uzupełniają się one i warunkują wzajemnie. Rezultaty tych analiz nie wydają się w pełni konkluzywne, tym niemniej sądzę, iż warto je przedstawić, gdyż mogą one stanowić przynajmniej źródło inspiracji dla bardziej systematycznych (i być może również bardziej owocnych) poszukiwań rozwiązania problemu wartości historycznych.

#### 4.2.2.

##### Wartość historyczna – absolutna i względna

Rodzi się pytanie: Czy coś może być wartością historyczną (lub takową posiadać) w sensie absolutnym, czy też jest to kategoria, którą każdorazowo trzeba relatywizować? Innymi słowy: Czy coś ma zawsze wartość historyczną, dla każdej historii, a zatem jest ową wartością historyczną ze swej istoty, czy też nabiera takowej wartości dopiero z uwagi na pewien układ odniesienia, czyli jest wartością dla określonej historii, a dla innej historii pozostaje bezwartościowe?

Do absolutystycznej interpretacji wartości historycznej można odnosić się z pewną nieufnością, zarówno dlatego, iż zbyt silnie przywodzi na myśl skojarzenia z Hegłowskim idealizmem obiektywnym (co stanowiłoby gotowe i zbyt łatwe rozwiązanie), jak i z uwagi na to, że ryzykowne byłoby utrzymywanie, iż skoro dotąd coś stanowiło wartość historyczną w każdym poznany, trwającym w czasie systemie społeczno-kulturowym, to będzie ową wartością we wszystkich możliwych takich systemach. Tym niemniej – jak już sygnalizowałem w rozdziale 3.<sup>6</sup> – chciałbym uniknąć zajmowania jakiegoś zdecydowanego stanowiska w tej kwestii.

Skłonny byłbym – w związku z tym oraz dla zachowania spójności w obrębie metateoretycznej warstwy niniejszej pracy – dalej podtrzy-

<sup>6</sup> Zob. przypis 15 i 16 w rozdziale 3.

mywać pogląd o podwójnie relatywnym charakterze wartości, również w odniesieniu do wartości historycznych. Rozumiałbym to w ten sposób, iż określony stan rzeczy może stanowić wartość historyczną w tym sensie, iż jednocześnie jest:

- istotny (w pozytywny lub negatywny sposób) dla trwania w czasie pewnego systemu, przy czym wydaje się, iż w grę wchodziłyby – w każdym razie w pierwszej kolejności – systemy społeczno-kulturowe (zob. s. 106–107), tj. takie, które są współkonstituowane przez jednostki ludzkie;
- cenny dla kogoś, przede wszystkim dla danej jednostki współtworzącej taki system społeczny (ewentualnie nawet dla każdej z nich).

Aby uniknąć nieporozumienia, raz jeszcze zaznaczę, iż przyjęty tu sposób traktowania wartości, w tym również – wartości historycznych, nie ma bynajmniej wykluczać możliwości ich obiektywistycznej interpretacji, np. w terminach Rickertowskiego (1962) „drugiego królestwa”. Kwestie te niewątpliwie wymagałyby bardziej szczegółowego przeanalizowania, jednak w kontekście zasadniczego celu niniejszych rozważań podjęcie takiego wątku nie wydaje się niezbędne.

Warto natomiast zwrócić uwagę na pewną konsekwencję językową, choć nie tylko, traktowania wartości historycznych w przedstawiony tu sposób. Otóż posłużenie się liczbą mnogą mogłoby sugerować zakładanie istnienia więcej niż jednej wartości tego rodzaju, które w takim razie domagałyby się rozpoznania, zidentyfikowania i zdefiniowania w taki sposób, by między innymi można było te wartości odróżniać od siebie. W świetle niniejszych ustaleń wyrażenie: „*x* jest wartością historyczną” jest nieprecyzyjne i poniekąd mylące, bywa ono bowiem w istocie traktowane (w ramach niniejszych rozważań!) jako równoznaczne z wyrażeniem: „*x* posiada wartość historyczną dla *y*”, bądź nawet – „*x* posiada wartość historyczną dla *y* ze względu na *z*”. Byłaby to więc dwu- lub trójargumentowa funkcja zdaniowa, nie zaś – jednoargumentowa (zawierająca jednoargumentowy predykat). Przyjmowane jest tu zatem wygodniejsze (i spójne z analogicznym pojmowaniem wartości w kontekście świadomości metodologicznej i etycznej, z uwzględnieniem wielokrotnie wspomnianych zastrzeżeń) założenie, iż brana będzie pod uwagę tylko jedna wartość historyczna, ujmowana w konwencji relatywistyczno-subiektywistycznej, która to wartość może, oczywiście, uobecniać się, w różnym stopniu, w niezliczonych stanach rzeczy.



## 4.2.3.

## Historia, zdarzenie historyczne, proces historyczny

W kontekście tych rozważań konieczne wydaje się sprecyzowanie przyjmowanego znaczenia terminu „historia”, istotnie uwikłanego w poruszane kwestie. W grę wchodzi jego pewna zasadnicza dwuznaczność:

- historia rozumiana jako dzieje, to, co się wydarzyło;
- historia rozumiana jako poznawcza reprezentacja owych wydarzeń, wyrażona w formie relacji historycznej.

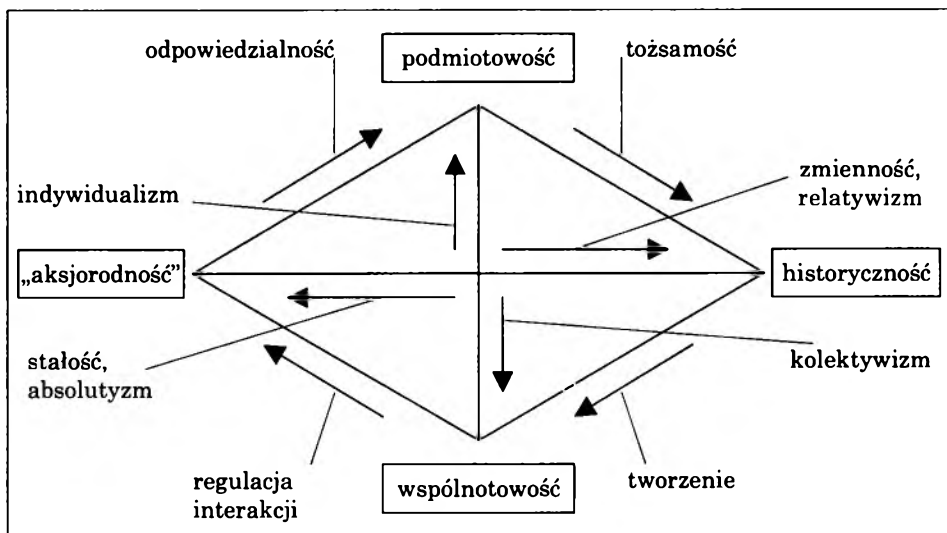
W tym drugim przypadku czasami rozróżnia się jeszcze profesjonalną relację historyczną oraz wiedzę potoczną, przeciętny stan znajomości owej oficjalnej relacji historycznej w danej grupie społecznej, np. wśród mieszkańców danego kraju (zob. np. Topolski, 1968, 1977).

Termin „historia” zazwyczaj bywa dookreślany bądź jakimś dopełnieniem, wskazującym, iż chodzi o dzieje (relację z dziejów) konkretnego podmiotu (zbiorowego, społecznego), np. „historia Polski”, bądź jakąś przydawką, skracającą perspektywę czasową do pewnego przedziału, np. „historia starożytna” (nawet gdy intencjonalnie dąży się do uniknięcia jakiegokolwiek tego typu relatywizacji, podkreśla się to zwrotem „historia powszechna”). Jeśli pominąć praktycznie nieużywane już wyrażenie „historia naturalna”, to podmiotem historii zazwyczaj jest pewien obiekt czy – może lepiej – system społeczno-kulturowy, będący egzemplifikacją tzw. systemu zachowawczego, czyli samopodtrzymującego swoje istnienie w czasie (por. Laszlo, 1978), charakteryzujący się w każdym bądź razie między innymi tym, że jest on:

- ponadjednostkowy (w takim znaczeniu, że nie dotyczy pojedynczej jednostki ludzkiej; wyrażenie „historia życia” wydaje się mieć raczej wyłącznie literacki charakter);
- wspólnotowy, czyli współkonstytuują go jednostki ludzkie, pozostające ze sobą w rozmaitych relacjach;
- tożsamy (historia czegoś wymaga, aby to coś zachowywało tożsamość na przestrzeni czasu);
- potencjalnie nieograniczenie trwałe (tj. otwarty na przyszłość);
- niezdeterminowany – wyłącznie – prawidłowościami przyrodniczymi;
- podmiotowy (samodeterminujący się, choć oczywiście jednocześnie podatny na wpływy zewnętrzne);

- aksjotwórczy, tzn. jest obszarem, w którym uobecniają się oraz tworzą (?) wartości, przede wszystkim wartości moralne (zwłaszcza sprawiedliwość i odpowiedzialność, leżące u podstaw moralności).

Dziedzinę systemu społeczno-kulturowego stanowiłby zbiór własności podmiotów zachowań określonego rodzaju, a także własności zachowań tych podmiotów oraz ich rezultatów. Owe własności elementów systemu będącego podmiotem dziejów (przedmiotem opisu historycznego) niewątpliwie pozostają w rozmaitych wzajemnych relacjach, często stanowiących równoważące się opozycje. Relacje (przynajmniej niektóre – najbardziej wyraziste) zachodzące pomiędzy najważniejszymi własnościami historycznego systemu społeczno-kulturowego zostały schematycznie przedstawione na ryc. 4.



#### Ryc. 4. Własności historycznego systemu społeczno-kulturowego

Z kolei mianem zdarzenia historycznego można po prostu określić dowolny, skończony w czasie („momentalny”) stan rzeczy, polegający na przysługiwaniu systemowi społeczno-kulturowemu jako całości oraz jego elementom pewnych własności w pewnym stopniu. Innymi słowy, chodzić będzie o stan, w jakim ów system znajduje się w pewnym momencie czasu, określony za pomocą wartości (parametrów), które przybierają cechy charakteryzujące system.

Sekwencja następujących po sobie zdarzeń historycznych (stanów) to właśnie historia (dzieje). Charakter relacji zachodzących pomiędzy zdarzeniami historycznymi, łącznie składającymi się na owe dzieje (tworzącymi je) bywa różnie interpretowany (por. K m i t a, 1987;

Topolski, 1983; Himmelfarb, 1987; Barraclough, 1991; Igers, 1997). Tradycyjna, poniekąd subiektywistyczna, interpretacja historii polegała – ogólnie rzecz ujmując – na traktowaniu owych relacji za wytwór aktywności historyka (dziejopisarza), wiążącego atomicznie pojmowane fakty w pewną, w miarę spójną, całość. Stąd zresztą bierze się, jak się zdaje, podwójne rozumienie słowa „relacja”: **stosunek**, ale i **sprawozdanie** (opowiadanie). Umożliwiałoby to grę słów: relacja historyczna (sprawozdanie) nie tyle zdaje sprawę z relacji historycznych (stosunków między faktami historycznymi), ile po prostu ustanawia, tworzy, powołuje do życia relacje historyczne (różnica znaczeń terminów „stosunek” i „sprawozdanie” zaciera się).

Nowoczesna historiografia z kolei obiektywizuje relacje (stosunki) pomiędzy faktami historycznymi i wprowadza kategorię procesu historycznego jako obiektywnego (w idealistycznym sensie w koncepcji Hegla, w materialistycznym zaś – w marksizmie) i prawidłowego następstwa faktów (przy czym tradycyjne, jednostkowe zdarzenia uzupełnione zostały zjawiskami masowymi, ujmowanymi ilościowo, a czasami wręcz ustąpiły im miejsca), dającego się opisać i wyjaśnić za pomocą (specyficznych i ogólnych) praw rozwoju historycznego<sup>7</sup>. W takim razie – by raz jeszcze posłużyć się grą słowną – relacja historyczna (sprawozdanie) byłaby zdaniem sprawy z relacji historycznych – stosunków między faktami historycznymi (widoczna jest różnica znaczeń terminów „stosunek” i „sprawozdanie”).

#### 4.2.4.

#### Pozytywna i negatywna wartość historyczna

W ramach obiektywistycznej interpretacji historii możemy mieć do czynienia z dwoistością znaczenia terminu „wartość historyczna” – coś jest wartościowe historycznie, kiedy jest istotne (nieobojętne) bądź:

- dla przebiegu **procesu historycznego** (bezpośrednia wartość historyczna),
- dla przebiegu **opisu i wyjaśnienia** tego procesu (pośrednia wartość historyczna).

<sup>7</sup> Istnieją też wersje rozumienia obiektywności procesu historycznego niezakładające praw ogólnych, por. np. D r a y, 1957.

Natomiast przy interpretacji subiektywistycznej takie rozróżnienie nie wydaje się sensowne.

Dla historii rozumianej jako proces trwania w czasie pewnego systemu wartością historyczną byłoby (lub taką wartość miałoby) wszystko to, co przyczynia się do:

- podtrzymania istnienia jakiegoś systemu (reprodukcji warunków obiektywnych),
- rozwoju systemu (wytwarzania nowych warunków tego rodzaju, sprzyjających funkcjonowaniu tego systemu).

Dla historii jako relacji historycznej wartość zaś miałoby to, co przyczynia się do dobroci takiej relacji (np. myślenia historycznego – w grę wchodzi tu pewna dwuznaczność tego pojęcia: może chodzić o rozumienie przeszłości lub o interpretację teraźniejszości w ‘kategoriach historycznych’; por. Topolski, 1976, 1977; Wineburg, 1999). Skądinąd (w przypadku obiektywistycznej interpretacji historii) sprzyjanie dobroci relacji historycznej pośrednio miałoby pozytywną wartość dla podtrzymywania istnienia i rozwoju systemu trwającego w czasie poprzez wspomaganie tożsamości tego systemu, tj. świadomości owej tożsamości wśród jednostek współtworzących ten system (a jednocześnie współokreślanie ich indywidualnych tożsamości).

Chodzi więc o rozpoznanie funkcji owych stanów rzeczy w pewnym trwającym w czasie systemie (strukturze). Wartość pozytywna – w sensie historycznym – miałby zatem stan rzeczy przyczyniający się do funkcjonowania tego systemu w określony sposób (zmierzania w określonym kierunku przebiegu zdarzeń, tj. procesów, rozumianych jako sekwencja stanów systemu), a w szczególności polegający na posiadaniu przez ów stan rzeczy (obiekt, czynność, relację) pewnej cechy (lub określonego natężenia tej cechy, czyli parametru), sprzyjającej (sprzyjającego) zajściu określonego procesu historycznego bądź wręcz niezbędnej (niezbędnego) do tego. Rzecz jasna, przez analogię można by skonstruować pojmowanie negatywnej wartości historycznej.

#### 4.3.

#### Praktyka historyczna i świadomość historyczna

Rezultaty przeprowadzonych analiz nie wydają się szczególnie zachęcające. W ramach przyjmowanych założeń możliwe jest sformu-

łowanie definicji „czynności historycznych” jako czynności tego rodzaju, iż ich bezpośrednie lub pośrednie rezultaty są nieobojętne dla realizacji wartości historycznej. Ogół czynności tego rodzaju można by uznać za praktykę historyczną. Zauważmy jednak, iż tak pojmowane czynności historyczne – analogicznie jak w przypadku czynności moralnych<sup>8</sup> – jawią się jako niesamodzielne bytowo, tzn. nie wydaje się możliwe wskazanie zachowania, które byłoby wyłącznie czynnością historyczną i tylko nią, nie będąc jednocześnie – w sposób niejako bardziej podstawowy czy bezpośredni – czynnością innego rodzaju. Niewątpliwie poszczególne akty zachowania mogą pełnić różne funkcje i z tego względu mogą być uznawane jednocześnie za czynności różnego rodzaju, o ile jednak wykonalne wydaje się zidentyfikowanie czynności, która spełniałaby wyłącznie funkcję naukowo-badawczą, tj. realizowałaby (częstkowo, rzecz jasna) cel poznania naukowego, np. wysoce wyspecjalizowaną czynność pomiarową, o tyle rozpoznanie czynności, która spełniałaby wyłącznie funkcję historyczną, tj. przyczyniałaby się do realizacji wartości historycznej, nie pełniąc przy tym jeszcze jakiejś innej funkcji, natrafia na poważną trudność.

Wartość historyczną może bowiem mieć wszystko, co przyczyniałoby się (pozytywnie lub negatywnie) do trwania w czasie i ewentualnie do rozwoju pewnego systemu społeczno-kulturowego. Jest to ustalenie tak ogólne, że aż ogólnikowe, gdyż – jak już na wstępie tego rozdziału była mowa<sup>9</sup> – praktycznie każde zachowanie mogłoby zostać ujęte jako współtworzące dzieje grupy społecznej (szerzej – systemu społeczno-kulturowego), do której należy podmiot owego zachowania. Wydaje się zatem, iż nie byłoby możliwe – praktycznie – wskazanie kryterium pozwalającego odróżnić tak pojmowane czynności historyczne od czynności niebędących zachowaniami tego typu.

Na mocy definicji czynności historycznej wspomniana wcześniej czynność naukowo-badawcza również byłaby czynnością historyczną – jak i każda inna czynność dowolnego rodzaju. Historyczność stanowiłaby więc konieczny aspekt wszelkich czynności (i ich wytworów), podejmowanych w ramach różnych dziedzin praktyki społecznej. W aspekcie tym rozmaite czynności byłyby jednak zróżnicowane z uwagi na to, w jaki sposób przyczyniają się do trwania w czasie systemu społeczno-kulturowego – pozytywnie (sprzyjają temu trwaniu i ewentualnie rozwojowi) bądź negatywnie (przyczyniają się do destrukcji owego systemu). Wyrażając się obrazowo, można by powiedzieć, iż każda czynność jest historyczna, ale niektóre są, jeśli wolno

<sup>8</sup> Zob. s. 76–77.

<sup>9</sup> Zob. s. 94.

zapropoować posłużenie się trochę niezgrabnymi neologizmami, „historycznie pozytywne” (eu-historyczne), inne zaś – „historycznie negatywne” (dys-historyczne).

Innym możliwym wyjściem z zarysowanego impasu mogłoby być ograniczenie zastosowania pojęcia czynności historycznych wyłącznie do symboliczno-kulturowych czynności historycznych czy, mówiąc prościej, tzw. myślenia historycznego. Byłoby ono ujmowane jako przypadek czynności racjonalnej z uwagi na to, iż dzięki realizowaniu pośredniej wartości historycznej – poprzez wytwarzanie relacji (wiedzy) historycznej – może przyczyniać się do efektywności bezpośrednich czynności historycznych, czyli czynności wytwarzających zdarzenia historyczne, będąc w takim razie względem nich czynnością przygotowawczą (np. dzięki rozpoznawaniu i perswadowaniu prawidłowości procesów historycznych).

W związku z tym wydawać by się mogło, iż pojęcie świadomości historycznej można, ogólnie, próbować definiować poprzez analogię do świadomości metodologicznej i świadomości etycznej, czyli jako system co najmniej dwóch rodzajów przekonań: ewaluatywnych – umożliwiających określenie wartości historycznej (pozytywnej lub negatywnej) stanów rzeczy różnego typu, oraz dyrektywalnych – określających sposób realizacji (sprzyjania zająci) stanów rzeczy posiadających pozytywną wartość historyczną i/lub przeciwdziałania zająci stanów rzeczy posiadających negatywną wartość historyczną. Takie pojmowanie świadomości historycznej należałoby następnie uszczegółowić i zmodyfikować stosownie do dwóch możliwych sposobów pojmowania czynności historycznych: (1) jako aspektu praktycznie wszelkich czynności racjonalnych lub (2) jako myślenia historycznego, wytwarzającego wiedzę historyczną. Ponadto wydawałoby się, iż w odniesieniu do świadomości historycznej – w obu przypadkach, (1) i (2) – nie ma szczególnych przeciwwskazań, aby zastosować rozróżnienie świadomości społecznej i świadomości indywidualnej w przyjętym w niniejszej pracy znaczeniu. Również posłużenie się kategorią historycznej świadomości powszechnej nie powinno natrafiać na jakieś trudności.

Myślę jednakowoż, iż rozwiązanie takie byłoby w pewnym sensie destrukcyjne dla świadomości historycznej. Po pierwsze, w przypadku świadomości historycznej typu (1) mielibyśmy w istocie do czynienia, co najwyżej, z dobudowaniem dodatkowego przekonania do normatywnych składowych różnych form świadomości społecznej i/lub indywidualnej, co ewentualnie mogłoby prowadzić do modyfikacji porządku preferencyjnego możliwych rezultatów czynności podejmowanych w ramach praktyki regulowanej przekonaniami skła-

dającymi się na owe formy świadomości. W odróżnieniu bowiem od świadomości etycznej, której część ewaluatywna może obejmować szereg wartości moralnych, w przypadku świadomości historycznej w grę wchodzi tylko jedna wartość historyczna. Jednocześnie można obawiać się, iż nie da się wyszczególnić historycznie specyficznych przekonań dyrektywalnych – chodziłoby tu po prostu o reguły określające sposób realizacji poszczególnych typów wartości. Sposób wytworzenia określonego rezultatu będącego afirmacją pewnej ahistorycznie pojmowanej wartości, np. poznawczej, niekoniecznie musiałyby ulec zmianie, jeśli – dodatkowo – ów zamierzony rezultat zostałby zwaloryzowany jako historycznie pozytywny.

Po drugie, świadomość historyczna typu (2), czyli pojmowana jako społeczno-subiektywny kontekst myślenia historycznego, może stać się praktycznie nieodróżnialna od świadomości metodologicznej historii jako dyscypliny naukowej. W obu zatem przypadkach mielibyśmy do czynienia z destrukcją świadomości historycznej – wyodrębnianie takiej kategorii jako regulatora rzekomej praktyki historycznej stałoby się zbędne (a swoistość takiej praktyki okazałaby się fikcją).

Konieczne zatem byłoby rozważenie innych dopuszczalnych sposobów nie-psychologicznej („logicznej”) interpretacji świadomości historycznej. Wydaje się, iż takie poszukiwania powinny zasadzać się na dokładniejszym przeanalizowaniu możliwych związków świadomości historycznej z myśleniem historycznym. Z tego względu wątek ten zostanie podjęty w następnym rozdziale, poświęconym właśnie problematyce myślenia historycznego.

Teraz natomiast zwróćmy jeszcze uwagę na możliwość psychologicznej interpretacji pojęcia świadomości historycznej. Ponieważ próba zrekonstruowania logicznej struktury regulatora czynności historycznych nie zakończyła się na razie powodzeniem, nierozsądne byłoby usiłowanie potraktowania świadomości historycznej jako specyficznego mechanizmu regulacji zachowania określonego typu. Nie widać natomiast przeszkód dla ujmowania świadomości historycznej jako subiektywnie przeżywanego przez jednostkę specyficznego stanu świadomości. W grę wchodziłoby tu wiele wariantów, skądinąd wymykających się precyzyjnemu opisowi. Wstępnie można by wyróżnić, biorąc pod uwagę kryterium intencjonalności, wersję bezpośrednią i wersję pośrednią. W pierwszym przypadku centralnym tematem aktualnie przeżywanego, uświadamianego doświadczenia byłaby historia, rozumiana jako przeszłość, dzieje, to, co się wydarzyło. Rzecz jasna, nie każde wspomnienie z indywidualnej przeszłości, historii życia zasługiwałoby na miano bezpośredniej świadomości historycz-

nej. Wyrazistość takiego przeżycia może być z pewnością bardzo zróżnicowana – od niespecyficznego poczucia zmienności do szczegółowej narracji, precyzyjnie uwzględniającej chronologię wydarzeń.

W przypadku pośredniej świadomości historycznej zasadniczym przedmiotem byłoby w zasadzie cokolwiek, ujmowane jednak w perspektywie historycznych uwarunkowań i konsekwencji. Towarzyszyłoby temu mniej bądź bardziej specyficzne poczucie historyczności, tzn. mniej bądź bardziej wyraźne doświadczanie łączności z historią, tworzenia historii, obecności przeszłości w teraźniejszości, znikomości aktualnej chwili wobec minionych wieków, ewentualnie przyszłych stuleci. Język potoczny pełen jest zresztą takich wyrażen, jak: „tak oto tworzy się historia”, „historia to osądzi”, „minione wieki patrzą na nas”, „odpowiem przed Bogiem i historią” itp.

Świadomość historyczna mogłaby też oznaczać po prostu posiadaną przez jednostkę wiedzę, dającą się wyartykułować w postaci odpowiednich przekonań na temat dziejów własnej grupy odniesienia: społeczności lokalnej, organizacji zawodowej, grupy narodowościowej, państwa, regionu świata, cywilizacji gatunku *homo sapiens*. Wiedza taka mogłaby ponadto charakteryzować się zróżnicowaną (inter- i intraindywidualnie) operatywnością, faktycznym wykorzystywaniem jej w ramach percepcji i interpretacji aktualnych zdarzeń oraz własnej aktywności. W szczególności tak rozumiana świadomość historyczna stanowiłaby istotny czynnik kształtowania się poczucia tożsamości, a także planowania i oceny własnej aktywności.

Dopuszczalne wydaje się zatem posłużenie kategoriami użytymi w przypadku psychologicznej interpretacji pojęć świadomości metodologicznej i świadomości etycznej. I tak, pojęcie świadomości historycznej mogłoby odnosić się do hipotetycznej struktury poznawczej reprezentacji zdarzeń i procesów historycznych, byłoby więc formą opisu wiedzy (także tej ukrytej czy niejawnej) dziejów. Analogicznie, termin „wrażliwość historyczna” mógłby denotować zaś psychologiczną czy świadomościową dostępność owej wiedzy, sposób jej doświadczania czy przeżywania, czyli – w pewnym sensie – samoświadomość historyczną jednostki.

Historyczny odpowiednik alternatywnego rozumienia wrażliwości moralnej bądź metodologicznej<sup>10</sup> jako mocy regulacyjnej jednostkowego mechanizmu regulacji zachowań określonego rodzaju nie byłby brany pod uwagę z już wskazanych tu powodów. Z powodzeniem można by natomiast odpowiednio zinterpretować dwuznaczność wyrażenia „wrażliwość historyczna”, pojmowanego w sensie samoświa-

<sup>10</sup> Zob. s. 88–91.



domości historycznej. Mogłoby bowiem chodzić zarówno o zdolność do uświadomienia sobie i wyartykułowania wiedzy historycznej, jak i o trudne do zwerybalizowania, niewyraźne, aczkolwiek niekiedy silnie narzucające się poczucie historii czy historyczności aktualnych doświadczeń.

Rozważania takie nie są jedynie spekulacją na temat możliwych ujęć świadomości historycznej. W ostatniej części tego rozdziału spróbujemy przyrzeć się niektórym chociaż przykładom faktycznego ujmowania świadomości historycznej w piśmiennictwie naukowym.

#### 4.4. | Świadomość historyczna – przykładowe ujęcia

Termin „świadomość historyczna” pojawia się w literaturze naukowej w bardzo różnych okolicznościach i kontekstach, w związku z czym wręcz niemożliwe staje się uzyskanie pewności, iż wszystkie użycia tego pojęcia zostały odszukane, rozpoznane i prawidłowo zidentyfikowane. Zwłaszcza że termin ten przeniknął do języka potocznego i piśmiennictwa popularnego, gdzie stanowi po prostu synonim **wiedzy** podmiotu indywidualnego bądź – częściej – zbiorowego o swojej przeszłości (tzn. o przeszłości grupy odniesienia, dającej się wyodrębnić, przynajmniej myślowo, i jakoś utrzymującej swoją tożsamość na przestrzeni czasu).

Świadomość historyczna zdaje się stanowić przedmiot zainteresowań badawczych przede wszystkim historyków<sup>11</sup> i pedagogów (zwłaszcza dydaktyków historii), często również filozofów i socjologów. Wśród psychologów pojęcie to nie wzbudza większego odzewu – *stricte* psychologiczne prace, w istotny sposób odnoszące się do takiego konstruktu myślowego, należą do rzadkości (między innymi jeszcze do niedawna w wielu psychologicznych bazach danych poszukiwanie hasła *historical consciousness*<sup>12</sup> kończyło się nieznalezieniem żadnych rekordów<sup>13</sup>).

<sup>11</sup> Np. baza Historical Abstracts zwraca 329 rekordów, w których przedmiotem (*subject*) jest świadomość historyczna. Zob. też Kölbl, Straub, 2001.

<sup>12</sup> A także pokrewnych terminów: *historical awareness*, *historical self-consciousness* (*self-awareness*), *history sense*, *sense of history*, *sense of historicity* itp.

<sup>13</sup> Rezultaty przeszukiwania bazy PsycINFO podane są na stronie 162, ryc. 9. W przypadku innych popularnych baz danych bibliograficznych z zakresu psychologii

Przyjrzyjmy się najpierw bliżej kilku definicjom świadomości historycznej<sup>14</sup>, które następnie będzie można przeanalizować ze względu na charakterystyczne dla nich elementy, jakie pojawiają się w ich sformułowaniach, oraz z uwagi na pewne formalne właściwości języka, w jakim zostały wyrażone.

Według „oficjalnej” definicji CSHC<sup>15</sup> świadomość historyczna to „indywidualne i zbiorowe rozumienie przeszłości, poznawcze i kulturowe czynniki, które kształtują to rozumienie, a zarazem relacje pomiędzy rozumieniem przeszłości i pojmowaniem teraźniejszości oraz przyszłości”. Badanie świadomości historycznej jest czymś różnym zarówno od badania historii (dziejów), jak i od studiowania historiografii (sposobów pojmowania tychże dziejów przez „instytucjonalnych” historyków).

„Świadomość historyczna obejmuje procesy psychiczne [*mental operations*] (emocjonalne i poznawcze, świadome i nieświadome), dzięki którym doświadczanie czasu pod postacią pamięci służy jako środek orientacji w codziennym życiu. [...] Historia jako treść świadomości historycznej stanowi relację pomiędzy teraźniejszością a przeszłością i jawi się jako zapamiętana przeszłość. W tym kontekście świadomość historyczna jest obowiązkiem; jest aktem balansowania człowieka na linii czasu, jest czynnikiem łączącym to, czego już nie ma, z tym, czego jeszcze nie ma, dzięki któremu konkretne ludzkie życie w teraźniejszości staje się realnością” (R ü s e n, 2001).

„Świadomość historyczna jest połączeniem interpretowania przeszłości, rozumienia teraźniejszości i perspektywy przyszłości” (J e i s m a n n, 1997).

„Zadaniem świadomości historycznej jest pomagać nauczycielom i uczniom w rozwijaniu umiejętności myślenia historycznego, czyli krytycznego myśle-

---

wyniki poszukiwań są następujące: PsycARTICLES – 0 (w tytule, streszczeniu bądź jako słowo kluczowe); Elsevier Journals: Psychology – 6 (w tytule bądź streszczeniu); Springer Journals: Psychology – 0 (w tytule bądź streszczeniu); Kluwer: Psychology – 0 (w tytule, streszczeniu bądź jako słowo kluczowe); SAGE Full-Text Collections: Psychology – 2 (w tytule bądź streszczeniu, a w całym tekście zaledwie 10 razy w 30 czasopismach, na przestrzeni od 2 do 27 lat – w zależności od tytułu).

<sup>14</sup> Zgodnie z intencjami autorów jako bliskoznaczne traktowane są terminy: „świadomość historyczności” (*consciousness of historicity*) i „kultura historyczna” (*history culture*), a niekiedy również – „poczucie historii” lub „historyczności” (*sense of history*, wzgl. *historicity*).

<sup>15</sup> CSHC – Centrum Badań Świadomości Historycznej (*Centre for the Study of Historical Consciousness*) zlokalizowane jest na Wydziałach Edukacji oraz Sztuki University of British Columbia w Vancouver (Kanada). Centrum stawia sobie za zadanie sponsorowanie badań w dziedzinie świadomości historycznej, stanowi bazę dla kanadyjskich i zagranicznych badaczy i wykładowców (w ubiegłym roku Centrum utrzymywało kontakt z około 3000 naukowców z całego świata). CSHC organizuje konferencje oraz prowadzi działalność wydawniczą. Dyrektorem Centrum jest Peter Seixas.

nia o przeszłości lub zaznajomienia się z istotą historii jako dyscypliny naukowej, jej metodami i odkryciami" (Seixas, 1997).

„Świadomość historyczna przyczynia się do rozwoju różnych demokratycznych kompetencji obywatelskich, tj. między innymi poczucia perspektywy [*sense of perspective*; chodzi o spostrzeganie procesów i instytucji społecznych jako rezultatu długiego i, niekiedy burzliwego rozwoju, a nie jako emergentnych], empatii [*empathy*]<sup>16</sup>, tj. zdolności ujmowania rzeczywistości również z perspektywy innych ludzi i poszanowania różnych punktów widzenia, a w ostatecznym rezultacie – otwartości umysłowej [*open-mindedness*] i tolerancji; refleksyjnego i krytycznego podejścia do własnych koncepcji »dobrego życia« i miejsca w społeczeństwie; krytycyzmu wobec autorytetów politycznych i ich »oficjalnych« interpretacji historii" (Laville, Martineau, 1998).

Świadomość historyczna bywa również ujmowana jako: „świadomość ludzkiej społeczności w zakresie własnej historii i historyczności, tj. świadoma wiedza o swojej przeszłości i tożsamości, nie będąca jedynie »poczuciem historyczności« (*sense of history*)" (Kirchner, 1954), „świadomość [*awareness*] przeszłości w teraźniejszości; ogół kulturowych odniesień do przeszłości" (Holtorf, 1998) bądź „element ludzkiej natury, podstawowa zdolność do narracyjnego przypominania i wyobrażania sobie przeszłych wydarzeń oraz odnoszenia ich do interpretacji teraźniejszości i oczekiwań co do przyszłości" (Rothacker, 1964).

W sposób nieco bardziej opisowy świadomość historyczną określają Carlos Kölbl i Jürgen Straub, autorzy jednego z nielicznych studiów empirycznych dotyczących tej problematyki. Ich podejście zakłada, iż nowoczesna świadomość historyczna jest taką reprezentacją przeszłości, która stanowi świadomą i refleksyjną czynność oraz wiedzie do specyficznej koncepcji rzeczywistości, radykalnie temporalizującej i dynamizującej wszystkie byty, obrazując je jako „stawanie się nasycone zależnością" (*a becoming that is saturated with contingency*). Jest to więc swoista forma racjonalnego konstruowania rzeczywistości w idealizującym sensie, dająca wyraz dominującym wartościom i normatywnym standardom. Innymi słowy, świadomość historyczna jest przez cytowanych autorów idealizująco charakteryzowana jako swoista odmiana (*mode*) inteligencji praktycznej (Kölbl, Straub, 2001, 2003 [rekonstrukcja]).

Jak można zauważyć, wszystkie przytoczone definicje świadomości historycznej odwołują się do psychologicznego sposobu jej rozumienia, choć w przypadku znakomitej większości autorów (a właści-

<sup>16</sup> Prawdopodobnie lepszym określeniem byłaby „zdolność do decentracji”, jako że chodzi o proces raczej poznawczy, a nie o emocjonalny.

wie wszystkich poza C. Kölblem) ich instytucjonalne związki z psychologią są dość luźne. Świadomość historyczna jest więc pojmowana jako pewna forma aktywności poznawczej jednostki, przy czym specyfika tej aktywności bywa ujmowana z różnych perspektyw i w różnych aspektach, które nie wykluczają się. Cytowani autorzy zwracają przy tym uwagę na kilka aspektów jednocześnie. Od strony formalnej większość sformułowań nie grzeszy precyzją, zazwyczaj nie mamy do czynienia z definicjami równościowymi, są to raczej omówienia niż wyrażenia równoznaczne z *definiendum*. Niekiedy zawierają literackie, wręcz poetyckie określenia (np. R ü s e n, 2001; J e i s m a n n, 1997). Wyniki szczegółowej analizy treści przytoczonych definicji przedstawione są na ryc. 5.

Świadomość historyczna	Autorzy	Dodatkowe uwagi
Pewien efekt, wytwór, rezultat, w szczególności – rodzaj wiedzy	CSHC, Seixas, Kirchner, Holtorf, Kölbl i Straub	W definicjach Seixasa oraz Laville i Martineau, a częściowo także Rothackera uwaga autorów skupia się prawie całkowicie na funkcjach świadomości historycznej, bez precyzyjnego określania, czym ona jest
Czynnik sprawczy, kształtujący coś, dyspozycja do czegoś	CSHC, Rüsen, Seixas, Laville i Martineau, Rothacker, Kölbl i Straub	
Proces, mechanizm	Rüsen, Jeismann, Rothacker	
Czynność symboliczna	Jeismann, Kölbl i Straub	

Ryc. 5. Sposoby definiowania terminu „świadomość historyczna”

Prac teoretyczno-badawczych koncentrujących się bezpośrednio na problematyce świadomości historycznej jest w zasadzie niewiele (pełną bibliografię, zasadniczo niemieckojęzyczną, podają np. Kölbl, Straub, 2001, s. 10–12). Czasami refleksja nad świadomością historyczną przybiera bardziej rozbudowaną i systematyczną postać, nie będąc, jak to zazwyczaj bywa, jedynie elementem wypowiedzi zasadniczo poświęconych innym kwestiom. Na uwagę zasługują dwa ujęcia: Jörna R ü s e n a (2001; D u v e n a g e, ed., 1993) teoria rozwoju świadomości historycznej oraz Carlosa Kölbla i Jürgena Strauba (2001, 2003; por. też Kölbl, 2004) psychologiczne ujęcie świadomości historycznej.

## 4.4.1.

## Rüsen's teoria rozwoju świadomości historycznej

Jörn Rüsen<sup>17</sup> podejmuje się scharakteryzowania fenomenu świadomości historycznej. Jak zauważa Peter Lee (2002, s. 2), „koncepcja Rüsen's stanowi wyrafinowane i złożone wyjaśnienie teoretyczne, obejmujące szereg różnych teoretycznych i empirycznych kwestii”. W szczególności autor koncentruje się na:

- cechach wyróżniających świadomość historyczną wśród innych form, procesów i treści ludzkiej świadomości;
- jej strukturze;
- roli i funkcjach w ludzkim życiu;
- genezie i rozwoju.

Zdaniem Rüsen's ogólna teoria świadomości historycznej powinna wyznaczać obszar badań empirycznych i umożliwiać takie badania. Punkt wyjścia stanowi przytoczona już definicja świadomości historycznej: „Świadomość historyczna obejmuje operacje umysłowe (emocjonalne i poznawcze, świadome i nieświadome), dzięki którym czas doświadczany w postaci pamięci stanowi środek orientacji w codziennym życiu” (R ü s e n, 2001, s. 2).

Rüsen szczególnie mocno podkreśla, iż byłoby bardzo mylące charakteryzowanie świadomości historycznej wyłącznie jako świadomości ludzkiej przeszłości. Pamięć historyczna jest bowiem istotnie kształtowana przez opozycję doświadczania teraźniejszości i oczekiwań dotyczących przyszłości, istotę świadomości historycznej stanowi odnoszenie przeszłości do tych doświadczeń i oczekiwań. Świadomość historyczna – jako funkcja pamięci – oparta jest zatem wprawdzie na empirii (tym, co faktycznie zdarzyło się), tym niemniej obejmuje też jako swoje konstytutywne składniki znaczenia i oczekiwania: nieempiryczne intencjonalne elementy, normy i wartości kierujące ludzką wolą, która transcenduje doświadczenie. Unikálną naturę świadomości historycznej określa niepodzielna jedność tych, jedynie

<sup>17</sup> Opis Rüsen's koncepcji świadomości historycznej opiera się na wyborze jego artykułów zamieszczonych w: D u v e n a g e, ed., 1993. W szczególności uwzględnione zostały następujące artykuły: *Historical narration: foundation, types, reason* (s. 3–14), *What is theory in history?* (s. 15–47), *The development of narrative competence in historical learning: an ontogenetical hypothesis concerning moral consciousness* (s. 63–84) i *Experience, interpretation, orientation: three dimensions of historical learning* (s. 85–93), ponadto wykorzystany został referat J. Rüsen's (2001) *What is Historical Consciousness? – A Theoretical Approach to Empirical Evidence*. Cytaty pochodzą z tych pozycji.

myślowo dających się wyodrębnić elementów – jest ona osiągnięciem i rezultatem wewnętrznej oraz zewnętrznej syntezy faktów i fikcji, obiektywnego i intencjonalnego, empirycznego i normatywnego.

W opinii Rüsen'a dość trudno jest stwierdzić i scharakteryzować empirycznie typowe oraz niedwuznaczne dowody istnienia świadomości historycznej ze względu na jej kontekstowe i sytuacyjne uwarunkowania – jej artykulacja może się zmieniać w zależności od tego, jakie zdarzenia przeszłe są przywoływane i jakie wydarzenia aktualne ją wyzwalają. Tym niemniej zawsze przybiera formę narracyjnie ustrukturuwanej reprezentacji przeszłości – podstawą jej „logiki” jest sekwencja temporalna.

Dwoma podstawowymi funkcjami świadomości historycznej są: temporalna orientacja w życiu oraz tworzenie tożsamości historycznej (*historical identity*). Treści znajdujące się w świadomości historycznej zawsze jawią się jako znaczące, będące źródłem sensu (*the bearer of sense*), i jedynie w takiej roli są dla niej istotne. Praktyczne funkcje świadomości historycznej mogą być bowiem realizowane poprzez tworzenie sensu historycznego. Tylko w ten sposób świadomość historyczna może odgrywać swoją rolę jako narzędzie konkretyzacji (?) (*only as application of historical sense can historical consciousness fulfill its role as an aid to concretization*).

Rüsen wskazuje szereg następujących aspektów, z uwagi na które może zostać dokonana bardziej szczegółowa charakterystyka świadomości historycznej, umożliwiającą następnie jej empiryczną eksplorację; między innymi:

- typ generowanego sensu (rozumienia) historycznego: oparty na tradycji i na wzorcach (*exemplary*), krytyczny i genetyczny;
- poziom uświadomienia i obecność komponentów emocjonalnych oraz elementów przed- i nieświadomych;
- dziedzina, wymiar kultury historycznej, której dotyczy (estetyczny, polityczny i poznawczy, ewentualnie jeszcze religijny, ideologiczny i światopoglądowy), oraz stopień spójności;
- sposób artykulacji – od nieuświadomionych przejawów w codziennym życiu do form ekspresji refleksyjnych, rozbudowanych i złożonych; ponadto z uwagi na powtarzający się motyw, topos narracji historycznej (rozważanie retoryki narracji ma sens wyłącznie w odniesieniu do bardziej zaawansowanego dziejopisarstwa);
- stadium rozwoju;
- ogólna kwalifikacja treści historycznych (np. epoka bądź dziedzina historii: polityka, życie codzienne itp.).

Warto tu jeszcze przedstawić skondensowaną charakterystykę wyróżnianych przez Rüsen'a odmian świadomości historycznej i wy-

miarów kultury historycznej (zob. ryc. 6.). Tradycyjna świadomość historyczna jest taką postawą wobec przeszłości, w której tradycyjne narracje są dane (*pre-given*) i dostarczają świadectw pochodzenia wartości oraz form życia. Formy te są ujmowane jako trwałe i obowiązujące, ustanawiające niekwestionowaną moralność, utwierdzoną niezmienną tradycją.

Wzorcową (*exemplary*) świadomość historyczna ujmuje przeszłość jako ucieleśnienie prawidłowości dotyczących zmienności oraz ludzkiego postępowania, które pozostają ponadczasowo ważne. Rozszerza to postawę wobec przeszłości, pozwalając na rozumienie jej nie tylko jako ustalonej tradycji. Minione wydarzenia są ujmowane jako przypadki lub przykłady, stanowiące naukę dla współczesności, również w aspekcie moralnym. Moralność uzyskuje ponadczasową ważność. Czas doświadczany jest jako ciąg zmian, zachodzących jednak według niezmiennych praw.

Krytyczna świadomość historyczna stanowi wyzwanie dla dwóch poprzednio wymienionych typów. Kwestionuje tradycyjne narracje i zwraca uwagę na odchylenia od wzorcowych prawidłowości. Takie przypadki są wykorzystywane w celu bądź zanegowania prawdziwości relacji historycznej, bądź ukazania, iż rzekomo ponadczasowe prawa wcale takimi nie są. Zajęcie postawy krytycznej wiąże się z ostrym odgraniczeniem własnego stanowiska od innych historycznych punktów widzenia i narracji poprzez wytwarzanie wersji alternatywnych (*counter-stories*), „pozwalających powiedzieć »nie« rzekomo przedustanowionym (*pre-given*) temporalnym orientacjom naszego życia” (R ü s e n, 1993, s. 74). Takie „anty-historie” (*counter-stories*) dostarczają też krytyki wartości moralnych poprzez ujawnianie ich niemoralnego pochodzenia lub konsekwencji. Kultura jest relatywizowana do określonej epoki, natomiast doświadczany czas zostaje „poddany osądowi” (*subject to judgement*).

Genetyczna świadomość historyczna wychodzi poza prostą afirmację lub negację trzech poprzednio wymienionych typów świadomości. Centralnym pojęciem jest zmienność, nadająca znaczenia historii. Istnienie konkurencyjnych punktów widzenia zostaje zaakceptowane dzięki spojrzeniu na nie z perspektywy wszechobecnej zmienności i dzięki zintegrowaniu ich, choć – jak zauważa Lee (2002, s. 5) – nie wyjaśnia to całego zróżnicowania odmienności stanowisk: „Zmienność nie jest ani jedynym wyjaśnieniem, ani tylko brzemieniem 'inności' [*burden of 'otherness'*]”. Trwałość i ciągłość zostają tym samym „uczasowione” (*temporalized*). Zmienianie się jest sposobem przetrwania. Wartości moralne podlegają zrelatywizowaniu do kultur i epok, a ich ważność zależy od perspektywy temporalnej.

Typ	Zawartość treściowa pamięci historycznej	Koncepcja czasu	Forma komunikacji	Określanie tożsamości	Sens, jaki uzyskuje czas
Oparty na tradycji	pochodzenie życia i porządku świata	stałość w zmianie	zgoda, przyzwolenie ( <i>consent</i> )	dostosowanie się do przedwiecznego ( <i>pre-given</i> ) porządku	wieczność
Oparty na wzorcach	przypadki (przykłady), demonstrujące ogólne prawa następstwa czasowego zdarzeń i ludzkiej aktywności	ponadczasowa ważność praw	argumentowanie za pomocą sądów	poddanie się prawom ( <i>competence of rules</i> )	przestrzeń doświadczenia
Krytyczny	odchylenia, podające w wątpliwość aktualne orientacje historyczne	przerwanie sekwencji czasowych	rozgraniczenie punktów widzenia	negowanie obowiązującego porządku	coś osądzone ( <i>being judged</i> )
Genetyczny	zmiany, stwarzające szanse dla życia	rozwój, w którym formy życia zmieniają się w celu przetrwania	wzajemne odnoszenie do siebie punktów widzenia i perspektyw	indywidualizacja	temporalność ( <i>temporality</i> )

Ryc. 6. Cztery typy wytwarzania sensu historycznego (według R ü s e n, 2001)



Rüsen wyraźnie zaznacza, iż wyróżnione typy świadomości historycznej mogą koegzystować. Nie mają one stanowić sztywno pojmowanych stadiów procesu rozwojowego, następujących sukcesywnie po sobie. Tym niemniej – zdaniem Lee (2000) – mamy tu jednak do czynienia z pewną progresywnością o charakterze dialektycznym: krytyczna świadomość historyczna jest negacją tradycjonalistycznej i wzorcowej, natomiast świadomość genetyczna może być w stanie wyjaśnić zachodzące przemiany.

#### 4.4.2.

#### Kölbl i Straub psychologiczne ujęcie świadomości historycznej

Carlos Kölbl i Jürgen Straub podejmują wątek świadomości historycznej<sup>18</sup> w kontekście psychologicznym i antropologicznym. Kwestionują oni przekonanie o uniwersalnym charakterze tej kategorii. Ich zdaniem pojmowanie świadomości historycznej jako pewnej stałej antropologicznej, w jednakowym stopniu cechującej wszystkie istoty ludzkie, jest nie do utrzymania w świetle wyników badań historycznych, międzykulturowych, socjologicznych i psychologicznych. Jedynie w bardzo ogólnym, nieprecyzyjnym znaczeniu świadomość historyczna – czy też „rozumienie historyczne” (*historical understanding*) lub „zmysł historyczny” (*historical sense*) – „jako rudymenarna zdolność człowieka do przypominania sobie minionych zdarzeń, narracyjnego wyobrażania ich sobie oraz odnoszenia tego do interpretacji teraźniejszości i oczekiwań wobec przyszłości, może być traktowana jako element ludzkiej natury” (Kölbl, Straub, 2001, s. 4). Zdaniem autorów współczesna świadomość historyczna, w przypadku złożonych zachodnich społeczeństw, nie jest ograniczona do podstawowych operacji związanych z narracyjnym ujmowaniem przeszłości, lecz przede wszystkim zawiera specyficzny sposób ujmowania zależności i zmiany. Istotny element nowoczesnej świadomości historycznej stanowi bowiem „świadomość historyczności” (*consciousness of historicity*), którą można określić jako „uświadamianie sobie zależności w świecie konstytuowanym przez zmianę” (*awareness of contingency in a world constituted by change*; Kölbl, Straub, 2001, s. 4–5).

<sup>18</sup> Terminy „świadomość historyczna” (*historical consciousness*), „zmysł historyczny” (*historical sense*) i „samoświadomość historyczna” (*historical self-awareness*) C. Kölbl i J. Straub (2001, 2003) traktują jako równoznaczne.

Innym charakterystycznym rysem nowoczesnej świadomości historycznej jest – według Kölbla i Strauba, zainspirowanych w tym przypadku koncepcją H. Leitnera (1994, cyt. za: Kölbl, Straub, 2001) – jej autorefleksyjny charakter: „dyskurs dotyczący świadomości historycznej jest jej częścią i realizuje się ona poprzez niego”. Reprezentowanie przeszłości jest świadomą i refleksyjną czynnością, która wiąże się ze specyficzną koncepcją rzeczywistości, „radikalnie temporalizującą i dynamizującą cały byt i ujmującą go jako stawanie się nasyczone zależnością – stawanie się, które ostatnio utraciło jakikolwiek filozoficznie lub naukowo uprawomocniony charakter historycznego postępu lub upadku” (Kölbl, Straub, 2001, s. 7). Badacze ci podkreślają również istotność świadomości historycznej w codziennym życiu przy podejmowaniu i rozwiązywaniu praktycznych problemów. Świadomość historyczna jest bowiem także pewną formą racjonalnego konstruowania rzeczywistości, uwzględniającego współcześnie aprobowane wartości i standardy kulturowe.

Wprawdzie autorzy eksponują interindywidualne zróżnicowanie form, jakie może przybierać świadomość historyczna, będąca zawsze wytworem indywidualnej biografii, tym niemniej ich wysiłki badawcze skoncentrowane zostały na opisanu świadomości historycznej charakteryzującej ponadindywidualne podmioty. Kölbl i Straub zajęli się bowiem nie tyle powszechną<sup>19</sup>, ile raczej grupową świadomością historyczną, pomijając kwestię posiadania (lub nieposiadania) kompetencji w zakresie historycznego odzwierciedlania rzeczywistości przez poszczególne jednostki. Inaczej mówiąc, potraktowali oni, poprzez zastosowanie metody dyskusji grupowej, świadomość historyczną jako „refleksyjną formę komunikacyjnego konstruowania rzeczywistości podmiotów zbiorowych, a mianowicie »sytuacyjnych grup« młodych ludzi” (Kölbl, Straub, 2001, s. 8–9).

Kölbl i Straub zaprezentowali wyniki badań dotyczące między innymi gimnazjalistów (w wieku 13–14 lat), wskazujące – ich zdaniem – na niespodziewanie (na przekór powszechnym narzekaniom na ubogą świadomość historyczną uczniów) wysoki poziom ich (grupowej) świadomości historycznej, w dużym stopniu spełniającej naukowo-metodyczne (*scientific-methodical*) standardy racjonalności. Kontynuując ten wątek, w swoim najnowszym artykule Kölbl (2004) podejmuje problem mechanizmów kształtowania się nowoczesnej świadomości historycznej w dzieciństwie. Rekonstrukcja psychologicznego rozwoju świadomości historycznej opiera się na koncepcjach Piageta i Wygotskiego oraz zilustrowana została wybranymi analizami empirycznymi.

---

<sup>19</sup> W znaczeniu diskutowanym na s. 53–58 niniejszej pracy.

Kölbl i Straub starają się wykazać, iż świadomość historyczna jest „zasadniczo psychologicznym pojęciem” (*a fundamentally psychological concept*; por. Kölbl, Straub, 2003, s. 15), tym niemniej – jak pokazują wyniki przeszukiwań bibliograficznych baz danych – są raczej osamotnieni na tym stanowisku. Autorzy dowodzą, iż świadomość historyczna jest nie tylko narracyjną reprezentacją minionego czasu, lecz przede wszystkim bogatą w założenia osobistą kompetencją (*a highly presupposition-laden personal competence*), specyficzną formą inteligencji praktycznej (*pragmatic intelligence*), rozwijaną w społeczno-kulturowym kontekście praktyki komunikacyjnej. Rzecz jasna, dla funkcjonowania świadomości historycznej konieczne jest posiadanie pewnego minimum wiedzy historycznej. Autorzy podkreślają, iż specyfika świadomości historycznej jako kompetencji historyczno-narracyjnej wymaga posługiwania się narracyjnymi, jakościowymi metodami badawczymi psychologii.

## 5. | Myślenie historyczne

Dokonana w poprzednim rozdziale analiza pojęcia czynności historycznych przywiodła nas do pojęcia myślenia historycznego. Zostało ono ujęte jako odmiana symboliczno-kulturowych czynności historycznych, czyli – tym samym – jako czynność racjonalna, w tym przypadku – czynność ukierunkowana na realizację wartości historycznej. Świadomość historyczna mogłaby być w związku z tym pojmowana jako system reguł sterujących przebiegiem myślenia historycznego.

Do pojęcia specyficznego typu myślenia, opatrywanego mianem „historyczne”, wiedzie również, bezpośrednio lub pośrednio, wiele spośród faktycznie występujących w piśmiennictwie naukowym sposobów ujmowania świadomości historycznej (zob. między innymi Seixas, 1997; Jeismann, 1997; Rüsen, 2001; Kölbl, Straub, 2001). Wskazane jest zatem podjęcie bardziej systematycznej analizy zarówno faktycznych sposobów posługiwania się pojęciem myślenia historycznego przez różnych autorów, jak i możliwych znaczeń, które mogłyby wiązać się z tym pojęciem. Tym zagadnieniom poświęcony zostanie niniejszy rozdział.

Termin „myślenie historyczne”, podobnie jak omawiane wcześniej „świadomość metodologiczna” i „świadomość historyczna”, również okazuje się jednym z tych wyrażen, które niezbyt często pojawiają się w literaturze naukowej<sup>1</sup> i przy tym rzadko bywają precyzyjnie definiowane. Być może autorzy posługujący się tym terminem żywią prze-

---

<sup>1</sup> Np. bibliograficzna baza danych *Academic Search Premier* odnotowuje 62 wystąpienia terminu „myślenie historyczne” (w czasopiśmie naukowych). W opracowaniu naukowym z zakresu psychologii termin ten po raz pierwszy pojawił się w roku 1956 (Châtelet F.: *The time of history and the development of historical thinking / Le temps de l'histoire et l'évolution de la fonction historique*. „Journal de Psychologie Normale et Pathologique”, 53, s. 355–378).

świadczenie, iż jest to pojęcie tak oczywiste, że niewymagające podania jego definicji. Najczęściej myślenie historyczne utożsamiane jest z myśleniem historyka(-ów) i, ogólnie, jego (ich) warsztatem badawczym oraz z narracją historyczną i regułami jej konstruowania.

W tym kontekście myślenie historyczne często bywa rozumiane psychologicznie, tj. jako specyficzna forma lub strategia przetwarzania informacji dotyczących przeszłości przez (profesjonalnego) historyka. Rezultatem takiego przetwarzania jest relacja historyczna (często określana też mianem „narracji”). Syntetycznie rzecz ujmując, myślenie historyczne byłoby więc zespołem umiejętności w zakresie rozumowania, nabywanych w efekcie uczenia się historii (jako przedmiotu nauczania), które wraz z posiadaniem wiedzy o faktach historycznych umożliwiają interpretowanie, analizowanie i wykorzystywanie informacji o przeszłych zdarzeniach. Specyfikę przebiegu myślenia historycznego określałyby zatem reguły metodologiczne respektowane przez historyków (Staley, 2002; por. też Wineburg, 2001) przy wykonywaniu przez nich podstawowych czynności naukowo-badawczych, takich mianowicie jak:

- formułowanie pytań i porządkowanie danych uzasadniających odpowiedzi na nie,
- tworzenie narracji historycznych i budowanie argumentacji,
- uważne i krytyczne zapoznawanie się z narracjami stworzonymi przez innych badaczy historyków,
- badanie interpretacyjnej natury historii (relacji historycznej) poprzez studiowanie świadectw zebranych przez innych (badaczy) oraz rozważanie doboru przez nich materiałów źródłowych.

Chodziłoby zatem po prostu – inaczej mówiąc – o warsztat pracy historyka (Munslow, 2001). Zdaniem wielu autorów, powszechna edukacja w zakresie historii powinna polegać więc nie tylko na przekazywaniu wiedzy o przeszłości, ale również na upowszechnianiu w społeczeństwie reguł metodologicznych respektowanych przez historyków przy konstruowaniu relacji historycznej (por. też Wilschut, 2001).

## 5.1. |

### Sposoby ujmowania myślenia historycznego

Przyglądając się niektórym sposobom ujmowania i opisywania myślenia historycznego przez historyków oraz metodologów i dydakty-

ków historii, można zauważyć, iż specyfikę tego rodzaju myślenia określa się na rozmaite sposoby. I tak np. D.H. Fischer (1971, za: Booth, 1994, s. 63) akcentuje swoistość myślenia historycznego w aspekcie logicznym. Otóż uważa on je za pewien sposób rozumowania – różny od rozumowania indukcyjnego i dedukcyjnego – polegający na przytaczaniu, „przywodzeniu” (*adducing*) odpowiedzi do specyficznych pytań i uzyskiwaniu satysfakcjonującego dopasowania. Odpowiedź może być ogólna bądź szczegółowa, zgodnie z tym, jak tego wymaga pytanie, i musi być zgodna z paradygmatem wyjaśniania (*explanatory paradigm*).

Z kolei B. Van Sledright (2004) mianem myślenia historycznego określa profesjonalną aktywność umysłową historyków, prowadzącą do rekonstrukcji przeszłości (stworzenia relacji historycznej w formie narracji, posługując się strategiami retorycznymi), na którą składają się: (1) szacowanie (*assessing*) materiałów źródłowych, rozumianych jako materialne nośniki wytworów czynności ludzkich, obejmujące identyfikację, atrybucję celów przyświecających autorom tych artefaktów, osąd perspektywy (*perspective judgment*), tj. określanie społecznej, kulturowej, politycznej pozycji autorów i szacowanie rzetelności (*reliability assessment*) poprzez popieranie dalszymi dowodami, (2) posługiwanie się wyobraźnią w celu uzupełnienia brakujących śladów minionych zdarzeń, (3) budowanie teorii i modeli przeszłości. Myślenie historyczne jest – według tego autora – bardzo blisko spokrewnione z aktywnym, racjonalnym (*thoughtful*), krytycznym uczestnictwem w demokratycznych kulturach bogatych w teksty i obrazy. Swoistości myślenia historycznego VanSledright dopatruje się więc w specyficznych procedurach metodologicznych ukierunkowanych na osiągnięcie rezultatów określonego typu.

Na jeszcze inne aspekty myślenia historycznego zwraca uwagę wspominany już wcześniej S. Wineburg (1999, 2001). Twierdzi on mianowicie, iż „myślenie historyczne, w swoich najgłębszych formach, nie jest ani wrodzone, ani też nie pojawia się automatycznie w pewnym momencie rozwoju psychicznego. Jego osiągnięcie sprzeciwia się naturze zwykłego myślenia” (Wineburg, 1999, s. 491). Względnie łatwo można nauczyć się nazw, dat i anegdot historycznych. Znacznie trudniej jest zmienić podstawowe struktury mentalne wykorzystywane do rozumienia przeszłości. Chodzi bowiem o to, aby nauczyć się rozumieć minione zdarzenia, zachowania, postawy itd. tak, jak rozumieli je ówcześni uczestnicy wydarzeń historycznych, i jednocześnie pojąć, dlaczego je tak rozumieli. Wnikliwe i subtelne analizy historyczne doprowadzają Wineburga do wniosku, iż „myślenie historyczne wymaga od nas pogodzenia ze sobą dwóch przeciwstawnych przekonań: (i) że nasze ustalone sposoby myślenia są dziedzic-

twem, którego nie można porzucić oraz (ii) że jeżeli nie podejmiemy próby porzucenia tego dziedzictwa, to skazemy się na paraliżujący nasz umysł prezentyzm, który w przeszłości odczytuje teraźniejszość" (*reads the present onto the past*; Wineburg, 1999, s. 493). Specyfika myślenia historycznego wynika więc, według cytowanego tu autora, zarówno z genezy tej formy myślenia, jak i z konieczności posługiwania się zrelatywizowanymi historycznie kategoriami interpretacyjnymi i układami odniesień.

Wspomnieć trzeba też w tym miejscu o koncepcji myślenia historycznego sformułowanej przez J. Topolskiego (1976). Według niego jest ono swoistą właściwością umysłu ludzkiego lub też pewnym specyficznym rodzajem myślenia, polegającym na „aktywnym rekonstruowaniu przeszłości” i „formułowaniu [opartych na tej rekonstrukcji] zmieniających się celów działania” (Topolski, 1976, s. 135 i 186). Bardziej szczegółowej prezentacji oraz analizie ujęcia Topolskiego poświęcony będzie oddzielny fragment niniejszej pracy (zob. podrozdział 5.2.), toteż tu zauważmy tylko, iż – według niego – to praktyczne konsekwencje myślenia historycznego mają stanowić jego wyróżniającą się właściwość.

Wypada przytoczyć też jedną z nielicznych charakterystyk myślenia historycznego sformułowaną przez psychologów. Otóż brzmi ona następująco:

„Myślenie historyczne wydaje się wymagać następujących zdolności [*abilities*]: (1) wyobrażania sobie siebie w sytuacjach nieznanach z doświadczenia, (2) stawiania hipotez przyczynowo-skutkowych, dopuszczających możliwość, iż przyczyna może być bardzo odległa (czasowo lub/i kategorialnie) od skutku, (3) określania, jak dobrze hipotezy pasują do faktów, zakładając, że rzeczywistość jest bezładna [*messy*], a zatem zawsze będą istniały kontrargumenty, które także trzeba uwzględnić, (4) precyzyjnego definiowania abstrakcji i pokazywania, jak te abstrakcje, stosowane i definiowane przez innych, mogą zmieniać swoje znaczenie na przestrzeni czasu, (5) precyzyjnego artykułowania własnych wartości, zapewniającego, że zajmowane stanowisko nie jest [jedynie] projekcją postawy, a wnioski logicznie wynikają z przesłanek” (Spoehr, Spoehr, 1994, s. 73–74).

Bardziej szczegółowa charakterystyka myślenia historycznego pojawia się w kontekście standardów nauczania historii (por. np. NCHS, 1996). Standardy edukacyjne w zakresie myślenia historycznego mają mianowicie obejmować pięć podstawowych elementów:

1. Myślenie chronologiczne – między innymi rozróżnianie pomiędzy przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, identyfikowanie struktury czasowej w opowiadaniu lub relacji historycznej, ustalanie porządku czasowego w samodzielnie konstruowanych narracjach historycznych, mierzenie i obliczanie czasu kalendarzowego,

interpretowanie dat prezentowanych na osiach czasu, tworzenie osi czasu, wyjaśnianie zmiany i ciągłości na przestrzeni czasu, rekonstruowanie wzorców historycznego następstwa i trwania, porównywanie alternatywnych modeli periodyzacji.

2. Rozumienie historyczne – między innymi identyfikowanie autora lub źródła dokumentu historycznego lub relacji, rekonstruowanie literalnego znaczenia fragmentu tekstu historycznego, identyfikowanie głównego wątku w narracji historycznej, wyobrażanie sobie tego, o czym jest mowa w narracji, ocenianie i uzasadnianie perspektyw historycznych, wydobywanie (*draw upon*) i posługiwanie się danymi (różnego rodzaju), odczytywanymi z map historycznych, wykresów, tabel, diagramów, fotografii, obrazów i innego typu materiałów wizualnych, a także źródeł literackich i muzycznych.
3. Analiza i interpretacja historyczna – między innymi formułowanie problemów ukierunkowujących badanie lub analizę, porównywanie odmiennych, przeciwstawnych idei, systemów wartości, zachowań, osobowości, instytucji itp., analizowanie fikcji historycznej, odróżnianie faktu od fikcji, rozróżnianie pomiędzy faktami a interpretacjami historycznymi, rozważanie wielu perspektyw, porównywanie różnych relacji na temat tej samej postaci, epoki, zdarzenia, wyjaśnianie przyczyn analizowanych działań historycznych, kwestionowanie przekonań o historycznej nieuchronności, konieczności (*inevitability*), stawianie hipotez na temat wpływu przeszłości.
4. Ocena możliwości badań historycznych (*historical research capabilities*) – między innymi formułowanie problemów historycznych, uzyskiwanie danych historycznych, szczegółowe, krytyczne badanie i sprawdzanie tych danych (*interrogate historical data*), zestawianie wymaganej wiedzy o miejscu i czasie oraz konstruowanie opowiadania, wyjaśnienia lub narracji, rozpoznawanie luk w dostępnych danych, zestawianie wiedzy kontekstowej i perspektyw czasowo-przestrzennych, konstruowanie solidnej, mocnej interpretacji historycznej.
5. Analiza wyników badań historycznych i podejmowanie decyzji (*historical issues-analysis and decision-making*) – między innymi rozpoznawanie problemów i dylematów przeszłości, identyfikowanie ich przyczyn, analizowanie interesów i wartości różnych ludzi uwikłanych w nie, proponowanie i ocenianie rozwiązań alternatywnych, formułowanie stanowiska lub kierunku działania, identyfikowanie wybranego rozwiązania, ocenianie konsekwencji podjętej decyzji, ocenianie wykonania decyzji, rozpoznawanie i zestawianie



dowodów dotyczących poprzedzających okoliczności i współczesnych czynników istotnych dla problemów oraz alternatywnych kierunków działania.

Jak nietrudno zauważyć, większość wymienionych tu elementów (choć oczywiście nie wszystkie), ma charakter poniekąd niespecyficzny, tzn. powinna występować w myśleniu – rozumianym psychologicznie jako przetwarzanie informacji – dowolnego rodzaju, a więc niekoniecznie historycznym. O historyczności tak pojmowanego myślenia w większym stopniu stanowiłby więc raczej jego materiał (czyli fakty i prawidłowości historyczne) niż jego struktura i rodzaj operacji umysłowych.

Na ciekawy i ważny, jak się zdaje, aspekt myślenia historycznego zwraca natomiast uwagę wspominany już parokrotnie Jörn Rüsen (2004). Chodzi mianowicie o aksjologiczny, a zwłaszcza o etyczny wymiar myślenia historycznego. Rüsen ujmuje bowiem historię jako kulturowy wymiar ludzkiego życia, w obrębie którego ludzie wyrażają swoje pojęcie tożsamości, swoje silne przeświadczenie należenia do siebie, a jednocześnie bycia różnym od innych. Stąd myślenie historyczne jest bardzo ważne dla komunikacji międzykulturowej. Rüsen podejmuje refleksję nad odmiennością form uprawiania refleksji historycznej w kulturach Wschodu<sup>2</sup> i Zachodu. Zwraca uwagę na to, iż w przeciwieństwie do zachodniego naukowego podejścia do przeszłości, dehumanizującego myślenie historyczne i odrywającego go od pełniących funkcję orientacyjną czynników kulturowych (*the orienting forces of culture*), historycy ze Wschodu nadają swemu myśleniu historycznemu istotnie ludzki wymiar – poprzez utrzymywanie w swych pracach zasadniczej relacji z wartościami moralnymi. Zdaniem Rüsen a mimo programowego odcięcia się od aspektów moralnych (będącego wyrazem przekształcenia się badań historycznych w dyscyplinę akademicką, opierającą się na ewidencji empirycznej), moralność nie przestała być istotnym elementem myślenia historycznego, na przekór pozytywistycznym standardom racjonalności i obiektywności, wykluczającym jakiekolwiek zaangażowanie normatywne. Taką ideę „amoralnego” i obiektywnego poznania historycznego określa termin „wolny od wartości” (*value-free*) (Rüsen, 2004, s. 4; por. też Weber, 1993).

Według niemieckiego historyka nie powinno się bowiem przeoczyć faktu, iż cała wiedza historyczna – przynajmniej potencjalnie – przybiera formę narracyjną, a zatem jest kształtowana, zgodnie z logiką tej formy, przez elementy normatywne. Autor stawia więc tezę,

---

<sup>2</sup> Chodzi głównie o myśl chińską.

że moralność historii nie znikła wraz z unaukowieniem myślenia historycznego, ale po prostu zmieniła swój charakter, stanowiąc dalej jego istotny wewnętrzny element (por. Rickert, 1962). Nadaje ona doświadczaniu przeszłości kształt perspektywy temporalnej (*temporal perspective*), w której obrębie relacja historyczna dopiero nabiera sensu. Moralność wbudowana w taką relację umożliwia jej pełnienie funkcji swoistego drogowskazu w codziennym dawaniu sobie rady z wyzwaniami przemijającego czasu (*temporal change*). Nowoczesne myślenie historyczne należy zatem rozumieć jako racjonalny sposób ujmowania „tożsamościotwórczych różnic kulturowych” (*identity-bearing cultural differences*). Z tego względu R ü s e n (por. 2004) apeluje o nową etykę myślenia historycznego, wyłaniającą się z jego współczesnej formy.

## 5.2.

### Myślenie historyczne w ujęciu Topolskiego Rekonstrukcja i krytyka

Ujęcie Jerzego Topolskiego (1976) wyróżnia się, na tle innych, eksponowaniem praktycznych funkcji myślenia historycznego. Wątek ten wprawdzie widoczny jest również u R ü s e n a (2004) oraz w sposobie ujmowania świadomości historycznej przez Kölbla i Strauba (2001, 2003)<sup>3</sup>, tym niemniej w koncepcji Topolskiego, sformułowanej wszak trzydzieści lat wcześniej, stanowi wiodącą i konstytutywną cechę myślenia historycznego. Topolski definiuje myślenie historyczne jako swoistą właściwość umysłu ludzkiego lub też pewien specyficzny rodzaj myślenia, polegający na „aktywnym rekonstruowaniu przeszłości” (Topolski, 1976, s. 186) i „formułowaniu [na podstawie tej rekonstrukcji] zmieniających się celów działania” (s. 135). Myślenie to stanowi „integralny składnik ludzkiego działania, a więc i efektów tego działania, czyli procesu historycznego” (s. 39). Cechuje się ono zatem praktycznością, czyli uwzględnianiem realiów i ścisłymi powiązaniami z aktywnym działaniem.

Myślenie historyczne stanowi – od strony formalnej – pewną złożoną strukturę, charakteryzującą się wyraźną tendencją do integralności, tj. pełnego wewnętrznego powiązania. Nie jest luźnym zbiorem

<sup>3</sup> Zob. podrozdział 4.4.2.

myśli, czyli wyobrażeń i pojęć oraz przypadkowych skojarzeń pomiędzy nimi. Jest zatem myśleniem zadaniowym (Kozielecki, 1992) czy też realistycznym (Zimbardo, 1999). Stanowi więc niewątpliwie (symboliczną) czynność racjonalną.

Treściową rekonstrukcję myślenia historycznego można oprzeć na stosowanej w psychologii (zob. np. Guilford, 1978; Kozielecki, 1992) metodzie opisywania myślenia, zasadzającej się na wyróżnieniu jego materiału, reguł i wytworów. Dla większej przejrzystości rezultaty dokonanej rekonstrukcji pozwalam sobie zaprezentować w postaci schematycznej (zob. ryc. 7.).

Materiał	<ul style="list-style-type: none"> <li>– naukowo ustalone fakty historyczne (syntetyczna wiedza historyczna, „wolna od bajek i mitów”<sup>1</sup>)</li> <li>– zależności między faktami</li> </ul>
Reguły	<ul style="list-style-type: none"> <li>– dokładne lokalizowanie czasoprzestrzenne niepowtarzalnych faktów, przy równoczesnym wyodrębnianiu momentów trwalszych</li> <li>– uznanie zmienności, dynamiki i niepowtarzalności zdarzeń za podstawowe kategorie pojęciowe</li> <li>– respektowanie historyzmu (rozumianego tu jako „pogląd na dzieje zakładający, iż przeszła rzeczywistość jest zmieniającym się układem, którego ostatnie aktualnie ogniwo stanowi teraźniejszość”<sup>2</sup>)</li> <li>– respektowanie przekonania o linearnym biegu czasu (zerwanie z cyklicznym pojmowaniem dziejów)</li> </ul>
Wytwory	<ul style="list-style-type: none"> <li>– wizja świata zmieniającego się</li> <li>– zmieniające się („ruchliwe”) wiodące (tj. ambitniejsze, bardziej dalekosiężne, wybiegające poza codzienne zaspokajanie potrzeb) cele działania</li> <li>– tzw. świadomość historyczna</li> </ul>

Ryc. 7. Treściowa rekonstrukcja myślenia historycznego

<sup>1</sup> Topolski, 1976, s. 55.

<sup>2</sup> Topolski, 1976, s. 94.

Aby jeszcze wyraźniej zdać sobie sprawę ze sposobu, w jaki Topolski posługuje się pojęciem myślenia historycznego, należy zwrócić uwagę na jednostkowe i społeczne funkcje tego myślenia oraz jego dynamikę. Dostrzec można bowiem szereg funkcji, jakie – według cytowanego tu autora – pełnić ma ten rodzaj aktywności intelektualnej oraz jego wytwory.

Na pierwszym miejscu należałoby chyba umieścić funkcję, której istotą jest tworzenie „niezbędnego warunku wszelkiego postępu” (Topolski, 1976, s. 25) – postęp ten ma dokonywać się poprzez realizację celów wiodących. Myślenie historyczne poprzez swoje wytwory interweniuje w aktualne postępowanie ludzi, koryguje to postępowanie

nie tak, aby uwzględniało wiedzę historyczną. Przy czym nie chodzi tu bynajmniej wyłącznie, ani nawet przede wszystkim, o dostarczenie gotowych wzorców zachowania. Przeciwnie – historyczne myślenie ma motywować do podejmowania zachowań twórczych, zachęcać do odrzucenia utrwalonych sposobów działania i wypracowywania nowych, adekwatnych wobec zmieniających się warunków historycznych.

Inną jeszcze funkcją myślenia historycznego jest „spajanie grupy i dynamizowanie jej działania” (Topolski, 1976, s. 34). Mówiąc inaczej, omawiana forma aktywności intelektualnej ma stanowić warunek niezbędny dynamiki działania grupowego. Zdaniem cytowanego tu autora dzięki myśleniu historycznemu i jego wytworom dochodzi do „kształtowania się poczucia odrębności” (s. 150), zarówno jednostkowej, jak i grupowej.

Wypada również zauważyć, iż wymienione funkcje myślenia historycznego można traktować jako – w pewnym sensie – pośrednie czy zewnętrzne wobec tego myślenia, jako że bezpośrednim skutkiem myślenia historycznego jest po prostu „czynienie umysłu ludzkiego wrażliwym na zmiany w czasie” (Topolski, 1976, s. 33). Tym samym to właśnie jest jego funkcją bezpośrednią (wewnętrzną). Realizacja tej funkcji umożliwia dalszy rozwój myślenia historycznego, zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym, czy – mówiąc nieco dokładniej – jego dynamikę.

Owa dynamika myślenia historycznego sprowadza się do tego, iż – zdaniem Topolskiego – myślenie to stanowi pewien etap w rozwoju ludzkiej aktywności intelektualnej, jest bardziej skomplikowaną, integralną formą tej aktywności. Nie pojawiło się od razu w gotowej, znanej nam współcześnie postaci, ale na przestrzeni dziejów przybierało różne, coraz wyższe formy (por. R ü s e n, 2001). Jego zaczątków należy szukać już w starożytności, tym niemniej szczególnie rozkwit, zarówno jakościowy, jak i ilościowy (tj. upowszechnienie się tej postaci myślenia wśród szerokich rzesz społeczeństwa) przypada w Europie na wiek XIX. Omawiana forma myślenia jest charakterystyczna dla ludzi należących do kultury śródziemnomorskiej, natomiast wśród mieszkańców innych części świata (np. na Dalekim Wschodzie) występuje raczej sporadycznie i jest znacznie słabiej wykształcona<sup>4</sup>. Według Topolskiego zdolność do historycznego myślenia w dalszym ciągu podlega procesowi rozwojowemu, który zmierza w kierunku wzrostu jego integralności.

---

<sup>4</sup> Odmienne stanowisko w tej kwestii zajmuje natomiast wspominany już J. R ü s e n (2004); por. s. 130–131 niniejszej pracy.

O jeszcze jednej kwestii chciałbym wspomnieć na koniec tej rekonstrukcji sposobu posługiwania się przez Topolskiego pojęciem myślenia historycznego. W cytowanym tekście pojawia się wzmianka, iż myślenie historyczne ma charakter grupowy (Topolski, 1976, s. 52). Wątek ten zapowiada się obiecująco, jednak jest stosunkowo mało wyraźnie wyartykułowany, toteż dopuszczalne wydają się tu różne możliwe jego interpretacje. Nie chodzi tu tylko (a w każdym razie – nie przede wszystkim) o problem typu „co autor miał na myśli”. Konsekwencje określonych rozstrzygnięć wydają się bowiem istotne dla różnych zagadnień poruszanych w niniejszej pracy i mogą, ostatecznie, być inspirujące dla sposobu udzielania odpowiedzi na pytanie o determinanty wyboru przez badacza problematyki badawczej, czyli głównego tematu tej pracy. Kwestia ta wymaga więc dokładniejszego przeanalizowania, w związku z czym wątek ten będzie kontynuowany i rozwinięty w drugiej części następnego podrozdziału<sup>5</sup>.

Na razie chciałbym dokonać pewnego podsumowania tych fragmentów charakterystyki Topolskiego koncepcji myślenia historycznego, które tu przedstawiłem (jako że z pewnością zagadnienie nie zostało wyczerpane). Otóż argumentacja na rzecz specyfiki myślenia historycznego, zasadzająca się na eksponowaniu jego struktury, a przede wszystkim – funkcji, nie wydaje się mimo wszystko całkowicie przekonująca. W istocie tym jedynie, co ewentualnie wyróżniałoby myślenie historyczne, jest jego przedmiot (fakty historyczne), czyli poznawcze reprezentacje minionych wydarzeń oraz treść szczegółowych reguł przetwarzania informacji zawartych w owych reprezentacjach (prawa historyczne). W podobny sposób można byłoby jednak wyróżnić myślenie np. biologiczne, chemiczne czy psychologiczne. W każdym z tych przypadków można by też z powodzeniem utrzymywać, iż mają one praktyczny charakter, tzn. cechują się uwzględnianiem realiów i powiązaniami z aktywnym działaniem. Z tego więc względu wydawałoby się zrozumiałe, czemu myślenie historyczne nie wzbudza większego zainteresowania wśród psychologów, zorientowanych w tym przypadku raczej na poszukiwanie ogólnych prawidłowości przetwarzania informacji, niezależnie od ich treści.

Topolski upatrywał zresztą głównych źródeł specyfiki myślenia historycznego gdzie indziej – w każdym razie między innymi – a mianowicie w szczególnym powiązaniu przebiegu i rezultatów takiego myślenia z **określoną** (a nie – jakąkolwiek) teorią dziejów, tj. w ak-

---

<sup>5</sup> Zob. podrozdziały 5.3.1. i 5.3.2.

ceptacji twierdzeń marksistowskiego materializmu historycznego. Respektowanie ogólnej normy historyzmu, czyli poglądu na dzieje, zakładającego, iż przeszła rzeczywistość jest zmieniającym się układem, którego ostatnie aktualnie ogniwo stanowi teraźniejszość, w istocie miałyby być w szczególności respektowaniem historyzmu marksistowskiego. „Świat z historią”<sup>6</sup> w idealnej postaci miałby być światem, w którym powszechne jest integralne myślenie historyczne, zakładające prawa materializmu historycznego jako podstawową przesłankę eksplanacyjną, między innymi w postaci kategorii konieczności historycznej.

Konieczne wydaje się wprowadzenie w tym miejscu pewnego komentarza bardziej ogólnej natury. Otóż przedmiotem aktualnych rozważań jest analiza myślenia historycznego, jednak nie można tracić z pola uwagi faktu, iż kwestia ta musi być w ostatecznym rozrachunku ujmowana w bardzo specyficznym (i chyba trochę nietypowym), biorąc pod uwagę temat niniejszej pracy, kontekście metodologii badań psychologicznych. Nie ma to być więc światopoglądowy spór o prawidłowości rozwoju dziejowego, zwłaszcza zaś o prawdziwość czy fałszywość jednej z możliwych interpretacji procesu rozwoju historycznego. Wypadałoby zatem w miarę możliwości unikać podejmowania, a przynajmniej nie rozbudowywać ponad rozsądną miarę, pewnych wątków. Tym niemniej trudno nie wysunąć przypuszczenia, że uprzywilejowane traktowanie jakiejkolwiek teorii rozwoju historycznego (niekoniecznie i nie tylko marksistowsko-leninowskiego materializmu historycznego, ale również każdej innej, np. koncepcji Hegla, Spenglera, Toynbee’ego itp.) może stanowić pewien defekt czy skazę myślenia historycznego. Nie jest to bynajmniej wyłącznie kwestia definiowania pojęcia myślenia historycznego, czyli nie chodzi o to tylko, że pewien określony sposób rozumienia historyczności myślenia historycznego zostaje potraktowany niejako ahistorycznie. Zauważmy bowiem, iż w tym przypadku określona interpretacja dziejów sama nie jest tylko kolejnym faktem historycznym, epizodem w dziejach myśli ludzkiej, jedną z interpretacji możliwych, lecz nadany zostaje jej status interpretacji ostatecznej i to w podwójnym sensie tego słowa: jest (rzekomo) końcowa i rozstrzygająca. Zostaje uznana więc za zwieńczenie, czyli zakończenie procesu rozwoju myślenia o dziejach ludzkości, a przy tym za interpretację już niekwestionowaną, czyli taką, która rozstrzyga nieodwołalnie wszelkie kwestie do-

---

<sup>6</sup> Jest to centralna kategoria pojęciowa, jaką posługuje się J. Topolski, skądinąd nadając jej znaczenie odmienne od sensu, jaki z terminem tym wiązał jego twórca, Lévi-Strauss (por. *Myśl nieoswojona*).

tyczące owych dziejów. Nie jest założeniem czy hipotezą, lecz absolutnym, ściśle ogólnym prawem.

Pojawiają się tu wątpliwości dwójakiego rodzaju. Po pierwsze, z logicznego punktu widzenia, bez przyjęcia pewnych dodatkowych przesłanek nie jest po prostu możliwe w ramach dowolnej koncepcji myślenia historycznego jakiegokolwiek konkluzywne rozstrzygnięcie problemu, czy myślenie historyczne samo w sobie jest historyczne, czy ahistoryczne. Zgodnie z odkryciem Tarskiego dane wyrażenie językowe nie może odnosić się samo do siebie, nie można mieszać w jednym dyskursie wyrażen należących do języka i jego metajęzyka, bo grożą paradoksy w rodzaju paradoksu kłamcy. Posługując się zatem wyłącznie pojęciem myślenia historycznego, czyli bez przyjmowania dodatkowych przesłanek, nie można wnioskować ani o historyczności, ani o ahistoryczności niego samego, czyli preferowanie jednej z tych możliwości nie jest uzasadnione. Przekonanie, iż myślenie historyczne samo w sobie nie może być historyczne, jest równie zasadne jak przypuszczenie, że kłamca nie może kłamać, twierdząc, że kłamie. Konieczności określonego sposobu myślenia historycznego nie da się więc dowieść. Ahistoryczny sposób myślenia o myśleniu historycznym jest równie (nie)prawomocny, jak historyczny sposób myślenia o nim.

Po drugie, o jakie dodatkowe przesłanki mogłoby w takim razie chodzić? Myśląc historycznie – w pojęciach jakiegoś meta(historycznego) języka – o myśleniu historycznym wydaje się, iż na danym etapie rozwoju tego myślenia za poprawnością jego pewnej postaci przemawiać mogłaby bądź prawdziwość, bądź instrumentalnie pojmowana użyteczność twierdzeń stanowiących nomologiczny składnik eksplanansu wyjaśnień historycznych, czyli praw rozwoju historycznego. Kłopot w tym, że jak dotąd procedura empirycznej kontroli zdań proponowanych na owe prawa rozwoju historycznego natrafia na pewną poważną trudność. Z hipotezy sformułowanej jako uogólnienie pewnego zbioru obserwacji powinny wynikać szczegółowe przewidywania dotyczące możliwości zaobserwowania określonych zdarzeń, innych niż te, które stały się wcześniej podstawą wysunięcia owej hipotezy. Otóż trudno byłoby obronić przekonanie, iż rzekome prawa (a w istocie jedynie hipotezy) rozwoju historycznego formułowane przez materializm historyczny bądź inną teorię dziejów zostały poddane takiej procedurze kontroli, która rozstrzygnęła o uznaniu ich za dostatecznie prawdziwe (czy przynajmniej wystarczająco użyteczne – dla celów praktycznych). Gdyby nawet nie godzić się ze stanowiskiem Poppera (1999), że prawa tego rodzaju z natury są нефальсифіковальные, gdyż historia nie jest prawidłowa ani przewidywalna, to utrzymy-

wanie, iż prawa te już zostały potwierdzone (czy też odwrotnie – obalone), byłoby raczej przejawem myślenia życzeniowego.

Podchodząc zaś do tego problemu w sposób bardziej intuicyjny, ośmieliłbym się jedynie zauważyć, iż opieranie myślenia historycznego na niezwyfikowanych koncepcjach posługujących się pewnym szczególnym sposobem rozumienia pojęcia konieczności historycznej, bez uwzględniania innych możliwych jego interpretacji, może skutkować pewną niekonsekwencją, czy wręcz niespójnością takiego myślenia. Autentycznie historyczne myślenie powinno bowiem raczej wyrażać postawy pewnego relatywizmu (historycznego!) niż stanowić przejaw jakiegoś dogmatyzmu czy fundamentalizmu teoretyczno-metodologicznego.

Poważnie traktowany historyzm wydaje się polegać również na unikaniu jakichkolwiek pozalogicznych ram ograniczających myślenie historyczne. Określony zbiór założeń interpretacji dziejów, który został wyartykułowany w określonym momencie historycznym, będąc realizacją jednej z potencjalnie możliwych wypowiedzi w niekończącym się dyskursie, sam też jest jedynie zdarzeniem czy faktem historycznym i nie istnieją przekonujące racje, dla których nadawany miałby mu być jakiś ponadhistoryczny, absolutny status. Wszelkie założenia, skądinąd niezbędne w każdej formie myślenia, mają – jako **założenia** właśnie – status wyłącznie hipotetyczny, uznawanie ich zatem za prawa (np. materializmu historycznego) wydaje się nieporozumieniem. Dla autentycznego myślenia historycznego charakterystyczne są bowiem właśnie: otwartość na inność i zmienność, także – interpretacji dziejów, nieustanna gotowość do akceptacji faktu, iż ono samo może podlegać przemianom historycznym, zarówno w aspekcie treściowym, jak i formalnym (por. np. Wineburg, 1999). Byłby to więc sposób myślenia programowo wykluczający istnienie jakichkolwiek absolutnych inwariantów, nie zaś – myślenie wtłoczone w ramy jakiejś teorii dziejów, która na dodatek – jak się z góry zakłada – musi być prawdziwa. Konsekwentnie historyczne spoglądanie na rzeczywistość nie może wykluczać samego siebie z tej rzeczywistości, lecz co najwyżej zawiesić wszelkie sądy w tej kwestii.

Wyjaśnienia domaga się również inne ustalenie, cokolwiek apriorycznie przyjmowane przez Topolskiego. Przede wszystkim dotyczy to zasadniczej tezy (nawiązującej do rozważań Lévi-Straussa), jakoby sama świadomość historyczna stanowiła warunek konieczny i niezbędny dla skutecznego motywowania (efektywnych) działań twórczych, tj. niebędących powielaniem utartych schematów postępowania w określonych sytuacjach. Taki obraz struktury motywacyjnej owych działań wydaje się niekompletny, choć być może jest to zamie-



rzony efekt, mający wspomagać realizację celu publikacji wzmiankowanej książki, tj. promocji społecznego znaczenia naukowej wiedzy historycznej. W ujęciu Topolskiego bowiem ów mechanizm wpływu myślenia historycznego – obecnego w „świecie z historią” – na działanie społeczne, skądinąd wpływu jakoby wyłącznie pozytywnego (tj. zwiększającego skuteczność owego działania), pozostaje w istocie dość tajemniczy.

Niby czemu powszechna znajomość historii (dziejów), zwłaszcza swojej własnej przez członków danej grupy społecznej, automatycznie niejako miałyby zwiększać efektywność działania tej grupy jako całości? Mogłoby się wydawać, iż z równym prawdopodobieństwem „ciężar historii” (tzn. bagaż doświadczeń historycznych, częstokroć przekazywany z pokolenia na pokolenie, czy rozrośnięte ponad rozsądną miarę poczucie „odpowiedzialności przed Bogiem i historią”) będzie paraliżował próby podejmowania jakichkolwiek działań. Niejasne przy tym jest twierdzenie Topolskiego, jakoby grupy o wysokiej świadomości historycznej zawsze odnosiły sukcesy w rywalizacji z grupami o niższym poczuciu historyczności (np. trudno byłoby uzasadnić mniemanie, iż świadomość historyczna Gotów była większa niż mieszkańców Cesarstwa Zachodniorzymskiego).

Przychodząca na myśl w tym momencie hipoteza pomocnicza, wprowadzająca wymiar prawdziwości do myślenia historycznego i, najogólniej rzecz biorąc, sprowadzająca się do twierdzenia, iż wyłącznie prawdziwa wiedza historyczna może być podstawą do sformułowania efektywnego w skutkach programu działania, wydaje się trudna do obronienia. Otóż prawdziwość wiedzy historycznej, jak zresztą każdej innej szczegółowej wiedzy, jest sprawą względną, i to co najmniej z trzech powodów.

Po pierwsze, wszelka wiedza (czyli także wiedza historyczna) istnieje i daje się zrekonstruować w postaci zbioru zdań syntetycznych, które są: (1) niekontradiktoryczne w języku, w którym dokonywana jest wzmiankowana rekonstrukcja poznawcza oraz (2) niekontempiryczne i niefikcjonalne z uwagi na pewien system wiedzy ogólniejszej. Prawdziwość wiedzy historycznej nie ma zatem charakteru absolutnego, lecz jest każdorazowo relatywizowana do danego języka i pewnej wiedzy ogólnej (np. światopoglądu czy metateorii; zob. też Spindel, 1994, s. 17–25). Niewykonalna wydaje się więc praktyczna realizacja postulatu dążenia do izomorficzności dziejów i wiedzy historycznej, a tylko w przypadku zrealizowania tego postulatu pojęcie wiedzy absolutnie prawdziwej miałoby sens i ocena stosunku danej konkretnej wiedzy do owej wiedzy prawdziwej byłaby wykonalna.

Po drugie, jeśli nawet owo absolutystyczne kryterium prawdziwości wiedzy historycznej zastąpić by kryterium pragmatycznym (czyli utrzymywać, iż ponieważ wyłącznie wiedza prawdziwa może być podstawą skutecznego działania, to skuteczność owego działania jest miarą prawdziwości tej wiedzy), to pojawiają się trudności innego rodzaju, a mianowicie – niewykonalność posługiwania się takim kryterium w praktyce. W takim przypadku bowiem prawdziwość określonego fragmentu wiedzy historycznej mogłaby zostać stwierdzona dopiero *ex post* – skuteczne działanie oparte na określonej interpretacji dziejów przemawiałoby za prawdziwością tej interpretacji. Interpretacja musiałaby więc zostać przyjęta wcześniej, niż dokonana została ocena skuteczności pewnego czynu, a w istocie – zanim ów czyn został w ogóle podjęty (bo inaczej twierdzenie, iż czyn ten wynika z owej określonej wiedzy historycznej, nie miałoby sensu). Kryterium pragmatyczne jest zatem praktycznie bezużyteczne, jako że ocena prawdziwości wiedzy (historycznej) według tego kryterium nie ma znaczenia dla motywowania efektywnych działań na niej opartych, bo albo ocena taka nie jest w ogóle dokonywana, albo jest dokonywana w sposób nieracjonalny (ze względu na to kryterium): posiadana wiedza jest arbitralnie uznawana za prawdziwą lub – w pewnych „okolicznościach”, np. konieczności wyboru pomiędzy dwoma wykluczającymi się fragmentami wiedzy, w celu ewentualnego przyjęcia jednego z nich jako poznawczej podstawy działań praktycznych – kryterium prawdziwości musi być innego rodzaju. Na marginesie zauważmy, że nawet stwierdzenie efektywności określonych działań twórczych, opartych na danej wiedzy historycznej, może co najwyżej stanowić przesłankę do wyprowadzenia wniosku, iż wiedza ta nie jest zupełnie fałszywa. Nie uprawnia to natomiast do orzekania, że niewątpliwie mamy do czynienia z wiedzą całkowicie prawdziwą.

Po trzecie wreszcie, wiedza historyczna z reguły obejmuje elementy ocenne, wartościujące, nierozdzielnie związane z elementami czysto opisowymi, pełniące skądinąd nader istotną rolę semantyczną w jej strukturze (tzn. ich usunięcie znacząco zdeformowałoby znaczenie takiego systemu wiedzy; zob. R ü s e n, 2004; por. też R i c k e r t, 1962). Natomiast w przypadku oceny prawdziwości zdań zawierających elementy wartościujące niezbędna jest relatywizacja tej oceny do określonego systemu wartości. Nawet bowiem pojedyncze zdanie, w którym opis jakiegoś faktu historycznego obejmuje jednocześnie jego ocenę, ocena ta zaś jest niezgodna z normami uznawanymi przez kogoś, kto ma orzekać o prawdziwości *versus* fałszywości tego zdania, raczej nie zostanie uznane przez tego kogoś za zdanie prawdziwe.

## 5.3.

## Świadomość historyczna (HC) a myślenie historyczne (HT)

Przedstawione w poprzednich podrozdziałach koncepcje myślenia historycznego nie wyczerpują, rzecz jasna, wszelkich – zarówno faktycznych, jak i możliwych – sposobów ujmowania rzeczzonego myślenia. Wypada więc, przynajmniej skrótowo, rozważyć inne jeszcze możliwe sposoby posługiwania się takim pojęciem, zwłaszcza w kontekście jego relacji do pojęcia świadomości historycznej.

Wydaje się, z formalnego punktu widzenia, że pomiędzy zakresami znaczeniowymi wyrażen „świadomość historyczna” (*HC* – *historical consciousness*) i „myślenie historyczne” (*HT* – *historical thinking*) mogą zachodzić następujące relacje:

1. *HC* zawiera się w *HT* (*HT* jest pojęciem nadrzędnym).
2. *HT* zawiera się w *HC* (*HC* jest pojęciem nadrzędnym).
3. *HC* i *HT* są tożsame (pokrywają się).
4. *HC* i *HT* mają część wspólną.
5. *HC* i *HT* wykluczają się (nie mają części wspólnej).

Rozstrzygnięcie kwestii, z którym z powyższych wariantów mamy do czynienia w danym przypadku łącznego posłużenia się obu pojęciami, wymaga: po pierwsze, precyzyjnego zdefiniowania każdego z nich, a po drugie – co zresztą wydaje się ważniejsze – wykluczenia jakiegokolwiek dynamiki relacji pomiędzy znaczeniami nadawanymi obu terminom. Odnoszę natomiast wrażenie, iż w wielu przypadkach autorzy posługujący się pojęciami *HC* i *HT* podchodzą do nich raczej niefrasobliwie, w efekcie czego zakresy znaczeniowe obu wyrażen zmieniają się w zależności od kontekstu. Dominujący okazuje się więc wariant 4., co tylko częściowo uzasadnia fakt występowania dwóch różnych nazw (tym bardziej iż momentami ma on skłonność do przekształcania się w wariant 3.). Takim niewątpliwym uzasadnieniem dla istnienia dwóch nazw byłoby, oczywiście, wystąpienie wariantu 5.<sup>7</sup>, w związku z czym preferowałbym go w odniesieniu do proponowanych w niniejszej pracy rozwiązań.

O jakie znaczenia *HC* i *HT* miałyby zatem chodzić, gdyż sam typ logicznej relacji pomiędzy ich zakresami znaczeniowymi niczego jesz-

<sup>7</sup> A także wariantów 1. lub 2. Tym niemniej ze względów treściowych (o czym będzie mowa w dalszej części tekstu) żadnego z tych rozwiązań nie uznałbym za bardziej korzystne od wyraźnego odróżniania znaczeń *HC* i *HT*. Ponadto nie przychodzi mi na myśl żadne przekonujące uzasadnienie uznania któregoś z tych pojęć za nadrzędne – byłaby to kwestia raczej przypadkowego wyboru konwencji językowej.

cze nie wyjaśnia? Rozpatrzmy najpierw przynajmniej niektóre wchodzące w grę możliwości, przy czym trudno byłoby tu pokusić się o budowanie jakiejś klasyfikacji. Inspirując się przedstawionymi wcześniej koncepcjami oraz posługując się metodą analizy teoretyczno-funkcjonalnej, można by wyróżnić między innymi następujące warianty stosunków pomiędzy *HC* i *HT*:

- 1a. *HC* stanowi subiektywno-społeczny kontekst, czyli system reguł określających przebieg *HT* (*HC* jest regulatorem *HT*).
- 1b. *HT* jest produktem (wytworem) *HC* (*HC* jest generatorem *HT*, czyli nie (nie tylko) zespołem reguł, ale (też) materiałem, wiedzą, zbiorem przesłanek).
2. Odwrotnie, to *HC* stanowi wytwór *HT* (wtedy *HC* staje się interpretacją – w znaczeniu nadawanym przez R ü s e n a, 2001).
- 3a. *HC* stanowi pewną strukturę, mechanizm, *HT* jest zaś procesem funkcjonowania *HC* (czyli są to dwa różne, aczkolwiek dopełniające się sposoby opisywania w istocie tego samego: w przypadku *HC* jest to opis statyczny, w przypadku *HT* – dynamiczny).
- 3b. W pozornie tylko bardzo podobnej odmianie *HC* jest pewnym stanem (świadomości), natomiast *HT* odnosi się do pewnej (prawidłowej?) sekwencji takich stanów.
- 3c. W innej jeszcze odmianie *HT* stanowi zbiór reguł przetwarzania informacji, natomiast *HC* – zbiór treści przetwarzanych zgodnie z owymi regułami.

Zauważmy, że warianty 1a.–2. stanowią wyraz akceptacji antyindywidualizmu metodologicznego, a zatem zarówno *HC*, jak i *HT* są w tym przypadku kategoriami „logicznymi”, nieempirycznymi: *HC* jest systemem treści odpowiednich przekonań – normatywnych, dyrektywalnych lub także egzystencjalnych, natomiast *HT* jest czynnością racjonalną bądź zbiorem takich czynności (swego rodzaju praktyką społeczną). Z kolei poszczególne odmiany wariantu 3. polegają na ujmowaniu *HC* i *HT* jako kategorii psychologicznych. W odmianie 3a. byłyby to kategorie wyjaśniające, czyli odnoszące się do mechanizmów regulacji zachowania (można by nawet rozważać je na poziomie neurofizjologicznym)<sup>8</sup>. W odmianie 3b. chodziłoby o kategorie opisowe, używane do wyartykułowania jednostkowych form przeżywania czy doświadczania określonego rodzaju. Wariant 3c. byłby ukłonem w stronę tych odmian uprawiania psychologii poznawczej, w których unika się jednoznacznych deklaracji w kwestii ontycznego statusu

---

<sup>8</sup> Nie jest to bynajmniej jakaś wymyślona na poczekaniu nierealistyczna fantazja, por. np. przypadki takiego sposobu ujmowania w psychologii problematyki duchowości (zob. rozdział 6., s. 163).

przedmiotu refleksji *vide* ujęcia nawiązujące czy reprezentujące kognitywistykę (*cognitive science*) czy teorię sztucznej inteligencji (*AI*), posługujące się przede wszystkim metaforą (i symulacją) komputerową. W pewnym aspekcie wariant ten bliski byłby antyindywidualizmowi.

Podejście psychologiczne sprzyja zatem zacieraniu różnic pomiędzy *HC* a *HT*, czyli odniesienia przedmiotowe obu wyrażen są bardzo zbliżone bądź stają się wręcz nieodróżnialne (por. wariant 3.). Bez względu zatem na to, co miałyby oznaczać pojęcia *HC* i *HT*, jest to generalnie to samo, czyli znika problem wzajemnych relacji, natomiast kwestia, o co w takim razie chodzi, pozostaje otwarta. W ujęciu „logicznym” różnice takie mogą być bardziej wyeksponowane.

Do pomyślenia jest jeszcze jedna możliwość:

4. *HC* byłaby kategorią nieempiryczną, „logiczną”, natomiast *HT* odnosiłoby się do interpretacji psychologicznych (formalnie rzecz biorąc, można byłoby zaproponować również odwrotną konwencję terminologiczną, wydaje się jednak, iż okazałoby się to, z uwagi na pewne tradycyjne skojarzenia związane z terminami „myślenie” i „świadomość”, trochę niezręcznym posunięciem).

Rozważane w poprzednim rozdziale ujmowanie świadomości historycznej jako systemu reguł sterujących przebiegiem myślenia historycznego stanowi więc tylko jedną z możliwości (wariant 1a.) rozumienia wzajemnych relacji, które mogą zachodzić pomiędzy tymi konstruktami. Wymienione zaś powyżej warianty są, rzecz jasna, jedynie pewnymi najprostszymi logicznie możliwościami. Nie wszystkie muszą się zresztą urzeczywistniać w faktycznych sposobach posługiwania się rzeczonymi pojęciami, co więcej – owe faktyczne sposoby używania tych pojęć mogłyby okazywać się bardziej złożone i/lub być niejednoznaczne. W drugiej części tego podrozdziału zostaną rozważone niektóre dopuszczalne, jak się zdaje, psychologiczne (5.3.1.) i niepsychologiczne czy – inaczej – „logiczne” (5.3.2.) interpretacje myślenia historycznego jako procesu grupowego i jego relacji do świadomości historycznej, możliwe do odczytania w Topolskiego ujęciu myślenia historycznego bądź też jedynie nawiązujące do tego ujęcia.

## 5.3.1.

Myślenie historyczne i świadomość historyczna  
jako zjawiska i procesy psychologiczne

Jak już wspomniałem<sup>9</sup>, myślenie historyczne ma mieć – według Topolskiego – charakter grupowy. Wchodząca w grę najbardziej prawdopodobna interpretacja psychologiczna wydaje się następująca. Można przypuszczać, iż chodzi o to, że konkretna jednostka myśląc historycznie, ujmuje siebie jako członka pewnej grupy społecznej, a jednocześnie myślenie to przebiega najefektywniej w warunkach możliwie pełnej wymiany myśli z innymi członkami owej grupy. Przywodzi to z pewnością na myśl wspomniane w poprzednim rozdziale badania Kölbla i Strauba (2001) nad grupową świadomością historyczną z wykorzystaniem metody dyskusji grupowej.

Takie niewątpliwie indywidualistyczne, psychologiczne ujmowanie myślenia historycznego jest bliskie zarówno potocznemu pojmowaniu pojęcia myślenie, jak i tradycji naukowej (psychologicznej). Z tego względu rozumienie myślenia historycznego jako pewnego procesu psychicznego zachodzącego w strukturach poznawczych jednostki jest łatwe do zasymilowania z istniejącymi zasobami wiedzy z zakresu psychologii i podatne na zwyczajową metodologiczną obróbkę (operacjonalizację w formie jakiegoś narzędzia pomiarowego oraz statystyczne opracowanie wyników jego zastosowania w losowo dobranej próbie badawczej). Takie ujęcie myślenia historycznego czyni je po prostu jeszcze jednym z setek konstruktów hipotetycznych, jakimi operuje na co dzień współczesna psychologia. Jak dotąd nie spotkało się ono jednak wśród psychologów z większym zainteresowaniem, a badania empiryczne stanowią tu raczej odosobnione przypadki (zob. np. Baker, 1994; Booth, 1994; Greene, 1994; Leinhardt, Stainton, Virji, 1994; Spoe hr, Spoe hr, 1994), ukierunkowane zresztą bardzo specyficznie, a mianowicie na poszukiwanie prawidłowości w przebiegu nabywania wiedzy historycznej w ramach edukacji szkolnej. Nie dziwi to specjalnie, gdyż psychologia zazwyczaj zmierza do wykrywania bardziej ogólnych prawidłowości.

Można by, rzecz jasna, próbować określić w sposób *stricte* psychologiczny swoistość myślenia historycznego, jego odrębność od innych form i przejawów przetwarzania informacji. Sądzę więc, iż termin „myślenie historyczne” należałoby odnieść w takim przypadku do

---

<sup>9</sup> Zob. s. 134.

współwystępowania pewnych charakterystycznych cech treściowych i formalnych. Treść stanowiłyby tu po prostu fakty historyczne. Wy różnikami faktu historycznego wydają się:

1. Mniej lub bardziej precyzyjna lokalizacja czasowa.
2. Powiązanie go ze zdarzeniami wcześniejszymi i późniejszymi.
3. Powiązania treściowe ze zdarzeniami bezpośrednio dotyczącymi podmiotu myślenia historycznego.

Powiązania wymienione w punktach 2. i 3. ujmowane mogłyby być raczej jako determinacje funkcjonalne niż jako związki przyczynowo-skutkowe. Zwłaszcza nie musiałyby tu wchodzić w grę wąsko, czyli mechanicystycznie rozumiana przyczynowość, toteż za nieistotne można by uznać kwestie np. styczności czasoprzestrzennej czy jednolitości ontycznej faktów historycznych, skądinąd powiązanych ze sobą (ale właśnie – funkcjonalnie).

Swoista treść byłaby, oczywiście, warunkiem koniecznym, lecz niewystarczającym do uznania pewnego procesu myślowego za przypadek myślenia historycznego *sui generis*. Określony zostałby w taki sposób tylko przedmiot pewnego procesu przetwarzania informacji, natomiast sposób tego przetwarzania, charakterystyczny dla rozważanej odmiany myślenia, byłby scharakteryzowany jedynie częściowo. Ażeby bowiem myśleć historycznie o faktach historycznych, musiałyby zostać spełnione jeszcze inne warunki.

I tak, można założyć, iż obecne powinno być głębokie, w pełni uwewnętrznione (tj. traktowane jako niepowątpiewalne, całkowicie oczywiste) przeświadczenie o liniowym upływie czasu (zob. też No-sal, Bajcar, 2004), czego konsekwencją byłoby między innymi przekonanie o niepowtarzalności zdarzeń ujmowanych jako fakty historyczne. Ponadto podmiot myślenia historycznego musiałby przyjmować pozajednostkową perspektywę wobec własnej tożsamości, czyli współokreślać tę tożsamość na podstawie przynależności do pewnego ponadindywidualnego systemu społeczno-kulturowego<sup>10</sup>. W grę wchodziłoby tu bowiem ujmowanie siebie jako członka pewnej społeczności, czyli zbiorowości ukonstytuowanej nie tyle na mocy bezpośrednich interakcji, ale raczej szeroko rozumianej wspólnoty interesów, podzielenia podobnego systemu wartości, dysponowania porównywalnymi możliwościami i doświadczeniami, aprobowania wspólnych celów działania oraz sposobów ich realizacji. Wiązać się z tym musiałaby również postawa kolektywistyczna, czyli przedkładanie interesów wspólnoty nad osobiste, gotowość do podporządkowania własnych celów funkcjom systemu społeczno-kulturowego.

<sup>10</sup> Zob. s. 106–107.

Wypada podkreślić, iż wspomniane doświadczanie przynależności, współczestnictwa, wspólnotowości, *sui generis* solidarności, stanowiłoby wprowadzie integralny, konstytutywny, niezbywalny, istotny składnik poczucia tożsamości jednostki będącej podmiotem myślenia historycznego, tym niemniej nie wyczerpywałoby wyznaczników i uwarunkowań tego poczucia. Nie wykluczałoby ono bowiem odniesienia do własnej, całkowicie prywatnej biografii jako równoległego niejako źródła tego poczucia. Chodziłoby tu jednak o dwie różne w pewnym sensie tożsamości (którym odpowiadać mogą dwa różne jej poczucia), a mianowicie o tożsamość indywidualną, związaną z prywatną biografią, oraz o tożsamość historyczną, łączącą się z uczestnictwem w dziejach szeroko pojmowanej grupy odniesienia (por. np. M a m z e r, 2002).

Jeżeli chodzi o relacje pomiędzy *HT* a *HC*, to żaden z wariantów 3a.–3c. nie byłby tu szczególnie preferowany – w grę mógłby równie dobrze wchodzić każdy z nich. Istotne jest natomiast to, że różnice pomiędzy myśleniem historycznym a świadomością historyczną nie są, jak wspomniałem, wyraźne. Zamienne posługiwanie się tymi terminami bądź preferowanie któregoś z nich byłoby raczej kwestią pewnych upodobań terminologicznych niż merytoryczną koniecznością eksponowania jakichś zasadniczych różnic.

### 5.3.2.

#### Myślenie historyczne i świadomość historyczna jako zjawiska ponadjednostkowe

Grupowy charakter myślenia historycznego można również pojmować antyindywidualistycznie, czyli przyjmując jego „logiczną” interpretację. Wypada zauważyć, iż w perspektywie materializmu historycznego podmiot myślenia historycznego jawi się jako ponadjednostkowy byt kolektywny (w szczególności określona klasa społeczna). Tym niemniej nie zachodzi jakaś nieuchronna konieczność klasowej interpretacji myślenia historycznego. Mianem myślenia historycznego można bowiem określić po prostu pewien dyskurs rozgrywający się w przestrzeni społecznej (por. L e i t n e r, 1994, cyt. za: K ö l b l, S t r a u b, 2001). Jego uczestnikami byłiby członkowie pewnej społeczności wyodrębnionej z uwagi na charakter podejmowanych czynności (np. społeczności badaczy naukowców, czyli podmiotów



czynności naukowo-badawczych), a nie, wyłącznie, stosunek do środków produkcji, natomiast jego tematem – reguły określające sposoby funkcjonowania tej społeczności, w szczególności zaś zasady wykonywania czynności będących podstawą odrębności tej społeczności (np. reguły metodologiczne). Przebieg i aktualne rezultaty takiego dyskursu byłyby, rzecz jasna, w indywidualnie zróżnicowany sposób reprezentowane w strukturach poznawczych poszczególnych jego uczestników. Charakter tego zróżnicowania wynikałby zarówno z niepełnego dostępu do wszystkich częściowych, etapowych wytworów owego dyskursu (nie wydaje się bowiem możliwe, aby każdy uczestnik mógł poznać wszystkie wypowiedzi pozostałych uczestników czy nawet ustosunkować się do każdej znanej mu wypowiedzi), jak i z indywidualnych, samodzielnie dokonywanych interpretacji (niekoniecznie zresztą uświadamianych jako interpretacje, tzn. jako tylko jedno z możliwych odczytań sensów wypowiedzi innych) niektórych wytworów. Myślenie historyczne – w ramach proponowanej interpretacji – miałoby zarazem charakter społeczny, jak i indywidualny (tj. posiadałoby swoje jednostkowe, zróżnicowane i niepełne warianty oraz społeczną, idealną charakterystykę).

O historyczności takiego dyskursu stanowiłoby nie tylko to, że rozgrywa się on w czasie, przez co staje się elementem dziejów. Ważniejsze wydaje się tu coś innego, a mianowicie to, iż dyskurs ów jest tworzeniem historii (jakkolwiek brzmi to trochę patetycznie...), jego rezultaty zależą od jego uczestników i ciągle się zmieniają, a etapowe wyniki dyskursu zwrótnie wywierają na nich wpływ, tj. nie tylko (i nawet nie to byłoby najważniejsze) na kolejne wypowiedzi w dyskursie, ale przede wszystkim na sposób wykonywania czynności będących racją bytu społeczności, której członkami są uczestnicy owego dyskursu, a ostatecznie – na dalsze istnienie tej społeczności i jej skład.

Dyskursywny charakter myślenia historycznego – wszak ma ono formę nieustającej dysputy pomiędzy uczestnikami danej praktyki społecznej na temat sposobów realizowania tej praktyki – sprawia, iż bardzo trudno jest rozpoznać jakieś uniwersalne prawidłowości przebiegu dysputy oraz kierunek, w którym ona zmierza. Tym bardziej nierozsądne byłoby dokonywanie przewidywań, jak potoczy się dalej taka dyskusja i do czego doprowadzi. Niewątpliwie każdy jej kolejny etap jest zdeterminowany poprzednim momentem, tym niemniej scharakteryzowanie danego momentu staje się możliwe dopiero *ex post* i to zazwyczaj z pewnym opóźnieniem. Trudno bowiem byłoby kontrolować na bieżąco, które spośród wszystkich pojawiających się wypowiedzi są rejestrowane przez poszczególnych uczestników, jak

zostaną zinterpretowane i czy staną się przesłanką artykułowania kolejnych wypowiedzi. Nie zapominajmy bowiem, iż mamy do czynienia ze zjawiskami masowymi. Interakcje pomiędzy uczestnikami dyskursu nie mają charakteru bezpośredniej wymiany poglądów. A przede wszystkim brak jest podstaw do precyzyjnego przewidywania, jakie znaczenie będzie miała dana wypowiedź, tj. jaki wpływ wywrze na przebieg dyskursu (ostatecznie – na kształt danej praktyki społecznej).

W grę wchodzi ponadto swoista dialektyka kolektywizmu i indywidualizmu. Brakuje podstaw do założenia, iż uczestnicy dysputy uwzględniają interes całej społeczności, gdyż nawet nie ma ona jakiegось instytucjonalnego charakteru. W przypadku praktyki naukowo-badawczej jej uczestnicy tworzą wprawdzie pewne podspołeczności, trudno jednak byłoby (na razie?) mówić o globalnej społeczności naukowców (choćby w ramach danej dyscypliny naukowej)<sup>11</sup>, a z pewnością takiego instytucjonalnego charakteru nie ma społeczność podmiotów praktyki moralnej. Wydaje się przy tym, iż zapoczątkowany w odrodzeniu rozwój indywidualizmu w kręgu kultury śródziemnomorskiej (por. np. Heller, Sosna, Wellbery, eds., 1986) raczej nie sprzyja zdecydowanemu przedkładaniu dobra społeczności (zwłaszcza takiej wirtualnej, poniekąd) nad dobro indywidualne.

Ostatnia poruszona kwestia z pewnością po raz kolejny budzi skargi z rozwiązaniami sugerowanymi przez epistemologię historyczną i materializm historyczny. Przychodzi bowiem na myśl, iż to zapotrzebowania obiektywne miałyby przesądzać o kierunku przebiegu myślenia historycznego w projektowanym tu znaczeniu tego wyrażenia. Jak już jednak nadmieniałem, kłopot polega przede wszystkim na tym, że treść owych zapotrzebowań jest identyfikowana na podstawie odpowiedzi na nie. W konwencji przyjmowanego tu rozumienia myślenia historycznego to właśnie tylko jego przebieg wskazywałyby (ewentualnie), na jakie zapotrzebowania odpowiada ów dyskurs. Stanowisko, zgodnie z którym wszystkie formy społecznej aktywności miałyby być funkcjonalnie podporządkowane praktyce materialnej, oraz uznanie, że za zasadnością takiego rozwiązania

---

<sup>11</sup> Nie zapominajmy też, iż owa domniemana wspólnota umysłów nie pokrywa się z przynależnością do określonej instytucji społecznej, stanowiącej element pewnego porządku polityczno-prawnego. Dość odległa wydaje się perspektywa, w której np. gro-  
no psychologów badaczy dzielących zainteresowania i zapatrywania nie będzie należało jednak do odrębnych struktur instytucjonalnych, czyli jednostek organizacyjnych znajdujących się w różnych uczelniach i krajach. Owe struktury organizacyjne mają zaś własne, lokalne interesy, niekoniecznie będące wyłącznie reprezentacją celów poznania naukowego.

teoretycznego przemawia fakt, iż po prostu praktyka ta oraz praktyki rzekomo jej podporządkowane historycznie trwają na przestrzeni dziejów, tworzą – jak wielokrotnie wspominałem – pewne przesądzenie światopoglądowe, z którym niekoniecznie trzeba się zgodzić.

W odniesieniu do relacji pomiędzy *HC* a *HT* trudno byłoby znaleźć argumenty przemawiające za uznaniem któregoś z wariantów 1a.–2.<sup>12</sup> za najlepsze rozwiązanie. Jeżeli zaś chodzi o koncepcję Topolskiego, to najprawdopodobniej przyjęty został w niej wariant 2. Tym niemniej w dalszej części rozważań będą uwzględniane obie główne wersje relacji pomiędzy myśleniem historycznym a świadomością historyczną (tzn. bez różnicowania wariantów 1a. i 1b.; wchodziłyby więc w grę dwie możliwości: *HT* jest produktem *HC* lub – odwrotnie – to *HC* jest łącznym efektem *HT*).

Gwoli zadośćuczynienia pokusie rozważenia wszelkich możliwości wypada napomknąć, iż do pomyślenia przynajmniej jest jeszcze jeden wariant interpretowania grupowego charakteru myślenia historycznego, mogący stanowić swego rodzaju hybrydę indywidualistycznego i antyindywidualistycznego sposobu jego pojmowania. Z pewnością jednak nie tego typu ujmowanie myślenia historycznego byłoby zakładane czy w ogóle zresztą brane pod uwagę przez Topolskiego. Chodziłoby mianowicie o rozważenie możliwości umieszczenia problematyki myślenia historycznego i świadomości historycznej w perspektywie teoretyczno-metodologicznej (?)<sup>13</sup> tzw. psychologii transpersonalnej. Termin „transpersonalny”, literalnie rzecz biorąc, oznacza „analityczną cechę zachowania społecznego, obserwowaną w różnych warunkach społecznych, której ujawnienie się nie zależy od szczególnych okoliczności społecznych” (Reber, 2002, s. 774). Tym niemniej chodziłoby tu o pewien nurt czy kierunek myślenia – nazwany tak przez S. Grofa i A. Maslowa (według: Drury, 1995) – lokowany na ogół w obrębie psychologii (choć można by mieć wątpliwości, czy jest to jeszcze psychologia; por. też Dobroczyński, 2000; bądź nawet postawić pytanie, czy nie jest to popełnianie przez psychologię „intelektualnego samobójstwa”; Stachowski, 2004, s. 91).

Psychologia transpersonalna ma być zatem „psychologią zajmującą się głównie »rozwojem ludzkości« [...], nową nauką, mającą studiować rzeczywiste głębie ludzkiej natury i rokującą nadzieje na cudowną syntezę wiedzy dotyczącej interpersonalnych związków, samorealizacji i transcendentálního potencjału”

<sup>12</sup> Zob. s. 141.

<sup>13</sup> Znak zapytania ma wyrażać wątpliwość, czy aby mówienie w tym przypadku o jakiegokolwiek perspektywie teoretyczno-metodologicznej nie jest nadużyciem językowym...

(Drury, 1995, s. 54). Wprawdzie nurt ten, o ile mi wiadomo, nie wykazywał dotąd większego zainteresowania problematyką myślenia historycznego, jednak dopuszczalna wydawałaby się reinterpretacja tej problematyki w kategoriach transpersonalnych, niepozostająca w zasadniczej niezgodności z tezami głoszonymi przez wpływowych przedstawicieli tego nurtu (np. Wilber, 1996). Psychologizacja myślenia historycznego nie oznaczałaby więc konieczności pozostawania wyłącznie w kręgu poszukiwań wyjaśnień np. różnic indywidualnych w przebiegu myślenia historycznego jako swoistego procesu psychicznego, przebiegającego w umysłach poszczególnych jednostek. Proces ów mógłby bowiem zachodzić w sferze transpersonalnej, tj. polegać na bezpośrednio doświadczanym uczestnictwie w Historii ludzkości<sup>14</sup> czy – szerzej rzecz ujmując – Kosmosu...

Takie ujęcie myślenia historycznego jako fenomenu ponadindywidualnego może wzbudzać, zwłaszcza wśród psychologów, nieufność i wątpliwości natury przede wszystkim metodologicznej. Psychologia transpersonalna (podobnie jak wzmiankowana w następnym podrozdziale tzw. psychohistoria) nie spotyka się z powszechną akceptacją i jest traktowana wręcz jako przedsięwzięcie nienaukowe<sup>15</sup>. Brak rzetelnych i trafnych modeli badawczych oraz procedur gromadzenia i analizy danych w odniesieniu do transpersonalnych konstruktów teoretycznych przesądzałby więc o niepodejmowaniu na ich podstawie interpretacji myślenia historycznego i świadomości historycznej.

## 5.4. | Historia czy psychologia?

W kontekście problematyki myślenia historycznego i świadomości historycznej, zwłaszcza interpretowanych na sposób psychologiczny, pojawia się na koniec kwestia, czy taka problematyka (oraz okre-

---

<sup>14</sup> Czytając teksty apostołów Ruchu Ludzkiego Potencjału (bo takie jest inne określenie psychologii transpersonalnej), można dojść do wniosku, iż nie byłoby niczym dziwnym i niezrozumiałym, gdyby transpersonalna świadomość mogła wchodzić w kontakt z Heglowskim duchem obiektywnym i myślanymi przez niego dziejami ludzkości...

<sup>15</sup> Skłonny byłbym przychylić się do tej opinii.

ślony sposób jej ujmowania) należy (jakkolwiek by to słowo rozumieć) do obszaru zainteresowań historii czy psychologii. Przywodzi to na myśl między innymi pojęcie psychologii historycznej czy – szerzej rzecz ujmując – historycznych nauk o zachowaniu (*historical behavioural sciences*; por. np. Peeters i in., 1988). Kwestie te stanowiły ongiś również przedmiot moich zainteresowań (Spindel, 1994). Z uwagi na to, iż w ostatnim czasie ukazały się dwie znakomite monografie, które w sposób systematyczny i wyczerpujący ujmują wzmiankowaną problematykę, a mianowicie *Wprowadzenie do psychologii historycznej* M. Dymkowskiego (2003) oraz *Dzieje i nieświadomość. Założenia teoretyczne i praktyka badawcza psychohistorii* T. Pawelca (2004), obecne rozważania będą miały bardzo skrótowy charakter. Tym bardziej jest to usprawiedliwione, iż w przywoływanych tu nurtach teoretyczno-metodologicznych pojęcia myślenia historycznego i świadomości historycznej praktycznie się nie pojawiają, tzn. nie stanowią kategorii teoretycznych poddawanych analizie badawczej.

Termin „psychologia historyczna” – mimo iż niezbyt często pojawia się w literaturze naukowej – jest poniekąd wieloznaczny, gdyż występuje w co najmniej trzech znaczeniach.

Po pierwsze, bywa stosowany do oznaczenia programu badań historycznych prowadzonych w ramach tzw. grupy *Annales*, założonej przez francuskiego historyka Febvre’a i znanej pod nazwą *nouvelle histoire*. W tym przypadku psychologia historyczna jest synonimem wyrażenia *histoire des mentalités* (różnie tłumaczonego na język polski<sup>16</sup>). Zasadniczym celem badań historycznych jest rekonstrukcja dominujących rodzajów nastrojów, uczuć, postaw, przekonań i innych form umysłowości oraz zwyczajów i wzorów zachowań, reprezentatywnych i swoistych dla danej epoki historycznej.

Po drugie, termin „psychologia historyczna” bywa odnoszony do pewnego nurtu psychologii głębi, który wprawdzie odnajduje swe źródła w niektórych pracach samego S. Freuda, lecz przede wszystkim kojarzy się z postacią E. Eriksona. Chociaż ów nurt jest najczęściej opatrywany nazwą psychohistoria, tym niemniej współcześni kontynuatorzy tego sposobu myślenia (zob. między innymi: deMause, 1981, 1982; Beisel, 1978, 1998; Halley, Graber, deMause, 1982; Stein, 1981; Loewenberg, 1995, 1996) nie stronią też od używania terminu psychologia historyczna do określenia uprawianej przez siebie działalności badawczej. Swoje zadanie psychohistorycy upatrują głównie w odtworzeniu psychologicznych biografii wybitnych postaci historycznych. Między innymi to właśnie odróżnia ich

<sup>16</sup> Np. J. Topolski (1968) tłumaczy go jako „historia wyobrażeń zbiorowych”.

od przedstawicieli historii mentalności, skoncentrowanych na przeciętnym członku dawnych społeczności. Niekiedy psychohistorycy próbują też formułować pewne uogólnienia na temat źródeł i prawideł rozwoju form życia psychicznego na przestrzeni dziejów. Należy zaznaczyć, iż psychohistoria jest nurtem dość niejednorodnym, w jej ramach rywalizują bowiem rozmaite wersje psychologii głębi<sup>17</sup>, dostarczające odmiennych narzędzi pojęciowych i sposobów konceptualizacji badanych zjawisk. Niezależnie jednak od wewnętrznego zróżnicowania w obrębie psychohistorii, stosunek psychologów do niej jest cokolwiek podejrzliwy (por. np. Peeters i in., 1988, s. 23; Dymkowski, 2003, s. 17–25). Niektóre przynajmniej poglądy artykułowane przez psychohistoryków traktowane są wręcz jako nienaukowe. Również byłbym skłonny podzielać taką postawę nieufności i powątpiewania.

Po trzecie wreszcie, pojęcie psychologii historycznej bywa wiązane z niektórymi ideami W. Diltheya, W. Wundta, I. Meyersona, a bardziej współcześnie – między innymi K.J. Gergena, H.F.M. Peetersa i A.R. Łurii. Aktualnie nurt teoretyczno-badawczy opatrywany tą nazwą reprezentowany jest przez co najmniej kilkuset badaczy (zob. Peeters i in., 1988). W tym przypadku termin „psychologia historyczna” odnosi się do pewnego sposobu ujmowania przedmiotu i metodologii badań *sui generis* psychologicznych. O takim sposobie uprawiania psychologii zaczęto żywiej dyskutować na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, choć obecność nazwisk Wundta i Diltheya sugeruje, iż nurt ten pojawił się właściwie równocześnie z narodzinami psychologii naukowej (niektórzy badacze wręcz dopatrują się zaczątków historycznej psychologii społecznej już w refleksji autorów starożytnych; zob. np. Gergen, 1984). Współczesna psychologia historyczna czasami bywa ujmowana jako nauka interdyscyplinarna, niejako dzieląca przedmiot swych badań z historyczną socjologią i antropologią (por. np. Rappoport, 1984).

Można wyodrębnić, zasadniczo, dwie wersje rozumienia specyfiki psychologii historycznej (w węższym znaczeniu tego słowa) jako formy uprawiania psychologii. W pierwszym przypadku (por. np. Peeters i in., 1988) chodzi po prostu o rozszerzenie przedmiotu badań i poszukiwań teoretycznych psychologii na ludzi z innych epok historycznych. Psychologia historyczna jest tu zatem ujmowana jako jeszcze jedna dyscyplina psychologii, która będąc diachronicznie zorientowaną odmianą międzykulturowych badań porównawczych,

<sup>17</sup> Swego czasu np. autorzy publikujący w „The Journal of Psychohistory” nie cytowali autorów publikujących w „The Psychohistory Review” i *vice versa*.

wyróżnia się po prostu specyfiką swojego przedmiotu. Stanowi więc uzupełnienie tradycyjnej psychologii „człowieka naszych czasów”, rozszerzające tematykę jej zainteresowań teoretyczno-badawczych na zachowanie się (tj. wszelkiego rodzaju aktywność – obserwowalną i symboliczną, a także jej wewnętrzne źródła i zewnętrzne okoliczności) „człowieka przeszłości”. Natomiast drugi sposób rozumienia historyczności psychologii historycznej eksponuje jej swoistość metodologiczną, polegającą – ogólnie rzecz ujmując – na niemożności formułowania uniwersalnych praw naukowych dotyczących prawidłowości psychologicznego funkcjonowania ludzi, a w związku z tym – konieczności traktowania uogólnień teoretycznych jako co najwyżej generalizacji historycznych. Kwestią sporną pozostaje tu zasięg obowiązywania tej metodologicznej specyfiki – czy miałyby chodzić o wszelką wiedzę psychologiczną, poza ewentualnymi prawami historycznego rozwoju psychiki (jako rzekomo uniwersalnymi; por. np. Łur ia, 1974), czy też jedynie o niektóre dziedziny psychologii, np. psychologię społeczną (zob. Gergen, 1973, 1984).

Traktowany szeroko termin „psychologia historyczna” może więc odnosić się do ujmowanych łącznie: *histoire des mentalités*, psychohistorii i psychologii historycznej w węższym znaczeniu. Wielość kontekstów, w jakich ów termin pojawia się, nie powinna jednak przesłaniać faktu, iż za każdym razem chodzi o przedsięwzięcie poznawcze o charakterze naukowym czy choćby aspirujące do takiego miana (choć niekoniecznie w jego przyrodoznawczej wersji). W każdym przypadku – formalnie rzecz ujmując – celem psychologów historycznych wydaje się konstruowanie poznawczej, a ściślej – pojęciowej reprezentacji pewnego fragmentu rzeczywistości. Reprezentacja taka powinna zawierać pojęcia ogólne (choć niekoniecznie sprowadzać się wyłącznie do nich) oraz spełniać wymogi intersubiektywnej kontrolovatności i komunikowatności twierdzeń ją werbalizujących. Widoczne różnice w zakresie definicji obszaru badawczego oraz szczegółowych kryteriów metodologicznej poprawności eksplorowania przedmiotu badań nie powinny przysłaniać racjonalistycznego charakteru całego przedsięwzięcia ani faktu respektowania ogólnych (scjentyistycznych) kryteriów naukowości. Ostatecznie zatem wydaje mi się, iż bez większych oporów można zaakceptować stwierdzenie, że psychologia historyczna (zwłaszcza w węższym znaczeniu, choć nie tylko) jest nauką, współkonstituującą grono tzw. historycznych nauk o zachowaniu (por. Peeters i in., 1988).

Na marginesie wypada zauważyć, że Dilthey był współtwórcą zarówno psychologii historycznej czy raczej – kulturowo-historycznej (por. Rosińska, Matusewicz, 1984; Jaroszewski, 1976), jak

i hermeneutyki. Utrzymywał on, podobnie jak inni klasyczni interpretacjoniści, tacy jak Croce czy Collingwood, że historia (refleksja historyczna) musi zmierzać do zinterpretowania i zrozumienia zdarzeń. W realizacji tego celu prawa ogólne miałyby odgrywać znikomą rolę, natomiast pierwszoplanowego znaczenia nabierałoby powtórne przeżycie (*re-enactment*) interpretowanego zdarzenia w wyobraźni historyka (por. np. de Vries, 1983; Nielsen, 1981). O ile jednak obecność metody hermeneutycznej w historii jako nauce jest niewątpliwie widoczna (zob. np. Levich, 1985; Olafson, 1986; Topolski, 1968), o tyle w psychologii historycznej – paradoksalnie – trudno znaleźć zbyt wielu kontynuatorów myślenia Diltheyowskiego w tej materii. Historia mentalności (*histoire des mentalités*), uprawiana przez szkołę *Annales*, nawiązywała raczej do założeń strukturalizmu. Z kolei psychohistoria nawiązuje głównie do myślenia psychoanalitycznego (choć niektóre jej wersje cechuje wyraźny eklektyzm), co raczej ogranicza rolę rekonstrukcji opierającej się na empatii. Również w obrębie współczesnej właściwej, że tak powiem, psychologii historycznej o orientacji społeczno-poznawczej trudno byłoby doszukać się wyraźnego i systematycznego stosowania metodologii hermeneutycznej jako podstawy do formułowania ostatecznych wniosków. Hermeneutyka jako metoda stanowi, co najwyżej, jedno z narzędzi pomocniczych służące do analizy pisanych źródeł historycznych.

Psychologia historyczna przyjmuje w punkcie wyjścia pewne metazałożenia, jednak nie można mówić tu o jakimś jednym, zamkniętym zbiorze owych wstępnych przesądzeń. Można wskazać co najmniej dwie przyczyny takiego stanu rzeczy:

- założenia te rzadko kiedy są *explicite* werbalizowane i na ogół trzeba je dopiero rekonstruować, z czym mogą wiązać się możliwe rozbieżności interpretacyjne oraz pewien margines błędu;
- różne szczegółowe wersje psychologii historycznej, różne jej teorie zakładają odmienne, czasami wzajemnie wykluczające się metateorie.

Nie aspirując do wyczerpania tego zagadnienia, pragnę zasygnalizować jedynie niektóre założenia interpretacyjne psychologii historycznej, możliwie powszechnie akceptowane w ramach tego nurtu i poniekąd swoiste dla niego. Przede wszystkim przyjmuje się tu, że mechanizmy regulacji zachowania się i świat subiektywnych przeżyć są uwikłane historycznie, zarówno będąc efektem uczestnictwa w procesie historycznym, jak i determinując charakter tego uczestniczenia. Różne rozstrzygnięcia odnośnie do zakresu historycznej zmienności człowieka, mechanizmów jej determinacji oraz prawidłowości *versus* przypadkowości takich przemian na przestrzeni dziejów dzielą psy-



chologów historycznych na różne orientacje (por. Gergen, 1984; Spindel, 1994). Najmniejszy stopień zmienności wydaje się dopuszczany przez psychoanalitycznie zorientowanych psychohistoryków, akceptujących na ogół przekonanie o istnieniu uniwersalnych (w tym przypadku – Freudowskich, jak i post-Freudowskich) zasad funkcjonowania człowieka, jakkolwiek różnorako manifestujących się w zmieniających kontekstach czasowych. Choć większość psychohistoryków jest przeświadczona o istnieniu podstawowej i niezmiennej natury ludzkiej, funkcjonującej według stałych zasad, odkrywalnych empirycznie bądź w drodze wnioskowania, to jednak niektórzy spośród przedstawicieli tego nurtu zakładają też istnienie uniwersalnych diachronicznych zasad rządzących rozwojem historycznym. Zawsze jednak większa rola przyznawana jest wpływowi wewnętrznych tendencji jednostki na zmiany jej stanu niż czynnikom środowiskowym i sytuacyjnym.

Z kolei historycy mentalności dopuszczają jedynie zmienność treści zjawisk psychologicznych, akceptując ponadczasowość podstawowych ich kategorii i mechanizmów rządzących nimi. Według nich zmienność owych treści nie podlega jakimś prawidłowościom uniwersalnym i jest każdorazowo zdeterminowana szczególnym, przypadkowym układem okoliczności historycznych.

Natomiast psychologowie historyczni w węższym znaczeniu tego słowa są – nieco paradoksalnie – najbardziej wewnętrznie zróżnicowani, jeśli chodzi o niektóre przynajmniej, najbardziej podstawowe założenia. O ile Peeters (1984) zakłada zasadniczą tożsamość podstawowych mechanizmów i struktur psychicznych na przestrzeni dziejów, o tyle Gergen (1984) dostrzega historyczną zmienność procesów i zjawisk będących tradycyjnie domeną psychologii społecznej. Zmienność ta – według Gergena – ma charakter raczej przypadkowy, jeśli chodzi o kierunek przemian na przestrzeni dłuższego czasu, człowiek ujmowany jest zaś jako świadomy podmiot samodeterminujący swoją zmienność. Natomiast Łuria (1974) podkreśla historyczny charakter wszelkich procesów psychicznych. W tym ujęciu samodeterminacja ustępuje pozapodmiotowym wyznacznikom zachowania się na niższych etapach rozwoju historycznego i dopiero na wyższych etapach zaczyna odgrywać znaczącą rolę, natomiast całość przemian historycznych ma podlegać ogólnym prawidłowościom dialektycznym.

Z lektury prac psychologów historycznych można wysnuć wniosek, iż „obiektem” najbardziej stabilnym historycznie, tj. najrzadziej ujmowanym jako podlegający historycznej zmienności, jest osobowy charakter bytu ludzkiego, przejawiający się w indywidualnym poczuciu podmiotowości (przynajmniej w odniesieniu do członków kultury

śródziemnomorskiej). Istnienie jakiegoś inwariantu jest skądinąd konieczne dla zdefiniowania tożsamości zmieniającego się w czasie obiektu (por. Lipiec, 1979), toteż można sądzić, iż psychologia historyczna upatruje w podmiotowości jednostki owego inwariantu. Niektórzy psychologowie historyczni dostrzegają jednak historyczną zmienność form uobecniania się podmiotowości i poczucia bycia sprawcą czy twórcą własnego losu (zob. np. Jaynes, 1977; Łuria, 1974; Logan, 1987). Skoro tak miałyby się dziać, to tożsamość zmieniającego się na przestrzeni dziejów gatunku ludzkiego musiałaby być ujmowana wyłącznie w bardziej trwałych kategoriach biologicznych, a już nie psychologicznych, jako podlegających ciągłym przemianom.

Próba rekonstrukcji metazałożeń psychologii historycznej może jeszcze objąć przekonania wartościujące. Z uwagi na deklarowany naukowy charakter psychologii historycznej, a zatem konieczność liczenia się ze stawianym nauce wymogiem unikania wartościowań (czy aby faktycznie przestrzegany?! – zob. np. Spindel, 1996; Adamiec, 1997), wspomniane treści są mocno zakamuflowane. Wydaje się, iż – znowu może nieco paradoksalnie – w ramach omawianego sposobu uprawiania psychologii pozytywnie wartościowane są wszelkie przejawy stabilności, stałości, uporządkowania. Według psychologów historycznych to właśnie doświadczenie zmienności, przepływu zdarzeń jest pierwotne, natomiast poczucie trwałości musi być osiągnięte przez abstrahowanie od aktualnego doświadczania siebie lub innych (por. Gergen, 1984). Psychologia historyczna często krytykuje psychologię tradycyjną za zbyt statyczne (a nie – diachroniczne) ujmowanie przedmiotu badań. Krytyka ta zazwyczaj zasadza się na tym, że owa statyczność jest punktem wyjścia, a nie – dojścia (por. też Meyerson, 1948, cyt. według Cackowski, 1979). Znalezienie porządku w chaosie i pozytywne waloryzowanie jego przejawów – tak można by metaforycznie streścić zasadniczą normę akceptowaną przez psychologię historyczną...

Nasuwa się refleksja, że taki sposób uprawiania psychologii, jaki jest preferowany w przypadku psychologii historycznej, można by uznać za jeszcze jeden wariant myślenia historycznego, przyjmowane zaś przez psychologów historycznych metazałożenia można by potraktować jako jeszcze inaczej pojmowaną, niż dotąd była charakteryzowana, świadomość historyczną (psychologii). Co więcej, zasadne wydawałoby się przypuszczenie, iż świadomość historyczna, rozumiana z kolei jako respektowanie idei historyzmu, będące czy to motorem, czy to produktem myślenia historycznego (czy też zarazem jednym i drugim), byłaby większa, bardziej rozwinięta w przypadku psychologów historycznych niż pozostałych psychologów. Tym samym

uprawianie psychologii historycznej mogłoby przyczyniać się do wzrostu tak rozumianej świadomości historycznej. Przypuszczenia takie niewątpliwie dałoby się odpowiednio zoperacjonalizować i poddać empirycznej kontroli. Byłby to już jednak temat na innego rodzaju pracę badawczą. W ramach niniejszego opracowania wątek ten nie zostanie rozwinięty i w związku z tym przedstawiona wcześniej systematyzacja znaczeń świadomości historycznej i myślenia historycznego nie będzie uzupełniana ani modyfikowana.

## Wybór problematyki naukowo-badawczej

W poprzednich rozdziałach przedstawione zostały między innymi przejawy i sposoby podejmowania problematyki świadomości historycznej oraz myślenia historycznego przez teoretyków i badaczy zarówno z dziedziny historii, jak i psychologii. Z analizy zgromadzonego materiału zdaje się wynikać – po pierwsze – że zagadnienia te raczej nie spotykają się z powszechnym zainteresowaniem i nie są poruszane zbyt często. I to mimo iż argumentacja tych, stosunkowo nielicznych, autorów, którzy koncentrują swoje wysiłki – w każdym razie między innymi – na poznawczej eksploracji świadomości historycznej, jest, w kwestii teoretycznej i praktycznej doniosłości podejmowanej przez siebie problematyki, dość przekonująca. Tym niemniej jakoś nie udaje im się zarazić swoją pasją poznawczą większej liczby badaczy. Zwłaszcza wśród psychologów problematyka świadomości historycznej wydaje się nie wzbudzać większego zainteresowania.

Po drugie, występujące faktycznie sposoby ujmowania świadomości historycznej są raczej bardzo odległe od traktowania jej w perspektywie antyindywidualistycznej logiki, tj. jako formy świadomości społecznej i – będących jej deformacjami czy przybliżeniami – jednostkowo zróżnicowanych wariantów świadomości indywidualnej. Wręcz przeciwnie – świadomość historyczna rozumiana jest na ogół w sposób typowo psychologiczny, jako rodzaj przeżyć lub wiedza (ew. sposób myślenia). Co ciekawe – psychologicznie świadomość historyczną (myślenie historyczne) ujmują przede wszystkim historycy, natomiast psychologowie zagadnieniami tymi praktycznie w ogóle się nie zajmują.

Po trzecie, próba ujęcia świadomości historycznej właśnie jako systemu norm i dyrektyw (historycznych), mającego odgrywać rolę regulatora czynności racjonalnych, które miałyby składać się na do-

mniemaną praktykę historyczną, natrafia – mimo formalno-teoretycznej poprawności – na pewien problem, dotyczący możliwości zinterpretowania go w empirycznie dostępnej dziedzinie przedmiotowej. Kłopot ów sprowadza się do trudności we wskazaniu jakichś specyficznych wartości historycznych, na których realizację mogłyby zostać ukierunkowane swoiste czynności racjonalne składające się na rzeczoną praktykę. Można mówić co najwyżej o ogólnej wartości historycznej, rozumianej jako pewna abstrakcyjna własność, mogąca przysługiwać wszelkim stanom rzeczy i polegająca na przyczynianiu się, w pozytywnym lub negatywnym sensie, owych stanów rzeczy do trwania lub ewentualnie rozwoju jakiegoś systemu społeczno-kulturowego.

Po czwarte wreszcie, dającą się rozpoznać formą czynności historycznej (spełniającą kryteria bycia czynnością racjonalną) okazuje się tzw. myślenie historyczne, mogące przyczyniać się, przynajmniej pośrednio, do realizacji wartości historycznej (w prezentowanym tu ujęciu). Myślenie historyczne może być pojmowane bądź psychologicznie, jako pewna procedura przetwarzania informacji określonego rodzaju, bądź „logicznie”, jako społeczny dyskurs na temat reguł wykonywania czynności określonego rodzaju. Specyfika owych czynności, składających się łącznie na pewien typ praktyki społecznej, stanowiłaby przy tym o wyodrębnianiu się pewnego systemu społeczno-kulturowego. Byłaby to zatem dysputa uczestników owej praktyki o zasadach funkcjonowania tego systemu, czyli między innymi o takich sposobach wykonywania rzeczonych czynności, które sprzyjałyby trwaniu tego systemu w określonej postaci i/lub jego rozwoju w danym kierunku.

W związku z tymi uwagami nasuwać mogą się między innymi następujące pytania:

1. Jak można by próbować wyjaśnić brak powszechnego zainteresowania daną problematyką wśród przedstawicieli określonej dyscypliny naukowej? W tym przypadku – Co może powodować niepodjęcie problematyki świadomości historycznej przez psychologów, skądinąd mimo tego, iż dominujący – wśród historyków – sposób rozumienia świadomości historycznej jest właśnie typowo psychologiczny? Tym niemniej chodziłoby tu w istocie o problem bardziej ogólnej natury. Przypadek świadomości historycznej, obok przeciwstawionego mu przypadku duchowości (zob. podrozdział 6.1.), służyłby jedynie, w tym kontekście, zilustrowaniu sytuacji poznawczej pewnego typu. Zamiast niego można by równie dobrze posłużyć się innym przykładem. Za wyborem właśnie świadomości historycznej przemawia tylko to, iż owo pojęcie zostanie wykorzystane w ramach niniejszej pracy do innego jeszcze celu.

2. Czy i w jaki sposób ewentualna próba udzielenia odpowiedzi na pytanie 1. mogłaby uwzględniać posłużenie się pojęciami: myślenia historycznego, ujmowanego jako społeczny dyskurs na temat norm i dyrektyw metodologicznych, oraz świadomości historycznej, rozumianej jako generator i/lub wytwór takiego dyskursu?

Próbow sformułowania odpowiedzi na te pytania poświęcone będą dwa ostatnie rozdziały. Pierwsze z powyżej postawionych pytań z pozoru ma cokolwiek karkołomną konstrukcję. Bardziej naturalna wydawałaby się z pewnością jego inwersja, przybierająca np. postać: „Co może sprzyjać upowszechnieniu się zainteresowania daną problematyką w określonej społeczności naukowców?”

Do odwrócenia akcentów skłaniają mnie dwa powody:

1. Zabieg ten ma podkreślać, iż nie chodzi o poszukiwanie odpowiedzi na empirycznej drodze wykrywania psychologicznie ujmowanych pobudek i motywów. We wchodzącym w takim przypadku w grę jakimś kwestionariuszu trudno np. byłoby – z oczywistych chyba przyczyn – umieścić pytanie typu: „Z jakich powodów Pani/Pan nie zajmuje się...?”, umieszczając w wykropkowanym miejscu jakąś nazwę.
2. Pytanie: „Dlaczego badacze wydają się unikać podejmowania określonych zagadnień?” samo w sobie jest po prostu znacznie ciekawsze, a co więcej – ewentualna odpowiedź na nie może jednocześnie przyczyniać się do sformułowania z kolei odpowiedzi na pytanie o determinanty **wyboru** problematyki badawczej.

W niniejszej pracy chodzi bowiem o refleksję nad procesami rozgrywającymi się na poziomie rzeczywistości ponadjednostkowej, gdyż uprawiania nauki nie można – moim zdaniem, a zakładam, iż nie jestem w tym poglądzie osamotniony – sprowadzać do dostępnych psychologicznej analizie indywidualnych zachowań oraz ich motywów, świadomych czy nieuświadomianych. Pewnych empirycznie uchwytanych faktów społecznych (tj. dotyczących zjawisk zachodzących w zbiorowości podmiotów określonego typu, np. społeczności badaczy naukowców) nie dałoby się bowiem wyjaśnić, zakładając metodologiczny indywidualizm. Chodzi mianowicie między innymi o występowanie zjawiska mody na podejmowanie określonej problematyki badawczej.

## 6.1.

## Moda w psychologii – przypadek duchowości

Tytułem przykładu i odwołując się do spostrzeżenia innych autorów, którzy zwrócili uwagę na pewne znamiona przejawiania się mody na określoną problematykę, (chodzi o zaznaczenie w ten sposób, iż pewne zjawisko nie jest dostrzegane wyłącznie przeze mnie), najpierw wspomnę więc, iż wiosną 2001 r., w słowie wstępnym do specjalnego wydania czasopisma naukowego „Journal of Psychology & Theology” M. McMinna i T. Hall napisali, iż „liczba artykułów indeksowanych w [bazie bibliograficznej] PsycINFO ze słowem »duchowy« lub »duchowość« w tytule urosła jak grzyby po deszczu z 7 w roku 1979 do 28 w 1989, do 84 w 1999” (McMinna, Hall, 2001, s. 3).

Autorzy nie podjęli próby wyjaśnienia wskazanej przez siebie tendencji, ograniczając się do wzmianki na temat okoliczności wprowadzenia tego pojęcia do myśli psychologicznej (w tej sprawie zob. także Hill i in., 2000). Swą uwagę skoncentrowali na przejawach oraz dostrzeganych i spodziewanych konsekwencjach znaczącego wzrostu zainteresowania problematyką duchowości. W tej ostatniej kwestii opinie teoretyków i badaczy duchowości bywają zresztą podzielone, czasami np. podkreśla się, że termin „duchowość” oraz jego pochodne w ujęciu psychologicznym zdają się w większości przypadków bezpowrotnie tracić odniesienie do tego, co święte (por. między innymi Hill i in., 2000; a także np. Pargament, 1999; Zinnbauer i in., 1999).

Nawiasem mówiąc, skala zjawiska została przez McMinna i Halla (2001) w istotnym stopniu niedoszacowana. Można to próbować wyjaśnić np. w taki sposób, że w ciągu ostatnich paru lat najprawdopodobniej istotnie zwiększyła się ogólna liczba źródeł indeksowanych przez PsycINFO, jako że w połowie listopada 2004 r. rezultaty przeszukiwania tej bazy pod kątem obecności terminów „duchowy” i „duchowość” w tytule (a także – jako słów kluczowych) wyglądały znacznie bardziej spektakularnie, a „stan wyjściowy” (liczba publikacji do 1980 r.) okazał się przeszło dwudziestopięciokrotnie (!) wyższy niż ten podany przez McMinna i Halla (zaś dane za okres do 1989 i do 1999 były odpowiednio siedemnaście i dziewiętnaście (!) razy większe; zob. ryc. 8.).

Bezwzględne wartości liczbowe nie są jednak, oczywiście, aż takie ważne. Z widocznym faktem znaczącego przyrostu piśmiennictwa na wspomniany temat mielibyśmy do czynienia także i wtedy, gdyby

pozostać przy danych przytoczonych przez McMinna i Halla, toteż dane liczbowe z końca 2004 r. podaję jedynie w celach porównawczych. Jeśli spojrzymy (zob. ryc. 9.), jak – dla porównania – w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat kształtowała się dynamika posługiwania się kilkoma innymi terminami, to uwidocznią się jaskrawe różnice w tempie przyrostu liczby publikacji.

Termin	jako:	do 1980	do 1989	do 1999	do 15 XI 2004	Przyrost 1980–2004
<i>Spiritual</i> lub <i>spirituality</i>	tytuł	176 (25 x) <sup>1</sup>	491 (17 x)	1590 (19 x)	2788	16-krotny
	słowo kluczowe	1084	2106	5490	8691	8-krotny

Ryc. 8. Wzrost zainteresowania duchowością w psychologii (według PsycINFO® – platforma CSA<sup>2</sup>)

<sup>1</sup> Więcej, niż podali McMin i Hall (2001)!

<sup>2</sup> Dystrybutor bazy, o dziwo, nie jest bez znaczenia. Poniżej przedstawione są wyniki analogicznego przeszukiwania PsycINFO® na platformie ProQuest:

Termin	jako:	do 1980	do 1989	do 1999	do 15 XI 2004
<i>Spiritual</i> lub <i>spirituality</i>	tytuł	179	501	1598	2611
	słowo kluczowe	1099	2280	6156	9171

Różnice, z wyjątkiem ostatniej kolumny, są drobne. Tym niemniej silna tendencja wzrostowa jest tak samo dobrze widoczna.

Nie tylko jako ciekawostkę można przy tym potraktować fakt, iż żaden z terminów, których częstość występowania (w tytule bądź jako słowo kluczowe) w publikacjach z zakresu psychologii – indeksowanych przez bazę bibliograficzną PsycINFO – została tu przytoczona, nie jest obecny<sup>1</sup> w... wielu słownikach terminologii psychologicznej (!) (zob. np. Reber, 2002). O ile w odniesieniu do myślenia historycznego czy świadomości opatrywanej określeniami „etyczna”, „metodologiczna” czy „historyczna” nie budzi to specjalnego zdziwienia, z uwagi na rzadkość pojawiania się ich w tekstach psychologicznych, o tyle zastanawiająca, a może i symptomatyczna może być nieobecność duchowości czy inteligencji emocjonalnej w jednym z wykazów oficjalnej terminologii psychologicznej, i to mimo lawinowo narastającej liczby publikacji psychologicznych im poświęconych. Czyż miałby to być wyraz pewnej dezaprobaty dla, między innymi, wzmianko-

<sup>1</sup> Dla ścisłości: termin „transpersonalny” (*transpersonal*) występuje w słowniku Rebera (2002), jednak nie w znaczeniu nadawanym mu w kontekście psychologii transpersonalnej (wspomnianej w podrozdziale 5.3.2., zob. s. 148–149), tj. między innymi przez Timothy Leary’ego (1996), Stanislava Grofa (1973) czy Kena Wilbera (1995).



wanej mody na duchowość i wątpliwości wobec naukowości takiego przedsięwzięcia, czy jedynie przejaw nienadążania za rozwojem myśli psychologicznej?

Termin	jako:	do 1980	do 1989	do 1999	do 15 XI 2004	Przyrost 1980–2004
<i>Emotional intelligence</i>	tytuł	1	4	54	413 (381) <sup>1</sup>	413-krotny
	słowo kluczowe	1	4	81	573 (583)	573-krotny
<i>Transpersonal psychology</i>	tytuł	9	42	99	123 (111)	14-krotny
	słowo kluczowe	22	96	246	340 (621)	15-krotny
<i>Historical consciousness</i> lub <i>historical awareness</i>	tytuł	4	5	8	11 (11)	3-krotny
	słowo kluczowe	7	12	23	36 (40)	5-krotny
<i>Historical thinking</i>	tytuł	1	2	5	6 (6)	6-krotny
	słowo kluczowe	1	5	18	25 (27)	25-krotny
<i>Methodological consciousness</i> lub <i>methodological awareness</i>	tytuł	1	1	1	1 (1)	brak
	słowo kluczowe	2	4	4	7 (6)	4-krotny
<i>Ethical consciousness</i> lub <i>ethical awareness</i>	tytuł	1	3	5	7 (7)	7-krotny
	słowo kluczowe	6	12	20	32 (36)	5-krotny

Ryc. 9. Dynamika zainteresowania wybranymi pojęciami w psychologii w ostatnim dwudziestopięcioleciu (według PsycINFO® – platforma CSA)

<sup>1</sup> W nawiasach podawane są dane według ProQuest – słowu kluczowemu w przypadku ProQuest odpowiada nota bibliograficzna (*citation*) i streszczenie.

Pozostawiając na boku rozsądzenie tej kwestii, można w każdym razie zadać sobie pytanie: Dlaczego psychologowie nie zajmują się świadomością historyczną lub myśleniem historycznym, natomiast badają duchowość człowieka czy jego inteligencję emocjonalną? Ujmując tę kwestię w kategoriach bardziej ogólnych, chodzi o rozpoznanie

mechanizmów wyboru przedmiotu badań, czynników determinujących i/lub warunkujących taki wybór oraz – ewentualnie – odkrycie pewnych prawidłowości dotyczących niektórych mechanizmów rozwoju danej dyscypliny naukowej (rzecz jasna – ze szczególnym wskazaniem na psychologię).

Duchowość, pojmowana jako pewien fenomen psychologiczny, czyli proces lub zjawisko zachodzące w psychice indywidualnie ujmowanej jednostki, stanowi bardzo modny temat badań psychologicznych, którego podejmowanie uzasadniane bywa zarówno teoretyczną istotnością, jak i licznymi spodziewanymi korzyściami dla praktyki psychologicznej, w pierwszym rzędzie – psychoterapii. Nieprzypadkowo bowiem znakomita większość autorów podejmujących tę problematykę związana jest z szeroko rozumianą psychologią kliniczną lub z psychologią zdrowia i choroby.

Pomijając w tym momencie różnice w sposobach rozumienia i definiowania duchowości przez różnych autorów, chciałbym tu jedynie zauważyć, że pojęcie to, odnoszone do indywidualnych struktur psychicznych, podlega zazwyczaj standardowej procedurze operacjonalizacji. Powiązane zatem z określonymi zjawiskami obserwowalnymi, przede wszystkim z określoną próbką zachowań werbalnych, staje się nawet kwantyfikowalne. Skonstruowane w ten sposób narzędzia (inwentarze) do pomiaru stanów duchowych i religijnych poddawane są następnie zwyczajowym zabiegom psychometrycznym, niekiedy bardzo wyrafinowanym, dzięki czemu do pokaźnej biblioteki testów psychologicznych trafiają coraz to nowe pozycje (por. np. MacDonald i in., 1999a, 1999b, 2002; Slater i in., 2001). Liczba tego typu narzędzi psychometrycznych wzrastała w ubiegłych latach w zastraszającym wręcz tempie. Już dawno pojawiły się głosy wzywające nawet do ogłoszenia moratorium na konstruowanie nowych inwentarzy do pomiaru duchowości (por. np. Gorsuch, 1984; także Emmons, 2000). Rezultaty osiągane w skalach i inwentarzach do pomiaru duchowości (oraz zjawisk pokrewnych) następnie mogą być (i są!) korelowane z wynikami innych testów (a nawet z wynikami... pomiarów aktywności OUN; por. np. Brown, 1998; Jeeves, 1998; Saver, Rabin, 1997; d'Aquili, Newberg, 1998; Newberg, d'Aquili, 1998)<sup>2</sup>, co

<sup>2</sup> „Brain scientists have begun to investigate the neural bases of religious and spiritual experience, both in terms of neural substrates of religious experience and their alteration in brain dysfunctions. [...] Neuroscience research demonstrates that there may exist distinctive neurobiological systems (primarily in the limbic regions) for religious experience, particularly for the mystical experiences of oneness and unity” (Emmons, 2000; zob. też przypis 6). Muszę coś wyznać. Jestem katolikiem i takie konstatacje, jak wyżej zacytowana, jakoś przywodzą mi na myśl

ma uzasadniać podejmowanie kolejnych programów badawczych i prezentowanie ich wyników w lawinowo mnożących się publikacjach<sup>3</sup>. Machina naukowego (?) postępu toczy się, a kolejni badacze awansują lub umacniają swoje pozycje w strukturach instytucji naukowych...

Spoglądając jednak na dzieje psychologii w ostatnich stu latach, można bez większego ryzyka przewidywać, iż za jakiś czas owa moda na duchowość (ujmowaną w wzmiankowany tu sposób) nieco przeminie, problematyka być może trafi nawet do podręczników jako kolejny paragraf czy nawet rozdział (w końcu nawet szarlatani w rodzaju C. Castanedy doczekują się wzmianek w szeregu wydań niepoślednich skądinąd podręczników dla adeptów psychologii, zob. np. Zimbardo, Ruch, 1994). W tym czasie zaś już coś innego będzie fascynowało psychologów badaczy poszukujących tematu, na którym ewentualnie zrobią indywidualną karierę. Nieco mniej prawdopodobną alternatywą takiej wizji przyszłości (sprawy zaszły już bowiem za daleko, por. owe prawie 3 tys. publikacji) jest oczywiście wcześniej, mniej bądź bardziej raptowny spadek zainteresowania duchowością i zapomnienie o niej. W znikomym stopniu, miejmy przynajmniej taką nadzieję, prawdopodobny wydaje się natomiast jakiś przełom w psychologii, który w tym przypadku musiałby sprowadzać się do ukształtowania paradygmatu duchowości, usiłującego zreorganizować i zintegrować całokształt wiedzy psychologicznej oraz zainspirować programy badawcze we wszystkich dziedzinach psychologii (bądź choćby w większości dziedzin)...

Ten nieco sarkastyczny ton nie ma służyć deprecjonowaniu uzyskiwanych wyników badawczych dotyczących duchowości ani sugerowaniu ich bezwartościowości dla teorii i praktyki psychologicznej. Bynajmniej, zbadanie kolejnego fragmentu złożonych mechanizmów regulacji zachowania niewątpliwie sprawi, że proporcja niewyjaśnionej wariancji niektórych zmiennych zależnych być może zmniejszy się o parę promili. Jednocześnie jakaś część klientów niektórych psychoterapeutów uzyska bardziej satysfakcjonującą pomoc w rozwiązywaniu własnych problemów (zob. np. Zinnbauer, Pargament, 2000). Eksploracja duchowości *modo psychologico* nie wydaje się przecież sama w sobie czymś negatywnym...

---

XVIII-wieczne analizy porównawcze składu chemicznego hostii i wina mszalnego przed i po Przeistoczeniu...

<sup>3</sup> Np. sam tylko Kenneth I. Pargament, skądinąd jedna z bardziej znanych postaci zajmujących się duchowością, był, począwszy od 1992 r. (czyli w ciągu ostatnich 13 lat), autorem lub współautorem co najmniej 31 publikacji z zakresu tej problematyki.

Pamiętajmy jednak, iż chodzi tu jedynie o przykład. Opisane zjawiska dotyczą setek innych pojęć i ich desygnatów, choć może nie na taką skalę. Mechanizm podejmowania coraz to nowych zagadnień wydaje się cokolwiek tajemniczy – można wręcz odnieść wrażenie, iż rządzi tu przypadek. Z każdym miesiącem stopień komplikacji i fragmentaryzacji aparatu pojęciowego psychologii ulega coraz dalszemu zwiększeniu. Kolejne pojęcia, kolejne wyniki, kolejne teorie – wielość odmian myśli psychologicznej wzbogaca się o coraz to nowe wersje, a szanse na integrację (uformowanie się paradygmatu teoretyczno-metodologicznego) myśli psychologicznej wydają się maleć<sup>4</sup>.

Myślę, że konieczne jest w tym miejscu pewne wyjaśnienie. Otóż na masowe zainteresowanie duchowością wśród psychologów (oraz na brak takowego zainteresowania świadomością historyczną) staram się patrzeć z perspektywy metodologii psychologii, nie zaś jej teorii. Interesują mnie przede wszystkim ogólne przyczyny podejmowania<sup>5</sup> takiej, a nie innej problematyki, natomiast w mniejszym stopniu – spodziewane i możliwe konsekwencje szczegółowo-teoretyczne (ani też – doraźne zastosowania praktyczne) podjęcia pewnych konkretnych zagadnień. Założona perspektywa metametodologiczna – podejście obiektywne (Popper) i antyindywidualistyczne (Kmita) – wyklucza, jak wiemy, wyjaśnianie podejmowania określonej problematyki wyłącznie w terminach przeżywania przez badacza pewnych stanów świadomości, przejawiania przezeń określonych dyspozycji behawioralnych (chyba, że terminy te miałyby odnosić się do pojęć wiedzy i dążeń używanych w kontekście procedury racjonalizacji czynności), a także procesów nieświadomych, reakcji behawioralnych, stanów OUN itd.

Chciałbym uniknąć pewnego nieporozumienia. Nie podejmuję tu systematycznej krytycznej oceny teoretycznej i praktycznej wartości wyników uzyskiwanych w dziedzinie dociekań, studiów i badań nad duchowością, jako że nawet najbardziej rozbudowana argumentacja, wykazująca, iż zajmowanie się tą problematyką jest jakoś korzystne (lub odwrotnie – niekorzystne) dla psychologii jako nauki, nie miałyby większego znaczenia w kontekście sposobu ujmowania proble-

<sup>4</sup> Co, nawiasem mówiąc, paradoksalnie bywa czasami traktowane jako zjawisko... nad wyraz korzystne (!) dla psychologii (zob. np. Dobroczyński, 1993).

<sup>5</sup> Por. „we wszystkich naukach zwykłym podejściem jest przechodzenie od skutków do przyczyn. Skutki stanowią problem – problem, który należy wyjaśnić, *explicandum* – i wszyscy uczeni starają się go rozwiązać, budując hipotezy wyjaśniające” (Popper, 1992, s. 149). Jak z tego wynika, metodologię (w znaczeniu 3.; zob. *Wprowadzenie*, s. 7) staram się pojmować (i uprawiać) jako naukę.

mów poruszanych w niniejszej pracy<sup>6</sup>. W miejsce duchowości, jako przykładu modnej problematyki, można by zresztą wybrać jakąś inną konstrukcję pojęciową bądź w ogóle nie posługiwać się żadnymi przykładami odnoszącymi się do realiów psychologii i ograniczyć się do eksperymentów myślowych<sup>7</sup>. Gdyby zresztą wyobrazić sobie, iż w najbliższej przyszłości pojawi się lawina publikacji na temat świadomości historycznej (w aspekcie psychologicznym), np. jako rezultat upowszechnienia się treści przedstawionych w rozdziałach 4. i 5. nie miałyby to większego znaczenia dla problemów rozważanych w rozdziale 6. Można by zaryzykować przypuszczenie, iż taka proliferacja studiów teoretycznych i badań empirycznych nad świadomością historyczną w obszarze psychologii – skądinąd nie wydaje się ona niemożliwa (wykluczona) – jest jedynie w znikomej mierze prawdopodobna: jej wystąpienie może mieć takie same szanse, jak jej niewystąpienie, a przy tym zdaje się to odnosić również do dowolnego innego tematu.

Z całą stanowczością stwierdzam, iż nie zamierzam dowodzić, że zajęcie się problematyką świadomości historycznej byłoby w jakimkolwiek sensie lepsze dla psychologii niż zajmowanie się duchowością czy czymkolwiek innym (rzecz jasna, z zachowaniem może pewnej dozy zdrowego rozsądku w rozumieniu tego „cokolwiek”!). Wbrew pozorom jednak nie ma to oznaczać, iż akceptuję skrajny aleatoryzm w kwestii wyboru problematyki badawczej, czyli uważam taki wybór za całkowicie przypadkowy spośród równie (mało!) prawdopodobnych możliwości. Wprost przeciwnie – wyrażam głębokie przekonanie, że wybór ten taki nie jest i nawet nie może taki być (tj. „koniecznie nie jest”, a nie tylko – „nie powinien”; chodzi tu o stwierdzenie faktu, a nie wyrażenie postulatu czy roszczenie żądania spełnienia pewnej normy). Nie ma to z kolei oznaczać akceptacji dla jakiegoś skrajnego determinizmu, w myśl którego, przykładowo, zajmowanie się duchowością byłoby w istocie konieczne i jednocześnie konieczne byłoby też niezajmowanie się świadomością historyczną. Nie wydaje mi się zatem możliwe odkrycie (sformułowanie) jakiegoś prawa metodologicznego, na mocy którego moda na duchowość okazałaby się koniecznością historyczną.

<sup>6</sup> Toteż nie czuję się zmotywowany do uaktualnienia bibliografii. Tym niemniej można wspomnieć, iż np. ostatnie znane mi prace autorstwa lub współautorstwa Eugene G. d'Aquilio i Andrew B. Newberga na temat neuropsychologicznych korelatów duchowości opublikowane zostały w latach 2002–2003 (zob. Newberg, 2002; Newberg i in., 2003). Trend więc trwa...

<sup>7</sup> Mogłoby to jednak skomplikować argumentację jeszcze bardziej i sprzyjać uznaniu rozważanego problemu za całkowicie wydumany.

W grę wchodzi tu bowiem sytuacja nieco bardziej złożona niż prosta alternatywa: skrajny determinizm *versus* skrajny aleatoryzm w kwestii wyboru problematyki badawczej. Rozważmy to zatem teraz bardziej szczegółowo, zaczynając od zrelacjonowania dotychczasowych sposobów ujmowania kwestii wyboru problematyki badawczej (podrozdział 6.2.), a następnie przedstawiając przesłanki (podrozdziały 6.3. i 7.1.2.) wprowadzenia kategorii metodologicznej Nie-świadości (podrozdział 7.2.).

## 6.2.

### Problem racjonalności wyboru problematyki badawczej

Problem wyboru problematyki badawczej bywa podejmowany zarówno na bardziej abstrakcyjnym poziomie refleksji ogólnometodologicznej czy wręcz rozważań z zakresu filozofii poznania (naukowego), jak i w bardziej praktycznym aspekcie – przez metodologie szczegółowe poszczególnych dyscyplin nauki. W pierwszym przypadku odniesieniem dla takich rozważań są prawie wyłącznie nauki formalne oraz zmatematyzowane przyrodoznawstwo, natomiast dokonywane tu analizy nawiązują zazwyczaj do wybranych epizodów z historii tych wybranych nauk szczegółowych (głównie matematyki, fizyki i chemii), które zresztą zdarzyły się dość dawno temu. Co więcej, analizy takie prowadzone są na ogół w kontekście problemu rozwoju poznania naukowego, a zatem z uwzględnieniem oceny – z perspektywy historii nauki – wartości (przede wszystkim poznawczej) dokonanych odkryć. Analizy dotyczą więc w pierwszym rzędzie wytworów poznania naukowego, nie zaś jego przebiegu i czynności nań składających się (np. czynności wybierania określonej problematyki badawczej). Powstałych w obrębie takiej refleksji opracowań i rozwiązań (zob. między innymi Motycka, 1990; Pietruska-Madej, 1990; Grabowski, 1998 oraz literatura przywoływana w tych pracach) często nie da się jednak – z powodów, które staną się jaśniejsze nieco dalej – zastosować bezpośrednio do nauki takiej, jak psychologia, w której nie ma jednego, jednolitego paradygmatu teoretyczno-metodologicznego, a formalizowanie teoretycznego uogólnienia wyników badawczych jest dalekie od doskonałości i powszechności.

Rozważania z zakresu metodologii nauk szczegółowych (przede wszystkim społecznych i humanistycznych) zazwyczaj nie zawierają

jakichś wyraźnie sformułowanych warunków, ograniczających zastosowanie proponowanych ujęć wyłącznie do dyscypliny, w odniesieniu do której są bezpośrednio prowadzone. W związku z tym wydaje się dopuszczalne nawiązanie zarówno do rezultatów refleksji filozoficznej, jak i do wniosków oraz postulatów formułowanych w literaturze podręcznikowej z zakresu rozmaitych metodologii szczegółowych.

### 6.2.1.

#### Indywidualistyczna i nie-indywidualistyczna interpretacja wyboru problematyki

O ile problem wyboru problematyki w perspektywie metodologii szczegółowych (nauk społecznych) bywa na ogół umiejscawiany na płaszczyźnie indywidualistycznej (por. np. Babbie, 2003; Brzeziński, 1978, 1996; Frankfort-Nachmias, Nachmias, 2001; Muszyński, 1972; Nowak, 1985), o tyle dla refleksji filozoficznej bardziej charakterystyczne jest podejście anty- (czy może lepiej ponad) indywidualistyczne (por. np. Kmita, 1976, 1980; Popper, 1992). Inna sprawa, że w podręcznikach metodologii nauk społecznych czasem unika się poruszania tego wątku lub poświęca się mu zaledwie kilka wierszy zawierających dość ogólnikowe uwagi. Przyglądając się bliżej niektórym wybranym sposobom ujmowania kwestii mechanizmów wyboru przez badacza takiej, a nie innej problematyki badawczej, można między innymi zauważyć, iż ów problem wyboru problematyki bywa czasami nieco marginalizowany czy może raczej – oddalany (tj. pozostawia się go kompetencjom nauk szczegółowych, np. psychologii twórczości). Stwierdza się bowiem, „iż takie czynniki, jak intuicja, znajomość literatury przedmiotu, możliwość prowadzenia dyskusji w gronie osób obeznanych z danym zagadnieniem, wytrwałość w dążeniu do celu mają olbrzymi wpływ na formułowanie ważkich problemów badawczych” (por. np. Brzeziński, 1996, s. 37). Uznaje się, że „są to zagadnienia z zakresu psychologii twórczości” (Brzeziński, 1996, s. 217). Utrzymuje się ponadto, iż badacz decydując się na podjęcie określonego problemu, kieruje się po prostu bądź ciekawością i swoimi zainteresowaniami, bądź chęcią sprawdzenia słuszności własnych przekonań (idei), bądź zamiarem poznania niektórych konsekwencji jakiejś znanej mu teorii, bądź wszystkimi tymi powodami naraz.

Zajmowanie takiego stanowiska może wskazywać na częściową przynajmniej akceptację indywidualizmu w kwestii wyboru problematyki badawczej, co wydaje się – w pewnym stopniu chociaż – reminiscencją dychotomii „kontekst odkrycia – kontekst uzasadnienia” (por. np. Reichenbach, 1960). Indywidualizm w tym przypadku manifestuje się wyjaśnianiem decyzji o podjęciu określonego problemu wyłącznie w kategoriach stanów psychologicznie pojmowanej świadomości badacza. Tym niemniej współczesna refleksja metodologiczna dość powszechnie ukazuje, iż nie da się utrzymać tego podziału, gdyż oba konteksty „wzajemnie się przenikają i nie sposób oddzielić jeden od drugiego” (Brzeziński, 1996, s. 46; zob. też literatura przywoływana w tej pracy), a zatem metodologia nie może już wyłącznie koncentrować się na analizie wytworów poznania naukowego. Pragmatyczna (w znaczeniu nadanym przez Ajdukiewicza, 1965) gałąź metodologii jest więc jej pełnoprawnym działem, toteż kwestia wyboru problematyki badawczej nie powinna pozostawać w wyłącznej kompetencji psychologii.

Co więcej, psychologistyczne ujmowanie kwestii wyboru problematyki badawczej wydaje się pozostawać cokolwiek bezradne wobec analizowanych tu zjawisk masowego zainteresowania problematyką duchowości i równie powszechnego braku zainteresowania problematyką świadomości historycznej. Odwołując się wyłącznie do mechanizmów psychologicznych, trudno bowiem wyjaśnić modę (lub jej brak) na podejmowanie określonych zagadnień. Posłużenie się np. koncepcją naśladowania wzorów prezentowanych przez autorytety, tj. wybitne (znaczące) postaci w danej dyscyplinie naukowej, nie znalazłoby w tym przypadku szerszego zastosowania z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze, trudno byłoby dowodzić, iż na przykład badacze, którzy zapoczątkowali zajmowanie się problematyką duchowości byli już wówczas bardziej wybitni (cokolwiek miałyby to znaczyć) niż ci, którzy zajmują się świadomością historyczną (a nawiasem mówiąc, na kim mieliby się wzorować prekursorzy podjęcia określonej problematyki?). Po drugie, naśladownictwo raczej nie sprzyja oryginalności. Od badacza wymaga się, aby wniósł własny, indywidualny, oryginalny wkład w rozwój uprawianej przez siebie dyscypliny, czyli aby wytworzył jego czynności, poza spełnianiem określonych kryteriów formalnej poprawności, były istotnie nowe. Należy mieć na uwadze, iż większość czynności, które badacz podejmuje w ramach uprawiania nauki, jest określona za pomocą mniej lub bardziej precyzyjnych reguł metodologicznych. Rzecz jasna, badacz każdorazowo musi skonkretyzować i twórczo zaadaptować owe reguły, tym niemniej dozwolone są jedynie niektóre takie transformacje (o czym orzekają kolej-



ne reguły). Wybór i sposób ujęcia problematyki wydaje się natomiast w najmniejszym stopniu wyznaczony powszechnie respektowanymi przekonaniem i konstytuującymi świadomości metodologiczną. Samograniczenie swobody decyzyjnej w tym obszarze poprzez uleganie trendom mody byłoby zachowaniem się nieracjonalnym, gdyż raczej zmniejszałoby, niż zwiększało prawdopodobieństwo uzyskania istotnie nowych (i znaczących) rezultatów badawczych.

Można więc zaryzykować ogólne twierdzenie, iż indywidualizm w kwestii wyboru problematyki badawczej nie dostarcza zadowalającej odpowiedzi na pytanie 1. (zob. s. 158 niniejszej pracy), gdyż wyłącznie psychologizująca interpretacja mechanizmów wyboru problematyki badawczej prowadziłaby do (jawnie fałszywej!) hipotezy o względnie wyrównanym poziomie popularności poszczególnych problematyk (nadmiar zainteresowanych danym zagadnieniem powinien odstraszać kolejnych badaczy, poszukujących takiej problematyki, w której mogliby wykazać się twórczą oryginalnością i wnieść istotny, indywidualny wkład). Wątek ten w odniesieniu do zjawiska mody na podejmowanie określonej problematyki (oraz braku takowej mody w przypadku innych możliwych tematów) zostanie jeszcze nieco rozwinięty w następnym podrozdziale. Tu natomiast spróbuję odnieść się do alternatywnego ujmowania wzmiankowanej kwestii, a mianowicie – do antyindywidualistycznego (ponadindywidualistycznego) spojrzenia na problem wyboru przez badacza problematyki badawczej.

W przypadku przyjęcia perspektywy antyindywidualistycznej pojawiają się trudności innego rodzaju. W tej perspektywie metodologicznej kluczowymi kategoriami wyjaśniającymi są pojęcia obiektywnej sytuacji problemowej w nauce oraz obiektywnej sytuacji społecznej (por. między innymi Nowak, 1985; Kmita, 1976, 1980; Popper, 1992). Badacz może być bowiem motywowany do podjęcia pewnej problematyki badawczej bądź możliwymi poznawczo-naukowymi implikacjami uzyskania (ewentualnie!) odpowiedzi na pewne pytania, bądź społeczną doniosłością podejmowanego problemu, tj. spodziewanymi społecznymi skutkami podjęcia określonej aktywności naukowo-badawczej, bądź jednym i drugim. Wzmiankowane wewnątrznauczowe sytuacje problemowe mogą polegać między innymi na:

- istnieniu luk w obszarze wiedzy danej dyscypliny, tj. zagadnień zgłębnionych w znikomym stopniu bądź wcale;
- istnieniu „dwóch sprzecznych hipotez czy konkurencyjnych teorii, **domagających się** analiz i empirycznych badań, które by tę sprzeczność rozstrzygnęły” (Nowak, 1985, s. 26; wyróżn. – Z.S.);

- dokonaniu odkrycia metodologicznego, tzn. zaprojektowaniu metody badawczej o bardzo szerokim spektrum możliwego jej wykorzystania i dzięki temu inspirującej badaczy do stosowania jej w rozmaitych dziedzinach przedmiotowych.

Z kolei społeczna doniosłość problemu badawczego może być rozumiana między innymi jako kierowanie się badacza przy podejmowaniu decyzji o wyborze problematyki badawczej oczekiwaniami odnośnie do możliwych społecznych skutków podjęcia określonych badań, a mianowicie:

- konsekwencjami technicznymi, tj. możliwym „zastosowaniem wiedzy naukowej dla celów skutecznego przekształcania rzeczywistości” (por. np. Nowak, 1985, s. 28);
- konsekwencjami ideologicznymi, tj. spodziewanym wywarciem przez wytworzoną wiedzę bezpośredniego wpływu na świadomość (wiedzę, światopogląd, system wartości, postawy, oceny) jej odbiorców i skłonieniem ich do podjęcia określonych zachowań.

S. Nowak (1985, s. 29) zwraca ponadto uwagę na to, iż społeczna doniosłość (domniemana!) podjęcia określonej problematyki i takie czy inne jej ukształtowanie uwarunkowane są (obiektywną) sytuacją społeczną:

„Sytuacja społeczna wyznacza więc problematykę badań socjologicznych w sposób dwojaki. Po pierwsze – przez samo istnienie problemów społecznych, a więc, mówiąc najogólniej, stanów rzeczy domagających się zmiany lub przynajmniej działania w świetle określonego systemu dążeń i wartości; po drugie – przez swój wpływ na świadomość i system wartości badacza powodujący postrzeganie przezeń pewnych problemów, a niedostrzeganie innych”.

Autonomiczny antyindywidualizm w kwestii determinant wyboru problematyki badawczej polega zatem na tym, iż poprzez indywidualną świadomość (metodologiczną?) badacza **ujawniają się**, manifestują czynniki o charakterze ponadindywidualnym, tj. obiektywna sytuacja problemowa w nauce i/lub obiektywna sytuacja społeczna.

Łatwo można dostrzec, iż pojęcie obiektywnej sytuacji problemowej stanowi kluczowy element Poppera koncepcji epistemologii obiektywistycznej (zwanej też ewolucyjną), zwłaszcza idei obiektywnej wiedzy („Świata nr 3”). Według Poppera ów „Świat nr 3”, czyli świat zobiektywizowanych wytworów ludzkiej myśli, autonomiczny, choć nieodizolowany od dwóch pozostałych światów – świata materii (nr 1) i świata świadomości (nr 2), obejmuje (między innymi) logiczne treści pojęć i twierdzeń składających się na systemy teoretyczne oraz – przede wszystkim – relacje pomiędzy nimi. Stanowisko Poppera w kwestiach dotyczących problemu wyboru tematyki badawczej najpełniej chyba wyraża ten cytat:

„[...] najważniejszymi przedmiotami matematycznymi, najpłodniejszymi mieszkańcami trzeciego świata, których możemy odkrywać, są problemy i nowe krytyczne argumenty. Tak oto wyłania się nowy sposób **matematycznego** istnienia: istnienie problemów. Powstaje także nowy rodzaj intuicji: intuicja, która pozwala nam ujrzeć problemy oraz je rozumieć, zanim będziemy mogli je rozwiązać” (Popper, 1992, s. 177; wyróżn. – Z.S.).

Podstawowe wątpliwości, jakie pojawiają się w związku z próbą posłużenia się koncepcją epistemologii obiektywistycznej dla wyjaśnienia, dlaczego psychologowie badacze podejmują daną problematykę, a innej nie podejmują, są trojakiego rodzaju. Otóż po pierwsze, pojęcie obiektywnej sytuacji problemowej, tak jak rozumie je Popper, niewątpliwie może znajdować zastosowanie w odniesieniu do systemów teoretycznych powstałych w ramach jednego paradygmatu teoretyczno-metodologicznego (w rozumieniu Kuhna) i sformułowanych w postaci zaksjomatyzowanych systemów dedukcyjnych. Nieprzypadkowo zresztą przykłady, jakimi Popper ilustruje swoje rozważania, zaczerpnięte są z dziejów matematyki. Tym niemniej w odniesieniu do dyscyplin naukowych, których przedstawiciele zazwyczaj formułują swoje teorie w niesformalizowanym języku, a przy tym różni badacze nawiązują do różnych paradygmatów, często ze sobą niewspółmiernych (w znaczeniu, jakie nadaje temu terminowi np. Feyerabend, 1979), pojęcie obiektywnej sytuacji problemowej bynajmniej nie jest już takie jasne. Psychologia zaś wciąż raczej do takich nauk należy...

Po drugie, autonomia przyznana przez Poppera „Światu nr 3” wydaje się cokolwiek nadmierna. Brak jakichkolwiek powiązań zobiektywizowanych problemów i argumentów z dziedziną pozanaukowej praktyki społecznej, być może (?) dopuszczalny w odniesieniu do matematyki, w przypadku psychologii wydaje się pewnym zniekształceniem i uproszczeniem. Trudno byłoby bowiem zasadnie utrzymywać, w świetle historii myśli psychologicznej, iż rozwijała się ona w izolacji od wydarzeń i procesów rozgrywających się poza gabinetami i laboratoriami badaczy.

Po trzecie wreszcie, koncepcja Poppera w istocie nie wyjaśnia, dlaczego pewni badacze podejmują pewne problemy, a innych nie podejmują. Nieliczne dygresje ograniczone do przykładów sugerują wręcz przypadkowość takich wyborów, dyktowaną między innymi czynnikami historycznymi (por. analiza wypowiedzi Heytinga na temat odkryć Brouwera; Popper, 1992, s. 142 i nast.).

Z pomocą aparatu pojęciowego epistemologii obiektywistycznej trudno byłoby więc udzielić przekonującej odpowiedzi na pytanie: Dlaczego w psychologii od jakiegoś czasu panuje moda na np. ducho-

wość, zainteresowaniem zaś nie cieszy się np. świadomość historyczna? Wprawdzie zjawisko narastania popularności danej problematyki można by częściowo tłumaczyć mechanizmem polegającym na tym, iż coraz większa liczba twierdzeń na dany temat sprzyja wzrostowi prawdopodobieństwa, że relacje pomiędzy tymi twierdzeniami stanowią źródło (kolejnych) problemów, jednak w odniesieniu do twierdzeń wyrażonych w języku niesformalizowanym równie dobrze mogą to być problemy pozorne, co najwyżej *quasi*-logiczne, wynikające z nadinterpretacji nieprecyzyjnych pojęć. Nie zapominajmy, iż moda panuje również na całkowicie niedyskursywną psychologię transpersonalną (w jej ramach wyartykułowano przecież znaczną część wypowiedzi na temat duchowości), w odniesieniu do której dość groteskowo brzmiałoby przypuszczenie, iż „system” jej „twierdzeń” rzekomo logicznie „implikuje” jakiejkolwiek sytuacje problemowe<sup>8</sup>.

Inna rzecz, że pojęcie problemu (pojmowanego tu jako obiektywna sytuacja problemowa) w ogóle rozumiane jest przez Poppera raczej intuicyjnie. Domaga się zatem ono pewnego dookreślenia, jako że nie jest do końca jasne, w jaki sposób owe obiektywne sytuacje problemowe mogłyby skłaniać badaczy do zajęcia się nimi, tj. do wysuwania propozycji możliwych rozwiązań. Ponadto wypadłoby sprecyzować pojęcie możliwego, dopuszczalnego rozwiązania sytuacji problemowej czy – inaczej mówiąc – kryteriów oceny adekwatności (relewancji) takiego rozwiązania.

W jakimś stopniu wydaje się, iż za swego rodzaju uogólnienie Popperowskiego problemu, rozumianego jako pewien obiektywny stan rzeczy, może zostać uznane pojęcie obiektywnej (lub zobiektywizowanej) sytuacji społecznej, obecne między innymi, przynajmniej *implicit*e, w sformułowanej przez Kmitę koncepcji zapotrzebowania obiektywnych. Owa wspomniana wcześniej<sup>9</sup> idea obiektywnego zapotrzebowania na wiedzę określonego rodzaju, sformułowana przez Kmitę jako istotny element epistemologii historycznej, a ostatecznie – socjo-pragmatycznej teorii kultury, wydaje się zatem wiązać, przynajmniej pośrednio, z kwestią determinant wyboru problematyki badawczej. Otóż Kmita, rozwinięszy uprzednio pojęcie diachronicznej struktury funkcjonalnej (K m i t a, 1971; zob. też Z a m i a r a, 1974), posługuje się terminem „zapotrzebowanie obiektywne” w dwojaki, jak sam zresz-

<sup>8</sup> Według danych zawartych w bazie PsycINFO co najmniej 10% tekstów dotyczących duchowości opublikowanych zostało w „Journal of **Transpersonal Psychology**”. Ujęcie w cudzysłów wydaje się konieczne dla zasygnalizowania, iż przy respektowaniu literalnego znaczenia owych terminów mielibyśmy do czynienia z wyraźnym nadużyciem.

<sup>9</sup> Zob. np. rozdział 3., s. 66 i nast.

tą zauważa (K m i t a, 1976, s. 25–26), sposób: po pierwsze, „zapotrzebowanie obiektywne, na które odpowiada dany typ praktyki społecznej, jest – najogólniej – pewnego rodzaju łącznym (potencjalnym) efektem obiektywnym praktyki owego typu”, po drugie – termin ten „odnosi się do relacji funkcjonalnej nadrzędności między zapotrzebowaniami obiektywnymi w znaczeniu pierwszym”, zachodzącej pomiędzy całokształtem praktyki społecznej a praktyką określonego typu (stanowiącą podstrukturę tej pierwszej). Odnosząc te ogólne ustalenia do obszaru poznania naukowego, K m i t a (1980, s. 30) twierdzi następnie, iż „społeczna praktyka naukowa”, której społeczno-subiektywnym kontekstem (regulatorem) jest społeczna świadomość metodologiczna, „odpowiada na ‘powołujące ją do życia’ zapotrzebowania praktyki społecznej”.

„Wyniki badawcze [...] uzyskiwane są na subiektywnym gruncie określonej, społecznej świadomości metodologicznej, jakkolwiek kolejność uwarunkowań obiektywnych jest odwrotna: pierwotne obiektywnie jest zawsze zapotrzebowanie na określony typ wyników badawczych, zaś świadomość metodologiczna stanowi subiektywną reprezentację tego zapotrzebowania” (K m i t a, 1976, s. 97).

Literalnie rzecz ujmując (i wyrażając to w może nieco mniej wyrażony sposób), można by więc powiedzieć, iż normy i dyrektywy metodologiczne określają przede wszystkim dopuszczalny (z uwagi na zapotrzebowania społeczne) **sposób** uzyskiwania rezultatów badawczych. Wydaje się, iż nie będzie nadinterpretacją uznanie, że chodzić może również o to, **czego** owe rezultaty mają dotyczyć.

Według epistemologii historycznej społeczna świadomość metodologiczna stanowi zatem pośrednią odpowiedź na obiektywne zapotrzebowania na określoną wiedzę (potencjalnie technologicznie efektywną), kierowane do nauki przez pozanaukową praktykę społeczną. Odpowiedź pośrednią, gdyż praktyce społecznej mogą być potrzebne, ewentualnie, wyniki badań naukowych, nie zaś – same reguły uprawiania nauki. Społeczna świadomość metodologiczna ma tu stanowić jedynie swoistą manifestację wzmiankowanych zapotrzebowowań, czyli jest zdeterminowana tymi zapotrzebowaniami w trybie społeczno-obiektywnym. Mamy tu jednak do czynienia z tzw. determinacją funkcjonalno-genetyczną. Chodzi mianowicie o to, że owe zapotrzebowania określają co najwyżej szereg **warunków**, które powinny być spełnione przez wytworzoną wiedzę naukową, w grę może więc wchodzić szereg tzw. możliwości historycznych, a nie – jeden konkretny zespół norm i dyrektyw metodologicznych. Z uwagi na ogólność, wręcz wieloznaczność determinacji funkcjonalnej można wyobrazić sobie pewien zbiór społecznych świadomości metodologicznych, z których każda będzie funkcjonalna wobec zapotrzebowowań praktyki. To zaś,

która z tych możliwości faktycznie będzie regulowała uprawianie danej nauki (w danym okresie historycznym), zależeć będzie od tego, czy i w jaki sposób treść konstytuujących ją norm oraz dyrektyw metodologicznych nawiązywać będzie do dotychczas obowiązujących zasad. Tym niemniej nie jest wykluczone, iż „występować mogą równolegle różne jej [praktyki naukowej] warianty – jako warianty możliwe (odpowiadające w różny sposób na to samo zapotrzebowanie)” (K m i t a, 1976, s. 97), czyli również – regulujące owe różne warianty praktyki naukowej – alternatywne metodologie.

Koncepcja zapotrzebowań obiektywnych może budzić pewnego rodzaju niepokój (zob. rozdział 3.). Jedynym dopuszczalnym przez epistemologię historyczną sposobem identyfikacji owych zapotrzebowań jest analiza wytworów praktyki naukowej – jej łącznych (potencjalnych) efektów. Na tej podstawie dokonywana jest rekonstrukcja społecznej świadomości metodologicznej (regulującej tę praktykę w trybie społeczno-subiektywnym), w postaci odpowiednich norm i dyrektyw metodologicznych. Może to jednak rodzić pewną trudność, gdyż jeśli następnie wyjaśnia się fakt społecznej akceptacji określonej postaci świadomości metodologicznej (przekształcenie się możliwości historycznej w historyczną konieczność) poprzez wskazanie na rozpoznane w scharakteryzowany tu sposób zapotrzebowania obiektywne, grozi to popadnięciem w błędne koło i teleologię. Z jednej strony bowiem jedyną podstawą powiązania danej postaci społecznej świadomości metodologicznej z pewnymi zapotrzebowaniami obiektywnymi, na które owa świadomość ma odpowiadać i które wyraża, jest sam fakt jej istnienia i bycia powszechnie akceptowaną (w określonym czasie przez daną społeczność badaczy naukowców), z drugiej zaś – jeśli efektywność poznawcza i technologiczna miałyby stanowić kryterium wyboru między konkurencyjnymi systemami wiedzy (wytwarzanych przez praktyki naukowe regulowane konkurującymi metodologiami), to trzeba by przyjąć, iż ewentualne przyszłe – dopiero – poznawcze i praktyczne zastosowania wiedzy naukowej obiektywnie (nie chodziłoby chyba przecież o subiektywne wyobrażenia i oczekiwania?) determinowałyby aktualną praktykę naukową (tzn. wybór jej społeczno-subiektywnego, metodologicznego kontekstu).

Przypomnijmy też<sup>10</sup>, iż w ramach epistemologii historycznej nie jest łatwo wyjaśnić pojawianie się nowych elementów w świadomości społecznej (w tym również – w nauce) – wychodzenie poza obowiązujące reguły wydaje się w tej perspektywie czymś irracjonalnym i/lub heroicznym. Nasuwa się tu analogia z biologiczną ewolucją na drodze

<sup>10</sup> Zob. s. 39–40.

doboru naturalnego: nowe pomysły są przypadkowymi mutacjami, które ewentualnie mogą się okazać przystosowawcze (odpowiadać zapotrzebowaniom obiektywnym praktyki pozanaukowej). Z tym, że niekoniecznie... Autor świadomie projektowanej innowacji musi więc podjąć ryzyko niezrealizowania cenionych przez się wartości. Bądź też zupełnie nieświadomie łamie istniejące dotąd reguły (ostateczny rezultat takiej niesubordynacji ewentualnie okazuje się adekwatną odpowiedzią na zapotrzebowania, które niepostrzeżenie zmieniły się, czyniąc owe dotychczasowe reguły nieadekwatnym już ich wyrazem).

O ile więc epistemologia historyczna sankcjonowałaby mechanizm niewychylania się poza obowiązujące reguły i – poniekąd – tłumaczyłaby występowanie mód na podejmowanie określonej problematyki (na zasadzie unikania przez większość badaczy przypadkowych mutacji w wyborze problemów badawczych dla zminimalizowania ryzyka niezrealizowania cenionych wartości), o tyle wyjaśnianie popularności wśród psychologów problematyki duchowości rzekomym zapotrzebowaniem społecznym na (potencjalnie technologicznie efektywne) wyniki badań z zakresu tego obszaru tematycznego wydaje się hipotezą cokolwiek *ad hoc*. Jedynym bowiem wyrazem owych zapotrzebowania byłoby właśnie występowanie w psychologii mody na duchowość. Jednocześnie trzeba by też konsekwentnie przyjąć, iż nie ma społecznego zapotrzebowania na rezultaty badawcze dotyczące świadomości historycznej, ponieważ prawie nikt się tym nie zajmuje. Nic dziwnego zatem, że mało kto podejmuje taką problematykę, skoro nie ma takiego zapotrzebowania...

### 6.2.2.

#### Moda na wybieranie określonej problematyki – podejście tradycyjne

Mianem „tradycyjne” określam tutaj przede wszystkim przedstawione powyżej ujęcia indywidualistyczne. W świetle poczynionych już uwag staje się chyba jasne, iż nie dostarczają one, według mnie, satysfakcjonującego wyjaśnienia przyczyn występowania zjawiska mody na wybieranie pewnej problematyki badawczej. Tym niemniej wchodząca tu w grę perspektywa metodologiczna pozwala na bardziej precyzyjne wyartykułowanie kryteriów wyróżniania przypadków wzmiankowanego zjawiska mody. W szczególności wątek ten podjął

Brzeziński (1995)<sup>11</sup>, jednak również w rozważaniach wielu innych autorów reprezentujących metodologiczny indywidualizm można odnaleźć treści, zawarte choćby *implicite*, mogące stanowić pewne przesłanki, pozwalające na identyfikowanie przypadków rozważanego zjawiska. Z tego względu warto przedstawić tu kilka wchodzących w grę możliwych konstatacji (starając się przy tym zachować ducha owego tradycyjnego podejścia).

Spróbujmy zatem przyrzeć się – w nakreślonej powyżej perspektywie metodologicznej – kwestii możliwości<sup>12</sup> podejmowania przez psychologów określonej problematyki. Otóż zasadność zajmowania się określonymi zagadnieniami jest uzasadniana i oceniana zarówno w aspekcie jej ciekawości oraz płodności poznawczej, jak i jej praktycznej doniosłości. W pierwszym przypadku chodzi więc o ocenę tego, czy podjęcie danej tematyki badawczej pozwala spodziewać się uzyskania wyników obiektywnie nowych i heurystycznie płodnych, tj. inspirujących innych badaczy oraz istotnie wzbogacających lub rewidujących zgromadzony dotąd zasób wiedzy naukowej. Na pierwszy rzut oka wydaje się to oczywiste i zasadne, tym niemniej sprawa nieco komplikuje się, gdy spróbować dokonać bardziej precyzyjnej artykulacji kryteriów owej istotności i płodności poznawczej, nadając im, choćby w jakiejś mierze, charakter operacyjny.

Wchodzące tu w grę rozumowanie z konieczności musi obejmować sądy odnoszące się do niezaistniałych jeszcze stanów rzeczy, artykułowane za pomocą zdań, których wartości logicznej (prawdy *versus* fałszu) na gruncie dwuwartościowej logiki nie da się określić w chwili ich formułowania. Odpowiednie wypowiedzi, będące ocenami przewidywań, mogą być więc określane jedynie jako bardziej lub mniej prawdopodobne. Zwłaszcza gdy zdania odnoszące się do przewidywanych rezultatów badawczych nie będą mogły być dołączone do jakiegoś aksjomatyzowanego systemu dedukcyjnego, reprezentującego aktualny (wyjściowy) stan wiedzy. W efekcie niepewność, subiektywizm i relatywność wchodzących tu w grę ocen poznawczej doniosłości rezultatów badawczych, spodziewanych w przypadku podjęcia określonej problematyki, wydają się nie do uniknięcia.

---

<sup>11</sup> W artykule tym zostało dogłębnie przeanalizowanych i zilustrowanych konkretnymi przykładami wiele z poruszonych poniżej wątków. Lektura tego tekstu powinna być obowiązkowa dla wszystkich psychologów pragnących podjąć jakąś modną problematykę badawczą.

<sup>12</sup> Chodzi o możliwość w nieco filozoficznym znaczeniu tego terminu. Odpowiednie pytanie brzmiałoby zatem: „**Jak** jest możliwe podejmowanie badań... itd.”, nie zaś: „Czy jest (byłoby) możliwe... itd.?” Skądinąd bowiem takie badania są przecież prowadzone.



Ostatecznie zatem to historia, na ponadjednostkowym poziomie (wszak chodzi o obiektywny skutek podjęcia pewnych badań, czyli efekt dotyczący ewentualnej zmiany w zawartości świadomości społecznej), w dalszej bądź bliższej przyszłości osądzi, czy warto było podejmować określone zagadnienie. W teraźniejszości zaś oceny takie uprawomocniane bywają raczej ich powszechnością i/lub autorytetem oceniających niż logiczną koniecznością. W momencie formułowania i podejmowania problemu, czyli przed podjęciem badań i uzyskaniem jakichś rezultatów badawczych, indywidualni uczestnicy społecznej praktyki naukowo-badawczej pozostają bowiem wyłącznie w sferze subiektywnych mniemań. Dany badacz mniema, że wyniki jego badań okażą się istotne poznawczo (gdyby tak nie uważał, to – zakładając, iż jest jednostką subiektywnie racjonalną, a trudno byłoby wskazać podstawy do zakwestionowania takiego założenia – nie podejmowałby przecież danej problematyki), inni zaś członkowie społeczności naukowej, do której ów badacz należy (w takim czy innym znaczeniu<sup>13</sup>), podzielają jego mniemanie lub – przeciwnie – są właśnie odmiennego zdania lub też w ogóle nie zajmują stanowiska w tej kwestii.

Jeżeli chodzi natomiast o drugi aspekt uzasadnienia i oceny zasadności podjęcia określonej problematyki badawczej, to wysoka ocena jej społecznej doniosłości jest formułowana na ogół przede wszystkim wówczas, gdy dotyczy zjawisk i procesów często, masowo występujących, istotnie powiązanych z innymi obszarami życia jednostek, grup i społeczeństw, a przede wszystkim gdy można oczekiwać, iż spodziewane rezultaty badawcze przyczynią się, bezpośrednio bądź pośrednio, do zwiększenia możliwości podmiotowej kontroli nad owymi zjawiskami i procesami. I w tym aspekcie, analogicznie, jak poprzednio w sferze poznawczo-teoretycznej, nietrudno dostrzec przejawy relatywności i subiektywizmu ocen, wynikające z istotowej niepewności wszelkich przewidywań.

Krótko mówiąc, brak rzetelnych i trafnych predyktorów w odniesieniu do poznawczych oraz praktycznych efektów podjęcia określonej problematyki badawczej, podyktowany po prostu logiczną niemożnością formułowania zdań podlegających ocenie ich wartości logicznej, odnoszących się do nieistniejących przecież (jeszcze), przyszłych

---

<sup>13</sup> Mam na myśli rozróżnienie pomiędzy merytorycznymi, niesformalizowanymi relacjami (przynależność do globalnego grona badaczy z jakiejś dziedziny) a relacjami formalno-instytucjonalnymi (przynależność do określonej instytucji naukowej bądź pozostawanie w relacjach ugruntowanych formalnoprawnie: recenzje, konkursy, ubieganie się o granty itp.).

stanów rzeczy, skutkuje tym, iż ocena ważności i przydatności owych spodziewanych rezultatów badawczych ma z konieczności charakter niepewny, względny i nieimperatywny<sup>14</sup>. Kwestią o zasadniczym znaczeniu staje się tu więc względny udział czynników, determinant i kryteriów ocen o charakterze wewnętrznym (czysto poznawczym) i zewnętrznym (pozapoznawczym, w pierwszym rzędzie – praktycznym). Tym bardziej że rozróżnienie to, w miarę wyraźne na poziomie rozważań metodologicznych, w codziennej rzeczywistości praktyki naukowo-badawczej może się zacierać, między innymi ze względu na wspólnie podzielany przez obydwie grupy czynników i kryteriów subiektywny charakter dokonywanych tu ocen spodziewanych efektów podjęcia określonej problematyki teoretyczno-badawczej.

Wprawdzie moc perswazyjna takich wywodów może mieć charakter poniekąd publicystyczny, wypada jednak przynajmniej napomknąć, iż dominacja pozapoznawczych (zewnętrznych względem systemu wiedzy teoretycznej) determinant przy wyborze problematyki badawczej (manifestująca się przede wszystkim w sposobach uzasadniania i oceny takiego wyboru) może przynosić pewne negatywne skutki, jeżeli rozważać to w kontekście zjawiska mody na podejmowanie studiów teoretycznych i badań empirycznych na jakiś temat. Jeśli bowiem zajęcie się pewną problematyką jednoznacznie nie wynika, w logiczno-matematycznym znaczeniu, z aktualnej teorii – a jest to sytuacja powszechna na terenie przed- lub wieloparadygmatycznych dyscyplin społecznych i humanistycznych – to podejmowanie modnych kierunków badań może grozić pewnymi niebezpieczeństwami, związanymi z coraz dalej idącym urynkowaniem poznania naukowego. Kusząca atrakcyjność pewnych tematów badawczych wynika bowiem przede wszystkim z dostrzegania możliwości stosunkowo łatwego znalezienia instytucji finansujących badania oraz wydawnictw publikujących sprawozdania i opracowania przeglądowe.

Wzmiankowane „okoliczności” mogą zwłaszcza przyciągać tych badaczy, dla których tradycyjnie naczelne wartości poznawcze – Prawda, Sumiennność, Kompetencja – zaczynają mieć, z takich czy innych powodów, znaczenie raczej drugorzędne. Liczy się wtedy po prostu Sukces Za Wszelką Cenę, mierzony własną karierą i gratyfikacjami materialnymi. Niestety, temu negatywnemu zjawisku sprzyjają również niektóre mechanizmy funkcjonowania instytucji naukowych, np. taka polityka kadrowa, w ramach której do oceny indywidualnego rozwoju naukowego stosuje się głównie wskaźniki ilościowe. W rezultacie mnożą się publikacje będące wyrazem raczej uprawiania publi-

---

<sup>14</sup> Chyba że jest sankcjonowana formalnoprawnie...

cystyki na modny i poczytny temat niż tworzenia metodologicznie poprawnych opracowań naukowych o wysokiej zawartości informacyjnej, prezentujących wiedzę pewną, ścisłą itd. Chwytny styl zastępuje wówczas rzetelny warsztat, a dla zaspokojenia oczekiwań sponsorów zdarzać się może nawet sprzeniewierzenie Prawdzie (zatajanie niewygodnych wyników, naciąganie rezultatów poprzez manipulowanie technikami analizy statystycznej itp.). W zalewie takich „dzieł” mogą ginąć prace naprawdę wartościowe, nowatorskie, mające szanse istotnie przyczynić się do rozwoju danej dyscypliny naukowej. Zamiast tego mamy do czynienia z rozwojem pozornym – główną rolę znów odgrywają kryteria ilościowe (liczba publikacji, indeksy cytowań, statystyki sympozjów i konferencji itp.). A w tej imponującej wręcz oprawie odbywa się czasami „wałkowanie” do znudzenia tych samych tez, unikanie dyskusji i polemik, niedostrzeganie występujących luk, nieścisłości i sprzeczności w systemie wiedzy...

Z całą stanowczością trzeba tu jednak podkreślić, iż sam fakt lawinowego narastania liczby publikacji na dany temat jeszcze nie stanowi o tym, iż muszą wystąpić owe negatywne zjawiska. Wydaje się, iż aby móc zawyrokować, że ma się do czynienia wyłącznie z modą (z wszystkimi jej negatywnymi konsekwencjami) na jakąś problematykę, należałoby wpieryw podjąć próbę udzielenia odpowiedzi przynajmniej na następujące pytania:

1. Czy dana dyscyplina naukowa jest odpowiednio teoretycznie wyposażona, aby podjąć określoną problematykę? Między innymi chodzi o dostępność odpowiednich narzędzi pojęciowych, uwzględniających poziom analizy badanych zjawisk, a także możliwość ich teoretycznej eksplanacji w postaci maksymalnie ogólnych, precyzyjnych i sprawdzalnych hipotez, nawiązujących przy tym, choćby krytycznie, do dostępnych, bardziej ogólnych teorii (paradygmatów teoretycznych). Jest to szczególnie istotne w przypadku nauk wieloparadygmatycznych, gdy badacz dysponuje możliwościami różnych, alternatywnych sposobów integrowania nowych wyników z istniejącymi już teoriami, co powinno raczej odwozić go od proponowania kolejnego, jeszcze jednego paradygmatu.
2. Czy dana dyscyplina naukowa jest odpowiednio przygotowana warsztatowo do podjęcia tej problematyki? W tym przypadku problem dotyczy instrumentarium badawczego (modeli i procedur badawczych), które powinno być dostosowane do przedmiotu badań – dobór metod operacjonalizacji zmiennych i form sprawdzania hipotez jest bowiem, a w każdym razie powinien być, wtórny wobec konceptualizacji przedmiotu, zawartej w teorii badanego obiektu. W przeciwnym razie może dochodzić do swoistego wypaczenia,

kiedy to z przedmiotu badania wydobywa się tylko to, co daje się zbadać przy użyciu aktualnie akceptowanych, sprawdzonych metod, bez względu na poznawczą wartość uzyskiwanych wyników. Trudno jednak uznać za sprzyjającą rozwojowi nauki zasadę, w myśl której lepszy jest banalny wynik uzyskany za pomocą sprawdzonej (powszechnie uznawanej za naukową) metody niż uprzednie zaprojektowanie choćby niekonwencjonalnych (z punktu widzenia aktualnie obowiązujących rygorów metodologicznych) technik organizowania doświadczenia i analizowania danych, ukierunkowane poprzedzającą je (w logicznym sensie) teorią badanego obiektu. Przyrostowi liczby rezultatów badawczych powinien więc towarzyszyć postęp metodologiczny, niesprowadzający się przy tym jedynie do powielania i aktualizowania istniejących szablonów narzędzi i procedur badawczych.

3. Czy zajmowanie się tą problematyką może istotnie uzupełnić bądź zrewidować dotąd zgromadzoną wiedzę z zakresu danej dyscypliny naukowej? Twierdząca odpowiedź na to pytanie byłaby prostą konsekwencją pozytywnej odpowiedzi na dwa poprzednie. Dla badacza wartością nadrzędną winno być dążenie do utrzymania i powiększenia przez macierzystą dyscyplinę spójności teoretycznej oraz odrębności metodologicznej. Dotyczy to również (a może – zwłaszcza?!) podejmowania rozmaitych modnych problemów z pogranicza, których związki z zapleczem myślowym własnej dyscypliny nie zawsze są zupełnie jasne, jak częstokroć bywa w przypadku studiów dotyczących duchowości...

Ostatecznie można by więc przyjąć, iż wobec niemożności udzielenia przekonującej odpowiedzi pozytywnej na postawione tu pytania narastająca lawinowo liczba doniesień badawczych będzie wskazywać, iż mamy do czynienia raczej jedynie ze zjawiskiem mody, być może nieszkodliwym, ale też mogącym mieć destrukcyjne skutki dla danej dyscypliny naukowej.

### 6.3.

Analiza sytuacji wyboru problematyki – w poszukiwaniu alternatywnego rozwiązania

Czynność dokonywania wyboru problematyki badawczej przez badacza niewątpliwie może zostać zracjonalizowana (czyli można zinter-

pretować ją jako czynność racjonalną<sup>15</sup>). A zatem z pewnego niepustego (w szczególnym przypadku – jednoelementowego<sup>16</sup>) zbioru możliwych do podjęcia w danym momencie problemów badawczych badacz wybiera ten, którego podjęcie może – jego zdaniem – przyczynić się do realizacji cenionych przez niego wartości (zarówno poznawczych, jak i pozapoznawczych). Wybór taki jest więc nieprzypadkowy (czyli zdeterminowany) w odniesieniu do zbioru rozważanych przez badacza możliwych do podjęcia (alternatywnych) problemów badawczych. Przypadkowa może być natomiast zawartość tego podzbioru zbioru wszelkich możliwych do podjęcia problemów, z którego badacz dokonuje wyboru „własnego” problemu.

O ile badacz na ogół będzie w stanie uzasadnić, dlaczego zajął się określoną problematyką (nawet, gdyby to miała być racjonalizacja dokonywana *ex post*, w sensie psychologicznego mechanizmu obronnego osobowości), o tyle nie wydaje się wielce prawdopodobne, aby był w stanie udzielić innego wyjaśnienia kwestii **niepodjęcia** jakiegś innej problematyki, niż stwierdzić, że po prostu nie brał pod uwagę takiej możliwości. Jednostkowe, subiektywnie zdeterminowane decyzje badaczy, dotyczące podjęcia określonej problematyki, skutkują (w każdym razie – mogą skutkować) zmianami w obiektywnej wiedzy, w znaczeniu, jakie nadaje temu pojęciu Popper (1992): „Świat nr 3” wzbogaca się o nowe elementy, tzn. o pojęcia i twierdzenia, ich relacje do pozostałych składników, ponadto modyfikacji mogą ulegać także dotychczas zachodzące relacje pomiędzy wcześniej powstałymi obiektami tegoż świata. Wchodzące tu w grę zmiany są zatem łącznym, wypadkowym rezultatem indywidualnych decyzji poszczególnych badaczy, podejmowanych przez nich na podstawie subiektywnej wiedzy, będącej każdorazowo przypadkową deformacją (uproszczeniem i/lub subiektywną interpretacją) wiedzy obiektywnej. Trudno byłoby bowiem zakładać, iż jakikolwiek konkretny badacz posiadał wiedzę absolutną (czyli znane mu są wszystkie twierdzenia sformu-

---

<sup>15</sup> Zob. podrozdział 4.1.1. W kategoriach psychologicznych w grę wchodziłyby dość różne przypadki: faktyczny namysł nad szeregiem alternatyw i zdecydowanie się na wybór jednej z nich, olśnienie, czyli nagle wpadnięcie na pomysł tematu badawczego, ulegnięcie sugestii kogoś innego, a w szczególności – podporządkowanie się decyzji zespołu lub przełożonego, a ponadto z pewnością jeszcze inne warianty. Pozornie tylko pierwszy z nich stanowiłby subiektywny odpowiednik rozważanej czynności racjonalnej, jednak w istocie pozostałe też są jej – szczególnymi – przypadkami, a mianowicie: racjonalną (z uwagi na cenione wartości) decyzją podejmowaną na podstawie oceny jednej tylko możliwości. Jest to więc decyzja typu: „podać tę oto problematykę czy nie”, w odróżnieniu od decyzji typu: „którą z (rozważanych) problematyk badawczych wybrać”.

<sup>16</sup> Por. przypis 15.

lowane w ramach jego dyscypliny oraz zachodzące między nimi relacje) i korzysta z niej przy podejmowaniu każdej decyzji. Nie sposób również przyjąć, że wszyscy badacze identycznie interpretują wszystkie składniki wiedzy obiektywnej<sup>17</sup>. Indywidualne decyzje poszczególnych badaczy są podejmowane przez nich zgodnie z ich własnymi systemami wartości, również indywidualnie zróżnicowanymi. W efekcie można co najwyżej mówić o determinacji ograniczonej do stanów wiedzy następujących bezpośrednio po sobie, natomiast w dłuższej perspektywie czasowej występuje istotne ograniczenie takiego (praktycznie uchwytnego) zdeterminowania.

Co więcej, wydaje się, iż – analizując sytuacje wyboru problematyki badawczej pod kątem ewentualnych „okoliczności” determinujących wybór badacza – nie można nie uwzględniać istotnych różnic pomiędzy dyscyplinami naukowymi, a w przypadku nauk „nie-paradygmatycznych” także różnic pomiędzy poszczególnymi orientacjami teoretyczno-metodologicznymi. W grę wchodzić będzie, z jednej strony, różny stopień sformalizowania wytworów poznania naukowego, z drugiej zaś – różna odległość wyników badawczych od potencjalnych praktycznych ich zastosowań.

### 6.3.1. |

#### Ograniczenia w zastosowaniu „matematycznej” interpretacji pojęcia „obiektywnej sytuacji problemowej”

Biorąc pod uwagę pierwszy z wyżej wspomnianych aspektów, można przypuścić, że im bardziej formalna będzie teoria, czyli w im większym stopniu ostateczne rezultaty badawcze będą mogły być formułowane w postaci teorii spełniających kryteria stawiane aksjomatyzowanym systemom dedukcyjnym, tj. wymogi niesprzeczności, zupełności i posiadania niezależnego układu aksjomatów (por. np. K m i t a, 1973), tym większą rolę w determinowaniu decyzji badacza o podejmowaniu takiej, a nie innej problematyki badawczej odgrywać może obiektywna sytuacja problemowa (w „matematycznym” rozumieniu Poppera). Odwrotnie zaś będzie w przypadku czysto słownych teorii o charakterze szkiców wyjaśniających (por. M a d s e n,

<sup>17</sup> W psychologii np. wiele pojęć i twierdzeń jest podatnych na różne interpretacje, gdyż daleko im zazwyczaj do matematycznej ścisłości...

1980, s. 84–85): Popperowskie pojmowanie problemu nie wydaje się wtedy znajdować większego zastosowania, gdyż sytuacja problemowa nabiera wówczas charakteru zindywidualizowanej, subiektywnej interpretacji, jednej z wielu możliwych.

W odniesieniu do wiedzy sformalizowanej i dedukcyjnie usystematyzowanej mechanizm determinujący indywidualne decyzje może mieć obiektywny charakter, zarówno w terminach świadomości indywidualnej, tj. z punktu widzenia jednostek (byłby to zatem mechanizm „subiektywnie obiektywny” – badacz byłby przekonany o słuszności czy nawet konieczności dokonanego wyboru), jak i w terminach świadomości społecznej, charakteryzujących ponadjednostkowy system obiektywnej wiedzy (mechanizm ten byłby więc też „obiektywnie obiektywny”).

Natomiast w przypadku naukowych systemów wiedzy o „luźniejszej” konstrukcji, np. wiedzy z zakresu psychologii (i to nawet wyłącznie tej, która powszechnie jest uznawana za naukową), pojęcie obiektywnej sytuacji problemowej staje się cokolwiek rozmyte z uwagi na wieloznaczność wyrażen (terminów i przede wszystkim zdań, w postaci których wiedza taka jest artykułowana) oraz niejasność i płynność relacji pomiędzy nimi, będące konsekwencją tej wieloznaczności. W takich „okolicznościach” indywidualne decyzje o wyborze określonej problematyki i sposobie jej ujmowania byłyby, co najwyżej, subiektywnie zdeterminowane („subiektywnie obiektywne” – na gruncie wiedzy i, przede wszystkim, wiary badacza w to, że zajmuje się czymś poznawczo uzasadnionym oraz ważnym w aspekcie struktury całokształtu wiedzy uprawianej przezeń dyscypliny), natomiast obiektywnie rzecz biorąc, decyzje te byłyby w dużej mierze przypadkowe (czyli „obiektywnie subiektywne”).

Mielibyśmy więc tu do czynienia ze szczególną postacią świadomości indywidualnej jako pewnej deformacji świadomości społecznej. Jeżeli bowiem obiektywna wiedza z zakresu pewnej dyscypliny nie stanowi w istocie systemu wzajemnie powiązanych twierdzeń, zbudowanych z jednoznacznych wyrażen, to badaczowi wolno wziąć pod uwagę tylko pewien jej wycinek i tak zinterpretować występujące w nim wyrażenia, by w jego ramach wiedza była niesprzeczna. Badacz nie musi przy tym dbać o to (a często nawet nie byłby w stanie tego rozstrzygnąć), jak ów brany przez niego pod uwagę fragment obiektywnej wiedzy, a w szczególności – nowe, wprowadzone przez niego samego elementy, będą się miały do całokształtu wiedzy w ramach uprawianej przezeń dyscypliny naukowej.

Rzecz jasna, w żadnej nauce żaden badacz nie jest w stanie ogarnąć całej wytworzonej dotąd wiedzy i wszystkich jej inferencyjnych kon-

sekwencji, tym niemniej w przypadku nauk paradygmatycznych pojęcie obiektywnej sytuacji problemowej nabiera między innymi takiego sensu, że na mocy logicznych związków pomiędzy elementami obiektywnej wiedzy pewne proponowane rozwiązania określonych problemów są konieczne, inne zaś – niedozwolone. Sam problem „stwarza się” na mocy owych logicznych związków zachodzących pomiędzy elementami systemu. Badacz go (tylko?) dostrzega czy odkrywa oraz werbalizuje w języku o jednolitych regułach dedukcyjnych.

Z kolei w naukach nie-paradygmatycznych pojęcie obiektywnej sytuacji problemowej (w „matematycznym” rozumieniu Poppera) wydaje się tracić na znaczeniu z uwagi na swój lokalny charakter. Autonomia „Świata nr 3”, wyrażająca się dynamiką jego elementów i relacji pomiędzy nimi, okazuje się wówczas znacznie mniejsza, a jako determinanty wyboru problematyki na pierwszy plan mogą wysuwać się czynniki pozapoznawcze (o czym mowa będzie dalej). Przez analogię z logiczną teorią języka można by więc powiedzieć, iż np. w psychologii mamy do czynienia z równoległą wielością języków o odmiennych, niewspółmiernych regułach dedukcyjnych. W efekcie wysuwane przez badaczy rozwiązania problemów cząstkowych nie reorganizują całokształtu wiedzy, lecz raczej dobudowują się do niej. Dodatkowo, z uwagi na brak precyzyjnie określonego znaczenia terminów, nawet w obrębie pewnego fragmentu wiedzy relacje logiczne pomiędzy wyrażeniami zawierającymi owe terminy mogą pozostawać nieo określone i dopuszczać istnienie różnych wariantów interpretacji, niewspółmiernych ze sobą. To z kolei może sprzyjać zaistnieniu sytuacji, kiedy praktycznie niewykonalne staje się rozstrzygnięcie, które z możliwych rozwiązań jest poprawne czy najlepsze.

Badacz wybiera więc pewien fragment wiedzy, interpretuje go na jeden z możliwych sposobów i proponuje wprowadzenie jakiejś modyfikacji, przy czym ani ów wybór, ani jego interpretacja, ani też proponowana modyfikacja nie są zdeterminowane (w każdym razie – nie wyłącznie) obiektywnymi właściwościami istniejącej wiedzy. Zawsze jest to tylko jedna z możliwości i w tym sensie do wyboru problematyki badawczej dochodzi w sposób przypadkowy. Podobnie zresztą bywa w odniesieniu do oceny modyfikacji wprowadzonej do systemu (w istocie – konglomeratu) wiedzy: modyfikacja sprowadza się do dołożenia kolejnego elementu do zbioru, a obecność bądź brak obecności tego elementu często nie wydaje się mieć większego znaczenia dla istnienia zbioru jako takiego (jego pozostałych elementów). Odwołując się do przykładów, jakimi posłużyłem się wcześniej (podrozdział 6.1.), można więc śmiało powiedzieć, iż z perspektywy epistemologii obiektywistycznej psychologia – jako konglomerat wiedzy –



istniałaby dalej bez względu na to, czy problematyka duchowości była by masowo podejmowana, czy też nie, podobnie zresztą jak większego znaczenia dla istnienia całej reszty tej wiedzy nie miałyby zajmowanie się (lub niezajmowanie) świadomością historyczną.

### 6.3.2.

#### Możliwości praktycznego zastosowania wiedzy naukowej

W aspekcie gotowości wiedzy naukowej do praktycznych jej zastosowań pozapoznawczych należy natomiast zauważyć, iż w perspektywie epistemologii historycznej (w koncepcji Poppera ten aspekt poznania naukowego programowo nie jest w ogóle brany pod uwagę) wchodzące w grę kwestie przedstawiają się w dość złożony sposób (por. między innymi K m i t a, 1976, 1980, 1982b). Uwzględnić należy mianowicie zarówno różne funkcje poznania naukowego, jak i aktualny okres (etap) rozwoju danej dyscypliny naukowej. Otóż wprawdzie podstawową i specyficzną funkcją nauki jest funkcja praktyczno-poznawcza – „dostarczanie odpowiednim dziedzinom praktyki przesłanek o charakterze przewidyściwnym (pozwalających przewidywać efekty działań)” (K m i t a, 1980, s. 30), tym niemniej nauka może pełnić również funkcję waloryzacji światopoglądowej – wytwarzanie „pewnych składników światopoglądu” (K m i t a, 1982b, s. 176<sup>18</sup>), oraz funkcję kulturowo-edukacyjną – „perswazyjne wdrażanie poszczególnych jednostek do kultury” (K m i t a, 1982b, s. 177).

Z kolei sposób realizowania funkcji praktyczno-poznawczej zależy od etapu rozwojowego, na którym znajduje się dana dyscyplina. I tak, w pierwszym, przedteoretycznym okresie rozwoju poznania naukowego funkcja ta spełniana jest poprzez rejestrowanie, kodyfikowanie i dedukcyjne systematyzowanie przewidyściwnych elementów potocznego doświadczenia społecznego. W okresie następnym – teoretycznym – nauka wychodzi poza doświadczenie potoczne i posługuje się głównie doświadczeniem dostępnym wyłącznie w warunkach

<sup>18</sup> Mianem światopoglądu Kmita określa zespół sądów dwójakiego rodzaju: (1) wyznaczających nieinstrumentalne wartości nadrzędne, czyli wartości światopoglądowe, (2) określających stosunek wartości uchwytnych praktycznie do wartości światopoglądowych (waloryzujących wartości uchwytnie praktycznie). Nauka może mieć więc udział w „formowaniu się społecznie akceptowanych wyobrażeń wiążących owe [tj. uchwytnie praktycznie] wartości z wartościami światopoglądowymi” (K m i t a, 1982b, s. 176).

laboratoryjno-eksperymentalnych, konfrontując je z twierdzeniami teoretycznymi, które są logicznie nieporównywalne z wiedzą potoczną (por. np. K m i t a, 1976, s. 95, 1980, s. 30–31).

Wydają się wynikać z tego (por. też np. K m i t a, 1982) pewne konsekwencje dla pojmowania mechanizmów wybierania i artykułowania problematyki badawczej. Otóż w przypadku nauki znajdującej się w przedteoretycznej fazie rozwoju (co zdaje się dotyczyć np. większości sposobów uprawiania psychologii<sup>19</sup>) możliwe (przewidywane) zastosowania wytwarzanej wiedzy do realizacji wartości bezpośrednio uchwytnych praktycznie odgrywają większą rolę w wyborze problematyki badawczej niż w odniesieniu do nauk będących w fazie teoretycznej (w tym drugim przypadku w ogóle trudno byłoby sensownie mówić o bezpośrednich praktycznych zastosowaniach, jako że przewidywane twierdzenia nauk teoretycznych określają sposoby realizacji wartości niedostępnych w doświadczeniu potocznym, lecz jedynie w specyficznych warunkach laboratoryjnych. Sprzyja to rozwojowi technologii, czyli specyficznej praktyki transmitowania twierdzeń teoretycznych na dyrektywy praktycznego działania).

Ocena zakresu spodziewanej praktycznej przydatności wytwarzanej/możliwej do wytworzenia wiedzy dokonywana jest z konieczności subiektywnie – owa możliwa użyteczność może jawić się różnym badaczom z różną wyrazistością. Zdarza się też, iż badacz sam jest potencjalnym praktycznym użytkownikiem (odbiorcą) wytwarzanej przez siebie wiedzy (w psychologii łączenie pracy naukowo-badawczej z praktyką psychologiczną nie należy do rzadkości i zazwyczaj bywa zresztą pozytywnie wartościowane przez środowisko zawodowe). Z jednej strony podejmowanie pewnych problemów badawczych może intuicyjnie wydawać się ze swej natury (choć może tylko pozornie?) bardziej przydatne praktycznie niż innych, z drugiej zaś – łączenie aktywności badawczej i praktycznej może sprzyjać umasowieniu się określonych zainteresowań poznawczych (jako że praktyków jest chyba więcej niż „czystych” badaczy). I tak, przykładowo, próby praktycznego zastosowania wiedzy na temat duchowości wydają się bardziej spektakularne (np. w terapii i profilaktyce) niż – ewentualne – praktyczne konsekwencje zgłębiania świadomości historycznej.

Uwzględniając inny aspekt epistemologii historycznej, można natomiast zauważyć, iż nauki będące w przedteoretycznej fazie rozwoju wydają się lepiej pełnić funkcje waloryzacji światopoglądowej i kul-

---

<sup>19</sup> Stanowisko Brzezińskiego (1978b, s. 37–38) w tej kwestii wydaje mi się nieco nazbyt optymistyczne. Przychylałbym się raczej do zdecydowanie bardziej sceptycznej opinii K m i t y (1985, s. 61–63).

turowo-edukacyjną niż nauki teoretyczne, co, nawiasem mówiąc, może stanowić – np. zdaniem Kmity (1982b, s. 177 i nast.) – zagrożenie dla humanistyki. Co ważniejsze, pełnienie przez naukę wymienionych funkcji trzeba by konsekwentnie uznawać również jako odpowiadanie na zapotrzebowanie obiektywne – to nie nauka wytwarza wartości, które waloryzuje i/lub perswaduje. Nietrudno więc zdać sobie sprawę, iż w epoce globalizacji i kultury *New Age* tematyka duchowości i psychologii transpersonalnej jest społecznie bardziej nośna (a nieco trywializując – lepiej się sprzedaje) niż problematyka świadomości historycznej...

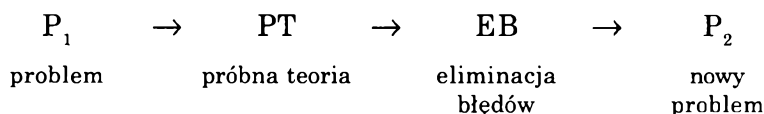
Analizując przebieg dokonywania wyboru przez badacza problematyki badawczej oraz sposób jej artykułowania, można również zauważyć, iż omawiane czynniki pozapoznawcze (a taki status przysługuje rozpoznawanym przez epistemologię historyczną zapotrzebowaniom obiektywnym, rozumianym jako funkcjonalna składowa determinacji funkcjonalno-genetycznej rozwoju poznania naukowego) zdają się odgrywać tym istotniejszą rolę, im bardziej „luźna” jest forma wiedzy naukowej, zwłaszcza zatem wtedy, kiedy z uwagi na niededukcyjny układ struktury tej wiedzy nie można wskazywać jednoznacznych obiektywnych sytuacji problemowych (por. 6.3.1.), identyfikowanych przez epistemologię obiektywistyczną, możliwych do zinterpretowania jako element genetycznej składowej determinacji funkcjonalno-genetycznej w ujęciu epistemologii historycznej.

Co więcej, ograniczanie się w tej analizie do kwestii epistemologicznych (w znaczeniu przyjmowanym – odpowiednio – w epistemologii obiektywistycznej i epistemologii historycznej) wciąż może być pewnym uproszczeniem. Procedura racjonalizacji czynności odwołuje się, jak wiemy, do wartości cenionych przez jej podmiot, nie zawężając wchodzących tu w grę wartości do pewnego tylko zbioru. Wskazane wydaje się zatem rozważenie możliwości uwzględnienia szerszej perspektywy aksjologicznej, obejmującej nie tylko wartości poznawcze i praktyczne, obiektywnie realizowane przez poznanie naukowe (społeczną praktykę naukową), a których to jednostkowo zdeformowane lub uproszczone warianty określają subiektywnie czynności naukowo-badawcze poszczególnych badaczy.

Zauważmy bowiem, iż w ujęciu epistemologii historycznej społeczna praktyka naukowa zostaje całkowicie funkcjonalnie podporządkowana zewnętrznym celom – brak zapotrzebowań obiektywnych musiałby wcześniej czy później doprowadzić do całkowitej destrukcji tej praktyki (gdyż stałaby się zbędnym elementem w całokształcie diachronicznej struktury funkcjonalnej praktyki społecznej). Na poziomie jednostkowym zaś pojedynczy badacz zostaje w pewnym sensie od-

podmiotowiony – jest ujmowany wyłącznie jako wykonawca pewnej roli, jako element społeczności naukowo-badawczej (stanowiącej z kolei podsystem całokształtu struktury społecznej), której podstawową i jedyną funkcją jest realizowanie owych obiektywnych zapotrzebowań praktyki społecznej.

Epistemologia obiektywistyczna z kolei wydaje się ujmować tę kwestię diametralnie odmiennie – poznanie naukowe nie pełni żadnej funkcji, „nauka zaś (cokolwiek to słowo znaczy) nie ma celów” (Popper, 1992, s. 231), ukierunkowane jest po prostu na rozwiązywanie stworzonych przez siebie problemów. Jest to samonapędzający się mechanizm funkcjonujący według zasady (Popper, 1992, s. 154).



Ryc. 10. Mechanizm rozwoju poznania naukowego (według: Popper, 1992, s. 154)

Nauka po prostu jest, a badacz pełni jedynie funkcję nośnika jej bycia: nauka istnieje poprzez badaczy („różni uczeni mają różne cele”; Popper, 1992, s. 231<sup>20</sup>), choć w większym stopniu – poprzez biblioteki. Nieprzypadkowo Popper określa swą koncepcję również mianem „epistemologii bez podmiotu poznającego” (i tytułuje w ten sposób jeden z rozdziałów, zob. Popper, 1992, s. 138–192)...

Pojawia się więc problem, czy możliwe byłoby rozpoznanie wartości, dla realizacji których badacze uprawiają naukę i to w określony, a nie całkowicie dowolny sposób, ani nie odmawiając im podmiotowości, ani też nie popadając w krańcowy indywidualizm metodologiczny i psychologizm.

<sup>20</sup> Przy czym fakt ten wydaje się nie mieć żadnego znaczenia dla nauki (ani dla Poppera).

## 7. | Świadomość czy Nie-świadomość metodologiczna?

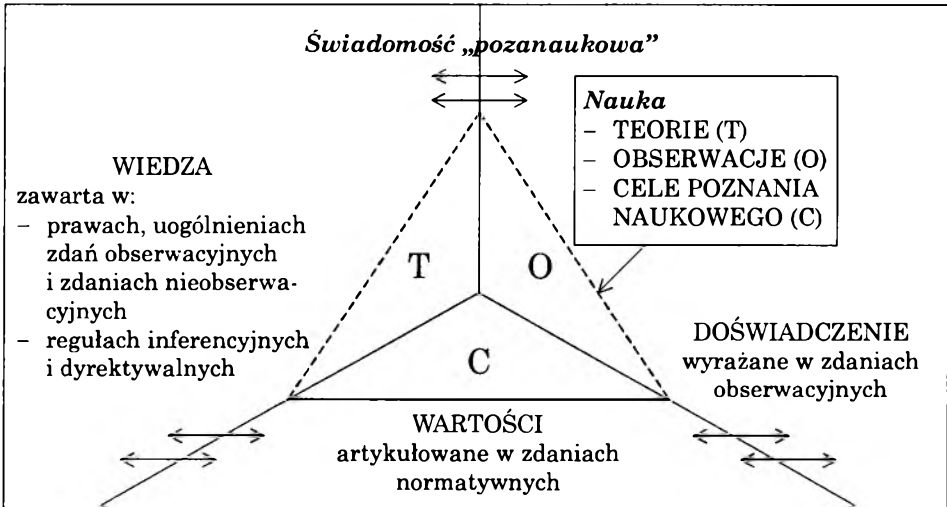
### 7.1. | Obiektywna Sytuacja Problemowa

W jakiejś mierze pomocne dla podjęcia próby rozwiązania problemu sformułowanego w poprzednim rozdziale wydaje się zaproponowanie następującego ogólnego modelu Obiektywnej Sytuacji Problemowej, mającego odnosić się wprawdzie do wszelkich sytuacji problemowych (niekoniecznie tylko naukowych), lecz mogącego mieć zastosowanie również w odniesieniu do nauk empirycznych, przede wszystkim – nie- i/lub wieloparadygmatycznych (zob. ryc. 11.).

#### 7.1.1. | Struktura i dynamika problemu badawczego

Termin „problem badawczy” – obiektywnie rzecz biorąc – odnosi się do zajścia pewnego rodzaju sytuacji (sytuacji problemowej). Sytuację problemową można zatem pojmować – bardzo ogólnie – jako układ wewnętrznych napięć w dającej się wyodrębnić (przynajmniej myślowo) pewnej strukturze (systemie relacyjnym) świadomości społecznej/powszechnej, obejmującej (jako swoje podsystemy) wiedzę, doświadczenie i wartości. Nie chodzi tu, rzecz jasna, o całokształt społecznej wiedzy (i – odpowiednio – doświadczenia i wartości), lecz

o pewne powiązane treściowo (wzajemnie relewantne) fragmenty rze-  
czonych podsystemów.



Ryc. 11. Model Obiektywnej Sytuacji Problemowej

Wspomniane napięcia pojawiałyby się niejako na stykach owych podsystemów (sfer świadomości społecznej), będąc manifestacją niezgodności (nieadekwatnych relacji) pomiędzy ich elementami. Sytuacja problemowa (problem w znaczeniu obiektywnym) byłaby więc pewnym stanem czy może raczej pewną klasą stanów, jakie może przybierać (czy w jakich może się znajdować) dynamiczny (nad-)system relacyjny WIEDZA – DOŚWIADCZENIE – WARTOŚCI. Poszczególne podsystemy tegoż systemu relacyjnego można opisywać za pomocą zdań określonego rodzaju. I tak, jeden rodzaj elementów podsystemu WIEDZA można by wyartykułować w postaci zdań ogólnych (skwantyfikowanych), zazwyczaj zawierających predykaty nieobserwacyjne (teoretyczne) lub ich abstrakcyjne przekształcenia. Byłyby to więc między innymi historyczne generalizacje zdań obserwacyjnych, prawa, twierdzenia przewidystyczne itp. Drugi rodzaj elementów WIEDZY stanowiłyby zaś takie jej składniki, które wyrażane byłyby w postaci reguł (wnioskowania, działania, oceniania). Z kolei podsystem DOŚWIADCZENIE można by zwerbalizować za pomocą jednostkowych zdań obserwacyjnych (zawierających predykaty obserwacyjne)<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Zwracam uwagę, iż DOŚWIADCZENIE jest tu rozumiane zgoła inaczej niż na gruncie epistemologii historycznej. „Doświadczenie społeczne” w ujęciu J. Kmity (inspirującego się w tym względzie stanowiskiem A. Pałubickiej) jest rozumiane jako

Oba owe podsystemy – WIEDZA i DOŚWIADCZENIE – byłyby zatem reprezentowane przez odpowiednie zdania: opisowe (podlegające kwalifikacji w aspekcie prawdziwości) oraz dyrektywne (podlegające kwalifikacji w aspekcie efektywności). Natomiast elementy podsystemu WARTOŚCI tworzyłyby odniesienie przedmiotowe dla zdań normatywnych (kwalifikowanych w aspekcie słuszności).

Obiektywna Sytuacja Problemowa stanowiłaby odniesienie przedmiotowe między innymi dla formułowanych w postaci pytań badawczych problemów naukowych. Między innymi, gdyż ogólność pojęcia struktury WIEDZA – DOŚWIADCZENIE – WARTOŚCI nie wyklucza rozważania również przypadków Obiektywnych Sytuacji Problemowych, niekwalifikowanych (z takich, czy innych powodów) jako problemy naukowe<sup>2</sup>. Bardziej precyzyjne zdefiniowanie Obiektywnej Sytuacji Problemowej, jako pewnej klasy stanów systemu relacyjnego WIEDZA – DOŚWIADCZENIE – WARTOŚCI, sprawia jednak pewną trudność, z uwagi na osobliwość logiczną, z jaką mamy w tym przypadku do czynienia. Wydaje się tu wchodzić w grę wyłącznie jej charakterystyka, że tak powiem, negatywna, i to w podwójnym sensie tego słowa. Z jednej strony, sytuacja problemowa stanowi taki stan pewnej struktury WIEDZA – DOŚWIADCZENIE – WARTOŚCI, którego przejawem jest, w każdym razie między innymi, to, że niemożliwe staje się opisanie w danym momencie wzmiankowanej struktury za pomocą odpowiednich zdań w sposób zapewniający jednocześnie spełnienie następujących kryteriów:

– zbiór zdań opisowych (ogólnych i jednostkowych) dałby się uporządkować w postaci niesprzecznego systemu dedukcyjnego,

---

dziedzina świadomości społecznej, która składa się z przekonań ogólnych oraz ich konsekwencji w postaci jednostkowych okresów warunkowych, reprezentujących wiedzę bezpośrednio-praktyczną o walorze przewidywczym – użytkowaną przez indywidualnych uczestników praktyki społecznej. Przekonania konstytuujące treść doświadczenia społecznego nie wymagają przy tym uprzedniej artykulacji i akceptacji ze strony określonych jednostek konkretnych (por. Kmita, 1976, s. 17, przypis 9). W prezentowanej tutaj koncepcji Obiektywnej Sytuacji Problemowej wiedza, w tym również wiedza o charakterze przewidywczym, jest odróżniana od doświadczenia, pełniącego funkcję źródła przesłanek dla dokonywania oceny jakości owej wiedzy w aspekcie jej prawdziwości i/lub efektywności praktycznej.

<sup>2</sup> Kwestii tej nie zamierzam rozwijać bardziej szczegółowo. Wspomnę jedynie, że w grę wchodziłyby tu między innymi przypadki tego rodzaju, iż np. elementy podsystemu WIEDZA nie spełniają kryteriów wiedzy naukowej (choćby wymogów ogólności, precyzji itp.). Również w odniesieniu do DOŚWIADCZENIA i WARTOŚCI zasadne wydaje się rozróżnianie naukowych i pozanaukowych elementów takich podsystemów świadomości społecznej (między innymi z uwagi na ich genezę).

- zbiór zdań dyrektywalnych zawierałby wyłącznie reguły efektywne i wzajemnie niewykluczające się,
- treści zawarte w zdaniach opisowych i dyrektywalnych (lub ich praktyczne konsekwencje) stanowiłyby (lub umożliwiały) afirmację wartości wyrażonych w zdaniach normatywnych.

Z drugiej zaś strony, brak problemu odnosiłby się z kolei do takiego stanu systemu relacyjnego WIEDZA – DOŚWIADCZENIE – WARTOŚCI, kiedy to jego opis, spełniający wzmiankowane kryteria, byłby właśnie możliwy. Oba sposoby artykułowania Obiektywnej Sytuacji Problemowej mają zatem charakter negatywny, gdyż sprowadzają się do wyeksponowania **niezachodzenia** pewnego stanu rzeczy, odpowiednio – niespełniania jednocześnie pewnych kryteriów bądź nieistnienia samego problemu (niezachodzenia sytuacji problemowej).

Opatrzanie terminu „sytuacja problemowa” określeniem obiektywna (czy – ewentualnie – zobiektywizowana) ma służyć podkreśleniu tego, że wzmiankowana niemożność sformułowania spójnego, niesprzecznego i będącego przy tym wyrazem afirmacji cenionych wartości opisu systemu relacyjnego WIEDZA – DOŚWIADCZENIE – WARTOŚCI nie jest bynajmniej wyłącznie skutkiem niedostatków i ułomności indywidualnego podmiotu poznania. Nie ma tu bowiem mowy o psychologicznej nierealności dokonania stosownej werbalizacji przez jakąś konkretną jednostkę (pojmowaną jako psychofizyczne indywiduum), lecz w grę wchodzi „logiczna” niewykonalność takiej artykulacji.

Wydaje się ponadto, iż należy zwrócić uwagę na jeszcze jedno możliwe zróżnicowanie w obrębie (nad-)systemu WIEDZA – DOŚWIADCZENIE – WARTOŚCI. W ramach każdego z jego podsystemów można wyróżnić część naukową i część pozanaukową. Naukową część WIEDZY można prowizorycznie określić mianem TEORII<sup>3</sup>, naukowe zaś fragmenty DOŚWIADCZENIA i WARTOŚCI nazwać odpowiednio OBSERWACJAMI i CELAMI POZNANIA NAUKOWEGO. Granice pomiędzy owymi częściami będą rysowały się tym wyraźniej, im bardziej zaawansowany stopień rozwoju osiąga dana dyscyplina naukowa: w przypadku nauki znajdującej się w teoretycznym okresie rozwoju (w znaczeniu nadawanym temu pojęciu przez Kmitę) owe gra-

<sup>3</sup> Nazwa nie jest z pewnością najszcześliwsza – w grę wchodzi tu bowiem nie tylko teorie w ścisłym znaczeniu tego słowa (czyli – najogólniej rzecz ujmując – usystematyzowane zbiory praw naukowych), ale również luźniejsze fragmenty ustaleń naukowych (np. pojedyncze, niepowiązane generalizacje rezultatów badawczych), hipotezy badawcze, a także reguły metodologiczne.



nice mogą być bardzo wyraźne, natomiast TEORIE, OBSERWACJE i CELE nauk przedteoretycznych nie będą tak ostro odgraniczone od pozanaukowej WIEDZY, DOŚWIADCZENIA i WARTOŚCI.

Dynamiczny układ relacji TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO generowałby zatem sytuacje problemowe w węższym znaczeniu, które umownie można by nazywać problemami wewnątrznaukowymi, pojmowanymi zresztą analogicznie do Obiektywnych Sytuacji Problemowych w znaczeniu szerokim, tj. jako pewne klasy stanów odnośnego systemu relacyjnego, których swoistość manifestowałaby się niemożnością opisanie ich w postaci dającego się dedukcyjnie uporządkować zbioru prawdziwych zdań opisowych, efektywnych zdań dyrektywalnych oraz aprobowanych zdań normatywnych.

Problemy badawcze, pojmowane jako Obiektywne Sytuacje Problemowe, są zatem pewną klasą stanów świadomości społecznej, w szczególności – stanów społecznej świadomości naukowej (nauki interpretowanej jako powszechna forma świadomości społecznej, obejmująca sferę ustaleń badawczych i sferę reguł metodologicznych; por. Kmita, 1976, s. 97), a zatem również społecznej świadomości metodologicznej. Pamiętajmy bowiem, iż normy i dyrektywy metodologiczne skądinąd stanowią elementy struktury TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO. Mówiąc inaczej, problemy badawcze ujawniają w ten sposób swój historyczny charakter jako pewne stany diachronicznej struktury WIEDZA – DOŚWIADCZENIE – WARTOŚCI, a zwłaszcza wyróżnionego jej fragmentu: TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO.

Poszczególne podsystemy struktury WIEDZA – DOŚWIADCZENIE – WARTOŚCI (a tym samym również systemu relacyjnego TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO) wydają się względnie autonomiczne. Powstawanie i zmienianie się (przede wszystkim przybywanie kolejnych elementów, choć nie jest też wykluczone ich ubywanie) każdego z podsystemów niekoniecznie odbywać się musi wyłącznie w powiązaniu i ze względu na relacje z pozostałymi systemami. Przykładowo, gromadzenie doświadczenia wcale nie musi zawsze być funkcjonalnie podporządkowane sprawdzaniu wiedzy. Nawet w ramach poznania naukowego (nieprzypadkowego, planowo i systematycznie organizowanego) rezultaty obserwacji intencjonalnie przeprowadzonych w celu sprawdzenia hipotezy  $H$ , wynikającej z teorii  $T_1$ , mogą okazywać się nie bez znaczenia dla teorii  $T_2$  (tj. w istocie wchodzić również w relacje z przewidywaniami, które można by wywieść z teorii  $T_2$ ).

Osobne miejsce zajmuje kwestia możliwych relacji pomiędzy elementami WIEDZY a elementami podsystemu WARTOŚCI z uwagi na to, iż ten drugi podsystem wydaje się:

- najbardziej stabilny w czasie (najwolniej zmieniający się),
- częściej obejmujący wewnętrzne niespójności (manifestujące się np. jako dylematy moralne).

Zawirowania aksjologiczne mogą ponadto pojawiać się bezpośrednio w relacjach pomiędzy wartościami pozapoznawczymi a celami poznania naukowego, o czym była mowa w podrozdziale 2.4. (zob. też Spindel, 2002), bądź w sposób pośredni. W tym drugim przypadku chodzi np. o sytuację, kiedy to próba zniesienia napięcia (usunięcia niezgodności) pomiędzy pewnymi elementami WIEDZY i DOŚWIADCZENIA byłaby równocześnie aktem negacji pewnych wartości. Bardziej systematyczna analiza relacji pomiędzy składnikami WIEDZY i DOŚWIADCZENIA a elementami podsystemu WARTOŚCI stanowiłaby w tym miejscu zbyt rozbudowaną dygresję, rozsadzającą podstawowy wątek rozważań. Konieczne byłoby bowiem nawiązanie do kwestii ogólnych relacji pomiędzy aksjologią a epistemologią, przekraczające znacznie zamierzone ramy niniejszej rozprawy. Tym bardziej że relacje te wciąż wydają się stanowić przedmiot nader żywych sporów i kontrowersji (zob. np. Fritzhand, 1982; Angelides, 2004; Ferguson, 2004; Thomson, 2004).

### 7.1.2. | Rozwiązywanie problemów

Rozwiązywanie problemów pojmowanych jako Obiektywne Sytuacje Problemowe polegałoby więc na dążeniu do zredukowania wewnętrznych napięć w strukturze WIEDZA – DOŚWIADCZENIE – WARTOŚCI, a w szczególności w (pod)systemie TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO. Redukcja taka odbywałaby się poprzez odpowiednią reorganizację tej struktury, polegającą zazwyczaj na wprowadzeniu nowych elementów do poszczególnych podsystemów bądź – raczej rzadziej – na usunięciu z nich pewnych elementów. Ewentualna eliminacja dotąd istniejących składników wydaje się najłatwiejsza do realizacji w przypadku podsystemu WIEDZA, lecz jest również do pomyślenia w odniesieniu do DOŚWIADCZENIA i WARTOŚCI. Jeśli chodzi o usuwanie elementów

DOŚWIADCZENIA, to następowałyby w istocie ich reinterpretacja – zmiana dotyczyłaby znaczenia odnośnych zdań obserwacyjnych, nie zaś ich odniesień przedmiotowych (elementami DOŚWIADCZENIA są po prostu fakty, które zaistniały i nie można tego zmienić). Analogicznie w przypadku WARTOŚCI zmiany mogłyby sprowadzać się do odpowiednich zabiegów semantycznych, jako że powstrzymanie się lub całkowita rezygnacja z realizacji pewnych celów bądź podjęcie czynności negujących pewną wartość niekoniecznie jest równoznaczne z istotną eliminacją tej wartości.

Podkreślić należy, iż posłużenie się terminami „wprowadzenie” i „usunięcie” określonych elementów podsystemów WIEDZY, DOŚWIADCZENIA i WARTOŚCI, zmieniających układ relacji w obrębie struktury, może być powodem pewnego istotnego nieporozumienia. Pamiętać trzeba, iż chodzi tu o zjawiska zachodzące w sferze obiektywnej świadomości społecznej/powszechnej, niepoddającej się więc dowolnemu projektowaniu i intencjonalnej kontroli przez indywidualnych uczestników praktyki społecznej. Indywidualne podmioty (np. badacze naukowcy) podejmują wprawdzie działania mające przyczynić się do zajścia określonych, oczekiwanych i pożądaných przez nich zmian w strukturze TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO, tym niemniej faktyczne zaistnienie takich zmian jest łącznym, wypadkowym efektem całego szeregu tego rodzaju indywidualnych inicjatyw. To, czy zaproponowana modyfikacja przyjmie się, nie leży w gestii żadnego z indywidualnych podmiotów wysuwających takie propozycje. W przeciwnym razie pojawianie się Obiektywnych Sytuacji Problemowych byłoby niewytłumaczalne, jako że nieracjonalne na pierwszy rzut oka wydawałoby się proponowanie modyfikacji niesprzyjających ustabilizowaniu się adekwatnych relacji w obrębie struktury TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO.

Do kwestii tej za moment powrócę, w tym miejscu raz jeszcze chcę podkreślić, iż struktura TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO (a ogólniej mówiąc: WIEDZA – DOŚWIADCZENIE – WARTOŚCI) **reorganizuje się** w pewien sposób, a nie **jest reorganizowana** (przez kogoś). Wytwarzanie treści mogących stać się elementami poszczególnych podsystemów nie jest przypadkowe, przeciwnie – stanowi rezultat działań określonego rodzaju świadomie podejmowanych przez indywidualne podmioty. Stąd właśnie bierze się użycie słów „wprowadzenie” i „usunięcie”, a nie – zamiast nich – np. „pojawienie się” i „zniknięcie”.

Posługując się takim indywidualistycznym językiem, można więc powiedzieć, iż rozwiązywanie problemów badawczych polegałoby na

dążeniu członków społeczności naukowo-badawczej (uczestników praktyki naukowej) do ustalenia lub przywrócenia wewnętrznej równowagi pomiędzy elementami podsystemów struktury **TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO** (czyli wyjścia tej struktury ze stanu Obiektywnej Sytuacji Problemowej). Ze względu na autonomię rozwojową poszczególnych podsystemów takie ewentualnie osiągnięte zrównoważenie okazywałoby się jednak również stanem wyłącznie chwilowym, w grę wchodziłaby zatem jedynie nie-trwała równowaga systemu relacyjnego **WIEDZA – DOŚWIADCZENIE – WARTOŚCI** oraz ponowne przejście w stan niezrównoważenia relacji pomiędzy elementami jego podsystemów.

Powróćmy teraz do kwestii racjonalności proponowania modyfikacji w istocie niesprzyjających ustabilizowaniu się adekwatnych relacji w obrębie struktury **TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO**. Rodzi się tu pytanie: Czy takie trwałe ustabilizowanie owej struktury byłoby tak naprawdę korzystne (i czy jest możliwe)?

Otóż wbrew zwyczajowym, powszechnym intuicjom wydaje się jednak, że raczej nie, bo przecież istnienie Obiektywnych Sytuacji Problemowych jest podstawową racją bytu poznania naukowego! Paradoksalnie więc poniekąd przyczynianie się do zaistnienia sytuacji polegającej na przybraniu przez system **TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO** stanu trwałej równowagi, czyli ukształtowanie się adekwatnych relacji pomiędzy elementami jego podsystemów i uodpornienie się systemu na przyszłe zakłócenia tych relacji, byłoby końcem nauki, a więc sytuacją wybitnie niekorzystną dla praktyki naukowo-badawczej i dla jej uczestników. Jednym z faktycznych celów tej praktyki okazuje się zatem tylko taka reorganizacja systemu **TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO**, która sprawia, że dana Obiektywna Sytuacja Problemowa zostaje zastąpiona inną Obiektywną Sytuacją Problemową, rokującą możliwość zastąpienia jej kolejną itd.

Na psychologicznym poziomie indywidualnej świadomości metodologicznej pozornie nie wydaje się możliwe powszechne zaakceptowanie – wynikającej z przedstawionego rozumowania – zasady (dyrektywy) wysuwania takich w istocie niedoskonałych propozycji rozwiązań problemów badawczych czy wręcz powstrzymywania się od działań mogących przyczynić się do trwałego zrównoważenia relacji pomiędzy elementami podsystemów struktury **TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO**. Czymże jednak, jak nie zakamuflowanym sformułowaniem takiej reguły, jest często stawiany postulat (i jednocześnie – kryterium oceny jakości wiedzy nauko-

wej) heurystycznej płodności teorii i hipotez? W tym świetle przytoczony nieco wcześniej Popperowski mechanizm rozwoju wiedzy naukowej (zob. ryc. 10) jest nie tylko (i nie tyle) opisem pewnego procesu, ale także (a nawet przede wszystkim) twierdzeniem normatywnym, uzasadniającym *explicite* sformułowaną przez Poppera normę racjonalnego krytycyzmu. Ów krytycyzm miałby bowiem niejako chronić przed zbyt trwałym ustabilizowaniem się relacji w strukturze TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO, zagrażającym dalszemu trwaniu społecznej praktyki naukowo-badawczej.

Wspominana już autonomia podsystemów struktury TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO zdaje się wprawdzie stanowić wystarczające zabezpieczenie przed inercją owej struktury, która mogłaby zagrażać stałemu samoodtwarzaniu się (rzecz jasna, w zmieniających się postaciach) Obiektywnych Sytuacji Problemowych. Tym niemniej ukryte przeświadczenie o tym, że istnienie problemów jest *conditio sine qua non* istnienia poznania naukowego, manifestować się może choćby w postaci zjawiska podnoszenia (a później demaskowania) tzw. problemów pozornych (czyli niebędących sformułowaniem Obiektywnej Sytuacji Problemowej).

Odnosząc te uwagi do przedstawionych wcześniej zjawisk mody na pewną problematykę oraz na niepodejmowanie innej, można by próbować wyjaśniać je w następujący sposób. Otóż problematyka świadomości historycznej i myślenia historycznego może się cieszyć znikomą popularnością między innymi z tego względu, iż wydaje się w bardzo małym stopniu sprzyjać generowaniu kolejnych Obiektywnych Sytuacji Problemowych. Nie jest bowiem wielce prawdopodobne pojawianie się np. nowych elementów Obserwacji, naruszające układ relacji pomiędzy składnikami podsystemów struktury TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO (w grę wchodzić mogą co najwyżej ich reinterpretacje, jako że odniesienia przedmiotowe odnośnych zdań obserwacyjnych treściowo wiążą się przede wszystkim z dziejami – zdarzeniami już zaistniałymi).

Inaczej ma się sprawa z problematyką duchowości lub inteligencji emocjonalnej. Wytwarzanie nowych elementów TEORII i konfrontowanie ich z empirycznie dostępnym doświadczeniem może w znacznie większym stopniu sprzyjać pojawianiu się nowych elementów podsystemu OBSERWACJE (lub choćby złudzenia, że takowe się pojawiają...), naruszających układ relacji pomiędzy elementami wszystkich trzech podsystemów, czyli przechodzeniu całej struktury w kolejny stan Obiektywnej Sytuacji Problemowej, domagający się prze-

kształcenia, np. poprzez wprowadzenie nowych elementów do podsystemu TEORIE, itd.

Można by wręcz zaryzykować przypuszczenie, iż w zbiorze potencjalnych obszarów problematyki naukowo-badawczej teoretycznie zasadne i praktycznie użyteczne byłoby dokonanie ich podziału na obszary „prospektywne” i „nie-prospektywne”. Zgłębianie tych pierwszych sprzyjałoby osiągnięciu wyłącznie chwilowego zrównowżenia systemu TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO oraz zwiększałoby szanse na w miarę szybkie kolejne zaburzenie równowagi w strukturze i pojawianie się kolejnych Obiektywnych Sytuacji Problemowych, czyli reprodukowaniu (rozszerzonemu!) obiektywnych warunków praktyki naukowo-badawczej. Nie-prospektywne obszary problemowe zaś, przeciwnie, wiązałyby się z szansą na względnie trwałe ustabilizowanie adekwatnych relacji w systemie relacyjnym: WIEDZA – DOŚWIADCZENIE – WARTOŚCI, a co z tym idzie – minimalizowałyby szanse na znalezienie się tego systemu w stanie opisywanym jako Obiektywna Sytuacja Problemowa, a ostatecznie utrudniały reprodukcję praktyki naukowej.

Tym niemniej istnieje znikoma szansa na wykazanie, iż dałoby się zrekonstruować odpowiednie normy i dyrektywy metodologiczne, zapewniające autoreprodukcję praktyki naukowej w zarysowanym tu znaczeniu, w ramach społecznej/powszechnej świadomości metodologicznej jakiegokolwiek dyscypliny naukowej. Co najwyżej można by liczyć na częściową choćby akceptację przypuszczenia, iż przypadki wysuwania niedoskonałych propozycji zaradzenia dysharmoniom w strukturze TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO są wyrazem niedoskonałości (deformacji) indywidualnych świadomości metodologicznych badaczy.

Zwróćmy jednak uwagę na swoisty paradoks, do którego prowadziłyby takie przypuszczenie. Absolutna indywidualna świadomość metodologiczna, tj. taka, która byłaby dokładną kopią (idealnej!) społecznej świadomości metodologicznej, a zatem – świadomość indywidualna dająca się zrekonstruować jako spójny i niesprzeczny system **wszystkich** wchodzących w grę norm i dyrektyw metodologicznych (a w aspekcie psychologicznym – polegająca na zdawaniu sobie sprawy i możliwości werbalizacji odnośnych reguł), uniemożliwiałaby wprowadzenie innowacji metodologicznych, a w efekcie – jakkolwiek rozwój poznania naukowego na drodze odkryć metodologicznych (Nowak, 1985). Byłaby to idealna „nauka normalna” (w rozumieniu Kuhna, 1968), wykluczająca zaistnienie kiedykolwiek rewolucji naukowych. W takim przypadku konstatacja Nowaka, iż „jedną

z cech dojrzałej nauki jest kumulatywny charakter jej rozwoju”<sup>4</sup>, nabierałaby wręcz złowieszczego sensu.

Dalsza analiza poruszonych zagadnień wydaje się jednak wymagać wprowadzenia jeszcze jednego narzędzia pojęciowego – pojęcia Nie-świadomości metodologicznej.

## 7.2.

### Nie-świadomość metodologiczna

Wspólnym momentem różnych wariantów indywidualistycznego i antyindywidualistycznego ujmowania zagadnienia wyboru przez badacza problematyki badawczej (zob. podrozdział 6.2.1., s. 168 i nast.) wydaje się (rozmaicie zresztą pojmowany) udział indywidualnej świadomości tegoż badacza w akcie dokonywania takiego wyboru. Pozwala to na potraktowanie owego aktu jako czynności (subiektywnie) racjonalnej. Oryginalne stanowisko w tej kwestii zajmuje Andrzej Klawiter (1989; Buczkowski, Klawiter, 1985; por. też Klawiter, 1984), nawiązujący do L. Nowaka (między innymi 1974, 1977) idealizacyjnej teorii nauki.

### 7.2.1.

#### Uprawianie nauki w ujęciu Klawitera

O koncepcji Klawitera wzmiankowałem już w rozdziale 1.<sup>5</sup> Wprawdzie zasadniczy wątek eksplorowany przez tego autora zdają się tworzyć możliwość oraz sposób uprawiania filozofii nauki (filozoficznego badania nauki), tym niemniej przedstawione idee mocno korespon-

<sup>4</sup> Skądinąd dalszy wywód S. Nowaka (1985, s. 27), w myśl którego „im bardziej kumulatywny charakter ma sposób uprawiania danej nauki, tym większą rolę odgrywają w kształtowaniu jej zainteresowań badawczych sytuacje problemowe na terenie nauki samej”, wydaje się zawierać błędną kolejność poprzednika i następnika okresu warunkowego. To raczej obecność sytuacji problemowych jako dominującego, jeśli nie wyłącznego czynnika determinującego rozwój poznania naukowego, sprzyjałaby kumulatywnemu charakterowi uprawiania danej nauki.

<sup>5</sup> Zob. s. 25–26.

dują również z zagadnieniami analizowanymi w niniejszej pracy, jako że np. Klawiter *explicit*e stwierdza, iż: „jakiś problem zostaje włączony do nauki nie dlatego, że wygenerował go inny problem, do świata (numer 3) wytworów naukowych już należący, ale dlatego, że został on przez kogoś jako problem **rozpoznany**” (Klawiter, 1989, s. 12; wyróżn. – Z.S.). Skądinąd nie wyklucza to akceptacji stanowiska epistemologii obiektywistycznej, gdyż przytoczoną wypowiedź wolno chyba zinterpretować w ten sposób, iż samo wygenerowanie się sytuacji problemowej (w „matematycznym” sensie) nie stanowi warunku wystarczającego do faktycznego zaistnienia tejże sytuacji w obrębie struktur poznania naukowego – konieczna do tego jest bowiem jeszcze interwencja poznawczej reprezentacji takiej sytuacji problemowej – za pośrednictwem indywidualnej świadomości konkretnego badacza. Analogicznie zresztą – w myśl twierdzeń epistemologii historycznej – przedostanie się określonych treści do sfery teoretyczno-naukowego uzupełnienia doświadczenia społecznego wymaga uprzedniego wyartykułowania ich przez konkretną jednostkę: „na to, aby społeczność badaczy uprawiających fizykę zaakceptowała teorię względności – niezbędna była uprzednia, intelektualna aktywność określonych jednostek, które odnośne układy przekonań wyartykułowały” (Kmita, 1976, s. 17–18).

Myślę, iż – według Klawitera – badacz byłby w dużym kłopotcie, gdyby zadać mu pytanie, skąd wie, że warto zająć się określoną problematyką, a zwłaszcza dlaczego sądzi, że określoną inną problematyką zajmować się nie warto. Warunkiem skutecznego uprawiania nauki ma być bowiem przybranie odpowiedniej postawy. Owa skuteczność jest przy tym rozumiana przez Klawitera nie jako wytworzenie wiedzy możliwie prawdziwej i potencjalnie społecznie przydatnej (zresztą w kontekście omawianej koncepcji trudno byłoby w ogóle mówić o jakimś tradycyjnie pojmowanym celu poznania naukowego), lecz wyłącznie jako **wprowadzenie pewnych zmian do zastanego systemu wiedzy**. Zdaniem Klawitera stanowisko takie bynajmniej nie oznacza akceptacji anarchizmu metodologicznego, jako że warunkiem podjęcia próby zmienienia czegokolwiek jest odbycie przez badacza „solidnego i skutecznego treningu w dogmatyzmie” (Klawiter, 1989, s. 15). Dogmatyzm ów dotyczyć ma bezwiednego zinternalizowania, w wyniku swobodnego treningu, odpowiednich reguł uprawiania nauki, łącznie składających się na postawę nastawienia naukowego. Owymi regułami, będącymi swego rodzaju odmianą reguł kulturowych, są obowiązujące w danej społeczności naukowo-badawczej reguły rekonstrukcji, interpretacji i rozwijania (wiedzy naukowej), nigdzie oficjalnie niezwerbalizowane i zazwyczaj przez żadnego z badaczy nieuświadamiane, jednakże bezwzględnie sterujące ich postępowaniem.



Reguły rekonstrukcji obejmują reguły kategoryzacji, określające kryteria selekcji wypowiedzi, które można i warto uznać za naukowe, oraz reguły kodyfikacji, określające zasady budowania systemu wiedzy. Nieuświadomienie sobie treści reguł rekonstrukcji sprawia, że badaczowi znacznie łatwiej jest ocenić doniosłość poznawczą jakiejś idei, niż zwerbalizować kryteria takiej oceny. Z kolei reguły interpretacji dotyczą wydobywania z wypowiedzi tzw. formuł, opisujących zależności pomiędzy stanami rzeczy, a także odtwarzania związków między formułami (składających się na daną formację teoretyczną). Natomiast reguły rozwijania sterują wyszukiwaniem słabych punktów w formacji teoretycznej („formuł szczególnie podatnych na skorygowanie”), co usprawiedliwia podejmowanie próby jej modyfikacji poprzez tworzenie nowych formuł mających korygować (w szczególności – zastępować) pierwotne formuły (Klawiter, 1989, s. 15–16).

Czy zatem dałoby się zrekonstruować odpowiednie reguły rekonstrukcji, interpretacji i rozwijania, których respektowanie wyjaśniałoby, dlaczego zajmowanie się np. duchowością lub inteligencją emocjonalną jest zjawiskiem znacznie częstszym niż badanie np. świadomości historycznej? Czyżby formuły zawierające pojęcie duchowości były „szczególnie podatne na skorygowanie”, natomiast formuły zawierające pojęcie świadomości historycznej byłyby „według obowiązujących standardów wystarczająco płodne poznawczo” (Klawiter, 1989, s. 16)? A może akurat odwrotnie – to program teoretyczny duchowości jest „bardziej inspirujący i doniosły poznawczo”, gdyż „dopuszcza więcej niezależnych esencjalnych uzupełnień rdzenia teorii” (Klawiter, 1984, s. 95)?

Inna rzecz, iż wątek ten nie jest do końca jasny. Najprawdopodobniej Klawiter (por. Buczkowski, Klawiter, 1985, s. 13, przypis 5) dokonał pewnej modyfikacji pierwotnej wersji swojego stanowiska w kwestii rozwijania formacji teoretycznej, gdyż inaczej wystąpiłaby tu pewna niekonsekwencja. Otóż czytamy między innymi, że:

1. „[...] sensem pracy większości badaczy **nie jest proponowanie nowego rdzenia teorii**, lecz proponowanie nowych esencjalnych uzupełnień tego rdzenia” (Klawiter, 1984, s. 94; wyróżn. – Z.S.).
2. „[...] program taki [tj. program teoretyczny: „układ złożony ze zbioru formuł należących do danego systemu teoretycznego  $N$  i z relacji modyfikacji  $m$  określonej na zbiorze tych formuł”; przyp. – Z.S.] jest tym **bardziej inspirujący**, tym **bardziej doniosły poznawczo**, im więcej niezależnych uzupełnień rdzenia dopuszcza. [...] Badacze [...] prezentując alternatywne propozycje rozwiązania tego samego niekiedy problemu, konkurują ze sobą, ale efektem tej konkuren-

cji **nie jest**, w tym przypadku [tzn. jakim? – Z.S.] **selekcja wielu propozycji na korzyść jednej, najlepszej, lecz – utrzymanie się wszystkich**, a jednocześnie rozwój programu teoretycznego" (Klawiter, 1984, s. 95; wszystkie wyróżn. – Z.S.).

W związku z tym:

3. „Adept taki [tj. „aspirujący do miana naukowca”, który już „nauczył się widzieć świat przedstawiany w formułach tak samo, jak widzą go jego bardziej doświadczeni [...] nauczyciele”; przyp. – Z.S.] testuje system formuł, który właśnie odtworzył, i szuka jego słabych punktów, tj. formuł, które są szczególnie podatne na skorygowanie. Zidentyfikowawszy taką formułę, podejmuje próbę jej modyfikacji, tj. tworzy nową formułę, która korygować ma tę pierwszą” (Klawiter, 1989, s. 16).

I dalej:

4. „Jeśli próba ta się powiedzie, tj. za pomocą nowej zaproponowanej przezeń formuły (stanowiącej modyfikację którejś z formuł dotychczasowych) można np. wyjaśnić to, czego za pomocą formuł dotychczasowych wyjaśnić się nie dało, to wówczas formacja teoretyczna ulega rozwinęciu. [...] Innym sposobem rozwijania formacji jest znajdowanie dziedzin, w których formacja ta bądź jej istotne fragmenty nie były do tej pory spełnione, czyli nie znalazły zastosowania” (Buczkowski, Klawiter, 1985, s. 15).
5. „Ten, kto ‘pomylił się’, i za podatną na skorygowanie wybrał formułę, która według obowiązujących standardów jest **wystarczająco płodna poznawczo**, naraża się [...] na śmieszność” (Klawiter, 1989, s. 16; wyróżn. – Z.S.).

W ostatniej wypowiedzi bądź chodzi (jednak! – zob. cytat 1.) o tzw. formułę rdzeniową, bądź (jednak! – zob. cytat 2.) o selekcję alternatywnych rozwiązań, bądź o bliżej niewyjaśnione zróżnicowanie znaczenia wyrażen „inspirujący” (cytat 2.) oraz „płodny poznawczo” (cytat 5.). Kwestia ta jest o tyle istotna w kontekście niniejszych rozważań, iż stawia w odmiennym świetle zjawisko masowego podejmowania przez badaczy określonej problematyki (oraz niepodejmowania innej). Biorąc pod uwagę artykuł Klawitera z 1984 r., moda na określoną problematykę świadczyłaby o jej doniosłości poznawczej, natomiast unikanie podejmowania pewnych zagadnień trzeba by interpretować jako efekt braku takiej doniosłości w odniesieniu do nich. Z kolei z wypowiedzi opublikowanej w 1989 r. wynikałoby, iż masowe podejmowanie problemów badawczych z pewnego obszaru tematycznego wynika z rozpoznania go jako szczególnie podatnego na wprowadzanie korekt, czyli niewystarczająco, niedojrzałe opracowanego, a unikanie podejmowania problemów z innego obszaru – o jego dojrzałym („wystarczająco płodnym poznawczo”?) ujęciu, niewymagającym korekt (czyli im mniej prac, tym większa dojrzałość teoretycznego ujęcia danej problematyki?).

Należy jednak mieć na uwadze, że zastosowanie siatki literalnie traktowanych pojęć idealizacyjnej teorii nauki do formacji teoretycznej (!) duchowości czy świadomości historycznej (i w ogóle do znakomitej większości wiedzy psychologicznej) raczej nie wchodzi w grę. Kluczowe w tym przypadku pojęcie formuły (a zwłaszcza – „formuły rdzeniowej”) odnosi się bowiem do „zależności określonej w następniku twierdzenia idealizacyjnego” (Klawiter, 1984, s. 89), a we wspomnianych obszarach wiedzy psychologicznej przedstawianie jej treści w postaci wyrażen o kształcie  $F(x) = f[H(x)]$ , a w szczególności – sensowne określenie owej funkcji  $f$ , byłoby, w najlepszym razie, nadinterpretacją...

Zdaniem Klawitera (1989) rozpoznanie i zwerbalizowanie reguł rekonstrukcji, interpretacji i rozwijania w ogóle zresztą nie byłoby możliwe w przypadku tradycyjnej formy uprawiania filozoficznej refleksji nad regułami uprawiania nauki, tj. posługiwania się rozumiejącą obserwacją. Badanie poznania naukowego, potencjalnie choćby stwarzające szanse na rozpoznanie rzeczonych reguł, wymagałoby – zdaniem Klawitera – przyjęcia postawy rezerwy poznawczej wobec nauki, sprowadzającej się do:

1. Powstrzymywania się od oceny prawdy bądź fałszu analizowanych koncepcji.
2. Powstrzymywania się od zakładania lub stosowania jakichkolwiek tez, które należą do zakresu badanej dyscypliny naukowej.
3. Niekierowania się samoświadomością metodologiczną panującą w danej nauce ani metodologicznymi deklaracjami jej wybitnych reprezentantów (Klawiter, 1989, s. 27–28).

Myślę, iż chociaż na ogół<sup>6</sup> starałem się dotąd respektować wspomniane zalecenia, to jednak może być to niewystarczające, gdyż trudno je uznać za elementy jakiejś procedury metametodologicznej, i to z dość prostego powodu. Wszystkie te zalecenia są bowiem swoistymi zakazami – mówią jedynie, czego badacz poznania naukowego nie powinien robić. Problem więc w tym, co czynić powinien. Z uwagi jednak na to, że pierwszoplanowym wątkiem tej pracy nie jest bynajmniej projekt metodologii uprawiania refleksji nad poznaniem naukowym, nie wydaje się konieczna bardziej szczegółowa analiza przytoczonej koncepcji w takim aspekcie.

---

<sup>6</sup> W odniesieniu do psychologii transpersonalnej zasada 1. nie wydaje się mimo wszystko naruszona, gdyż „konceptja” ta sprawia wrażenie, iż w ogóle nie podpada pod ocenę w kategoriach wartości logicznej.

## 7.2.2.

## Pojęcie metodologicznej Nie-świadomości

Klawitera koncepcja uprawiania nauki może skłaniać do zaproponowania wprowadzenia do refleksji metodologicznej pojęcia Nie-świadomości metodologicznej. Termin „Nie-świadomość metodologiczna” z pewnością jest trochę niefortunny, o czym wspomniałem już we *Wprowadzeniu*<sup>7</sup>. Zanim wyłuszczę powody skłaniające mnie jednak do posłużenia się nim, przedstawię najpierw jego negatywną charakterystykę, czyli spróbuję wyjaśnić, czym nie jest (i nie ma być!) Nie-świadomość metodologiczna.

Otóż Nie-świadomość metodologiczna nie ma oznaczać niewiedzy, tj. nieznaności reguł metodologicznych. Nie odnosi się też do bezmyślnego posługiwania się rzeczonymi regułami. Nie jest to więc wyrażenie oceniające (negatywnie!) ignorancję i brak refleksyjności badacza w kwestiach metodologicznych.

Nie-świadomość metodologiczna nie ma też być nazwą jakiegoś tajemniczego, hipotetycznego mechanizmu regulacji zachowania (badacza), w szczególności – mechanizmu regulacji czynności naukowo-badawczych, pojmowanego po Freudowsku. Choć niewątpliwie przy opisywaniu struktury Nie-świadomości metodologicznej można posłużyć się psychoanalityczną terminologią, co zresztą zamierzam uczynić, to jednak wyłącznie w charakterze metafory. Pewna analogia z nie-świadomością pojmowaną w psychodynamiczny sposób, czyli skojarzenie: Nie-świadomość metodologiczna jako „ciemna strona psychiki” (badacza), wydaje się skądinąd sama nasuwać i – w pewnym ograniczonym zakresie – spróbuję się nią posłużyć (zob. s. 223–224). Tym niemniej chciałbym zdecydowanie uniknąć ograniczenia się wyłącznie do takiego ukierunkowania refleksji. Nie wykluczam wprawdzie, iż taki kierunek interpretacji mógłby, ewentualnie, okazać się nawet bardziej heurystycznie płodny niż zakres, do którego zamierzam się ograniczyć, jednak uważam, iż potraktowanie refleksji metodologicznej jako swoistej odmiany terapii (psychoanalitycznej) mogłoby wyrządzić więcej szkody niż pożytku – zarówno metodologii, jak i nauce. W ogóle więc Nie-świadomość metodologiczna nie ma być niczym, czemu koniecznie trzeba by nadawać psychologiczną interpretację.

Nie-świadomość metodologiczna nie ma też stanowić alternatywy mającej zastąpić świadomość metodologiczną, pojmowaną w sposób

<sup>7</sup> Zob. przypis 7 we *Wprowadzeniu*.

przedstawiony w rozdziale 1. i opisywaną przez Brzezińskiego, Kmitę czy Topolskiego, choć treści przekonań, w postaci których rekonstruowana jest świadomość metodologiczna, mogą nie pokrywać się, a nawet mogą okazać się niezgodne z treściami Nie-świadomości metodologicznej. Przykładowo, zasada unikania sprzyjaniu trwałemu zrównoważeniu relacji w strukturze TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO może okazać się nie do zaakceptowania i pogodzenia z regułami oficjalnej metodologii (zob. s. 197).

Powody, dla których zatem proponuję posługiwanie się właśnie takim terminem, należą jednocześnie, częściowo przynajmniej, do charakterystyki jego znaczenia. Otóż podstawowym motywem tej decyzji terminologicznej – jak już nadmienilem we *Wprowadzeniu* – jest zaznaczenie zamiaru nawiązania do pojęcia **świadomości** metodologicznej i podkreślenia bezpośredniego z nim związku. Związek ów ma wyrażać się przede wszystkim podobieństwem formalnym obu instancji, określających (w ramach procedury racjonalizacji czynności) przebieg czynności naukowo-badawczych, a mianowicie zakładaną normatywno-dyrektywalną strukturę ich treści.

Za wyborem terminu „Nie-świadomość metodologiczna” przemawia również i to, że rozumiejąca (czyli ukierunkowana na odtworzenie, poprzez wczucie się w położenie naukowca, jego subiektywnej, poznawczej reprezentacji obiektywnej sytuacji problemowej, wobec której on stanął) refleksja nad poznaniem naukowym zazwyczaj nie ujawniała i – zdaniem Klawitera (1989, s. 17 i nast.) – nie była w stanie ujawnić wchodzących w tym przypadku w grę reguł postępowania naukowo-badawczego. Spontaniczna werbalizacja przez samych badaczy takich reguł, składających się na Nie-świadomość metodologiczną (które z braku lepszego określenia dalej będę nazywać regułami *quasi*-metodologicznymi), również wydaje się bardzo mało prawdopodobna, a z pewnością byłaby znacznie trudniejsza niż w odniesieniu do klasycznych (podręcznikowych) reguł prowadzenia badań naukowych. Według Klawitera w ogóle jest to niemożliwe: „Trzeba umieć zastosować właściwe reguły. Umie to uczynić ten, kto wdrożony został w na-stawienie naukowe. Proces ten nie poddaje się rozumieniu, gdyż jest to wdrażanie w pewien rytuał, a istotą rytuału jest to, że nie poddaje się on rozumieniu: można jedynie w nim uczestniczyć” (Klawiter, 1989, s. 20). Zgodnie z tym: „naj-sprawniejsze opanowanie reguł gry naukowej nie spowoduje, że naukowiec zda sobie sprawę z natury swoich zachowań” (Klawiter, 1989, s. 21).

Wyrażając to w innej konwencji terminologicznej, można by rzec, iż respektowanie reguł *quasi*-metodologicznych może nie sprzyjać stosowaniu się do „zwyczajnych” norm i dyrektyw metodologicznych,

nie sposób zatem zaliczać jednych i drugich do struktury tej samej formy świadomości społecznej<sup>8</sup>. Ponadto o ile przekonania odnoszące się do reguł metodologicznych mogą być (i zazwyczaj są) świadomie podzielane przez członków społeczności naukowo-badawczej (stanowią tym samym składniki powszechnej świadomości metodologicznej), o tyle raczej nie można tego orzekać o regułach *quasi*-metodologicznych. W pewnym uproszczeniu można więc powiedzieć, iż Nie-świadomość metodologiczna obejmuje te elementy społecznej świadomości metodologicznej (w najszerszym znaczeniu – jako zbioru wszelkich zasad regulujących podejmowanie i przebieg czynności naukowo-badawczych), które mimo iż faktycznie bywają respektowane, to mają znikome szanse stać się składnikami powszechnej świadomości metodologicznej. Byłyby to dodatkowe argumenty przemawiające, moim zdaniem, za zaproponowaniem terminu „Nie-świadomość metodologiczna”.

Rozważana przeze mnie możliwość posłużenia się zbliżonymi pojęciami określeniami: „podświadomość”, „nadświadomość” czy „przedświadomość” (metodologiczna) ostatecznie została odrzucona, gdyż w każdym z tych przypadków sama nazwa sugerowałaby jednoznacznie, w jakiej relacji funkcjonalnej bądź genetycznej pozostawałaby rzekomo taka struktura do świadomości metodologicznej. Kwestia ta zaś nie wydaje mi się do końca określona, skłonny byłbym raczej ogólnie zakładać, iż różne elementy Nie-świadomości metodologicznej w różnych „okolicznościach” mogą zajmować różne pozycje wobec składników świadomości metodologicznej.

Co więcej, także rekonstrukcja rzeczonych reguł *quasi*-metodologicznych w ramach metodologicznej (teoriopoznawczej, filozoficznej, naukoznawczej itd.) refleksji nad poznaniem naukowym może okazać się dość trudna (a zdaniem Klawitera, jest ona praktycznie niemożliwa w ramach tradycyjnej, tj. rozumiejącej formy dokonywania takiej refleksji). Jak już wspomniałem, werbalizacja reguł *quasi*-metodologicznych wydaje się znacznie trudniejsza niż wyartykułowanie norm i dyrektyw metodologicznych. Nieprzypadkowo nie publikuje się podręczników *quasi*-metodologii, adeptom nauki zaś nie wyklada się wprost (choćby na zamkniętych seminariach) reguł rekonstrukcji, interpretacji i rozwijania.

Zauważmy przy okazji, że o ile zasadnie można założyć, iż przygotowanie metodologiczne (w tradycyjnym rozumieniu tego słowa) wszystkich badaczy jest, a w każdym razie – powinno być, porównywalne,

---

<sup>8</sup> Zob. wstępne założenie odnośnie do uznania danego przekonania za należące do danej formy świadomości społecznej – s. 71–72.

o tyle różnice w przebiegu ich indywidualnej kariery w świecie nauki można tłumaczyć (niewątpliwie tylko między innymi, trudno bowiem całkowicie marginalizować rolę czynników psychologicznych i biograficznych, ale to już leżałoby w gestii psychologii poznania naukowego) różnicami indywidualnymi w zakresie stopnia przyswojenia oraz biegłości w posługiwaniu się regułami *quasi*-metodologicznymi. Powtórzmy raz jeszcze: „Naukowiec może podjąć próbę zmieniania czegokolwiek w nauce dopiero wtedy, kiedy wykaże się odbyciem solidnego i skutecznego treningu w dogmatyzmie” (Kla w i t e r, 1989, s. 15).

Przedstawienie badaczom ewentualnie rozpoznanych i zwербalizowanych reguł *quasi*-metodologicznych jako możliwych wyznaczników ich czynności naukowo-badawczych może ponadto natrafiać na opór z ich strony, mimo iż – po raz kolejny to podkreślam – rzeczywisty, psychologiczny poziom uświadamiania sobie odnośnych reguł w istocie nie odgrywa żadnej roli, oceniając to z przyjętej w tej pracy perspektywy poznawczej. Pojęcie respektowania określonych reguł nie zakłada przecież – z punktu widzenia antyindywidualizmu metodologicznego – konieczności ich zwербalizowania ani choćby uświadczenia ich sobie przez podmiot czynności racjonalnej, a nawet potencjalnej możliwości takiego uświadczenia. Dotyczyć to ma przecież wszelkich reguł kulturowych.

Powszechna niedostępność zwербalizacji reguł *quasi*-metodologicznych skłania ponadto do przyjęcia pewnych dodatkowych założeń odnośnie do ich formalnych właściwości oraz struktury Nie-świadomości metodologicznej. Po pierwsze, mało prawdopodobne wydaje się, aby mogły przybierać postać algorytmów. Będą to zatem raczej wyłącznie reguły heurystyczne. Po drugie, w kwestii ewentualnego izomorfizmu (względnie homomorfizmu bądź jedynie przekształcenia homomorficznego) norm i dyrektyw *quasi*-metodologicznych skłonny byłbym utrzymywać, iż bardzo ogólnie (nieprecyzyjnie) określonym normom odpowiadałyby rozmaite dyrektywy. Nie mam na myśli jedynie (ani nawet nie przede wszystkim, choć nie wykluczam takiej możliwości) tego, że daną wartość wyrażoną w postaci normy *quasi*-metodologicznej można by realizować na szereg alternatywnych sposobów, ale raczej to, że wiele różnych czynności i ich rezultatów łącznie przyczynia się do zrealizowania jednej, szeroko pojmowanej wartości. Dyrektywalna składowa Nie-świadomości metodologicznej byłaby więc bardziej rozbudowana niż jej część normatywna. Tym niemniej, po trzecie, posługiwanie się zaproponowaną w rozdziale 1.<sup>9</sup> szczegółową klasyfikacją w odniesieniu do reguł *quasi*-metodologicz-

---

<sup>9</sup> Zob. s. 27.

nych byłoby co najmniej przedwczesne. Inna sprawa, iż wydaje się, że zadanie takie nie zostało dotąd wykonane w zadowalającej mierze nawet w odniesieniu do reguł metodologicznych (danej dyscypliny lub choćby szkoły naukowej). Normatywno-dyrektywalna struktura społecznej świadomości metodologicznej (zarówno społecznej, jak i indywidualnej) jest bowiem tworem praktycznie niebadanym dotąd bardziej systematycznie przez żadną dyscyplinę naukową, poza epistemologią historyczną – w odniesieniu do dziedziny badań historycznych (badań nad procesami rozwojowymi). Jak zauważa J. Kmita (1980, s. 31), „istniejące historycznie teorie poznania z reguły zawierają tylko część normatywną – werbalizującą (fragmentarycznie na ogół) społeczną świadomość metodologiczną”. Metodologie szczegółowe poszczególnych dyscyplin naukowych zazwyczaj ograniczają się do rekonstruowania i/lub projektowania<sup>10</sup> (oraz perswadowania adeptom poznania naukowego) dyrektywalnego fragmentu społecznej świadomości metodologicznej (danej dyscypliny). Normy oraz dyrektywy metodologiczne bywają więc rekonstruowane oddzielnie, niezależnie od siebie i czasami można mieć wrażenie braku odpowiedniości pomiędzy normatywną a dyrektywalną częścią takiej rekonstrukcji.

Realizacja wartości wyrażonych w normach Nie-świadomości metodologicznej – jak już sygnalizowałem – niekoniecznie musi sprzyjać afirmowaniu wartości orzekanych w regułach normatywnych, współtworzących świadomość metodologiczną. Nie można też wykluczyć, iż w pewnych przypadkach może zaistnieć nawet konflikt pomiędzy rzeczonymi normami.

### 7.2.3.

#### Funkcje reguł *quasi*-metodologicznych

Nie-świadomość metodologiczna może być zatem ogólnie określona – analogicznie jak świadomość metodologiczna – jako system norm i dyrektyw (*quasi*-metodologicznych), stanowiących pewien fragment społeczno-subiektywnego kontekstu praktyki naukowo-badawczej, czyli regulujących podejmowanie i przebieg czynności składających się na ową praktykę. W odróżnieniu jednak od świadomości

<sup>10</sup> Mam tu na myśli przede wszystkim projektowanie procedur pomiaru oraz analizy wyników, a także wykorzystania technologii informatycznych w poznaniu naukowym.



metodologicznej, wchodzące tu w grę normy waloryzowane byłyby przede wszystkim wartościami wyznaczającymi inne niż powszechnie akceptowane poznawcze i praktyczne cele poznania naukowego. Nieco inaczej mogłaby też przebiegać geneza przekonań składających się na Nie-świadomość metodologiczną – społeczny dyskurs w tym przypadku nie miałby otwarcie jawnego charakteru.

Reguły *quasi*-metodologiczne stanowiłyby więc swego rodzaju dopełnienie świadomości metodologicznej, przy czym charakter tego dopełnienia wymaga jeszcze pewnego dookreślenia. Wcześniej konieczne jest jednak uzupełnienie charakterystyki **świadomości** metodologicznej. W odniesieniu do niej mianowicie można postawić pewne pytania, dotyczące kwestii związanych z jej strukturą:

1. Czy możliwa byłaby rekonstrukcja zawartości społecznej świadomości metodologicznej w postaci spójnego i niesprzecznego systemu zdań normatywnych i dyrektywalnych?
2. Czy może wystąpić izomorfizm norm i dyrektyw metodologicznych?

W pytaniu 1. chodzi nie tyle o praktyczną wykonalność takiego zadania, ile raczej o **teoretyczną możliwość** dokonania rekonstrukcji społecznej świadomości metodologicznej na podobieństwo aksjomatyzowanego systemu dedukcyjnego. Mówiąc inaczej, zdecydowanie twierdząca odpowiedź na to pytanie wykluczałaby logiczną możliwość zaistnienia sytuacji tego rodzaju, że wartości artykułowane w zdaniach normatywnych mogłyby, przynajmniej niekiedy, pozostawać ze sobą w konflikcie, jak również że realizowanie jakiejś wartości w sposób określony pewną regułą dyrektywalną wykluczałoby bądź choćby istotnie utrudniało realizację jakiejś innej wartości. Z kolei zdecydowanie przecząca odpowiedź na pytanie 1. istotnie dyskredytowałaby poznanie naukowe jako system racjonalnych czynności, w którym obowiązują określone reguły. Podkreślić trzeba, iż mowa jest w tym momencie o (wyidealizowanej) społecznej świadomości metodologicznej, a nie o świadomościach indywidualnych. W odniesieniu do tych ostatnich ewentualna niespójność respektowanych reguł metodologicznych, rzecz jasna, nie dyskwalifikowałaby metodologii i mogłaby być wyjaśniana po prostu jako jednostkowa deformacja świadomości społecznej, samej w sobie spójnej i niesprzecznnej. Przykładowo, na poziomie świadomości indywidualnej mogłoby się zdarzyć, iż normy (standardy) stosowane wobec siebie – stanowiące zatem regulator własnej aktywności naukowo-badawczej – nie pokrywają się z normami (standardami) odnoszonymi do innych, czyli będącymi podstawą formułowania oceny rezultatów ich czynności naukowo-badawczych. Tym niemniej raczej nierozsądne byłoby zakładanie, iż również na

poziomie świadomości społecznej też musi wystąpić takie zróżnicowanie, przyczyniające się do jej wewnętrznej niespójności (choćby z uwagi na bezosobowy charakter tej świadomości).

Natomiast w przypadku odpowiedzi negatywnej na pytanie 2., a zatem jeśli by nie zachodziło jednoznaczne przyporządkowanie sobie norm i dyrektyw, pojawiają się kolejne pytania:

3. Czy, w takim razie, mamy do czynienia z homomorfizmem rzeczonych typów reguł?

Jeśli tak, to z kolei można zapytać:

4. Czy zatem system reguł jest efektywny?

Intencją pytania 4. jest to, czy w przypadku możliwości realizacji tej samej wartości na różne sposoby (jednej normie przyporządkowany jest szereg dyrektyw), możliwe jest wyartykułowanie kryteriów wyboru bądź kryteriów preferencji. (Sytuacja, w której stosując się do jednej dyrektywy, można jednocześnie afirmować różne wartości, jest niejako mniej kłopotliwa, przede wszystkim praktycznie, ale i teoretycznie również).

Natomiast jeśli odpowiedź na pytanie 3. brzmiałaby przecząco, to można by spytać:

5. Czy i jak możliwe są normy metodologiczne, którym nie odpowiadają żadne dyrektywy postępowania?<sup>11</sup>

6. Czy i jak możliwe są dyrektywy metodologiczne, które nie służą realizacji jakiejś wartości, dającej się wskazać w odpowiedniej normie?<sup>12</sup>

Można jedynie przypuszczać, że istnieje możliwość wyjaśniania ewentualnych niekonsekwencji w strukturze (społecznej) świadomości metodologicznej poprzez odwoływanie się do kategorii metodologicznej Nie-świadomości.

Przykładem reguł *quasi*-metodologicznych mogą być wspomniane reguły rekonstrukcji, interpretacji i rozwijania, rozpoznane i opisane przez Klawitera (1989). Hipotetyczna reguła unikania sprzeczności trwałemu zrównoważeniu relacji w strukturze TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO, o której była już mowa, mogłaby być więc potraktowana jako egzemplifikacja reguł rozwijania. W ogólnym zarysie funkcje reguł *quasi*-metodologicznych polegałyby zatem między innymi na:

1. Regulowaniu przebiegu realizacji innych niż praktyczno-poznawcze funkcji poznania naukowego (co zostało już powiedziane),

<sup>11</sup> Mogłyby to być np. cele poznania pojmowane jako z założenia nieosiągalny ideał.

<sup>12</sup> Chodzi o sytuację, w której na pytanie: „Dlaczego należy wykonać pewną czynność w określony sposób?”, musiałaby paść odpowiedź w stylu: „No bo tak!”

a także na:

2. Uzupełnianiu systemu reguł metodologicznych (w tych przypadkach, gdy te drugie nie są wystarczająco precyzyjne, jak np. w naukach niewytwarzających sformalizowanych systemów teoretycznych).
3. Pełnieniu roli metareguł (kryteria wyboru i rozwiązywanie ewentualnych sprzeczności pomiędzy roszczeniami różnych reguł metodologicznych).

To jednak jeszcze nie wszystko – wydaje się, że reguły *quasi*-metodologiczne mogą pełnić jeszcze inne funkcje, z uwagi na pewne wartości tradycyjnie nieartykułowane w normach metodologicznych.

#### 7.2.4.

#### Relacje świadomości i Nie-świadomości metodologicznej

Przedstawione tu rozumienie idei Nie-świadomości metodologicznej – dla zwięzłości wyводу nakreślone dość skrótowo i w uproszczeniu – implikowałoby jednak niejednoznaczne wnioski na temat jej relacji do świadomości metodologicznej. Mogłoby wydawać się mianowicie, iż im bardziej dojrzałą postać przybiera świadomość metodologiczna, tym mniejszą rolę odgrywa metodologiczna Nie-świadomość. W szczególności idealna postać społecznej świadomości metodologicznej mogłaby nie potrzebować jakiegokolwiek *quasi*-metodologicznego uzupełnienia. Jedynie na poziomie świadomości indywidualnych ich deformacje w stosunku do idealnego odpowiednika społecznego stwarzałyby ewentualnie możliwość ingerencji reguł *quasi*-metodologicznych.

Jakie „okoliczności” musiałyby zaistnieć, aby rozróżnienie świadomości i Nie-świadomości metodologicznej przestało być zasadne? Kiedy zatem wszystkie reguły określające przebieg poznania naukowego mogłyby stanowić łącznie jeden, jednolity, wewnętrznie niesprzeczny i spójny system relacyjny, będący odniesieniem przedmiotowym dla pozwalającego się dedukcyjnie uporządkować zbioru twierdzeń metodologicznych, czyli teorii metodologicznej (w mocnym, „matematycznym” znaczeniu tego słowa) danej dyscypliny naukowej? Otóż myślę, iż przynajmniej jednym z koniecznych warunków zajścia takiego stanu rzeczy musiałoby być pełne usamodzielnienie się praktyki naukowej, tzn. całkowita jej autonomia względem innych dziedzin

praktyki społecznej. Pomijam tu kwestię próby oceny takiego stanu rzeczy, tj. odpowiedzenia, czy i dla kogo taka sytuacja byłaby korzystna oraz na czym owa ewentualna korzyść miałyby polegać. Pełna autonomia praktyki naukowej (a więc i świadomości metodologicznej) czyniłaby ją bowiem bytem samym w sobie i dla siebie, co poniekąd znosiłoby zasadność tak sformułowanego pytania. Ponadto abstrakcyjność i fikcyjność owej sytuacji zniechęca do bardziej wnikliwego i systematycznego analizowania czy dywagowania na temat takiego bytu jedynie możliwego(?)<sup>13</sup>. Opuszczając więc *fiction-science*, można by jedynie pozostać przy mniemaniu, że w miarę uwalniania się poznania naukowego od pełnienia funkcji waloryzacji światopoglądowej i edukacji kulturowej (skądinąd niespecyficznych dla tego poznania) mogłaby maleć rola Nie-świadomości metodologicznej.

Tym niemniej nie oznaczałoby to zniesienia racji bytu w ogóle dla reguł określanych tu mianem *quasi*-metodologicznych. Wspominałem już (zob. podrozdział 6.3.2.), że na gruncie antyindywidualizmu metodologicznego marginalizowana jest rola wartości cenionych przez konkretnego badacza. W ujęciu Poppera epistemologii bez podmiotu poznającego badacz jest jedynie nośnikiem istnienia poznania naukowego: nauka istnieje poprzez badaczy, którzy co prawda kierują się różnymi celami, lecz nie ma to większego znaczenia dla nauki, a zresztą i tak ważniejsze są biblioteki. Podobne wnioski są wysnuwane przy spoglądaniu na poznanie naukowe z perspektywy epistemologii historycznej. Indywidualny podmiot praktyki naukowej zostaje w istocie odpodmiotowiony – jest ujmowany wyłącznie jako wykonawca pewnej roli, jako element społeczności naukowo-badawczej (stanowiącej z kolei podsystem całokształtu struktury społecznej), której podstawową i jedyną funkcją jest realizowanie owych obiektywnych zapotrzebowań praktyki społecznej.

Staje się tak pomimo tego, iż wszelki postęp naukowy jest możliwy jedynie dzięki jego heroizmowi (świadomemu lub nieświadomionemu) – jak pamiętamy: możliwość twórczości w szerokim tego słowa znaczeniu oparta jest na tym, w jakiej mierze „jednostka skłonna jest rezygnować z realizacji akceptowanych przez siebie wartości indywidualnych”, czyli „względnie uniezależnić się od ‘ciśnienia’ świadomości społecznej” (K m i - t a, 1976, s. 19). I dalej:

„Stąd właśnie możliwe są różnego rodzaju innowacyjne ‘deformacje’ indywidualne świadomości społecznej, z których pewne okazują się być następnie twórcze w węższym (tym razem) znaczeniu tego słowa: odpowiadają dostatecz-

<sup>13</sup> Możliwego do pomyślenia, bez określania prawdopodobieństwa jego faktycznego zaistnienia.

nie adekwatnie na nowo powstałe zapotrzebowania obiektywne, dzięki czemu przechodzą do sfery świadomości społecznej" (Kmita, 1976, s. 22).

Jak już stwierdziłem w rozdziale 1., przyczynianie się do rozwoju wiedzy trzeba by w tym kontekście ujmować jako heroizm bądź ignorancję. Trudno byłoby jednak zaakceptować w odniesieniu do rozwoju poznania naukowego ewolucjonistyczne przekonanie, iż wszelki postęp wynika z przypadkowych mutacji i doboru naturalnego. Pomiedzy rekombinacją DNA a reinterpretacją zastanej wiedzy – jak się wydaje zachodzi taka różnica, że owa reinterpretacja jest rezultatem świadomie, intencjonalnie podjętych czynności, a nie jedynie efektem czysto fizykalnie pojmowanych naturalnych procesów.

W tej przestrzeni mogą właśnie znajdować zastosowanie reguły *quasi*-metodologiczne, tu można doszukiwać się jeszcze jednej, być może najistotniejszej, ich funkcji. Wydają się one bowiem – przede wszystkim (?) – służyć niepozostawianiu nauki przypadkowi, a badaczy naukowców – sobie samym. Reguły Nie-świadomości metodologicznej określałyby zatem między innymi sposoby proponowania zmian w strukturze TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO (czyli byłyby to Klawiterowe reguły rozwijania), a ponadto ich respektowanie przypuszczalnie mogłoby służyć ochronie interesów podmiotów praktyki naukowej. W tym drugim przypadku chodziłoby o to, aby heroizm, przyczyniający się do zachodzenia zmian w świadomości społecznej, nie tylko nie był daremny, ale również nie pociągał za sobą eliminacji niepokornych podmiotów, jeśli wolno użyć takiego sformułowania.

Kwestia ta zostanie jeszcze nieco rozwinięta w następnym podrozdziale (zob. 7.3.), w tym miejscu bowiem chciałbym wyczerpać wątek możliwych relacji pomiędzy świadomością a Nie-świadomością metodologiczną, ponieważ nie można wykluczyć, iż w grę mogłyby wchodzić jeszcze inne relacje pomiędzy nimi. Twierdząca odpowiedź na pytanie 5. – „Czy i jak możliwe są normy metodologiczne, którym nie odpowiadają żadne dyrektywy postępowania?” – prawdopodobnie padłaby np. w przypadku, gdy norma zostałaby uznana za składnik świadomości metodologicznej, natomiast realizowaną w ten sposób wartość werbalizowałaby dyrektywa *quasi*-metodologiczna. Dziać by się mogło tak np. wówczas, gdyby dana dyscyplina nie zdołała wypracować procedur (czynności) przyczyniających się do realizowania owej wartości bądź procedury (czynności) takie utraciłyby swoją efektywność, np. ze względu na zmianę zapotrzebowań obiektywnych.

Ponadto wydaje się, iż w ramach praktyki naukowo-badawczej występują pewne rytualne procedury, często nawet sformalizowane odpowiednimi aktami prawnymi, dla których trudno byłoby podać

racjonalne uzasadnienie, poprzez wskazanie normy artykułującej wartości, której afirmacji owe procedury miałyby służyć. Możliwe byłyby zatem co najmniej dwa sposoby wyjaśniania takich sytuacji. Po pierwsze, mogłoby tak być wtedy, kiedy mimo zdezaktualizowania się jakiejś wartości (wykreślenia normy metodologicznej) nadal, mocą tradycji, obowiązywałaby dyrektywa określająca sposób realizacji owej nieaktualnej już wartości. Owo zobowiązanie sankcjonowane byłoby zaś normą *quasi*-metodologiczną, werbalizującą (potencjalnie!) wartości inne niż praktyczno-poznawcze. Po drugie, działałoby się tak również wówczas, gdy stosowna norma w ogóle jeszcze nigdy nie została jawnie wyartykułowana. W obu tych przypadkach odpowiedź na pytanie 6.: „Czy i jak możliwe są dyrektywy metodologiczne, które nie służą realizacji jakiejś wartości, dającej się wskazać w odpowiedniej formie?”, musiałaby brzmieć twierdząco.

Wynika więc z tego, iż Nie-świadomość metodologiczna niekoniecznie jest tworem wyłącznie przejściowym, występującym jedynie w przypadku nie w pełni dojrzałego poznania naukowego.

### 7.3.

#### Nie-świadomość metodologiczna jako forma świadomości historycznej

Jak już wspomniałem (por. s. 124), jedna z możliwych odpowiedzi na pytanie: „Czemu mogłyby służyć reguły *quasi*-metodologiczne?” (w znaczeniu nadanym w podrozdziale 7.2.2.), głosiłaby, iż najważniejszą, być może, ich funkcją jest ochrona interesów indywidualnych podmiotów praktyki naukowej. Chodzi o to, aby przyczynianie się do zachodzenia zmian w strukturze TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO, związane z koniecznością rezygnacji z realizacji akceptowanych przez siebie wartości indywidualnych, także wartości podstawowych, takich jak utrzymanie własnej egzystencji, nie skutkowało eliminacją podmiotów owych nonkonformistycznych zachowań. Jedynie względne uniezależnienie się od „ciśnienia” świadomości społecznej może bowiem (ewentualnie) doprowadzić – ostatecznie – do pojawienia się różnego rodzaju innowacyjnych deformacji indywidualnych świadomości społecznej, z których pewne okażą się następnie twórcze: będą odpowiadać dostatecznie adekwatnie na nowo powstałe zapotrzebowania obiektywne,

dzięki czemu przejdą do sfery świadomości społecznej (por. K m i t a, 1976, s. 19–22).

Kwestia ta wymaga nieco szerszego omówienia. Zauważmy mianowicie, iż nauka to nie tylko forma świadomości społecznej oraz dziedzina praktyki społecznej, ale również zbiorowość podmiotów czynności składających się łącznie na ową praktykę – społeczność badaczy (naukowców). W tym sensie zasadne wydaje się pojmowanie nauki jako odmiany historycznego systemu społeczno-kulturowego, cechującego się właściwościami omówionymi w podrozdziale 4.2.3. System taki ma charakter zachowawczy, tj. samopodtrzymuje swoje istnienie w czasie. Wszystko, co przyczynia się do podtrzymania istnienia jakiegoś systemu lub jego rozwoju (reprodukcji warunków obiektywnych bądź wytwarzania nowych warunków tego rodzaju, że sprzyjają one dalszemu funkcjonowaniu systemu), będzie miało wartość historyczną dla tego systemu<sup>14</sup>. Między innymi tego rodzaju wartością może być odpowiednia postać świadomości historycznej, będącej wytworem myślenia historycznego, poprzez wspomaganie tożsamości tego systemu, tj. świadomości owej tożsamości wśród jednostek współtworzących ów system (a jednocześnie współokreślanie ich indywidualnych tożsamości). Innymi słowy, każdy stan rzeczy sprzyjający dalszemu trwaniu społeczno-kulturowego systemu NAUKA, w tym – społeczności badaczy (o konkretnych tożsamościach) jako podsystemu tegoż systemu, będzie miał wartość historyczną dla członków owej społeczności. W ogólności większość ustaleń przyjętych w rozdziale 4. wydaje się znajdować zastosowanie w odniesieniu do funkcjonowania struktur poznania naukowego rozpatrywanych w perspektywie historycznej.

Myślenie historyczne między innymi można zasadnie pojmować, jak pamiętamy<sup>15</sup>, jako pewien dyskurs rozgrywający się w przestrzeni społecznej. Jego uczestnikami mogą więc też być członkowie społeczności badaczy naukowców (społeczności wyodrębnionej z uwagi na charakter podejmowanych czynności – czynności naukowo-badawczych), jego tematem zaś – reguły metodologiczne i *quasi*-metodologiczne, określające zasady wykonywania czynności będących podstawą odrębności tej społeczności oraz sposoby jej funkcjonowania. O historyczności takiego dyskursu stanowiłoby przede wszystkim to, iż dyskurs ów jest tworzeniem historii systemu społeczno-kulturowego NAUKA. Rezultaty tego dyskursu zależą od jego uczestników, a jednocześnie zwrotnie mają na nich wpływ. Nie chodzi przy tym tyl-

<sup>14</sup> Zob. podrozdział 4.2.4.

<sup>15</sup> Por. podrozdział 5.3.2.

ko o to (i nawet nie to byłoby najważniejsze), że dotychczasowe wypowiedzi w dyskursie wpływają na kolejne, ale przede wszystkim – że wypowiedzi te określają sposób wykonywania czynności będących racją bytu społeczności, której członkami są uczestnicy owego dyskursu, a ostatecznie – współdeterminują dalsze istnienie tej społeczności i jej skład.

Myślenie historyczne pojmowane jako pewien rodzaj społecznego dyskursu stanowi mechanizm powstawania i rozwoju formy powszechnej<sup>16</sup> świadomości metodologicznej, jak również Nie-świadomości metodologicznej. Spróbujmy, choćby fragmentarycznie i w uproszczeniu, odtworzyć hipotetyczny schemat przebiegu takiego dyskursu w odniesieniu do zawartości powszechnej świadomości metodologicznej. W przypadku Nie-świadomości metodologicznej mogłoby to zresztą przebiegać analogicznie, choć odmienne będą naczelne wartości waloryzujące stawiane sobie przez badaczy cele częściowe, a przede wszystkim uczestnictwo w takim dyskursie nie będzie miało raczej charakteru świadomej decyzji.

Załóżmy zatem, iż pewien badacz  $B$ , ujmowany jako podmiot czynności racjonalnych, uznaje za wartościowe, z uwagi na cele poznania naukowego, uzyskanie rezultatu badawczego  $R_1$  i usiłuje sprawić, aby zaszedł ów stan rzeczy za pomocą procedury badawczej  $P_1$  (dokładniej rzecz ujmując – za pomocą wytworu tej procedury, mającego między innymi własność  $W_1$ ). Jeżeli zamierzony rezultat zostanie osiągnięty, to procedura  $P_1$  może upowszechnić się wśród członków społeczności badaczy, do której należy  $B$ . Przekonania (reguły metodologiczne) niezbędne do racjonalizacji procedury  $P_1$  mogą stać się zatem elementem powszechnej świadomości metodologicznej tej społeczności. Stanie się tak jednakże pod warunkiem, iż:

1. Uzyskiwanie rezultatu badawczego typu  $R_1$  zostanie powszechnie uznane za wartościowe wśród członków rzeczonoj społeczności badaczy.
2. Nie okaże się, iż można zrealizować taki cel:
  - a) bądź przez zrealizowanie innej procedury badawczej  $P_2$  (z większym prawdopodobieństwem prowadzącej do powstania wytworu mającego między innymi własność  $W_1$ );
  - b) bądź przez zrealizowanie jakiejś jeszcze innej procedury  $P_3$  (prowadzącej do powstania wytworu mającego własność  $W_2$  i lepiej – np. z większym prawdopodobieństwem – przyczyniającej się do uzyskania rezultatu badawczego typu  $R_1$ ).

<sup>16</sup> Por. s. 53–58.



W przypadku spełnienia warunku 1. i zajścia „okoliczności” typu 2a. elementem powszechnej świadomości metodologicznej mogą stać się reguły niezbędne do racjonalizacji procedury  $P_2$ , jeśli natomiast zaistnieją „okoliczności” typu 2b., to – przy spełnianiu warunku 1. – większe szanse wejścia do owej świadomości będą miały przekonania niezbędne do racjonalizacji czynności  $P_3$ .

Rozważmy teraz, co może wydarzyć się w miarę upływu czasu. W grę wchodzi między innymi następujące sytuacje:

3. Zostaje zaprojektowana procedura badawcza  $P_4$ , z większym prawdopodobieństwem prowadząca do powstania wytworu mającego własność  $W_1$ , lub zostaje zaprojektowana procedura  $P_5$ , zmierzająca do powstania wytworu o własności  $W_3$  i jeszcze lepiej – np. z większym prawdopodobieństwem – przyczyniającego się do uzyskania rezultatu badawczego typu  $R_1$ , przy czym:
  - a) realizowanie procedury  $P_1$  nie ma znaczenia dla wykonania i rezultatu procedury  $P_4$  i/lub  $P_5$ , natomiast w dalszym ciągu przyczynia się (np. ze względu to, iż jej wytwory skądinąd posiadają też własność  $W_1$ ) do uzyskiwania również cenionego przez członków rozważanej społeczności badaczy rezultatu badawczego typu  $R_1$ ;
  - b) realizowanie procedury  $P_1$  utrudnia lub uniemożliwia wykonanie procedury  $P_4$  i/lub  $P_5$  (lub odwrotnie)<sup>17</sup>.
4. Cenione zaczyna być uzyskiwanie rezultatu badawczego typu  $R_2$ , ale jednocześnie uzyskiwanie rezultatu badawczego typu  $R_1$  nie przestaje być powszechnie uznawane za wartościowe, przy czym:
  - a) uzyskanie  $R_1$  wyklucza uzyskanie  $R_2$  (lub odwrotnie),
  - b) uzyskanie  $R_1$  nie wyklucza wprowadzie uzyskania  $R_2$ , tym niemniej realizowanie procedur badawczych, prowadzących do uzyskania  $R_1$  utrudnia lub uniemożliwia realizację (a przynajmniej nie sprzyja realizacji) procedury prowadzącej do uzyskania rezultatu badawczego typu  $R_2$  (lub odwrotnie);
5. Uzyskiwanie rezultatu badawczego typu  $R_1$  przestaje być powszechnie uznawane za wartościowe wśród członków rzeczonyj społeczności badaczy, w szczególności – cenione zaczyna być uzyskiwanie rezultatu badawczego typu  $R_2$ , przy czym:
  - a) uzyskiwanie rezultatu badawczego typu  $R_1$  jest obojętne dla uzyskania rezultatu badawczego typu  $R_2$ ;

<sup>17</sup> Przypadek polegający na tym, iż podejmowanie  $P_1$  sprzyja podjęciu  $P_4$  i/lub  $P_5$  (lub odwrotnie), nie będzie dalej rozważany, jako że nie powoduje to istotnych zmian, poza może tym, iż  $P_1$  nabiera charakteru czynności pomocniczej, np. przygotowawczej z uwagi na zajście  $P_4$  i/lub  $P_5$ , (lub odwrotnie).

- b) zachodzenie  $R_1$  nie sprzyja, utrudnia bądź wręcz uniemożliwia zajście  $R_2$ <sup>18</sup>.

Taki społeczny dyskurs metodologiczny wydaje się nie mieć końca, a przedstawiony opis z pewnością nie uwzględnia wszelkich możliwych wariantów jego przebiegu. Należy mieć bowiem na uwadze między innymi to, iż – zwłaszcza w naukach wieloparadygmatycznych – nie jest tak, jakoby:

- a) zrealizowanie procedury  $P_i$  zawsze z jednakowym prawdopodobieństwem doprowadza do uzyskania rezultatu badawczego typu  $R_i$ ;
- b) wzajemne relacje pomiędzy procedurami  $P_i$  oraz  $P_j$  (a także między rezultatami badawczymi typu  $R_i$  oraz typu  $R_j$ ) są zawsze takie same;
- c) uzyskanie rezultatu badawczego typu  $R_i$  jest zawsze jednakowo cenne dla wszystkich badaczy współtworzących pewną społeczność.

Przebieg społecznego dyskursu na temat zasad wykonywania czynności składających się łącznie na praktykę naukowo-badawczą, uzależniony będzie od treści powszechnie cenionych wartości, waloryzujących uzyskiwane rezultaty badawcze. Wydaje się jednak, iż przedstawianie się rzeczonych wartości, werbalizowanych (tylko potencjalnie) przez naczelne normy metodologiczne nie tylko w postaci oficjalnie głoszonych celów poznania naukowego, ale i milczących imperatywów, nie ma już charakteru tak jawnie dyskursywnego. Tym niemniej można by próbować rekonstruować przebieg takiego procesu uzgadniania naczelnych norm w analogiczny sposób, zastępując wyrażenie „rezultat badawczy” – wyrażeniem „stan społeczno-kulturowego systemu NAUKA”, zaś powszechność uznawania pewnego stanu rzeczy (np. rezultatu badawczego określonego rodzaju) za wartościowy, zostałaby zastąpiona empirycznie uchwytnym kryterium przetrwania systemu społeczno-kulturowego z udziałem indywidualnych podmiotów o określonych tożsamościach.

W świetle poczynionych uwag funkcjonowanie Nie-świadomości metodologicznej jako historycznie rozwijającej się instancji chroniącej interesy indywidualnych badaczy powinno stawać się bardziej zrozumiałe. Naczelną normą Nie-świadomości metodologicznej (standardem regulacji) jest zachowanie i ewentualnie rozwój (przejście w stan

<sup>18</sup> Przypadek polegający na tym, iż uzyskanie rezultatu  $R_1$  sprzyja otrzymaniu  $R_2$ , nie będzie dalej rozważany, jako że nie powoduje to istotnych zmian, poza może tym, iż otrzymanie rezultatu  $R_1$  nabiera wartości instrumentalnej z uwagi na uzyskanie  $R_2$  – ten drugi nabrałby więc znamion wartości nadrzędnej.

bardziej korzystny z uwagi na dalsze trwanie systemu w czasie) diachronicznego (historycznego) systemu społeczno-kulturowego NAUKA, obejmującego, będące jego elementami, podmioty czynności badawczych o ustalonej tożsamości (właśnie te, a nie inne).

Ochrona dotyczy wszystkich podmiotów, które spełniły pewne warunki wstępne, tj. z powodzeniem przebyły swoisty proces inicjacji, nazywany przez Klawitera (1989, s. 15) „treningiem w dogmatyzmie”. W przypadku epistemologii historycznej taką naczelną normą jest – ogólnie – przyrost wiedzy prawdziwej i użytecznej, a ostatecznie: adekwatna odpowiedź na zewnętrzne zapotrzebowania obiektywne. Społeczno-kulturowy system NAUKA traktowany jest w takim ujęciu bezosobowo, tzn. nieważne staje się, kto konkretnie (który badacz) przyczyni się do spełnienia owej normy. Analogicznie w odniesieniu do epistemologii obiektywistycznej nadrzędną normę stanowi niesprzeczność systemu zobiektywizowanej wiedzy. Tutaj również nie jest ważne, kto i za jaką cenę sprawia, że norma ta jest realizowana.

Proponowana przeze mnie koncepcja spojrzenia na mechanizmy funkcjonowania nauki, którą – z braku lepszego pomysłu – określiłbym mianem „epistemologii egoistycznej”, ujmuję tę kwestię odmiennie. Równolegle do nabywania kompetencji w zakresie oficjalnej świadomości metodologicznej (kształtowania się indywidualnej postaci tej świadomości) w umyśle badacza formuje się indywidualna Nie-świadomość metodologiczna. Proces inicjacji można między innymi rozumieć jako wdrażanie do adekwatnego posługiwania się normami i dyrektywami *quasi*-metodologicznymi (np. regułami określanymi przez Klawitera mianem reguł rekonstrukcji i interpretacji, wyznaczającymi – posługując się proponowaną przeze mnie terminologią – właściwe patrzenie na zastaną strukturę). Pomyślnie przejście owego procesu inicjacji, rozstrzygające, czy kandydat nadaje się na nowego członka społeczności badaczy, uprawnia adepta nauki do korzystania z dobrodziejstw reguł rozwijania, gwarantujących podtrzymywanie istnienia systemu w określonym składzie osobowym. Nieprzypadkowo sankcją za ich nierespektowanie, przejawiane w przyczynieniu się do zajścia niepożądanych (tj. niesprzyjających samoodtwarzaniu się Obiektywnych Sytuacji Problemowych) zmian w strukturze TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO, ma być co najwyżej narażenie się na śmieszność (Klawiter, 1989, s. 16), nie zaś – wykluczenie ze społeczno-kulturowego systemu NAUKA (jak w przypadku naruszenia reguł rekonstrukcji czy interpretacji).

Tak rozumiana epistemologia egoistyczna może znajdować zastosowanie – w odróżnieniu od epistemologii historycznej, a zwłaszcza

obiektywistycznej – głównie w odniesieniu do niesformalizowanych nauk przed- bądź wieloparadygmatycznych, których wytwory nie przybierają postaci zaksjomatyzowanych systemów dedukcyjnych. Co więcej, w grę może wchodzić dalsze zindywidualizowanie mechanizmów regulujących przebieg poznania naukowego ze względu na charakter dyscypliny naukowej. I tak, o swoistości psychologii stanowiłaby obecność psychologicznych i etycznych aspektów (wyznaczników przebiegu czynności naukowo-badawczych), skądinąd również ujmowanych w perspektywie zachowania ciągłości psychologicznej praktyki naukowej i personalnej struktury społeczności badaczy psychologów.

## Zakończenie

W świetle przedstawionych analiz wydaje się zatem, iż jednym z wyznaczników przebiegu poznania naukowego, przynajmniej w odniesieniu do niektórych dyscyplin naukowych (np. psychologii), mogą być reguły *quasi*-metodologiczne, współtworzące tzw. metodologiczną nieświadomość. Specyficzną, w stosunku do tradycyjnie ujmowanych norm i dyrektyw metodologicznych, funkcją wzmiankowanych reguł byłoby zapewnienie samoodtwarzania się społeczno-kulturowego systemu NAUKA. System ten obejmowałby, oprócz (1) określonych treści świadomości społecznej (struktury TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO), między innymi również (2) praktykę naukowo-badawczą, ukierunkowaną na rozwiązywanie w określony sposób Obiektywnych Sytuacji Problemowych (będących pewnymi stanami struktury TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO), oraz (3) społeczność podmiotów racjonalnych czynności naukowo-badawczych (badaczy-naukowców o konkretnie określonych tożsamościach). Treści składające się na poszczególne podsystemy struktury TEORIE – OBSERWACJE – CELE POZNANIA NAUKOWEGO pierwotnie stanowiłyby rezultaty racjonalnych czynności badaczy. Reguły *quasi*-metodologiczne określałyby więc, jakiego typu wytwory badaczy mogą przyczyniać się do podtrzymywania istnienia praktyki naukowo-badawczej, przy jednoczesnym zachowaniu społeczności badaczy w niezmiennym składzie.

Brak powszechnego werbalizowania reguł *quasi*-metodologicznych wydaje się przy tym całkowicie zrozumiały – realizowanie funkcji ochronnej wobec praktyki i społeczności naukowej byłoby szczególnie ułatwione wtedy, kiedy odbywałoby się to przynajmniej częściowo niejawnie, zarówno dla samych uczestników praktyki naukowej, jak i dla pozanaukowych obserwatorów oraz odbiorców wiedzy naukowej.

System NAUKA miałby więc charakter zachowawczy (samopodtrzymujący swoje trwanie na przestrzeni czasu). Odpowiadanie na pozanaukowe zapotrzebowania obiektywne na określonego rodzaju wiedzę potencjalnie technologicznie efektywną i zaspokajanie takich zapotrzebowań odbywałoby się zaś w taki sposób, żeby mogły być generowane kolejne Obiektywne Sytuacje Problemowe, uzasadniające dalsze istnienie praktyki naukowo-badawczej i społeczności badaczy naukowców.

Można też rzec, iż – patrząc z nieco innego punktu widzenia – brak silnej (dedukcyjnej) teorii będzie sprzyjać uhistorycznieniu, w przyjmowanym w niniejszej pracy sensie, (nie-)świadomości metodologicznej, co z kolei może się przekładać na taki dobór problematyki badawczej (modnej, czyli bezpiecznej), który niekoniecznie przyczyni się do realizacji oficjalnie głoszonych poznawczych celów nauki. Jednocześnie duże społeczne zainteresowanie psychologią może powodować dominację praktycznego celu poznania naukowego, to zaś zmanifestuje się chęcią przypodobania się odbiorcom i będzie również sprzyjało podejmowaniu modnych zagadnień, zapewniającemu przy tym dodatkowe gratyfikacje.

Metodologia jako forma społecznej świadomości historycznej – lapidarnie rzecz ujmując – za nadrzędną wartość uznaje zachowanie istnienia systemu nauki i formułuje określone dyrektywy, których respektowanie ma umożliwić realizację owej naczelnej wartości. Metodologia jako forma indywidualnej świadomości historycznej wiązałaby się więc z nie-świadomym rozpoznawaniem przez badaczy wewnętrznych (wewnątrznaukowych) zapotrzebowań obiektywnych, kierowanych pod postacią reguł *quasi*-metodologicznych przez społeczno-kulturowy system NAUKA do poszczególnych badaczy, będących elementami tego systemu. Jedną z możliwych manifestacji takiego rozpoznawania mogłoby być właśnie występowanie zjawiska mód na podejmowanie określonej problematyki.

Na zakończenie trudno oprzeć się pokusie zaproponowania modelu psychologicznej reprezentacji składników metodologicznej świadomości i Nie-świadomości w umysłach podmiotów poznania naukowego. Źródło inspiracji i dogodny punkt wyjścia mógłby stanowić tu Freudowski trójpodział psychiki, przy czym poza terminami *ego*, *superego* i *id* nie należy doszukiwać się (i chyba nie dałoby się odnaleźć!?) na zamieszczonym tu schemacie bardziej fundamentalnych analogii i podobieństw do koncepcji twórcy psychoanalizy (może zresztą lepiej spisywałaby się w takiej roli Jungowska idea kolektywnej nieświadomości jako zbioru archetypów?). Z całą stanowczością należy również podkreślić, iż chodzi tu tylko i wyłącznie o pewną me-

taforę. Co więcej, zupełnie trzeciorzędne znaczenie ma tu mieć kwestia dających się pomyśleć praktycznych konsekwencji wynikających ewentualnie z próby empirycznej interpretacji niniejszego modelu. Jego jedyną funkcją ma być maksymalnie syntetyczne streszczenie niektórych idei przedstawionych w tej rozprawie.

Psychologicznie pojmowana indywidualna świadomość metodologiczna obejmowałaby zatem metodologiczne *ego*, metodologiczne *superego* oraz metodologiczne *id*. Metodologiczne *ego* odnosiłoby się do treści i funkcji świadomości metodologicznej, pojmowanej w sposób scharakteryzowany w rozdziale 1. (zob. zwłaszcza podrozdział 1.2.), w tym przypadku jednak będących indywidualną poznawczą reprezentacją reguł uprawiania nauki (norm i dyrektyw metodologicznych), pełniącą jednocześnie funkcje motywacyjne. Analogicznie metodologiczne *superego* stanowiłoby nieświadomą reprezentację norm i dyrektyw *quasi*-metodologicznych, o których była mowa w rozdziale 7. (podrozdział 7.2.). Niektóre funkcje i własności obu tych substruktur mechanizmu regulacji zachowania badacza naukowca uwidocznione zostały na schemacie.

	Metodologiczne <i>ego</i>	Metodologiczne <i>superego</i>	Metodologiczne <i>id</i>
Zawartość	powszechna świadomość metodologiczna: oficjalne normy i dyrektywy metodologiczne	Nie-świadomość metodologiczna: normy i dyrektywy <i>quasi</i> -metodologiczne <sup>1</sup> (reguły uprawiania i rozwijania nauki)	zmysł metodologiczny: uniwersalne reguły wnioskowania („wrodzona logika” <sup>2</sup> )
Cechy	więcej dyrektyw niż norm (metodologia dyrektywalna)	więcej norm niż dyrektyw (metodologia normatywna)	więcej ( <i>quasi</i> -)dyrektyw niż norm (logika heurystyczna)
Funkcje	uzasadnianie, wnioskowanie, projektowanie	wnioskowanie, ocenianie (zgodnie z obowiązującymi w nauce kryteriami poprawności), rozpoznawanie sytuacji problemowych, tworzenie (wybór problematyki i wysuwanie hipotez)	uwrażliwienie na problemy, tworzenie (rewolucyjne pomysły teoretyczne i metodologiczne)
Poziom uświadomienia	dostępne samodzielnej werbalizacji	niedostępne samodzielnej werbalizacji	niedostępne samodzielnej werbalizacji

Ryc. 12. Struktura indywidualnej świadomości metodologicznej

<sup>1</sup> Np. Klawiter, 1989.

<sup>2</sup> Por. Macnamara, 1993.

Paru słów komentarza wymaga jeszcze ostatni i może najbardziej tajemniczy spośród wyróżnionych elementów, a mianowicie metodologiczne *id*. W tym przypadku chodzi bowiem o nawiązanie do pewnej idei, zasygnalizowanej nader pobieżnie w podrozdziale 3.5., jednak nierozwijanej dalej z uwagi na przyjęte w niniejszej rozprawie założenie autonomicznego antyindywidualizmu metodologicznego<sup>1</sup>. W końcowej części wzmiankowanego podrozdziału, poświęconego między innymi możliwym psychologicznym interpretacjom świadomości metodologicznej, wspomniana została możliwość pojmowania wrażliwości metodologicznej jako z trudem poddającego się dyskursywnemu ujęciu, aczkolwiek częstokroć przemożnego poczucia metodologicznej poprawności (bądź błędności) określonych sposobów postępowania naukowego, cechującego wybitnych badaczy i metodologów. Ów zmysł metodologiczny, w jakiejś mierze oparty na pewnych uniwersalnych regułach wnioskowania („wrodzonej logice”; por. np. Macnamara, 1993), aczkolwiek niesprowadzający się wyłącznie do nich, stanowiłby swoisty rezerwuuar sił i środków pozwalających na wychodzenie poza zinternalizowane reguły metodologiczne i *quasi*-metodologiczne oraz projektowanie prób nowych rozwiązań. To dzięki owemu metodologicznemu *id* możliwy staje się (w psychologicznym sensie), parokrotnie przywoływany<sup>2</sup>, heroizm twórczości (metodologicznej) w szerokim znaczeniu tego słowa, wymagającej częstokroć pogodzenia się z ewentualną koniecznością rezygnacji z realizacji przynajmniej niektórych akceptowanych wartości. Metodologiczne *id* odgrywałoby zatem istotną rolę w kształtowaniu się i rozwijaniu podmiotowości badacza. Zagadnienie to jednak wykracza, jak sygnalizowałem już we *Wprowadzeniu*<sup>3</sup>, poza zamierzone ramy niniejszej rozprawy.

---

<sup>1</sup> Zob. s. 18–19.

<sup>2</sup> Zob. np. s. 39–40, 68, 175–176, 213–214.

<sup>3</sup> Zob. s. 15.



## Bibliografia

- Adamiec M. (1997): *Wiedza psychologiczna – ukryta etyka*. W: Ratajczak Z., Spindel Z. (red.): *Świadomość etyczna psychologów. Szkice z pogranicza psychologii i etyki*. Katowice, Uniwersytet Śląski, s. 94–106.
- Ajdukiewicz K. (1965): *Logika pragmatyczna*. Warszawa, PWN.
- Angelides A. (2004): *The last collapse? An essay review of Hilary Putnam's 'The collapse of the fact / value dichotomy and other essays'*. „Philosophy of Science”, 71, 3, s. 402–412.
- Babbie E. (2003): *Badania społeczne w praktyce*. Warszawa, PWN.
- Baker E.L. (1994): *Learning-based assessments of history understanding*. „Educational Psychologist”, 29, 2, s. 97–106.
- Barracough G. (1991): *Main trends in history*. New York, Holmes & Meier.
- Bauman Z. (1994): *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*. Warszawa, Instytut Kultury.
- Bauman Z. (1996): *Etyka ponowoczesna*. Warszawa, PWN.
- Beisel D.R. (1978): *From history to psychohistory: A personal journey*. „The Journal of Psychohistory”, 6, 1, s. 1–65.
- Beisel D.R. (1998): *Introducing the joys of psychohistory*. „The Journal of Psychohistory”, 25, 4, s. 330–339.
- Booth M. (1994): *Cognition in history: A British perspective*. „Educational Psychologist”, 29, 2, s. 61–69.
- Brown W.S. (1998): *Cognitive contributions to soul*. In: Murphy N., Brown W.S. (eds.): *Portraits of human nature*. Minneapolis, Fortress, s. 99–125.
- Brzeziński J. (1978a): *Elementy metodologii badań psychologicznych*. Warszawa, PWN.
- Brzeziński J. (1978b): *Metodologiczne i psychologiczne wyznaczniki procesu badawczego w psychologii*. Poznań, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza.
- Brzeziński J. (1979): *Structure of methodological awareness of researchers in psychology*. „Polish Psychological Bulletin”, 10, 4, s. 253–264.
- Brzeziński J. (1987): *Metodologiczne podstawy prowadzenia badań empirycznych w naukach behawioralnych*. „Ergonomia”, 10, 2, s. 181–192.
- Brzeziński J. (1991): *Zewnętrzne i wewnętrzne uwarunkowania procesu badawczego w psychologii*. „Przegląd Psychologiczny”, 34, 2, s. 329–364.

- Brzeziński J. (1993): *Research process in psychology in the context of the researcher's methodological consciousness*. In: Brzeziński J., Di Nuovo S., Marek T., Maruszewski T. (eds.): *Creativity and consciousness: Philosophical and psychological dimensions*. („Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities”, 31). Amsterdam–Atlanta, Rodopi, s. 155–185.
- Brzeziński J. (1995): *Metodologiczne źródła artefaktów w badaniach psychologów społecznych inspirowanych socjologicznymi badaniami opinii publicznej*. W: Wojciszke B. (red.): *Jacy są Polacy? Badania opinii społecznej jako źródło wiedzy psychologicznej*. („Kolokwia Psychologiczne”, 4). Warszawa, Instytut Psychologii PAN, s. 83–111.
- Brzeziński J. (1996): *Metodologia badań psychologicznych*. Warszawa, PWN.
- Buczkowski P., Klawiter A. (1985): *Rekonstrukcje, interpretacje, rozwinięcia. Przedmowa*. W: Buczkowski P., Klawiter A. (red.): *Klasy – światopogląd – idealizacja*. („Poznańskie Studia z Filozofii Nauki”, 9). Warszawa–Poznań, PWN, s. 5–16.
- Bunge M. (1967): *Scientific research – part I. The search for system*. Berlin, Springer-Verlag.
- Cackowski Z. (1979): *Człowiek jako podmiot działania praktycznego i poznawczego*. Warszawa, KiW.
- Cohen L.J. (1986): *Czy ludzie są zaprogramowani do popełniania błędów?* W: Maruszewski T. (red.): *Filozofia – poznanie – psychologia*. („Poznańskie Studia z Filozofii Nauki”, 10). Warszawa–Poznań, PWN, s. 133–165.
- Cohen L.J. (1989): *Semantyka i metafora komputerowa*. W: Brzeziński J., Łastowski K. (red.): *Filozoficzne i metodologiczne podstawy teorii naukowych*. („Poznańskie Studia z Filozofii Nauki”, 11). Warszawa–Poznań, PWN, s. 29–59.
- d'Aquili E.G., Newberg A.B. (1998): *The neuropsychological basis of religion, or why God won't go away*. „Zygon”, 33, s. 187–202.
- Dąbrowski K. (1979): *Dezintegracja pozytywna*. Warszawa, PZWL.
- deMause L. (1981): *What is psychohistory?* „The Journal of Psychohistory”, 9, 2, s. 179–184.
- deMause L. (1982): *Foundations of psychohistory*. New York, Creative Roots.
- Dennett D. (1982): *Styles of mental representation*. „Proceedings of the Aristotelian Society”, 3, 83, s. 213–226.
- de Vries W.A. (1983): *Meaning and interpretation in history*. „History and Theory”, 22, 3, s. 253–263.
- Dobroczyński B. (1993): *Jedna czy wiele „psychologii”?* W: Gałdowa A. (red.): *Psychologia osobowości i antropologia filozoficzna*. Kraków, Uniwersytet Jagielloński, s. 77–86.
- Dobroczyński B. (2000): *Transpersonalna koncepcja tożsamości*. W: Gałdowa A. (red.): *Tożsamość człowieka*. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 149–164.
- Dray W. (1957): *Laws and Explanation in History*. Oxford, Oxford University Press.
- Drury N. (1995): *Psychologia transpersonalna. Ludzki potencjał*. Poznań, Wydawnictwo Zys i S-ka.
- Duvenage P. (red.), (1993): *Studies in Metahistory*. Pretoria, Human Sciences Research Council.
- Dymkowski M. (2003): *Wprowadzenie do psychologii historycznej*. Gdańsk, GWP.
- Emmons R.A. (2000): *Is spirituality an intelligence? Motivation, cognition, and the psychology of ultimate concern*. „International Journal for the Psychology of Religion”, 10, 1, s. 3–27.

- Enfield N.J., Wierzbicka A. (2002): *Introduction: The body in description of emotion*. „Pragmatics and Cognition”, 10, 1, s. 1–25.
- Erikson E.H. (1959): *Identity and the life cycle*. „Psychological Issues”, 1, s. 18–164.
- Ferguson K.G. (2004): *The Smuggler's Fallacy*. „Metaphilosophy”, 35, 5, s. 648–661.
- Feyerabend P.K. (1979): *Jak być dobrym empirystą?* Warszawa, PWN.
- Fodor J.A. (1965): *Explanations in psychology*. In: Black M. (ed.): *Philosophy in America*. Ithaca, Cornell University Press, s. 161–179.
- Frankfort-Nachmias Ch., Nachmias D. (2001): *Metody badawcze w naukach społecznych*. Poznań, Wydawnictwo Zys i S-ka.
- Frankl V.E. (1969): *The will to meaning. Foundations and applications of logotherapy*. New York, World Publishing.
- Fritzhand M. (1982): *Wartości a fakty*. Warszawa, PWN.
- Georgaca E. (2004): *Rethinking qualitative methodology in psychology*. „PsycCRITIQUES”. <http://www.apa.org>. [Originally published in: „Contemporary Psychology: APA Review of Books”, 2001, 46, 3, s. 268–270].
- Gergen K.J. (1973): *Social psychology as history*. „Journal of Personality and Social Psychology”, 26, 2, s. 309–320.
- Gergen K.J. (1984): *An introduction to historical social psychology*. In: Gergen K.J., Gergen M.M. (eds.): *Historical social psychology*. Hillsdale, Lawrence Erlbaum Associates, s. 3–36.
- Gorsuch R.L. (1984): *Measurement: The boon and bane of investigating religion*. „American Psychologist”, 39, 3, s. 228–236.
- Grabowski M. (1998): *Istotne i nieistotne w nauce*. Toruń, Wydawnictwo Rolewski.
- Greene S. (1994): *The problems of learning to think like a historian: writing history in the culture of the classroom*. „Educational Psychologist”, 29, 2, s. 89–96.
- Grof S. (1973): *Theoretical and empirical basis of transpersonal psychology and psychotherapy: Observations from LSD research*. „Journal of Transpersonal Psychology”, 5, 1, s. 15–53.
- Guilford J.P. (1978): *Natura inteligencji człowieka*. Warszawa, PWN.
- Halley L., Graber R.B., deMause L. (1982): *Symposium on Lloyd deMause's „The fetal origins of history”*. „The Journal of Psychoanalytic Anthropology”, 5, 4, s. 476–487.
- Heller T.C., Sosna M., Wellbery D.E. (eds.), (1986): *Reconstructing individualism. Autonomy, individuality, and the self in Western thought*. Stanford, Stanford University Press.
- Hill P.C., Pargament K.I., Hood R.W., McCullough M.E., Swyers J.P., Larson D.B., Zinnbauer B.J. (2000): *Conceptualizing religion and spirituality: Points of Commonality, points of departure*. „Journal for the Theory of Social Behaviour”, 30, 1, s. 51–77.
- Himmelfarb G. (1987): *The new history and the old*. Cambridge–London, Harvard University Press.
- Holtorf C. (1998): *Monumental Past: Interpreting the meanings of ancient monuments in later prehistoric Mecklenburg-Vorpommern (Germany)*. [Unpublished doctoral dissertation submitted to the University of Wales (Lampeter)].
- Iggers G.G. (1997): *Historiography in the twentieth century: From scientific objectivity to the postmodern challenge*. Hannover–London, University Press of New England.
- Ingarden R. (1972): *Książeczka o człowieku*. Kraków, Wydawnictwo Literackie.
- Jaroszewski M.G. (1976): *Istorija psihologii*. Moskva, Izdatel'stvo „Mysl”.

- Jaynes J. (1977): *The origin of consciousness in the breakdown of the bicameral mind*. Boston, Houghton Mifflin Company.
- Jeeves M.A. (1998): *Brain, mind and behavior*. In: Murphy N., Brown W.S. (eds.): *Portraits of human nature*. Minneapolis, Fortress, s. 73–98.
- Jeismann K.-E. (1997): *Geschichtsbewußtsein*. In: Bergmann K. et al (red.): *Handbuch der Geschichtsdidaktik*. Düsseldorf, Schwann, s. 42–44.
- Jung C.G. (1958): *Undiscovered self*. New York, The New American Library.
- Kirchner H. (1954): *Über das Verhältnis des schriftlosen frühgeschichtlichen Menschen zu seiner Geschichte*. „Sociologus”, 4, s. 9–22.
- Klawiter A. (1984): *Teoria naukowa a program teoretyczny. Przyczynek do zagadnienia społecznej natury nauki*. W: Brzeziński J., Nowak L. (red.): *Świadomość jednostkowa a świadomość społeczna*. („Poznańskie Studia z Filozofii Nauki”, 8). Warszawa–Poznań, PWN, s. 85–96.
- Klawiter A. (1989): *Trzy postawy wobec nauki – uczestnik, rozumiejący obserwator, badacz*. W: Brzeziński J., Łastowski K. (red.): *Filozoficzne i metodologiczne podstawy teorii naukowych*. („Poznańskie Studia z Filozofii Nauki”, 11). Warszawa–Poznań, PWN, s. 11–28.
- Kmita J. (1971): *Z metodologicznych problemów interpretacji humanistycznej*. Warszawa, PWN.
- Kmita J. (1973): *Wykłady z logiki i metodologii nauk*. Warszawa, PWN.
- Kmita J. (1976): *Szkice z teorii poznania naukowego*. Warszawa, PWN.
- Kmita J. (1980): *Szkice z epistemologii historycznej*. Warszawa, PWN.
- Kmita J. (1982a): *O kulturze symbolicznej*. Warszawa, COMUK.
- Kmita J. (1982b): *Scjentyzm i antyscjentyzm*. W: Cackowski Z. (red.): *Poznanie, umysł, kultura*. Lublin, Wydawnictwo Lubelskie, s. 140–186.
- Kmita J. (1985): *Kultura i poznanie*. Warszawa, PWN.
- Kmita J. (1987): *Rozwój poznania naukowego*. W: *Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*. Wrocław, Ossolineum.
- Kölbl C. (2004): *Zum Aufbau der historischen Welt bei Kindern*. „Journal für Psychologie”, 12, 1, s. 25–49.
- Kölbl C., Straub J. (2001): *Historical consciousness in youth. Theoretical and exemplary empirical analyses*. „Forum: Qualitative Social Research” [On-line Journal], 2, 3. <http://www.qualitative-research.net/fqs/fqs-eng.htm>.
- Kölbl C., Straub J. (2003): *Geschichtsbewusstsein als psychologischer Begriff*. „Journal für Psychologie”, 11, 1, s. 75–102.
- Kowalik S. (1986): *Świadomość rzeczywistości personalnej a świadomość rzeczywistości fizycznej*. W: Maruszewski T. (red.): *Filozofia – poznanie – psychologia*. („Poznańskie Studia z Filozofii Nauki”, 10). Warszawa–Poznań, PWN, s. 71–91.
- Kowalik S., Brzeziński J. (1991): *Diagnoza kliniczna*. W: Sęk H. (red.): *Spółeczna psychologia kliniczna*. Warszawa, PWN, s. 213–239.
- Kozielecki J. (1992): *Podejmowanie decyzji*. W: Tomaszewski T. (red.): *Psychologia ogólna*. Warszawa, PWN, s. 155–187.
- Kraszewski Z. (1975): *Logika, nauka rozumowania*. Warszawa, PWN.
- Kuhn T.S. (1968): *Struktura rewolucji naukowych*. Warszawa, PWN.
- Laszlo E. (1978): *Systemowy obraz świata*. Warszawa, PIW.
- Laville C., Martineau R. (1998): *Histoire: vole royale vets la citoyenneté?* „Vie pédagogique”, 109, s. 35–38.
- Leary T. (1996): „*Interpersonal theory and the interpersonal circumplex: Timothy Leary's legacy*”. *Comment*. „Journal of Personality Assessment”, 66, 2, s. 301–307.

- Lee P. (2002): *'Walking backwards into tomorrow' Historical consciousness and understanding history*. [Referat wygłoszony na *Annual Meeting of American Educational Research Association*, New Orleans].
- Leinhardt G., Stainton C., Virji S.M. (1994): *A sense of history*. „Educational Psychologist”, 29, 2, s. 79–88.
- Levich M. (1985): *Interpretation in history: Or what historians do and philosophers say*. „History and Theory”, 24, 1, s. 44–61.
- Lipiec J. (1979): *Ontologia bytu realnego*. Warszawa, PWN.
- Loewenberg P. (1995): *Fantasy and reality in history*. New York–Oxford, Oxford University Press.
- Loewenberg P. (1996): *Decoding the past. The psychohistorical approach*. New Brunswick–London, Transaction Publishers.
- Logan R.D. (1987): *Historical change in prevailing sense of self*. In: Yardley K., Honess T. (eds.): *Self and identity: Psychosocial perspectives*. New York, John Wiley and Sons Ltd., s. 13–27.
- Łomnicki A. (1991): *O dwuznaczności etyki pracowników nauki*. W: Goćkowski J., Pigoń K. (red.): *Etyka zawodowa ludzi nauki*. Wrocław, Ossolineum, s. 107–115.
- Łuria A.R. (1974): *Ob istoričeskom razvitii poznavatel'nych processov*. Moskwa, Izdatel'stvo „Nauka”.
- MacDonald D.A., Friedman H.L. (2002): *Assessment of Humanistic, Transpersonal, and Spiritual Constructs: State of the Science*. „Journal of Humanistic Psychology”, 42, s. 102–125.
- MacDonald D.A., Friedman H.L., Kuentzel J.G. (1999a): *A survey of measures of spiritual and transpersonal constructs: Part one – research update*. „Journal of Transpersonal Psychology”, 31, 2, s. 137–154.
- MacDonald D.A., Kuentzel J.G., Friedman H.L. (1999b): *A survey of measures of spiritual and transpersonal constructs: Part two – additional instruments*. „Journal of Transpersonal Psychology”, 31, 2, s. 155–177.
- Macnamara J. (1993): *Logika i psychologia. Rozważania z pogranicza nauk*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Madsen K.B. (1980): *Współczesne teorie motywacji. Naukoznawcza analiza porównawcza*. Warszawa, PWN.
- Mamzer H. (2002): *Tożsamość w podróży. Wielokulturowość a kształtowanie tożsamości jednostki*. Poznań, Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Maruszewski T. (1980): *Procesy poznawcze jednostki a idealizacja*. W: Brzeziński J. (red.): *Z zagadnień psychologii ilościowej*. („Poznańskie Studia z Filozofii Nauki”, 5). Warszawa–Poznań, PWN, s. 29–49.
- Maruszewski T. (1984): *Świadomość i wiedza: implikacje metodologiczne i psychologiczne*. W: Brzeziński J., Nowak L. (red.): *Świadomość jednostkowa a świadomość społeczna*. („Poznańskie Studia z Filozofii Nauki”, 8). Warszawa–Poznań, PWN, s. 97–112.
- Maruszewski T. (1986): *Wiedza potoczna jako reprezentacja rzeczywistości*. W: Maruszewski T. (red.): *Filozofia – poznanie – psychologia*. („Poznańskie Studia z Filozofii Nauki”, 10). Warszawa–Poznań, PWN, s. 39–69.
- Maruszewski T. (1994): *Racjonalność człowieka – stan faktyczny czy założenie racjonalizujące*. W: Brzeziński J., Łastowski K. (red.): *Kategorie filozoficzne a poznawczy status nauki*. („Poznańskie Studia z Filozofii Humanistyki”, 1(14)). Poznań, Wydawnictwo Naukowe UAM, s. 43–68.

- McMinn M.R., Hall T.W. (2001): *Christian spirituality: Introduction to special issue – part 2*. „Journal of Psychology and Theology”, 29, 1, s. 3.
- Motycka A. (1990): *Główny problem epistemologiczny filozofii nauki*. Wrocław, Ossolineum.
- Munslow A. (2001): *Editorial*. „Rethinking history”, 5, 3, s. 355–356.
- Muszyński H. (1972): *Wstęp do metodologii pedagogiki*. Warszawa, PWN.
- National Center for History in the Schools, NCHS (1996): *National standards for history*. <http://nchs.ucla.edu/standards/>.
- Newberg A.B. (2002): *The neuropsychology of ritual and meditative states*. „Psyche en Geloof”, 13, 4, s. 174–184.
- Newberg A.S., d'Aquili E.G. (1998): *The neuropsychology of spiritual experience*. In: Koenig H. (ed.): *Handbook of religion and mental health*. San Diego, Academic, s. 75–94.
- Newberg A., Pourdehnad M., Alavi A., D'Aquili E.G. (2003): *Cerebral blood flow during meditative prayer: Preliminary findings and methodological issues*. „Perceptual Motor Skills”, 97, 2, s. 625–630.
- Nielsen M.H. (1981): *Re-enactment and reconstruction in Collingwood's philosophy of history*. „History and Theory”, 20, 1, s. 1–31.
- Niżnik J. (1979): *Przedmiot poznania w naukach społecznych*. Warszawa, PWN.
- Nosal Cz., Bajcar B. (2004): *Czas psychologiczny: wymiary, struktura, konsekwencje*. Warszawa, Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN.
- Nowak L. (1974): *Zasady marksistowskiej filozofii nauki. Próba systematycznej rekonstrukcji*. Warszawa, PWN.
- Nowak L. (1977): *Wstęp do idealizacyjnej teorii nauki*. Warszawa, PWN.
- Nowak S. (1985): *Metodologia badań społecznych*. Warszawa, PWN.
- Olafson F.A. (1986): *Hermeneutics: „Analytical” and „dialectical”*. „History and Theory”, 25, 4, s. 28–42.
- Ossowska M. (1963): *Podstawy nauki o moralności*. Warszawa, PWN.
- Paluchowski W.J. (2001): *Diagnoza psychologiczna. Podejście ilościowe i jakościowe*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Paluchowski W.J., Hornowska E. (2000): *Problemy teoretyczne diagnozy psychologicznej*. W: Strelau J. (red.): *Psychologia. Podręcznik akademicki*. T. 1. Gdańsk, GWP, s. 509–522.
- Pargament K.I. (1999): *The psychology of religion and spirituality? Yes and no*. „International Journal for the Psychology of Religion”, 9, 1, s. 3–17.
- Pawelec T. (2004): *Dzieje i nieświadomość. Założenia teoretyczne i praktyka badawcza psychohistorii*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Peeters H.F.M. (1984): *Theoretical orientations in a historical psychology*. W: Gergen K.J., Gergen M.M. (eds.): *Historical social psychology*. Hillsdale, Lawrence Erlbaum Associates, s. 61–81.
- Peeters H.F.M., Gielis M., Caspers C., Verrycken A., Janssen A., Caspers T. (1988): *Historical behavioural sciences. A guide to the literature*. Tilburg, Tilburg University Press.
- Pietruska-Madej E. (1990): *Odkrycie naukowe. Kontrowersje filozoficzne*. Warszawa, PWN.
- Popper K.R. (1977): *Logika odkrycia naukowego*. Warszawa, PWN.
- Popper K.R. (1992): *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*. Warszawa, PWN.

- Popper K.R. (1999): *Nędzą historycyzmu*. Warszawa, Biblioteka Kwartalnika Politycznego „Krytyka”.
- Rapport L. (1984): *Dialectical analysis and psychosocial epistemology*. In: Gergen K.J., Gergen M.M. (eds.): *Historical social psychology*. Hillsdale, Lawrence Erlbaum Associates, s. 103–124.
- Reber A. (2002): *Słownik psychologii*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Reichenbach H. (1960): *Powstanie filozofii naukowej*. Warszawa, PWN.
- Reicher S. (2000): *Against methodolatry: Some comments on Elliott, Fischer, and Renne*. „British Journal of Clinical Psychology”, 39, 1, s. 1–6.
- Reykowski J., Kochańska G. (1980): *Szkice z teorii osobowości*. Warszawa, Wiedza Powszechna.
- Rickert H. (1962): *Science and history. A critique of positivist epistemology*. Princeton, D. van Nostrand Co., Ltd.
- Rosińska Z., Matusiewicz C. (1984): *Kierunki współczesnej psychologii, ich geneza i rozwój*. Warszawa, PWN.
- Rothacker E. (1964): *Philosophical anthropology*. Bonn, Bouvier & Co.
- Rüsen J. (2001): *What is Historical Consciousness? – A Theoretical Approach to Empirical Evidence*. Paper presented at Canadian Historical Consciousness in an International Context: Theoretical Frameworks, University of British Columbia, Vancouver, BC.
- Rüsen J. (2004): *Morality and cognition in historical thinking: A Useful Distinction between East and West?* „Ex/Change”, 9. [Centre for Cross-Cultural Studies, City University of Hong Kong].
- Saver J.L., Rabin J. (1997): *The neural substrates of religious experience*. „The Journal of Neuropsychiatry and Clinical Neurosciences”, 9, s. 498–510.
- Seixas P. (1997): *The place of history within social studies*. In: Wright I., Sears A. (eds.): *Trends and Issues in Canadian Social Studies*. Vancouver, Pacific Educational Press, s. 116–129.
- Simon H.A. (1977): *Models of discovery and other topics in the methods of science*. Dordrecht, D. Reidel.
- Slater W., Hall T.W., Edwards K.J. (2001): *Measuring religion and spirituality: where are we and where are we going?* „Journal of Psychology and Theology”, 29, 1, s. 4–21.
- Spendel Z. (1985): *Psychologia jako nauka historyczna i humanistyczna*. „Przegląd Psychologiczny”, 28, 2, s. 319–331.
- Spendel Z. (1991): *O pewnej możliwości „projektowania” metodologii badań psychologicznych*. „Prakseologia”, 3–4 (112–113), s. 73–87.
- Spendel Z. (1994): *Podmiotowość człowieka a psychologia historyczna*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Spendel Z. (1996): *Czy psychologowie potrzebują własnej etyki normatywnej?* W: Sareło Z. (red.): *Moralność i etyka w ponowoczesności*. Warszawa, Wydawnictwa Akademii Teologii Katolickiej, s. 189–200.
- Spendel Z. (1997): *Pojęcie i geneza świadomości etycznej psychologów*. W: Ratajczak Z., Spendel Z. (red.): „Psychologia. Badania i Aplikacje”. T. 1: *Świadomość etyczna psychologów. Szkice z pogranicza psychologii i etyki*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 79–93.
- Spendel Z. (1998): *Etyczne aspekty pomagania. Terapia neuropsychologiczna w perspektywie moralno-etycznej*. W: Przesmycka-Kamińska J. (red.): *Terapia neuropsychologiczna dzieci i dorosłych*. Wrocław, Wyd. GAJT, s. 38–56.

- Spendel Z. (1999): *Podstawy metodologii badań naukowych*. Cz. 1. „Problemy Medycyny Rodzinnej”, 1/2, s. 4–12.
- Spendel Z. (2000): *Podstawy metodologii badań naukowych*. Cz. 2: *Ogólny model procesu badawczego w naukach empirycznych*. „Problemy Medycyny Rodzinnej”, 2/1, s. 6–14.
- Spendel Z. (2002): *Niektóre metodologiczne i etyczne aspekty psychologicznych badań nad stresem i radzeniem sobie*. W: Heszen - Niejodek I., Mateusiak J. (red.): *Konteksty stresu psychologicznego*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 139–149.
- Spendel Z. (2004): *Ryzyko a wartości. Aksjologiczny wymiar podejmowania ryzyka*. W: Studenski R. (red.): *Zachowanie się w sytuacji ryzyka*. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, s. 35–43.
- Spoehr K.T., Spoehr L.W. (1994): *Learning to think historically*. „Educational Psychologist”, 29, 2, s. 71–77.
- Stachewicz K. (2001): *W poszukiwaniu podstaw moralności*. Kraków, Universitas.
- Stachowski R. (2004): *O godności przedmiotu psychologii – ujęcie historyczne*. „Nauka”, 1, s. 69–96.
- Staley D.J. (2002): *A history of the future*. „History and Theory”, 41, 1, s. 72–89.
- Staniszewska J. (2002): *Świadomość etyczna psychologa wykorzystującego testy psychologiczne*. [Niepublikowana rozprawa doktorska. Poznań, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza; Wydział Nauk Społecznych; Instytut Psychologii].
- Stein H.F. (1981): *Psychoanalytic anthropology and psychohistory: A personal synthesis*. „The Journal of Psychoanalytic Anthropology”, 4, 2, s. 239–251.
- Szewczuk W. (red.), (1979): *Słownik psychologiczny*. Warszawa, Wiedza Powszechna.
- Thomson I. (2004): *Ontology and ethics at the intersection of phenomenology and environmental philosophy*. „Inquiry”, 47, 4, s. 380–413.
- Tomaszewski T. (1975): *Podstawowe formy organizacji i regulacji zachowania*. W: Tomaszewski T. (red.): *Psychologia*. Warszawa, PWN, s. 491–533.
- Topolski J. (1968): *Metodologia historii*. Warszawa, PWN.
- Topolski J. (1976): *Świat bez historii*. Warszawa, Wiedza Powszechna.
- Topolski J. (1977): *Rozumienie historii*. Warszawa, PIW.
- Topolski J. (1983): *Teoria wiedzy historycznej*. Poznań, Wydawnictwo Poznańskie.
- Tuchańska B. (1982): *Rozwój poznania jako proces społeczny*. Warszawa, PWN.
- VanSledright B. (2004): *What does it mean to think historically and how do you teach it?* „Social Education”, 68, 3, s. 230–234.
- Watkins J. (1989): *Nauka i sceptycyzm*. Warszawa, PWN.
- Weber M. (1993): *'Objectivity' in Social Science*. In: Weber M.: *Sociological Writings*. (The German Library. Vol. 60. Ed. W. Heydebrand). New York, Continuum, s. 248–259.
- Wilber K. (1995): *An informal overview of transpersonal studies*. „Journal of Transpersonal Psychology”, 27, 2, s. 107–129.
- Wilber K. (1996): *A brief history of everything*. Boston, Shambhala Publications.
- Wilkes K. (1986): *„Reprezentacja” jako termin teoretyczny*. W: Maruszewski T. (red.): *Filozofia – poznanie – psychologia*. („Poznańskie Studia z Filozofii Nauki”, 10). Warszawa–Poznań, PWN, s. 11–37.
- Wilschut A. (2001): *Historical consciousness as an objective in Dutch history education. English summary of the proposals by the De Rooy-commission*. <http://home.casema.nl/wilschut/consciousness.htm>.



- Wineburg S. (1999): *Historical Thinking and Other Unnatural Acts*. „Phi Delta Kappan”, 80, 7, s. 488–499.
- Wineburg S. (2001): *Historical Thinking and Other Unnatural Acts: Charting the Future of Teaching the Past*. Philadelphia, Temple University.
- Woolgar S., Latour B. (1979): *Laboratory life. The social construction of scientific fact*. Newbury Park, Sage.
- Zamiara K. (1974): *Metodologiczne znaczenie sporu o status poznawczy teorii*. Warszawa, PWN.
- Zamiara K. (1984): *Is „cognitive psychology” a „third psychology”?* „Polish Psychological Bulletin”, 15, 3, s. 155–165.
- Zimbardo P.G. (1999): *Psychologia i życie*. Warszawa, PWN.
- Zimbardo P.G., Ruch F.L. (1994): *Psychologia i życie*. Warszawa, PWN.
- Zinnbauer B.J., Pargament K.I. (2000): *Working with the sacred: four approaches to religious and spiritual issues in counseling*. „Journal of Counseling and Development”, 78, 2, s. 162–172.
- Zinnbauer B.J., Pargament K.I., Scott A.B. (1999): *The emerging meanings of religiousness and spirituality: Problems and prospects*. „Journal of Personality”, 67, 6, s. 889–919.
- Ziółkowski M. (1984): *Przyczynek do sposobu pojmowania świadomości społecznej*. W: Brzeziński J., Nowak L. (red.): *Świadomość jednostkowa a świadomość społeczna*. („Poznańskie Studia z Filozofii Nauki”, 8). Warszawa–Poznań, PWN, s. 9–36.

Zbigniew Spendel

## Methodology of psychological research as a form of historical consciousness

### Summary

The subject of the present thesis is connected with one of the basic issues of general methodology or philosophy of science. Namely the issues are contingencies and mechanisms of the growth of scientific knowledge. The issues are examined purely in the contexts of determinants of the choice of research problems because this stage of the research process seems to be not yet fully known. In other words – it is about the circumstances which define the choice of a research topic and methods of approaching it. The above mentioned problem is examined firstly from the perspective of logic, i.e. in terms of logical rationalization of activities and idealization of their subjects' consciousness. On a small scale the topic is looked into in terms of psychological interpretation of empirically identified experiences and behaviors. This thesis is in the field of methodology (of psychological research) and not psychology (of scientific creativity) nor sociology (of scientific cognition).

The problems of contingencies and mechanisms of the choice of research subject are in this thesis in some way restricted to determinants which appoint specific topics in psychological studies. Terms such as "science", "scientific practice" and "scientific discipline" mainly refer to psychology. However, there is a possibility of applying the conclusions drawn and the analysis shown above of the mechanism of the choice of research problem to other scientific disciplines. The possibility of such application is mentioned many times.

In both conceptual as well as methodological aspects (one would say "metamethodological" as the main object of scrutiny here is methodology) the present thesis refers to assumptions and solutions worked out by the Poznań School of Methodology. Solutions proposed by the author to detailed problems are either developments or sometimes criticism of the assumptions and solutions mentioned above. Both the work of Poznań School and that of Karl Raimund Popper's theory of scientific cognition have exerted a major influence on the results of the analysis carried out.

The notion of historical consciousness creates also a framework for the present thesis. The term plays a double role and possesses a double meaning: (a) as a certain non-empirical epistemological category it is used as a tool in the logical reconstruction and explanation of the rational activities of a certain kind, among other things scientific investigation activities, and (b) as a certain state of affairs at least partially apprehendable in experience capable of being a subject of empirical scientific knowledge.

The structure of the thesis is as follows, the starting point (in chapter one) is a reconstruction and – to some extent – explication of pre-existing ways of expressing me-

thodological consciousness in the perspective of Kmita's historical epistemology and Popper's objective epistemology. Afterwards, the attention is focused on ethical consciousness (chapter 2). It allows certain fundamental features to be shown which differentiate the logical (non-empirical) understanding of consciousness from the psychological (empirical) – which is addressed in the 3<sup>rd</sup> chapter. The two following chapters (chapters 4 and 5) describe the issues of both possible (on the basis of previously drawn conclusions) and factual (in theory and research in the scope of mainly history and psychology) ways of using the conceptual constructs of historical consciousness and historical thinking. In these chapters essential explication of the term rational activity is shown as well as ways of understanding its determinants and mechanisms of determination. The theme of mutual relation between psychology and history is also described in the chapter focusing on the notion of historical psychology.

In the following chapter (chapter 6) in the context of a large disproportion in the scope of popularity of various research problems, the matter of choice of the research subject by the researchers is analyzed. The above mentioned theme is continued in chapter 7, where concepts of the Objective Problem Situation and Methodological Non-consciousness – as a certain variant of non-empiric conception of historical consciousness are proposed. The above mentioned Methodological Non-consciousness is to be, in a way, an alternative – in relation to methodological consciousness – determinant of choice and method of embracing research topics in psychology on the way to solving the above mentioned Objective Problem Situation. In both chapters there has been accomplished an analysis of manifestations of the imperfections of hitherto existing solutions in the scope of explaining scientific research's contingencies (especially in the field of psychology).

Zbigniew Spendel

## Methodologie der psychologischen Forschungen als eine Form des historischen Bewusstseins

### Zusammenfassung

Das Thema der vorliegenden Abhandlung betrifft eines von den grundlegenden Problemen der allgemeinen Methodologie oder Wissenschaftsphilosophie, und nämlich die Determinanten und Mechanismen der Entwicklung wissenschaftlichen Erkenntnis. Das Problem wird jedoch nur im Zusammenhang mit den zu Forschungen ausgewählten Themen betrachtet, denn diese Phase des Erkenntnisprozesses wissenschaftlichen Erkenntnis scheint nicht genug erkannt zu sein. Kurz und gut: man wollte wissen, welche „Umstände“ über die Wahl der Forschungsthemen und über deren Auffassung entscheiden. Das oben genannte Problem wird vor allem im logischen Sinne, d.i. mit Hilfe von Termini der logischen Rationalisierung einer Tätigkeit und der Idealisierung Bewusstseins der Tätigkeitssubjekte erforscht. Im geringeren Maße dagegen berücksichtigte man Kategorien der psychologischen Interpretierung von empirisch wahrnehmbaren Verhaltensweisen und Erlebnisse. Die vorliegende Arbeit gehört zwar zum Bereich der Methodologie (von psychologischen Forschungen) und nicht zum Bereich der Psychologie (der wissenschaftlichen Tätigkeit) oder Soziologie (der wissenschaftlichen Erkenntnis).

Die hier genannten Determinanten und Mechanismen, nach denen die Forschungsproblematik gewählt wurde, werden in der Arbeit vor allem auf die Determinanten beschränkt, die für die Wahl von bestimmten Fragen in psychologischen Forschungen entscheidend sind. Die von dem Verfasser gebrauchten Termini „Wissenschaft“, „wissenschaftliche Praxis“ oder „Wissenschaftsdisziplin“ sollen also in erster Linie auf Psychologie bezogen werden. Das soll aber nicht bedeuten, dass die hier dargestellten Analysen zur Wahl der Forschungsproblematik durch andere Wissenschaftsdisziplinen nicht verwendet werden können. Über mögliche Anwendung von den hier vorgestellten Lösungen ist in der Abhandlung vielmals die Rede.

Sowohl die konzeptionelle wie auch die methodologische Schicht der Arbeit (man wollte sagen: „meta-methodologische“ Schicht, denn zum Forschungsobjekt wird die Methodologie selbst) beziehen sich auf die, von den Vertretern der „Posener methodologischen Schule“ angebotenen Voraussetzungen und Lösungen. Die vom Verfasser angebotenen Lösungen der gestellten Fragen sollen die oben genannten Voraussetzungen und Lösungen entwickeln oder – manchmal auch einer Kritik unterziehen. Die Ergebnisse der durchgeführten Forschungen wurden von Karl Raimund Poppers Theorie der Wissenschaftserkenntnis stark beeinflusst.

Durch die vorliegende Abhandlung zieht sich auf verschiedene Weise das Problem des historischen Bewusstseins hindurch. Dieser Begriff tritt auf zweierlei Weise auf: als eine nicht empirische, epistemologische, der logischen Rekonstruktion und der Explanaton von manchen rationellen Tätigkeiten (u.a. der Forschungstätigkeit) dienende Kategorie, und als ein gewisser, mindestens indirekt in einer Erfahrung ergreifbarer Zustand, der zum Gegenstand der empirischen Wissenschaftserkenntnis werden kann.

Die Arbeit ist folgendermaßen aufgebaut: ein Ausgangspunkt (Kapitel 1) ist die Wiederherstellung und – in gewissem Maße auch – genauere Bestimmung der vorhandenen Methoden der Wahrnehmung vom methodologischen Bewusstsein, nach historischer Epistemologie von J. Kmita und nach objektivistischer Epistemologie von K.R. Popper. Ferner befasst sich der Verfasser mit der ethischen Bewusstseins (Kapitel 2). Das ermöglicht ihm, solche Eigenschaften zu finden, die für die Unterscheidung zwischen der logischen (nicht empirischen) und der psychologischen (empirischen) Auffassung des Bewusstseins entscheidend sind (Kapitel 3). Die zwei nächsten Kapitel (4 u. 5) betreffen sowohl potentielle (auf Grund früher entwickelter Voraussetzungen), als auch wirkliche (in der Theorie und in empirischen Forschungen v.a. aus dem Bereich der Geschichte und Psychologie) Methoden der Anwendung von solchen Begriffen, wie historisches Bewusstsein und historisches Denken. In den Kapiteln werden auch der Begriff – rationelle Tätigkeit, dessen Determinanten und Determinationsmechanismen genauer bestimmt. Man berührt auch die gegenseitigen Beziehungen zwischen der Psychologie und der Geschichte, sich dabei besonders auf den Begriff – historische Psychologie konzentrierend.

Da sich die einzelnen Forschern mit sehr unterschiedlichen Themen befassen, wollte der Verfasser in dem nächsten Kapitel (6) festlegen, nach welchen Kriterien die Forschungsthemen gewählt werden. Dieses Problem wird dann im 7. Kapitel fortgesetzt, wo die Ideen der Objektiven Problemsituation und des methodologischen Un-Bewusstseins, die eine bestimmte Variante des nicht empirisch wahrnehmbaren historischen Bewusstseins ist, dargestellt werden. Dieses methodologische Un-Bewusstsein sollte zwar eine bestimmte, des methodologischen Bewusstseins gegenüber alternative Determinante der Wahl und der Auffassungsweise von Forschungsthemen in der Psychologie, also die Determinante der Lösung von der oben genannten Objektiven Problemsituation werden. In beiden Kapiteln wird betont, dass die bisherigen Bemühungen, die Determinanten der wissenschaftlichen Erkenntnis (besonders im Bereich der Psychologie) zu erläutern, immer noch unzulänglich sind.

**BUS**



Redaktor  
Olga Nowak

Redaktor techniczny  
Barbara Arenhövel

Korektor  
Agnieszka Plutecka

Copyright © 2005 by  
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego  
Wszelkie prawa zastrzeżone

**ISSN 0208-6336**  
**ISBN 83-226-1482-9**

Wydawca  
**Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego**  
**ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice**  
[www.wydawnictwo.us.edu.pl](http://www.wydawnictwo.us.edu.pl)  
e-mail: [wydawus@us.edu.pl](mailto:wydawus@us.edu.pl)

Wydanie I. Nakład: 300 + 50 egz. Ark. druk 15,0. Ark.  
wyd. 17,0. Przekazano do łamania w sierpniu 2005 r. Pod-  
pisano do druku we wrześniu 2005 r. Papier offset.  
kl. III, 80 g

Cena 28 zł

Łamanie: Pracownia Składu Komputerowego  
Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego  
Druk i oprawa: Czerny Marian. Firma Prywatna „GREG”  
ul. Wrocławska 10, 44-100 Gliwice





nr inw.: BG - 340941



BG N 286/2344



ISSN 0208-6336  
ISBN 83-226-1482-9